BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

FRYDERYK HR. SKARBEK

ELEMENTARNE ZASADY GOSPODARSTWA NARODOWEGO

TOM II

WARSZAWA 1931
NAKŁADEM WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

ELEMENTARNE ZASADY GOSPODARSTWA NARODOWEGO

BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

FRYDERYK HR. SKARBEK

ELEMENTARNE ZASADY GOSPODARSTWA NARODOWEGO

TOM II

WARSZAWA 1931
NAKŁADEM WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

CZĘŚĆ TRZECIA

O BOGACTWIE NARODOWEM

ROZDZIAŁ I

O ZASADACH BOGACTWA NARODOWEGO

Powiedzieliśmy na wstępie badań naszych, że bogactwo narodowe niczem innem nie jest, jak zbiorem bogactw prywatnych członków towarzystwa, a że każde bogactwo prywatne tyle tylko ma miejsca, ile człowiek właścicielem jest zdolności do pracy kapitałów lub ziemi, czyli ile źródła dochodów posiada; wnosimy stąd, że każdy naród tyle tylko bogatym być może, ile go za właściciela zdolności do pracy kapitałów i ziemi poczytać można.

Naród zaś każdy może być uważany jako właściciel tych źródeł dochodu dlatego, że się prawo własności członków narodu do nich rozciąga; każdy kraj jest więc bogaty w miarę, jak się w nim ludzie zdolność do pracy i sposobność stosownego jej użycia posiadający, znajdują; jak już mieszkańcy jego pewną ilość kapitałów nagromadzić potrafili, i jak mają mniej więcej nieograniczoną wolność zyskownego ich użycia; i w miarę, jak się w ograniczeniu terytorjalnem państwa mniej lub więcej urodzajnych gruntów, prywatną lub publiczną własnością będących, znajduje. L u d n o ś ć, naród składająca, k a p i t a ł y i g r u n t a, przez nią posiadane, są zatem zasadami bogactwa i dochodów każdego narodu.

Lecz ludność taka, która, żądając żywności i wszelkich

płodów, przemysłem własnym sił produkcyjnych nie wspiera, czyli pracy własnej dla pomnożenia wartości w narodzie wydanych i dochodów swoich użyć nie chce lub nie może; kapitały, co dla jakichkolwiekbądź przyczyn, przynależnych właścicielom nie przynoszą zysków i martwemi są dla towarzystwa; grunta, jakkolwiek rozległe, co darów natury w wynagrodzeniu przemysłu ludzkiego szczędzą — zasadami bogactwa i pomyślności narodów nazwać się mogą.

Znaczna stosownie do rozległości kraju ludność, która za pożywane płody równowartość w produktach własnej pracy towarzystu oddaje, co tylko tyle płodów żąda, ile przez zmianę produktów własnych nabyć ich może, co oszczędzoną cząstkę dochodów swoich do masy kapitałów narodowych dodaje, kapitały w rozlicznych przemysłowych zatrudnieniach korzystnie użyte, które siły produkcyjne w korzystnym utrzymują ruchu, ziemia, co plony swemi nakłady pracy i kapitałów sowicie nagradza — oto są istotne zasady bogactw i pomyślności narodów.

Lecz jakiż jest konieczny związek między temi trzema zasadami bogactw narodowych? Czyliż każda z nich pojedynczo tychże bogactw znamieniem być może? Potrzebaż, ażeby się wszystkie trzy koniecznie do pomyślności krajowej przykładały?

Ludność pierwszy warunek wszelkich bogactw, ta, która siły produkcyjne w przyrodzonych sobie zdolnościach do pracy piastuje, co zarazem bezpośrednio płody wydaje i najznaczniejszy im odbyt dostarcza, a tymczasem zasadą produkcji i źródłem dochodów nazwać się może, ludność tyle tylko wzrastać może, ile jej kapitały sposobność użycia sił i zdolności przyrodzonych, ile jej ziemia sposób utrzymania, zachowania i krzepienia tychże sił podaje. Ludność zatem od sposobności pracowania i wyżywienia się zależy i w bezpośrednim związku z kapitałami i ziemią zostaje.

Nie potrzeba jednakże rozumieć przez to, że ludność

każdego kraju urodzajnością i rozległością ziemi krajowej co do sposobu wyżywienia się jest ograniczoną, bo naród, który zdolność i sposobność do pracy, a tem samem dostateczną ilość jakichkolwiekbądź płodów posiada, których odbytu jest pewnym, na ograniczonej nawet i nieżyznej powierzchni ziemi osiadły, dostateczną ilość żywności posiadać i w miarę powiększającej się ludności nabyć w stanie będzie, byleby płody przemysłu własnego zawsze w takiej ilości od potrzeb krajowych zbywały, iżby mu przez zamianę w miarę pomnożenia się liczby mieszkańców potrzebnej dostarczały żywności, byleby odbyt na nie zawsze był łatwy i pewny. Nie można zatem powiedzieć, ażeby wzrost i pomyślność ludności krajowej bezpośrednio i koniecznie od urodzajności i rozległości krajowej ziemi zależeć miały; gdyby tak było, wyprzedzilibyśmy byli w ludności wszystkie podobno europejskie narody. Mogą być narody zamożne i ludne na ograniczonej i płonnej, mogą być nieliczne i nędzne plemienia rodu ludzkiego na błogiej ziemi osiadłe, lecz liczba i zamożność pierwszych od zdolności i sposobności korzystnego użycia pracy własnej, ubóstwo drugich od braku tej zdolności lub jej sposobności zależy. Wyznać jednakże należy, iż powszechne między narodami postępki przemysłów i oświaty, które je mniej podległemi od produkcji zagranicznej co do zaspokojenia potrzeb własnych czynią, zatrważać mogą ludy przemysłowe na nieurodzajnej ziemi osiadłe, bo skoro tylko dla powszechnego udoskonalenia przemysłu płody ich rękodzielnej produkcji odbytu nie znajdą, natenczas samo ich nawet bogactwo niedostatkowi żywności zapobiec nie potrafi i nędzę najliczniejszej klasy ludności przywiedzie.

Ażeby zatem znaczna stosownie do przestrzeni ludność krajowa znamieniem i dowodem bogactwa narodowego nazwać się mogła, potrzeba, aby bądź z krajowych gruntów, bądź też przez zamianę własnych produktów z zagranicznej ziemi w dostateczną żywność opatrzoną była, a to zaopatrze-

nie tyle tylko miejsca mieć może, ile taż ludność zdolność i sposobność do pracy posiadać będzie. Bo znaczna ludność, która przy największej nawet zdolności do pracy sposobności korzystnego jej użycia nie posiada, znamieniem bogactwa narodowego być nie może. Tu właśnie szukać należy przyczyny ubóstwa ludnych krajów, czego nam Danja świeży przykład daje, to bowiem ubóstwo zaiste nie z samej zbyt wielkiej ludności, lecz z braku sposobności zyskownego użycia sił i zdolności przyrodzonych pochodzi.

Jeżeli kapitały, na utrzymanie płodnej pracy przeznaczone, ludności krajowej sposobność do pracy podają i koniecznym jej użyteczności są warunkiem, łatwo stąd wnosić, że kapitały bez rąk pracujących, któreby zatrudniać mogły, martwemiby być musiały; czyli raczej, że utworzenie jakichkolwiekbądź zapasów, które ludzkiej pracy i oszczędności są dziełem, bez ludności nastąpićby wcale nie mogło. Zatem idzie to dostrzeżenie, iż ścisły i wzajemny związek między masą kapitałów narodu a jego ludnością zachodzi, że pierwsze bez drugiej miejsca mieć nie mogą, a ta nawzajem bez tamtych w korzystnem zatrudnieniu i sowitem zaopatrzeniu utrzymać się nie może.

Nie tak ścisły i nie tak wzajemny zachodzi związek między kapitałami a ziemią, uważaną jako źródło bogactw narodowych. Widzieliśmy wprawdzie wyżej, że korzystanie z urodzajności ziemi, powiększenie tej przyrodzonej jej własności, słowem, udoskonalenie rolniczej uprawy od wielkości kapitałów na utrzymanie rolniczego przemysłu przeznaczonych zależy; stąd słusznie wnosimy, iż ziemia, w terytorjalnem ograniczeniu państwa zawarta, tyle tylko do wzrostu bogactw narodowych przykładać się może, ile kapitały w mniejszej lub większej ilości na jej uprawę i na korzystanie z jej darów są przeznaczone. Lecz masa kapitałów narodowych niezawsze i niewszędzie od rozległości i urodzajności ziemi w granicach kraju posiadanej zależy.

Niezawsze, ponieważ w miarę, jak przemysł narodowy większe postępy czyni, kapitały obszerniejszy zawód do płodnego użycia znajdują, stąd pochodzi, że w pierwiastkach stowarzyszenia się ludzi, gdy cały przemysł na uprawę ziemi jest obrócony, wzrost kapitałów, ich korzystne użycie i przykładanie się do pomnożenia bogactw narodowych, więcej od rozległości i urodzajności ziemi zależy, aniżeli wtedy, gdy postępki bogactw i oświaty rozmaity sposób użycia pracy i kapitałów podają, gdy obszerniejszy w rzemiosłach i w handlu przemysłowi zawód otwierają; niewszędzie, ponieważ w narodach na ograniczonej i płonnej przestrzeni osiadłych, kapitały mało zatrudnienia i zasiłku w rolniczym przemyśle znajdujące, w rękodzielniach i w handlu zyskownego szukają użycia i stają się dźwignią i podporą bogactw narodowych bez pośrednictwa ziemi, w żadnym z nią nie zostając związku.

Biorąc zkolei pod uwagę, w jakim związku ziemia z ludnością i z kapitałami narodowemi zostaje, jeżeli za zasadę bogactwa narodowego poczytaną być może, z poprzedzających dostrzeżeń ten uczynimy wniosek, że najrozleglejsza nawet i najurodzajniejsza ziemia bez ludności i bez kapitałów zasadą bogactwa narodowego być nie może. Jakkolwiek znaczne siły przyrodzone ziemi bez pośrednictwa pracy ludzkiej ograniczoną tylko ilość użytecznych płodów dostarczać mogą i do tych nawet potrzeba pracy ludzkiej, ażeby je korzystnemu użyciu przeznaczać i niemi potrzeby zaspokoić można. Lecz obok tego posiada ziemia tę niewyczerpaną własność przyrodzoną, mocą której wszelkie ku jej upłodnieniu podjęte prace sowicie wynagradza, w miarę zatem, jak więcej rąk pracujących jej się uprawą zajmuje, większej się po niej ilości płodów spodziewać należy; ludność jest więc pierwszym warunkiem udoskonalenia przemysłu rolniczego, a ponieważ ta ludność tyle tylko korzystną zajmować się może pracą, ile przez kapitały w swojem

wsparta jest działaniu, wynika stąd, że kapitały drugim są warunkiem do ciągnienia korzyści z sił przyrodzonych ziemi. Ziemia więc, która składa posadę pewnego narodu w ścisłym związku z ludnością narodu i jego kapitałami zostaje, i jeżeli jest zasiłkiem jednej i poczęści źródłem drugich, bez ich zobopólnej pomocy nigdy zasadą bogactwa narodowego być nic może.

Z tego szczególnego rozstrzygnienia powyżej zadanych sobie zagadnień, do następujących pewnych dochodzimy wniosków:

Że ludność krajowa, której wzrost bezpośrednio od obfitości żywności zależy, w tymże wzroście przez urodzajność i rozległość krajowej ziemi bynajmniej ograniczoną nie jest, skoro tylko zdolność i sposobność użycia produkcyjnych sił swoich posiada, a tem samem za płody własnej pracy równowartość w żywności otrzymać może, co zupełnie od ilości kapitałów na utrzymanie płodnej pracy w kraju przeznaczonych zależy.

Że nawzajem kapitały, które zawsze pracy ludzkiej są dziełem, w bezpośrednim związku z ludnością krajową zostają, a niezawsze i niewszędzie od rozległości i urodzajności ziemi zależą.

Że ziemia nakoniec, która ogólnie biorąc rzeczy, zasadą jest wzrostu ludności i jednem z główniejszych źródeł kapitałów, zawsze w bezpośrednim związku z ludnością i z kapitałami na jej uprawę przeznaczonemi zostaje i od nich zależy, jeżeli zasadą bogactwa narodowego nazwaną być może.

Z powyższych uwag sama przez się wynika odpowiedź na zapytanie, czyli każda z tych zasad bogactwa narodowego zosobna znamieniem jego być może i czyli koniecznie wszystkich trzech potrzeba, ażeby naród na wysokim bogactw i pomyślności znajdował się stopniu? Widzieliśmy albowiem, że znaczna ludność krajowa zdolność i sposobność do pracy po-

siadać powinna, jeżeli zasadą pomyślności narodowej być może, że tem samem bez udziału kapitałów narodowych i płodów pożywnych ziemi własnej lub zagranicznej produktami przemysłu swego nabytemi obejść się nie może, że ziemia, choćby najurodzajniejsza, sama przez się bez ludności, bez kapitałów zasadą i znamieniem bogactwa narodowego być nie może. Znaczna masa kapitałów narodowych w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa uważanych, istotnie toż bogactwo stanowi, lecz tychże wzrost zawsze od zdolności, sposobności do pracy ludności krajowej i częstokroć stosownie do położenia kraju, od rozległości i żyzności ziemi zależy.

Atoli to przekonanie, iż ta zdolność i sposobność użycia sił przyrodzonych człowieka pierwszym jest warunkiem, sprężyną i przyczyną zbawiennych skutków tych trzech zasad bogactwa narodowego, doprowadza nas znowu do tej prawdy, którąśmy na samym początku badań naszych wskazali, że praca ludzka pierwszem i najgłówniejszem jest źródłem wszelkich bogactw, byleby odbyt na płody swoje znaleść mogła.

Jeżeli zaś praca jest źródłem bogactw, dlaczegóż stąd nie można uczynić wniosku, iż naród jest bogaty w miarę, jak mniej lub więcej rąk pracujących posiada? Wniosek ten zamieniłby się w niezaprzeczoną prawdę, gdyby wszędzie i zawsze ludzie jednakową zdolność i sposobność do pracy posiadali, gdyby każdy kraj na własnych tylko mógł poprzestać płodach i gdyby odbyt na nie koniecznym pomyślności jego nie był warunkiem. Dlatego uważać będzie naprzód, jakie sama natura i instytucje ludzkie przeszkody rozwijaniu się i upowszechnieniu zdolności do pracy stawiają, i powtóre, co się przez sposobność do pracy rozumie i jak dalece rozmaite okoliczności i instytucje tej sposobności sprzyjają lub jej zagradzają?

ROZDZIAŁ II

OD CZEGO ZALEŻY ZDOLNOŚĆ I SPOSOBNOŚĆ DO PRACY LUDNOŚCI KRAJOWEJ?

Zastanawiając się nad tem, co na zdolność do pracy ludności krajowej wpływ mieć może, znajdziemy, nie biorąc pod uwagę wrodzonych talentów i zdolności, które do szczególnych indywiduów, a nie do całych narodów stosować się mogą, znajdziemy, mówię, iż trzy główne okoliczności mniej lub więcej znaczny wpływ na narodową zdolność do pracy mieć mogą; a te są: naprzód, stosunkowa ilość produktów na zaspokojenie potrzeb ludności w każdym narodzie przeznaczona; powtóre, położenie kraju i klimat; potrzecie, stosunki towarzyskie czyli polityczne narodu.

Najpierwszym zaiste warunkiem zdolności do pracy jest dostateczna ilość płodów, któremiby pierwsze życia potrzeby zaspakajać można; te albowiem nietylko zdolności do pracy, lecz i samego utrzymania się czyli życia są warunkiem. Wzrost ludności w ogólności, a obok tego pomnożenie liczby płodną pracą zajętych ludzi i powiększenie ich zdolności do pracy w bezpośrednim związku z gospodarstwem krajowem zostają. Produkta pracy człowieka są dla niego sposobami utrzymania fizycznego bytu swego. Atoli do tego nietylko sama żywność, lecz i wszelkie inne produkta służą; ponieważ każda rzecz, wartość zamienną mająca, tem samem dla towarzystwa potrzebną i pożądaną być musi, i w każdej po-

trzebie przez zamianę właścicielom żywności dostarczyć może. Zamiana czyli handel jest środkiem zastosowania produktów do potrzeb powszechnych, to jest dostarczania ich tam, gdzie ich potrzeba zachodzi; i równie jak każdy człowiek, każda familja tyle tylko niezbędnym potrzebom zadosyć uczynić czyli produktów żywności mieszkania i odzieży nabyć może, ile sama płody własnego przemysłu w równowartości posiada; równie też ludność krajowa mniej więcej opatrzona jest w płody, od których byt jej zależy, w miarę, jak ich więcej wydaje lub przez równowartość innych produktów nabyć ich może. Ilość produktów krajowych ogranicza tedy ilość tych, co w tymże kraju byt swój fizyczny utrzymać mogą, czyli innemi słowy, że ludność ilością produktów, przez nią wydawanych, jest ograniczona.

Lecz zastanawiając się nad tem, co do utrzymania bytu fizycznego człowieka należy, przekonamy się, że i w najbogatszych narodach nędza i ubytek znacznej części ludności zwykle z braku warunków do tegoż utrzymania potrzebnych pochodzi, zwłaszcza, iż w miarę, jak oświata większe postępy czyni, warunki te coraz się liczniejszemi i trudniejszemi do zaspokojenia stają. Stąd wypada uczynić ważny wniosek, że pomimo przezorności ludzkiej w rozmnażaniu rodu swego tylko w miarę sposobności utrzymania go, wzrost ludności krajowej częstokroć nawet tę sposobność przechodzi. «Boleśnie jest wspomnieć sobie — mówi Say — lecz wyznać należy, iż w najzamożniejszych nawet krajach pewna część ludności corocznie z niedostatku umiera. Przez niedostatek nie rozumiemy tutaj samej tylko żywności, lubo brak jej częściej, jak się zdaje, przyczyną śmiertelności bywa, lecz i niedostatek tych rzeczy do wygodnego utrzymania życia niezbędnie potrzebnych, który częstokroć utraty życia przyczyną się staje».

«I tak odpoczynek, pomoc i porady lekarskie nierazby mogły przyprowadzić do zupełnego zdrowia schorzałego

człowieka, który umiera dla braku tego spoczynku, lub dlatego, że pomocy lekarza zapłacić nie może».

«Dziecię wymaga pielęgnowania macierzyńskiego, ażeby do pewnego doszło wieku, lecz matka przymuszona jest poświęcić ciężkiej pracy te chwile, któreby rada była obok dziecięcia przepędzić, które tymczasem staje się ofiarą przypadku, niedozoru lub choroby. Jest to przez polityczną rachubę dowiedzioną rzeczą, że w ubogiej i robotniczej klasie ludności krajowej dwa razy tyle dzieci do wieku dojrzałości nie dochodzi, jak w klasie zamożniejszej».

«Brak nakoniec żywności lub używanie niezdrowych pokarmów, niemożność częstego odmieniania bielizny, używania ciepłej odzieży, suszenia się i ogrzewania, osłabiają zdrowie i na zniszczenie wielką część ludności krajowej wystawiają; dlatego można utrzymywać, iż ci wszyscy, którzy skutkiem niemożności zaspokojenia potrzeb własnych umierają, niedostatku stają się ofiarą».

Rozmaite tedy produkta są potrzebne do utrzymania bytu fizycznego człowieka i pierwszy a najgłówniejszy warunek jego zdolności do pracy składają; stąd ostatecznie tę przez wszystkich pisarzy ekonomji politycznej uznaną prawdę wywieść można, że ludność zawsze w ścisłym stosunku i związku z ilością wydawanych w kraju produktów zostaje.

Lecz nie można utrzymywać, że jakakolwiekbądź, byle znaczna, produkcja krajowa dobrego bytu wszystkich klas ludności narodowej jedynym jest warunkiem, bo podług tego możnaby rozumieć, iż w kraju, który znaczne kapitały produkcyjnie użyte posiada, który znaczną ilość towarów handlującemu światu dostarcza, lub zamianę wielkiej ilości towarów ułatwia, że w kraju przemysłowym i bogatym wszyscy mieszkańcy w dobrym znajdują się bycie i we wszelkie wygodnego życia artykuły opiewają. Gdyby tak było w samej istocie, nie słyszanoby dzisiaj największych

ulyskiwań na ubóstwo i niedostatek ze strony tych narodów, które się w rzędzie najbogatszych mieszczą, w których przemysł rzemieślniczy i handlowy do najwyższego stopnia udoskonalenia doszedł, które, słowem, wielką masę kapitałów narodowych w tychże przemysłach zajętą posiadają i nieskończoną, że tak rzekę, ilość towarów dostarczają lub ich zamianę ułatwiają. Niedość albowiem na tem, że kraj wiele fabrykatów z małemi nakładami pracy wydaje, że wielką masę kapitałów produkcyjnie użytych posiada, zważyć jeszcze należy, wiele te kapitały rąk pracujących zajmują? Czy ta wielka oszczędność sił produkcyjnych nie jest właśnie uszczerbkiem zasiłków robotniczej klasy? Czy cena tej wielkiej ilości towarów, w kraju wydanych, lub przez spekulacyjny handel w ruchu trzymanych w większej części zarobki pracy, czy też zyski z kapitałów powraca? Zważać trzeba, słowem, jaki jest udział każdego mieszkańca kraju w produkcji i w bogactwie pospolitem? A ta uwaga przekona nas dopiero, iż w kraju, znaczną masę kapitałów posiadającym, mogą być wielkie zyski przez małą liczbę ciągnione właśnie uszczerbkiem dochodów większej liczby mieszkańców, jeżeli te kapitały, nie ręce pracujące, lecz maszyny zatrudniają, jeżeli nie w wewnętrznej lecz w światowej, że tak rzekę, zajęte są produkcji; że niedość na tem, iż masa kapitałów narodowych jest wielka, ponieważ trzeba, ażeby jeszcze sprawiedliwie między mieszkańców kraju podzieloną była, jeżeli bogactwo na wielkości posiadanych w kraju kapitałów zasadzające się, niema obok tego najrzeczywistszej dopuszczać nędzy, jeżeli się nie ma w kraju na jednego zbytkownie żyjącego mieszkańca sto w nędzy pogrążonych znajdować.

Nieszczęśliwy stan kraju, w którym wewnętrzna produkcja potrzebom znacznej ludności zadosyć uczynić nie może, dowodzi, że znaczne powiększenie ludności częstokroć pomimo nawet sposobności utrzymania się nastąpić może.

Lecz sama nędza tej z zasiłkami wewnętrznej produkcji w żadnym stosunku niezostającej ludności, pozwala uczynić z pewnością wniosek, że ten stan rzeczy długo trwać nie może, i że jeżeli od możności utrzymania się zbywająca ilość ludności do założenia nowych osad zagranicą użytą nie zostanie, klęska narodowa, która zagładę znacznej części ludności przywiedzie, przeludniony naród czeka i do zwyczajnego stanu rzeczy stosunek ludności z możnością wewnętrznej produkcji przywiedzie.

W ogólności mówiąc, utrzymywać można, iż wszystko to, co sprzyja wewnętrznej produkcji, tem samem do wzrostu ludności i do powiększenia w niej zdolności do pracy przyłożyć się może, i że to tylko znaczny, a przynajmniej długotrwały uszczerbek ludności uczynić może, co siły produkcyjne osłabia i źródła produkcji osusza.

Przemijające klęski, jako to morowe powietrze i wojny, są ciosem ludzkości; lecz nieznaczny, a przynajmniej łatwo zapełnić się mogący uszczerbek ludności czynią, skoro tylko źródeł produkcji nie dotykają. Wojna nie tak dalece jest szkodliwą przez ubytek ludności, jako raczej przez zerwanie naturalnego toku rzeczy, przez cios siłom produkcyjnym i przemysłom zadany, i przez to, że przywodząc zagładę najzdatniejszej do pracy części ludności, osłabia na niejaki czas zdolność do pracy narodu, którego zdatnych rąk pracujących pozbawia.

Zastanawiając się nad tem, jak znaczny ma wpływ na ludność krajową, a tem samem na narodową zdolność do pracy, mniej lub więcej sowite opatrzenie w żywność, wypada dodać jeszcze uwagę, iż narody, na rozległym i urodzajnym gruncie osiadłe, mniej są wystawione na niepewność zaopatrzenia się w potrzebną do ich bytu fizycznego żywność, jak te, co małe zasiłki w własnej znajdując ziemi, jedynie tylko zapomocą handlu, na żywność z obcych krain wzamian za własne płody ciągnioną, co do zaspokojenia tych

pierwszych potrzeb swoich spuścić się muszą. Naród bowiem, któremu własna ziemia żywności dostarcza, wystawiony jest tylko na zmiany rocznej urodzajności tejże ziemi, zmiany, które rzadko kiedy powszechny niedostatek przywodzą, bo jedna przyczyna niejednakowy względem wszystkich jednego kraju gruntów ma skutek. Kraje zatem pospolicie chlebnemi zwane, jakim jest nasz, w których żywność najznaczniejszy produkt narodowego przemysłu składa, doznają uszczerbku w rocznym dochodzie swoim w latach nieurodzajnych z powodu mniejszej ilości wartości zamiennych, lecz rzadko kiedy na zupełny brak żywności uskarżać się mogą. Narody zaś, które tylko za równowartość własnych produktów zapomocą handlu z zagranicy w żywność zaopatrzyć się mogą, wystawione są raz na zmianę w urodzajności obcej ziemi, która im żywności dostarcza, to jest jak dalece płody w kraju zagranicznym wydawane potrzebom tamecznej ludności odpowiadają i wiele ich od tychże potrzeb do zamiany zbywa, i drugi raz na wszelkie okoliczności bądź przypadkowe, bądź też polityczne związek handlowy między krajami zrywające. W tych to właśnie krajach najczęściej się nędza robotniczej klasy i niedostatek sposobów utrzymania się, obok doskonałości przemysłowej i obok wielkiej masy kapitałów mieści.

Druga okoliczność, mająca wpływ na zdolność do pracy ludności krajowej, jest strefa ziemi, pod którą naród jest osiadły.

Wielu pisarzy, a mianowicie Robertson w swojej historji Ameryki utrzymuje, iż klimat nie tak znaczny ma wpływ na różność zdolności i charakteru narodowego, jak się zwykle mniema; zgadzają się jednakże wszyscy na to, że zbyt wielkie gorąco i zimno wyjątkiem są w tej mierze i znaczną odmianę w siłach fizycznych i w władzach umysłowych ludzi pod gorącą strefą lub przy biegunie północnym zamieszkałych przywodzą. Porównywując stan bogactw,

oświaty i przemysłowej czynności narodów nad Śródziemnem morzem osiadłych, i tyle łatwości do handlu z położenia geograficznego posiadających, ze stopniem oświaty i bogactw państw, nadbrzeża Bałtyckiego morza posiadających, nie można zaprzeczyć, iż pomijając ważniejszy może na zdolność do pracy wpływ innych okoliczności, i klimat znaczną jest przyczyną różnicy, którą w tem porównaniu spostrzeżemy; stąd wypada wniosek, że umiarkowana strefa ziemi najbardziej rozwinięciu zdolności fizycznych i moralnych narodu czyli ogólnej zdolności do pracy ludności krajowej sprzyja.

Ostatnią przyczynę mniejszej lub większej zdolności do pracy ludności krajowej stanowią stosunki towarzyskie czyli polityczne narodu. Nie przywiązuję ja do stosunków politycznych tego wyobrażenia, co o nich zwykle w pożyciu mają, to jest stan przyjaźni lub niezgody między dwoma narodami. Polityka, w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa uważana, obejmuje w sobie względy i warunki stowarzyszenia się ludzi, a w tych najważniejsze miejsce zajmuje stosunek, w którym rządzeni z rządem zostają i jak dalece rząd krajowy potrzebom rządzonych odpowiada, rękojmię ich bezpieczeństwa składa i rozwinięciu ich zdolności sprzyja. Ten ostatni wzgląd jedynie nas teraz zajmować będzie, gdy o wpływie stosunków politycznych narodu na jego zdolność do pracy mówić mamy.

Widzieliśmy dopiero, jak dalece byt ludności, a tem samem rozwijanie i powiększanie zdolności do pracy w ścisłym związku z ilością wydawanych produktów zostaje; stąd wynika wniosek ogólny, że rząd krajowy, który się złego systematu gospodarstwa towarzyskiego trzyma i przez błędy administracji źródła produkcji osusza, tem samem wzrost ludności krajowej wstrzymuje, a przywodząc zmniejszenie liczby rąk pracujących, siły produkcyjne narodu osłabia i ogólną zdolność jego do pracy zmniejsza. Rząd bowiem,

który zmniejsza dochody indywidualne przez obarczenie rządzonych nowemi coraz i uciążliwszemi podatkami, a tem samem przymusza ich do odwrócenia od produkcji pewnej części kapitałów i poświęcenia jej bezpośredniemu zużyciu, który przez to sposoby utrzymania się towarzystwa ogranicza i zmniejsza, rząd taki nietylko, że wstrzymuje wzrost ludności krajowej, lecz istotnie zagładą grożący cios jej zadaje; nic bowiem tak skutecznie ilości ludzi nie zmniejsza, jak to, co ich sposobu utrzymania pozbawia.

Zły systemat gospodarstwa krajowego jest tedy ogólną przyczyną zmniejszenia narodowej zdolności do pracy przez to, że ludność krajową w samychże zasadach dotyka i na uszczerbek wystawia.

Inne szkodliwe skutki stosunków politycznych przez to po większej części zdolność narodową do pracy zmniejszają, że ludzi od samejże odstręczają pracy. W rzędzie tych najpierwsze miejsce zajmuje niewola robotniczej klasy ludności.

Niemasz już dzisiaj potrzeby stawiania licznych na doświadczeniu i rozumowaniu wspartych dowodów na poparcie tej prawdy, że naród, którego produkcyjne siły w rękach niewolniczej złożone są klasy, do pomyślności i bogactw prawa mieć nie może; i nad tem podobno rozwodzić się już nie należy, że robotnik, który owocu pracy swojej pożywać nie może, żadnego zachęcenia do tejże pracy nie znajduje, że tem samem pod niewolniczym przymusem przyrodzone zdolności do pracy raczej drętwieć, jak rozwijać się będą, i że podług tego naród mniej tej zdolności posiada, w miarę, jak niewola robotników od jej stosownego użycia, rozwijania i udoskonalenia odstręcza.

Tenże sam skutek mają samowładność rządu i wszelkie instytucje ludzkie, co prawa własności nie szanują i majątki mieszkańców na niszczący wpływ samowolności narażają. Despotyzm w tureckiem i nadbrzeżnych afrykańskich państwach, połączony z zasadami religji, tak silne zapory

postępom oświaty i udoskonalenia przemysłu stawiającemi, są przyczynami gnuśności tych narodów i przytępienia tej zdolności do pracy, którąby jeszcze pod niesprzyjającą jej strefą ziemi posiadać mogły. Toż samo przywodziła przemoc byłej świętej inkwizycji hiszpańskiej, która na fanatyzmie wsparta, dowolnie życiem i majątkiem mieszkańców zarządzała, i dla widoków swoich gnuśność i ciemnotę ludu utrzymywać, a tem samem całą zdolność narodową do pracy przytępiać i zmniejszać usiłowała.

Lecz gdyby naród największą nawet zdolność do pracy posiadał, czyli raczej w rozwijaniu tej zdolności żadnych przeszkód nie spotykał, praca jego nie byłaby jeszcze dostatecznym warunkiem bogactw, gdyby sposobności korzystnego jej użycia nie było.

Narodowa sposobność do pracy od trzech okoliczności zależy, naprzód, jak dalece w samym kraju lub zapomocą związków z zagranicą praca i kapitały mieszkańców korzystne i płodne zatrudnienie znajdują, czyli od sposobności płodnego użycia pracy i kapitałów w ogólności; powtóre od wolności użycia pracy i kapitałów, i po trzecie od odbytu na produkta przemysłu narodowego.

Sposobność korzystnego użycia pracy i kapitałów w bezpośrednim i ścisłym związku ze stanem bogactw narodowych zostaje. Oczywistą jest rzeczą, że w pierwiastkach stowarzyszenia się ludzi praca ich mniej obszerny zawód znajduje, aniżeli gdy w oświacie znaczniejsze uczynią postępy, że sposoby płodnego zatrudnienia przemysłu pomnażają się w miarę, jak ze wzrostem bogactw i ludności coraz większe żądanie produktów nastaje. Odwołać się tutaj należy do tego, cośmy powyżej o zarobkach mówili; widzieliśmy bowiem, że cena tychże wgórę idzie w miarę, jak się coraz żądanie pracy powiększa, a to żądanie miejscaby nawet mieć nie mogło, gdyby w narodzie na sposobach płodnego użycia pracy zbywało; z tego wnosić można, iż jeżeli się cena zarobków sto-

sownie do rozmaitego stopnia bogactwa narodowego podnosi lub zniża, sposobność korzystnego użycia pracy podług tegoż samego stopnia ścieśniać lub rozprzestrzeniać się powinna. To nas doprowadza do tego przekonania, że gdy bogactwo krajowe w postępującym znajduje się stanie, czego wysokie zarobki są skutkiem i dowodem, natenczas i sposobność płodnego użycia pracy powiększać i rozprzestrzeniać się musi, że gdy toż bogactwo ani naprzód, ani wstecz nie postępuje, obok czego zarobki w jednakowej miernej utrzymują się cenie, praca ludności krajowej masą kapitałów narodowych ograniczona, tyle tylko sposobów korzystnego i płodnego użycia posiada, ile jej też kapitały dostarczyć mogą; jeżeli zaś ubywa bogactw narodowych i skutkiem tego cena zarobków spada, natenczas samo się przez się rozumie, że i dla jakichkolwiekbądź powodów ludności krajowej na sposobach płodnego zatrudnienia zbywać musi.

Lecz niedość na tem, że są kapitały w narodzie, ażeby już tem samem cała ludność krajowa sposób użycia zdolności swojej do pracy posiadać miała. Mogą być znaczne kapitały w rękach małej liczby kapitalistów, któreby może wystarczyły na to, ażeby całą ludność zatrudniać, a obok nich wielka część tejże ludności zupełnie zatrudnienia pozbawiona, a tem samem pomimo zdolności swojej do pracy dla produkcji stracona. Takie jest położenie rzeczy w narodach bogatych, w których wielka masa kapitałów w zagranicznym i przewozowym handlu jest użyta i żadnego wsparcia wewnętrznej produkcji nie daje, a przeto właśnie sposobności do pracy liczną klasę robotników pozbawia. To nas do tego doprowadza wniosku, iż sama obfitość kapitałów dostatecznym warunkiem zatrudnienia pracy narodowej być nie może, i że kapitały w zagranicznym przemyśle użyte, nie są wsparciem narodowej sposobności do pracy. Z tem wszystkiem nie osłabia to tej zasady, że sposobność do pracy w narodzie w bezpośrednim związku ze stopniem bogactw narodo-

wych zostaje; nie zbywa nigdy na niej, gdy naród ku zbogacaniu i w pomyślności postępy czyni; ograniczoną jest, gdy stagnacja bogactw narodowych nastaje, ponieważ wtedy właśnie kapitały zagranicą umieszczenia szukają; ubywa jej w miarę, jak się pomyślność krajowa od upadku zbliża. Jeżeli tedy w pierwszym razie przybywa ludności, a pomyślny stan bogactwa narodowego zawsze jej sposobność płodnego użycia zapewnia, natenczas ten wzrost ludności pożądanym dla kraju będzie; jeżeli zaś dla jakichkolwiek przyczyn przybędzie krajowi ludności, gdy dla stagnacji bogactw sposoby korzystnego zatrudnienia dla niej bynajmniej się nie pomnażają, natenczas ta część ludności, która napróżno zatrudnienia szukać będzie, stanie się ciężarem dla narodu i przywiedzie ten stan ubóstwa, w którym na sposobności do pracy zupełnie zbywa.

Ten stan upadku krajowego nie może się kłaść narówni z niskim stopniem powstającego dopiero bogactwa narodowego, boby stąd do fałszywego dojść można wniosku, iż w każdym ubogim kraju na sposobach zajęcia się płodną pracą zbywa. Wielka bowiem zachodzi różnica między krajem, który, zszedłszy z pewnego dopiętego już stopnia pomyślności, stanął przez klęski na równi z tym narodem, co dopiero dąży do tego stopnia, na którym się tamten już znajdował; lubo bowiem żadna może nie zachodzi różnica co do bogactwa obydwóch tych krajów, z tem wszystkiem zobopólna ich ludność niejednakową sposobność do pracy posiada. Ten kraj, który zszedł z pewnego stopnia bogactw, musiał już stosowną do tychże bogactw ludność posiadać, która przez klęski narodowe sposobności do pracy pozbawioną została; ten zaś kraj, co dąży dopiero do tego stopnia, który tamten już opuścił, ograniczoną tylko ludność posiada, której przez to samo, że do dopięcia powyższego stopnia bogactw zmierza, na sposobności do pracy zbywać nie może. Przy jednakowym więc stopniu ubóstwa narodu poczynają-

cego, a tego, co spadł z dopiętego już stopnia bogactw, wielka zachodzi różnica co do sposobów zatrudnienia się płodną pracą przez ludność krajową, dlatego, że pierwszemu nietylko, że na niej nie zbywa, lecz i owszem coraz obszerniejszy zawód przemysłom jego się otwiera, a drugi zaś utracił te rozliczne sposoby zatrudnienia rąk pracujących, które zasadami bogactwa jego były, dlatego, że w pierwszym cała ludność, płodną pracą zajęta, żadne lub małe tylko od potrzeb zbywające utworzyć może zapasy, a w drugim strwonienie posiadanych już zapasów, większą część ludności sposobności do pracy pozbawiło, a tem samem potrzeby narodu niezaspokojone zostawia.

Nadzwyczajne okoliczności, pomimo stopnia bogactw, na którym się naród znajduje, mogą na niejaki czas pozbawić go korzystnych sposobów użycia swej pracy; i tak, wojna, zerwanie związków handlowych mogą w bogatym nawet kraju wstrzymać działania przemysłu i pracę ludności krajowej korzystnego na pewien czas pozbawić zatrudnienia. Nieszczęśliwy wpływ tych nadzwyczajnych okoliczności może nawet przywieść ten upadek pomyślności narodowej, co na długi czas sposobności do pracy naród pozbawi. Lecz te nadzwyczajne okoliczności wyjąwszy, zawsze sposobność korzystnego użycia pracy narodowej w ścisłym związku z bogactwem narodowem zostaje.

Chociaż wszelkie warunki zdolności do pracy w narodzie są dopełnione, chociaż nie zbywa w nim na sposobach korzystnego użycia pracy, mogą jednakże ze stosunków politycznych wynikające okoliczności sprzeciwiać się skuteczności tejże pracy, a tem samem wstrzymywać postęp bogactw narodowych. To się tyczy ograniczenia wolności użycia pracy i kapitałów, które drugą okoliczność, wpływ na narodową sposobność do pracy mającą, składa.

Dobry układ towarzyski, który w sobie rękojmie wol-

nego używania sił i zdolności indywidualnych zawiera, administracja kraju, co się w działaniu swojem dobrych zasad gospodarstwa narodowego trzyma, są rękojmią tej wolności rządzonych, która im się z praw przyrodzonych należy i co koniecznym jest warunkiem sposobności do pracy w narodzie.

Wskazaliśmy już wyżej, jakie są rodzaje przemysłu narodowego, jaki związek konieczny między niemi zachodzi, i jak dalece się wszystkie do towarzyskiego bytu i pomyślności narodowej przykładają, byleby im tylko zupełna wolność w tem działaniu zostawiona była, i byleby rząd jednym z uszczerbkiem drugich nie sprzyjał. Zobaczymy zaś niżej, co rząd dla zupełnego zachowania tej wolności przemysłowej czynić powinien; nie będziemy się tedy rozwodzić nad tem, co samo przez się jest jasnem, że koniecznym warunkiem użyteczności pracy człowieka jest to, aby mu wolno było tem się zająć zatrudnieniem, do którego najwięcej ochoty i zdatności w sobie czuje, i co się z majątkową możnością jego najbardziej zgadza.

Lecz wolność ta nietylko wewnątrz kraju przez zły układ towarzyski narodu i złą administrację hamowaną być może; zależy ona także od związków, między narodami zachodzących, która łącznie z tamtą tak znaczny wpływ na odbyt produktów przemysłu mają; na ten odbyt, który trzecią okoliczność, na sposobność do pracy wpływ mającą, stanowi. Obok tego albowiem zdolność do pracy, sposobności korzystnego jej użycia i zupełnej wolności przemysłom przyznanej, potrzeba jeszcze, ażeby odbyt na produkta pracy był zapewniony, jeżeli naród w całej rozciągłości sposobność do pracy ma posiadać. Jeżeli bowiem ta sposobność w bezpośrednim i ścisłym związku z bogactwem narodowem zostaje, jasna rzecz jest, że odbyt na produkta pracy, od którego wszelkie dochody, a tem samem utworzenie z nich przez oszczędność kapitałów, czyli tegoż bogactwa zależy, na sposobność

do pracy konieczny i nader znaczny wpływ mieć musi. Największa nawet zdolność odstręczy się od pracy, najpłodniejsze sposoby użycia sił produkcyjnych napróżno nawijać się będą, sama nawet wolność wewnątrz kraju przemysłom przyznana, tenże przemysł w korzystnym nie utrzyma ruchu, jeżeli jakiekolwiekbądź przyczyny odbyt na produkta pracy hamować i ograniczać będą.

Odbyt na produkta albo wewnątrz kraju, albo też zagranicą miejsce mieć może, zależy on zupełnie od łatwości i wolności obiegu czyli cyrkulacji bogactw, o której w piątej części mówić będziemy. Utrudnienie lub ograniczenie odbytu wewnętrznego skutkiem jest albo nieszczęść i klęsk krajowych, albo też złej administracji. Ta ostatnia przyczyna niema miejsca wtedy, gdy wolność przemysłom jest przyznana, ponieważ tem samem wolność handlowi wewnętrznemu, który tak ważną część narodowego przemysłu składa, i od którego łatwość wewnętrznego odbytu zależy, zapewnioną być musi. Lecz brak odbytu zagranicą na płody krajowe, pomimo wewnętrznej wolności przemysłowej, nastać może; gdyż w żadnym z nią nie zostając związku, ten brak odbytu albo stanu bogactw obcych kraju, albo złych stosunków politycznych między narodami skutkiem bywa. Na łatwości tedy odbytu na produkta bądź wewnątrz kraju, bądź zagranicą, która się na nieograniczonej wolności handlowej wspiera, zasadza się skuteczność zdolności i sposobności do pracy w narodzie.

Zbierając tedy powyższe uwagi nasze, ażeby stąd ogólny wniosek względem bogactwa narodowego uczynić, możemy utrzymywać, że trzy zasady tegoż bogactwa: ludność, kapitały i ziemia, jedynie tylko zapomocą pracy ludzkiej źródłami bogactw i pomyślności narodów stać się mogą; że ludność, która w przyrodzonych siłach swoich zaród tej pracy piastuje, koniecznie zdolność i sposobność do niej posiadać musi, jeżeli się ma do wzrostu bogactw narodowych przy-

kładać; że ostatecznie ani tej zdolności utrzymać i krzepić, ani tej sposobności posiadać nie może, jeżeli jej odbyt na produkta pracy, a tem samem jedyny sposób ciągnienia dochodów i utrzymania się zapewnionym nie będzie; odbyt, który na zupełnej i powszechnej wolności przemysłowej polega.

ROZDZIAŁ III

O SKUTKACH Z ROZMAITEGO SPOSOBU UŻYCIA PRACY I KAPITAŁÓW NA BOGACTWO NARODOWE SPŁYWAJĄCYCH

Uważaliśmy dotąd, czem jest ogólna zdolność i sposobność do pracy w narodzie dla bogactwa krajowego; przypuściwszy, że naród obydwie w całej rozciągłości posiada, zwróćmy uwagę naszą na to, jakie skutki rozmaite sposoby użycia pracy i kapitałów dla bogactwa narodowego mają.

Wszelkie zyskowne i płodne sposoby użycia pracy i kapitałów w tem się zgadzają, że naprzód, każdy kapitał, w produkcji użyty, płodną tylko pracę zatrudnia, to jest takich robotników, którzy przynajmniej tyle produkują, ile na ich własne utrzymanie potrzeba; powtóre, że każda osoba, która w produkcji kapitały swoje zatrudnia, przez to samo już do liczby robotników, płodną pracą zajętych, czyli do producentów należy; że potrzecie, wszystkie, produkcją zajęte osoby, bądź to rolnicy i rękodzielnicy, bądź też kupcy hurtowi i cząstkowi dochody swoje z ceny tych produktów ciągną, które pierwsi wydają, a których zamianę i odbyt drudzy ułatwiają.

Lecz uważając te rodzaje przemysłu narodowego czyli sposoby produkcyjnego użycia pracy i kapitałów pod względem ich wpływu i skutków na bogactwo narodowe znaczną między niemi spostrzegamy różnicę. Cztery albowiem kapitały, każdy w jednym z tych przemysłów zajęte, nietylko ze

względu na ilości płodnej pracy, którą zatrudniać i utrzymać potrafią, lecz i w tem, jak dalece się każdy z nich do powiększenia masy bogactw narodowych przyłoży, znacznie się między sobą różnić będą. Kapitał kupca, cząstkowo towary sprzedającego, wraca hurtowemu kupcowi nakłady przez niego w tym rodzaju handlu uczynione wraz z przynależnemi zyskami, podaje mu tem samem sposobność oddania się właściwemu przemysłowi. Nie zatrudnia on bezpośrednio żadnego płodnego robotnika, prócz samego kupca cząstkową sprzedażą rzeczy za jego pomocą kupionych zajętego; zyski, przez tegoż kupca ciągnione, są jedyną wartością, którą ten rodzaj przemysłu do rocznego przychodu narodowego dodaje.

Kapitał, w hurtowym handlu użyty, wraca producentom i fabrykantom w cenie surowych materjałów lub fabrykatów, które do tego handlu zakupują, wszelkie nakłady produkcyjne i przynależne im zarobki i zyski, a tem samem podaje im sposobność oddania się właściwym sobie przemysłom utrzymuje w zbawiennym ruchu siły produkcyjne narodu i przykłada się przez to do powiększenia masy wartości produktów, corocznie w kraju wydanych. Prócz samych producentów i fabrykantów zatrudnia jeszcze kupiec hurtowy przemysł, przewożeniem i dostawianiem produktów zajęty, a obok tego nietylko zyski z kapitałów w tym przemyśle użytych, lecz i zarobki osób nim zajętych do wartości towarów przez nich dostarczonych dodaje. Kupiec tedy hurtowy daleko więcej płodnej pracy zatrudnia i większą wartość do rocznego przychodu narodowego dodaje, aniżeli kupiec cząstkowy. Uważać przytem należy, iż tutaj tylko o kapitałach w wewnętrznym lub zagranicznym handlu użytych jest mowa, handel bowiem przewozowy tych korzyści bynajmniej narodowi nie zapewnia.

Kapitał, w rzemiosłach użyty, sprawia narzędzia i maszyny, zakupuje materjały surowe i płaci zarobek robotnikom; w każdym zaś razie podaje odbyt innym producentom

na ich płody lub na pracę, a tem samem pozwala im oddać się właściwemu powołaniu swemu. Utrzymuje tedy większą ilość rąk pracujących w produkcyjnym ruchu, aniżeli równy kapitał w poprzedzających przemysłach użyty. Powiększa on wartość fabrykatów, za pośrednictwem swojem dostarczonych, o całą ilość zarobków za ich przerobienie zapłaconych i o zyski, które się z niego samego właścicielowi należą, i tę wartość do masy rocznej produkcji narodowej dodaje.

Lecz z pomiędzy wszystkich rodzajów przemysłu żaden większej ilości sił przyrodzonych równemi nakładami w ruchu nie utrzymuje i większej wartości do rocznej produkcji narodowej nie dodaje, jak kapitał w przemyśle rolniczym użyty.

Nietylko bowiem, że pracę ludzi i sprzężajów kapitał ten w produkcyjnem utrzymuje działaniu, lecz jeszcze siły przyrodzenia w krajowej produkcji zatrudnia. Sprzężaje i bydło przez właściciela ziemi hodowane, raz mechanicznie, to jest przez pracę, drugi raz chemicznie, to jest przez mierzwę, urodzajność ziemi powiększają; siły natury zaś zapomocą twórczej własności rozmnażania rosnących i żyjących istot działają. Dlatego też robotnicy i zwierzęta w rolniczym przemyśle użyte nietylko taką wartość wydają, którąby się uczynionym nakładom równała, lecz praca ich wydaje wartość, która prócz tego zwrotu i zysku pewną czystą intratę gruntową właścicielowi ziemi dostarcza. Intratę gruntową z tego względu uważaną, poczytywać należy za owoc własności i sił przyrodzonych ziemi; jest ona, pomijając inne wpływ mające okoliczności, większa lub mniejsza w miarę skuteczności tychże sił, czyli w miarę naturalnej lub przez przemysł nadanej urodzajności ziemi. Jest ona więc dziełem i darem natury, co po odtrąceniu wszelkich wynagrodzeń za pracę ludzką w czystej dla nich zostaje się korzyści; składa ona często więcej jak trzecią część surowego dochodu, a rzadko

kiedy się zdarza, ażeby mniej jak czwartą częścią tegoż przychodu była.

Nigdy równa ilość pracy, w rzemiosłach użyta, tak znacznej produkcji powodem stać się nie może, ponieważ w nich wszystko ludzkiem jest dziełem, a natura nic w nich nowego nie tworzy. Jest ona wprawdzie wielką i niezbędną dla nich pomocą, lecz siły jej tylko pomocniczo, przez ruch lub przemienianie, to jest mechanicznie lub chemicznie działają; i to działanie nie może być porównane z temi jej skutkami, gdzie wzrostu i życia staje się przyczyną.

Kapitał zatem, w rolnictwie użyty, nietylko że więcej sił produkcyjnych w ruchu utrzymuje, niżeli równy kapitał w rzemiosłach zajęty, lecz prócz tego, większą jeszcze ilość produktów do przychodu ogólnego rocznej produkcji narodowej dodaje.

Chcąc tedy klasyfikować rozmaite sposoby użycia pracy i kapitałów pod względem korzyści, które same przez się uważane towarzystwu przynoszą, nie mieszając je bynajmniej z korzyściami dla właścicieli przypadającemi, użycie pracy i kapitałów w rolnictwie w pierwszym rzędzie, w rzemiosłach na drugim, w handlu hurtowym w trzecim, a w handlu cząstkowym w ostatnim umieścić należy.

Lecz kapitały w rozmaitych rodzajach handlu hurtowego użyte, nie wszystkie jednakowy skutek względem bogactwa narodowego mają. Właściciel kapitału, który go w wewnętrznym handlu używa, i za jego pomocą produkta w jednem miejscu kraju nabyte, w innej tegoż kraju okolicy sprzedaje, wraca przy każdej takiej czynności dwa kapitały rolniczemu lub rzemieślniczemu przemysłowi poświęcone i utrzymuje tem samem tenże przemysł w produkcyjnem zatrudnieniu. Korzyści tego handlu dla kraju tem są większe, im częściej podobne zamiany ułatwia, bliskość zaś miejsc, w których zakupuje produkta, z temi, gdzie je sprzedaje, i wewnętrzne między krajowcami stosunki ułatwiają właśnie

ten obieg wartości w jednem miejscu wydawanych, a w drugiem żądanych, który przez to, że jest powodem do częstego zwrotu kapitałów w krajowej produkcji użytych, ostatecznie większą masę kapitałów w płodnym ruchu utrzymuje, aniżeli inny rodzaj handlu, w którym dłużej na zwrot użytego kapitału czekać trzeba.

Kupiec, prowadzeniem zagranicznego handlu zajęty, który płody krajowego przemysłu na produkta zagraniczne w kraju żądane zmienia, podobnież dwa kapitały przemysłowo użyte właściwym producentom wraca, lecz z tą różnicą, że tylko jeden z nich do narodowego przemysłu należy i wsparciem jego się staje. Gdyby zatem zamiana w tymże handlu równie szybko i łatwo odbywać się mogła, co i w handlu wewnętrznym, zawszeby tylko kapitał w nim użyty połowę tych sił produkcyjnych czyli przemysłu w ruchu utrzymywał, ile podobnyż kapitał wewnętrznemu handlowi poświęcony.

Lecz zamiana w zagranicznym handlu nigdy się tak prędko odbywać nie może, jak w wewnętrznym; w tym ostatnim bowiem spodziewać się może kupiec, iż kapitał, który jemu poświęcił, kilka razy, a przynajmniej raz do roku z przynależnemi wróci mu się zyskami, w tamtym zaś w miarę odległości miejsca, rzadko kiedy w jednymże wraca mu się roku, a czasem na zwrot dwa i trzy lata czekać musi, zwłaszcza gdy z odległemi częściami świata handel prowadzi. Stąd łatwo wnosić, jak znaczna zachodzi różnica między temi dwoma handlami pod względem utrzymania i zachęcenia wewnętrznego przemysłu. Wypadek zawsze ten sam zostaje, czy zagraniczne towary wprost krajowemi, czyli też innemi zagranicznemi produktami zakupione bywają, zawsze te ostatnie bowiem pierwiastkowo za produkta krajowego przemysłu nabyte być musiały, im zaś handel zagraniczny mniej bezpośrednio kraj własny w produkta obcego przemysłu zaopatrza, tem kapitały w tym handlu użyte,

mniej często i mniej łatwo z przynależnemi do właścicieli wracać się będą zyskami, a tem samem mniejsze wsparcie narodowemu przemysłowi dadzą.

Kapitały w handlu przewozowym użyte zwykle niczem nie są dla przemysłu narodowego, a przynajmniej rzadko kiedy jakiekolwiek wsparcie mu podają, są one stracone dla produkcji krajowej i świadczą obcym narodom tę usługę, której się kraj własny miał prawo po nich spodziewać.

Kapitał holenderskiego kupca, co zboże polskie do Francji przewozi, a francuskie wina naszemu krajowi dostarcza, wraca przez każdą podobną czynność dwa kapitały, z których żaden płodnej pracy w Holandji nie zatrudnia, lecz jeden przemysłu polskiego, a drugi przemysłu francuskiego wsparciem się staje. Zyski, przez samego kupca ciągnione, są jedyną korzyścią, która do Holandji wraca, i do masy rocznych dochodów tegoż narodu należy.

Gdy naród własnemi okrętami i ludźmi do przewozu użytymi czynności przewozowego handlu ułatwia, natenczas ta część kapitałów temu handlowi poświęconych, co na nakłady przemysłowe jest przeznaczona, utrzymuje w produkcyjnem zatrudnieniu pewną ilość ludzi, temu oddających się przemysłowi; i lubo to z istoty przewozowego handlu nie wynika, wszystkie jednakże kraje, co się nim trudnią, własnych w tym celu okrętów i ludzi używają; lecz ci ludzie i te okręty w prostym zagranicznym handlu użyte, daleko większe korzyści narodowi pod względem wsparcia jego przemysłu zapewniają. Kapitał tedy w wewnętrznym handlu użyty, pospolicie większą ilość płodnej pracy zatrudnia i wspiera, a tem samem większą wartość do masy bogactw narodowych dodaje, aniżeli równy kapitał zagranicznemu handlowi poświęcony, a ten zaś korzystniejszym jest z tego względu dla narodu, aniżeli podobny kapitał w przewozowym handlu użyty.

Masa kapitałów narodowych, równie jako i kapitał pry-

walnego człowieka, zawsze pewne mieć musi granice i jedne, jak drugie tylko w miarę wielkości swojej do prowadzenia przemysłów wystarczają. Zdarzyć się zatem bardzo łatwo może, iż kraj nie będzie posiadać dostatecznej ilości kapitałów, ażeby mógł zarazem wszystkie urodzajne grunta swoje należycie uprawić i użyźniać, wszystkie własne surowe materjały w krajowych rękodzielniach przerabiać i zdatnemi do bezpośredniego użycia czynić, a od krajowych zaś potrzeb zbywającą ilość produktów z kraju wyprowadzić i tam dostarczyć, gdzie ich żądanie zachodzi; czyli, innemi słowy, zdarzyć się może, iż masa kapitałów narodowych rolnictwa, rzemiosł i handlu krajowego w zupełnym i dostatecznym ruchu i zatrudnieniu utrzymać nie potrafi. Jeżeli kapitały narodowe do utrzymania wszystkich trzech rodzajów przemysłu nie wystarczają, najwięcej wtedy z nich korzyści dla kraju wyniknie, gdy największa ich część na rolnictwo przeznaczoną zostanie, jeżeli naród na żyznej i do ludności swojej stosownej ziemi jest osiadły; po rolnictwie kapitały w rzemiosłach użyte najwięcej rąk pracujących czyli płodnej pracy zatrudnić i największą wartość do ogólnego narodowego przychodu dodać mogą. Gdy zaś masa kapitałów narodowych do tego stopnia dojdzie, iż wszystkie w rolnictwie i rzemiosłach zyskownego umieszczenia znaleść nie mogą, wtedy można dopiero tę od nich zbywającą część handlowi zagranicznemu przeznaczyć.

Rozmaite sposoby użycia pracy i kapitałów przykładają się tedy do powiększenia bogactw i potęgi narodowych w miarę, jak mniej lub więcej roczny przychód produkcji narodowej powiększają.

Do b o g a c t w, ponieważ masa kapitałów narodowych równie jako i kapitał prywatny jedynie tylko przez nagromadzenie oszczędzonych z dochodów wartości powiększać się i wzrastać może. Co wtedy najłatwiej i najprędzej nastąpi, gdy kapitały narodowe takim sposobem są użyte, iż najwięk-

szą masę wartości wydają i przez to większą ich ilość oszczędzić i w zapas zamienić pozwalają; a ponieważ dochody poszczególnych członków towarzystwa są mniejsze lub większe w miarę wartości rocznego przychodu sił produkcyjnych narodu, wypada stąd, że masa kapitałów narodowych wzrastać będzie w miarę, jak sposoby ich użycia tęż wartość mniej lub więcej powiększać będą.

Do potęgi, ponieważ ta zupełnie na bogactwie narodowem polega; potęga narodowa stosuje się do wartości rocznego przychodu narodowego, bo tę wartość poczytywać należy ostatecznie za źródło, z którego dochody skarbowe jedynie czerpane być mogą. Powiększenie bogactw, a tem samem i potęgi narodu, jest najważniejszym celem gospodarstwa i rządu krajowego; w tym widoku podaje nauka tegoż gospodarstwa następujące prawidła względem kierowania przemysłami narodowemi.

Naprzód, rząd nie powinien pierwszeństwa ani rzemiosłom przed rolnictwem, ani handlowi przed któremi z tych dwóch przemysłów, ani też zagranicznemu handlowi przed wewnętrznym, lub przewozowemu przed prostym zagranicznym przyznawać. Każde wyłączne sprzyjanie jednemu rodzajowi przemysłu, przyciąga do niego większą ilość kapitałów narodowych, któreby bez tego sprzyjania korzystniej dla kraju użyte być mogły. Ta część kapitałów, co sama przez się i w nadziei zysków, i korzyści jakiemukolwiek poświęca się przemysłowi bez żadnej przeszkody w nim zostawioną być powinna, lecz zwabienie większej ich ilości i ku jakiemukolwiek przemysłowi zawsze pewną część korzystnie użytych kapitałów od płodnego użycia odwróci i ogólnemu przychodowi narodowemu uszczerbek uczyni.

Powtóre, rząd powinien, ile możności, znosić przeszkody, które wykonywanie ważniejszych przemysłów z powodu instytucyj od dawnych czasów w kraju zaprowadzonych spotyka, to jest gdy dla podobnych instytucyj nie taka

ilość kapitałów pewnemu poświęcona jest przemysłowi, jakby się nim po zniesieniu tychże przeszkód trudnić mogła, natenczas usunięcie ich ważnym rządu staje się obowiązkiem. To się szczególniej przemysłu rolniczego tyczy, który przez feudalny systemat krępowany, tylko w miarę zniesienia instytucyj, co jego są skutkiem, postępy czynił i coraz więcej rąk pracujących zatrudniał. Do tego rzędu należą także dobra przez rząd posiadane, które w tym stanie nigdy tak znacznie wartości rocznego przychodu narodowego powiększyć nie mogą, jak gdy prywatną własność składają.

Po trzecie, nie powinien rząd odstręczać zagranicznych kapitałów, które pomoc swoją narodowemu przemysłowi ofiarują, bądź to zapomocą ułatwionego zagranicznego odbytu na krajowe produkta, bądź też przez wyrabianie zagranicą materjałów surowych w kraju wydanych, byleby tylko tę korzyść krajowi przyniosły, iż podadzą sposobność poświęcenia większej ilości kapitałów ważniejszej i korzystniejszej dla kraju gałęzi przemysłu narodowego, bądź też nakoniec zatrudniając bezpośrednio płodną pracę narodową wewnątrz kraju, przez co się do powiększenia wartości rocznego narodowego przychodu przykładają.

Nieznaczna w tym bowiem dla kraju zachodzi różnica, czy kupiec, który ułatwia zagraniczny odbyt na krajowe produkta, jest cudzoziemcem lub krajowcem; w pierwszym razie zmniejsza się o jednego człowieka ilość producentów krajowych i dochód narodowy jedynie tylko zyski przez niego ciągnione utraca, powiększa się zaś o podobnąż ilość w drugim; główna korzyść kapitału w tym handlu użytego, zawisła na tem, że ułatwia odbyt krajowych od potrzeb zbywających produktów i wzamian za nie takich dostarcza, których żądanie w kraju zachodzi; lecz w tej mierze nic nie stanowi, kto jest właścicielem tego kapitału, czy krajowy czyli też zagraniczny kupiec.

Ważniejszą zaiste dla kraju jest rzeczą, ażeby kapitały

na przerabianie produktów przeznaczone przez rękodzielników w kraju osiadłych, i w tejże części krajowego przemysłu przez nich użyte były; ponieważ ten sposób użycia pracy i kapitałów więcej daleko sił produkcyjnych w zbawiennym ruchu utrzymuje, a tem samem przychód ziemi i pracy narodowej znaczniej powiększa. Lecz pomimo tego, mogą zawsze kapitały zagraniczne na przerabianie krajowych materjałów surowych w obcym kraju użyte, znaczne korzyści narodowi, co też surowe materjały wydaje, podawać, gdy dla braku kapitałów w kraju przerobione być nie mogą. I tak np. korzystniejby zaiste dla kraju naszego było, gdyby wszystka corocznie u nas przysposabiana wełna w krajowych rękodzielniach na sukna przerabianą była; lecz ponieważ nie doszliśmy jeszcze do tego stopnia bogactw, ażeby od potrzeb uprawy roli dostateczna na założenie rękodzielni sukiennych ilość kapitałów zbywać miała, korzyścią jest tedy dla nas, że zagraniczne kapitały naszą wełnę zakupują, ażeby z niej sukno wyrabiać, lub wprost za wełnę sukna nam dostarczają, ponieważ ułatwiony przez to odbyt głównego przedmiotu krajowego przemysłu wsparciem krajowych sił produkcyjnych, a w szczególności rolnictwa się staje.

Zagraniczne kapitały ze znaczną także dla kraju korzyścią w rolnictwie użyte być mogą; najwyższe nawet zyski właścicieli zagranicą osiadłych ciągnione, niczem nie są w porównaniu z korzyściami dla kraju, w których dobra są położone, z płodnego użycia zagranicznych kapitałów wynikającemi, ponieważ się zawsze siły produkcyjne narodu o całkowitą ich wartość powiększają. Gdyby mieszkańcy kraju posiadali tyle kapitałów, ile na dokładną uprawę wszystkich krajowych gruntów potrzeba, natenczasby się zagraniczne kapitały tego nie chwytały przemysłu; a w miarę zaś, jak się krajowe kapitały, czasem nawet zapomocą zagranicznych w rolnictwie użytych powiększają, natenczas te ostatnie same pierwszym miejsca ustąpią i zyskowniejszego

gdzie indziej szukają zatrudnienia, bez żadnych zakazów i bez pośrednictwa krajowego rządu.

Najlepszy dowód zbawiennych skutków zagranicznych kapitałów, w krajowym przemyśle użytych, podaje przykład dawnych osad angielskich, dziś Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki. Przed uzyskaniem niepodległości, polegał cały handel tego kraju na kapitałach, do kupców angielskich należących; nie było tam rękodzielni, najprostsze chyba wyjąwszy, co koniecznie rolnictwu towarzyszyć i jego wsparciem być muszą. W tym stanie rzeczy obrócono wszystkie w Ameryce posiadane kapitały na rolnictwo, chociaż obok nich i angielskie uprawie tabaki, ryżu i indygo poświęcone były; i to użycie kapitałów było bodźcem tych tak szybkich postępów bogactw, które dziś Amerykę w rzędzie najszczęśliwszych narodów ziemi umieściły. Gdyby był rząd tameczny po uzyskaniu niepodległości porty swoje cudzoziemcom zamknął i kapitałów ich do handlu i rękodzieł krajowych nie przyjął, natenczasby tem samem pewien monopol krajowym rękodzielnikom i kupcom był przyznał, którego korzyści od uprawy roli znaczneby kapitały odwróciły były; ten środek nie byłby powiększał rocznego przychodu narodowego, lecz owszem czyniąc mu uszczerbek, byłby postępy bogactwa narodowego wstrzymał.

Takie są zasady teorji co do najkorzystniejszego sposobu użycia kapitałów narodowych; lecz jeżeli doświadczenie uczy, iż po większej części nie podług tej teorji narody postępy ku bogactwom czyniły, że nie spostrzegano u nich tego naturalnego stopniowania w użyciu kapitałów, naprzód w rolnictwie, później w rzemiosłach, a nakoniec w handlu, pochodzi to stąd, że się rządy dopiero wskazanych prawideł względem kierowania przemysłami narodowemi nie trzymały. Każdy bowiem właściciel kapitałów tam go używa, gdzie największe dla siebie spostrzega korzyści, bez względu na to, który ze sposobów użycia kapitałów najzbawienniej-

sze dla postępów bogactw narodowych wyda skutki; idzie zatem, że najwięcej kapitałów w tym rodzaju przemysłu użytych będzie, któremu rząd najbardziej sprzyja, a mniej w tym, którego prowadzenie przeszkody spotyka.

W tych krajach zatem, w których rolnictwo najzyskowniejszym jest przemysłem, a udoskonalenie rolniczej uprawy najpewniejszą drogą do zrobienia majątku, będą prywatni właściciele kapitałów swoich najkorzystniejszym dla towarzystwa sposobem używać. Przeciwnie zaś poświęcą je rzemiosłom i handlowi bez żadnego względu na zaniedbanie rolnictwa i na uszczerbek przez to bogactwu narodowemu uczyniony, jeżeli w tych przemysłach najpewniejsze i największe dla siebie spostrzegać będą korzyści, bądź to dla okoliczności tymże przemysłom sprzyjających, bądź też dla przeszkód, które w użyciu pracy i kapitałów w rolnictwie spotykać mogą. To szczególne sprzyjanie z jednej, a te przeszkody z drugiej strony są tego przyczyną, że w krajach, w których rękodzieła wyrabianiem nawet zbytkowych rzeczy zajęte i handel do wysokiego posunięte są stopnia, wiele odłogiem leżących znajduje się gruntów i że w nich przemysł rolniczy dalekim jest od tego stopnia udoskonalenia, do któregoby dojść mógł, gdyby więcej pracy i kapitałów na jego dźwignienie łożonych było.

W następującym rozdziale zastanawiać się będziemy nad tem, jaki wpływ te rzemiosłom i handlowi sprzyjające okoliczności i te przeszkody w rolniczym przemyśle spotykane, na postępy bogactw narodowych mają.

ROZDZIAŁ IV

O POSTĘPACH PRZEMYSŁÓW I BOGACTW NARODOWYCH

Bogactwo każdego narodu zależy zawsze od kapitałów i pracy w rolnictwie, w rzemiosłach i w handlu użytych; lecz te trzy główne rodzaje przemysłu narodowego w rozmaitym porządku w narodach powstać i do przyśpieszenia ich postępów ku bogactwu przykładać się mogą. Rolnictwo może wyprzedzić w postępach rzemiosła i handel, te zaś mogą przeciwnie pierwszeństwo przed tamtem otrzymać i większą ilość pracy i kapitałów ku sobie zwrócić. Obok tak rozmaitego porządku, którego się przemysł narodów trzymać może, nie dziw, że się one tak znacznie między sobą co do postępów bogactw różnią.

Postęp ten jest skorszy i pewniejszy wtedy, gdy wszystko w zwyczajnej czyli naturalnej zostaje kolei, to jest gdy usiłowania zwierzchniej władzy nie zmierzają do tego, aby tam więcej pracy i kapitałów zwrócić, gdzie ta władza największe upatruje korzyści; postęp jest powolniejszy i mniej pewny, gdy szczególne okoliczności lub środki przez rząd użyte produkcyjnym siłom narodu przymuszony kierunek dają.

Podług naturalnego biegu rzeczy, największa część kapitałów narodu, zaczynającego postępy ku zbogaceniu się czynić, nasamprzód uprawie rolniczej przeznaczoną bywa,

następnie obraca się do rękodzieł, a nakoniec do handlu zagranicznego.

To pierwszeństwo przez samą naturę rzeczy rolnictwu przyznane, na dwóch wsparte jest powodach.

Naprzód, na koniecznej potrzebie posiadania dostatecznej żywności, którą samo tylko rolnictwo bezpośrednio wydaje, nim o tych artykułach wygody i zbytków myśleć przyjdzie, których rzemiosła i handel zagraniczny dostarczają. Te nawet dwa rodzaje przemysłu, które się zwykle w miastach mieszczą, tyle tylko utrzymać się mogą, ile im rolnicy żywności dostarczają, tak dalece, iżby powiedzieć można, że przemysł miejski od wiejskiego zależy.

Luboby można stąd w ogólności wnosić, że miasta tyle tylko powstają, ile się ta część od potrzeb rolników zbywającej żywności coraz powiększa, z tem wszystkiem zdarzać się może, że miasto niekoniecznie cały swój sposób utrzymania się z okolicy, a czasem nawet z kraju, do którego należy, ciągnie.

Ta okoliczność, którą tylko za wyjątek od powszechnego prawidła poczytać należy, stała się przyczyną odwrotnego postępku przemysłu, to jest, że w niektórych miejscach i czasach rzemiosła i handel rolnictwo w postępach wyprzedziły.

Powtóre, zależy to pierwszeństwo, rolnictwu przyznane, na wrodzonej skłonności ludzi ku temu, co widoki większej korzyści, większej przyjemności i wolności podaje, przymioty, które rolnictwo posiada w wyższym stopniu, aniżeli rzemiosła i handel. Rolnik cały swój majątek i skutek usiłowań własnych nieustannie pod swojem ma okiem, sam i bezpośrednio nim zawiadywać może, więcej od siebie samego zależy, aniżeli fabrykant i kupiec, który nietylko niebezpieczeństwom żeglugi i nawałnicom, lecz i nieświadomości i niesprawiedliwości ludzkiej majątek swój powierzać musi, zwłaszcza, gdy w odległych krajach odbytu na towary swoje szuka, w których ani sposobu myślenia ludzi, ani stanu

ich majątku nie zna. Kapitał zaś, uprawie ziemi poświęcony, najlepszą rękojmię w jej urodzajności znajduje, na mniejszą, jak we wszelkich innych przemysłach, wystawiony jest niepewność powodzenia, i w ogólności mówiąc, tyle w rolnictwie bezpieczeństwa posiada, ile tylko natura rzeczy ludzkich podać mu go może.

Prócz tego przyjemność wiejskiego życia, spokojność i pewien stopień niepodległości, co zawsze życzeń ludzkich jest celem, tyle w sobie ponęt zawierają, że przy równych korzyściach każdy chętniej kapitały i pracę swoją rolniczemu, aniżeli wszelkiemu innemu poświęci przemysłowi, i z tego z pewnością wnosić można, że gdyby zawsze rzeczy ludzkie w naturalnym zostawione były toku, natenczasby miasta tylko w miarę postępów rolnictwa powstawać i kwitnąć mogły.

Po rolnictwie zajmują rzemiosła i handel wewnętrzny drugie miejsce w naturalnym postępie oświaty i bogactw narodów. Przemysł rolniczy bez pomocy niektórych rzemiosł, a szczególniej bez zamiany od potrzeb własnych zbywających płodów na fabrykaty, co rolnikom mieszkania, odzieży i narzędzi dostarczają, żadnych postępów czynićby nie mógł. Przy ustanowieniu podziału pracy w początkach towarzyskiego życia ludów osiadają obok rolników rzemieślnicy, których pomoc niezbędnie potrzebną dla nich się staje; następnie łączą się do nich tacy, którzy, ułatwiając im zamianę zobopólnie wydawanych produktów, pozwalają jednym, jak drugim bez przerwy właściwym oddawać się zatrudnieniom. Tym sposobem powstają miasta i wzajemną ze wsiami utrzymują się pomocą; miasta ciągną ze wsi materjały surowe i żywność, wsie zaś dostają za nie gotowych fabrykatów z miast w zamianie.

Lecz w ustaleniu i w postępach tych wzajemnych związków, rolnictwo zawszeby miejski przemysł poprzedzać powinno. Ilość albowiem fabrykatów, którą mieszkańcy miast

rolnikom sprzedać mogą, zależy koniecznie od ilości żywności i materjałów surowych, którą w zamianie za te produkta od nich dostać mogą; podług tego tyle tylko utrzymać i płodną pracą zająć się potrafią, ile tamci produktów przez nich przerobionych żądać będą, a żądanie to nie może się powiększać tylko w miarę, jak się uprawa gruntów rozprzestrzenia i udoskonala. Gdyby nie instytucje ludzkie, które wstrzymały i odwróciły naturalny bieg rzeczy, nigdyby miasta wzrostem i bogactwem wiejskiego nie były wyprzedziły przemysłu i zawszeby tylko jako skutek udoskonalań i postępów jego do kwitnącego dochodziły były stanu.

Doświadczenie przychodzi w tej mierze na wsparcie teorji; w tych częściach Ameryki Północnej, gdzie jeszcze nieuprawne znajdują się grunta, nie obraca rękodzielnik uzbieranych kapitałów na założenie rękodzielni, w której kosztowny i obszerny odbyt mające fabrykaty wyrabiane być mają, lecz używa ich na zakupienie i na uprawę odłogiem leżących gruntów. Tam rzemieślnik zamienia się w rolnika i pomimo wysokich zarobków robotnikom wszelkiego rodzaju w tym kraju opłacanych, woli zawsze dla siebie samego, aniżeli dla innych pracować. Czuje on to bowiem aż nadto dobrze, że rzemieślnik sługą jest tego, kto jego pracę najmuje, lub co od niego fabrykaty kupuje, a rolnik zaś, co własną uprawia ziemię, i zapomocą pracy swoim dogadza potrzebom, najwłaściwiej niepodległym zwać się może panem.

Jeżeli zaś rzemieślnik uzbierane przez siebie i potrzeby właściwego sobie rzemiosła przechodzące kapitały, dla jakichkolwiekbądź przyczyn nabycia własności gruntowej lub uprawie rolniczej poświęcić nie może, natenczas starać się będzie użyć ich w takim przemyśle krajowym, który mu łatwość zwrotu i największą pewność zysku poda; takie kapitały umieszczone bywają w fabrykacji towarów powszechnie żądanych lub w handlu wewnętrznym dlatego, że po rolnic-

twie te przemysły największą pewność użytym w nich kapitałom podają.

Przy zupełnej wolności wyboru, użycie kapitałów w rzemiosłach i w wewnętrznym handlu z powodu większej pewności, przy jednakowych zyskach pierwszeństwo przed użyciem ich w handlu zagranicznym znajduje. Równie jak kapitał rolnictwu poświęcony pewniejszym jest jak kapitał w rzemiosłach użyty, tak też ten ostatni pod względem pewności na pierwszeństwo przed kapitałem w handlu zagranicznym użytym znajduje. Naczelnik bowiem rękodzielni więcej jeszcze pod własnym ma dozorem i zawiadywaniem kapitały swoje, jak kupiec, który takie tylko zyski ciągnie, ile kapitał jego opodal od niego korzystnie jest użyty.

W każdym wprawdzie stopniu oświaty i bogactw narodu, musi być pewna część bądź surowych materjałów, bądź też fabrykatów od potrzeb krajowych zostająca zagranicę wyprowadzona, ażeby krajowi potrzebnych dostarczała produktów; lecz nie wypada stąd, iż do tego handlu koniecznie krajowe kapitały użyte być muszą, owszem, widzieliśmy wyżej, jak dalece korzystną jest dla kraju rzeczą dać zagranicznym kapitałom udział w narodowym przemyśle, gdy krajowe wszystkich rodzajów przemysłu w należytym ruchu i zaopatrzeniu utrzymywać nie mogą.

Wyłuszczony dotąd bieg postępów oświaty i bogactw jest tak naturalny, iż zdaje się, że każde towarzystwo temi stopniami do pewnego bogactwa dojść musiało. Pewna ilość gruntów krajowych musiała być uprawioną nim miasta założone zostały, przemysł rzemieślniczy musi zaś w nich pewne uczynić postępy, nim się ich mieszkańcy zagranicznemu handlowi oddać potrafią.

Jakkolwiek naturalnem jest to stopniowanie w postępach bogactw i potęgi narodów, jednakże te europejskie państwa, które dziś w rzędzie bogatych się mieszczą, nie tą drogą do tego celu zmierzały. Handel zagraniczny, co się nie-

których miast stał udziałem, powodem był do zaprowadzenia rękodzieł, w których fabrykaty powszechny odbyt mające wyrabiano, a te rękodzielnie wspólnie z handlem stały się w wielu krajach dźwignią przemysłu rolniczego. Niektóre zaś inne kraje, co dla położenia swego przemysłem handlowym i rzemieślniczym trudnić się nie mogły, co tem samem z uprawy roli wszelkie zasiłki i bogactwo swoje ciągnęły i naturalnym biegiem rzeczy do ulepszenia bytu swego zdążały, musiały się tamtym w zawodzie bogactw dać wyprzedzić; a to nie dlatego, żeby ta droga mniej pewną i bliską była, jak odwrotny porządek rzeczy, lecz istotnie dlatego, że przemysł rolniczy jedyne źródło ich bogactw w instytucjach ludzkich czyli w stosunkach towarzyskich nieprzełamane spotykał przeszkody, przeszkody, co w innych sposobność do handlu posiadających krajach powodem do chwycenia się tego rodzaju przemysłu były.

Ludy, które napadłszy zachodnie państwo rzymskie, tę wielką w dziejach ludzkości przywiodły epokę, w której nabyta już oświata zarazem z mocarstwem pod przemocą oręża legła, i ludzi do pierwiastków stowarzyszenia się wrócić przymusiła, ludy te w małych hordach pod przewodnictwem wodzów, zupełną i bezwarunkową ich ufność posiadających, zostawały. Panami będąc rozległej przestrzeni ziemi, co do obalonego należała państwa, nie mogły te dzikie jeszcze hordy o jakimkolwiekbądź porządnym składzie rządu pomyśleć; prawem przemocy nabyta ziemia stała się własnością tych, co wśród bojów najwyższą piastowali władzę, tych wodzów, co uległym sobie hufcom drogę do zwycięstw torowali.

Ten podział nader znacznej przestrzeni odlogiem leżącej ziemi między małą liczbę właścicieli, nie byłby jeszcze tak złych za sobą pociągnął skutków, gdyby szczególne instytucje rozdrobnieniu tych wielkich posiadłości zapomocą familijnych podziałów na wieki prawie nieprzełamane nie

były położyły przeszkody. Lecz gdy układ towarzyski tych nowych narodów żadnej rękojmi bezpieczeństwu osobistemu nie podawał, gdy właściciel ziemi nie na opiece rządowej, lecz na własnej tylko polegać musiał sile, ażeby się własność jego potężniejszego sąsiada zdobyczą nie stała, wynikł stąd taki stan rzeczy, który przywiódł dwie instytucje za czasów państwa rzymskiego nieznane, to jest primogenitury i majoraty czyli ordynacje. Pierwsza zapewniała starszemu synowi familji wyłączne prawo własności dóbr i zagradzała rozdrobnieniu znacznych włości przez dziedzictwo, pozbawiając resztę członków familji prawa do majątku po rodzicach oddziedziczonego; druga zaś zapobiegała temu, ażeby przez aljenacje, dóbr ziemskich na małe części nie dzielono.

W owych bowiem czasach każdy właściciel znacznych dóbr gruntowych wyobrażał w obrębie posiadłości swojej udzielnego rządcę, piastującego zwierzchnią i sądowniczą władzę nad poddanymi swymi; był on ich prawodawcą w pokoju, a wodzem wśród bitew. Prowadził on według upodobania i potrzeby wojnę z sąsiadami swemi i czasem nawet z samym rządcą krajów, w których był osiadły, ponieważ go tylko za pierwszego z pomiędzy udzielnych a równych sobie panów poczytywał. Powaga jego jedynie na prawie przemocy wsparta, za każdym ubytkiem własności gruntowej uszczerbek ponieść musiała i na wielkości dziedzictwa jedynie polegała. Każdy podział, każde rozdrobnienie tych dóbr byłby je w zdobycz silniejszego sąsiada zamienił, trzeba było zapobiec temu przez tę ustawę, która dla włości szczególnych panów tem samem była, co dziedzictwo tronów i dynastje dla bytu politycznego narodów.

Ten układ towarzyski na całą rozciągnął się Europę i to, co w początkach potrzeby dziełem było, trwało jeszcze i wtedy, gdy ta potrzeba znikła. Krzywdą to jest dla umysłu ludzkiego, że obok postępów oświaty i upowszechnienia prawdziwszych wyobrażeń o obowiązkach i przeznaczeniu

społecznego życia narodów feudalne instytucje dziś jeszcze w wielu krajach Europy w mocy swojej utrzymać się mogą.

Skutkiem tych ustaw stały się odłogiem leżące grunta nietylko własnością pewnej liczby udzielnych panów, lecz w tym stanie za nienaruszone dziedzictwo pokoleń uznane zostały. Nie można było bowiem spodziewać się nawet, aby wielkie włości przez panów zawiadywane do jakiegokolwiek stopnia polepszonej uprawy dojść mogły; przechodziły one z pokolenia do pokolenia w tym samym prawie stanie, w którym się przy pierwszem ich opanowaniu znajdowały. Do tych pustych gruntów, z których się ordynacje składały, dodać należy te, co składały własność monarchów i jedyne ich źródło dochodów wtedy, gdy systemat porządnego podatkowania zupełnie był nieznany, i te jeszcze, co do szczególnych zakonów i korporacyj należały, a wtedy dopiero można niejakie powziąć wyobrażenie o ilości urodzajnej ziemi, co w każdym kraju w pustych leżąc odłogach, była stracona dla przemysłu i bogactwa narodowego, i pozbawioną była wolności przechodzenia z rąk do rąk.

Obok tej tak małej części krajowych gruntów uprawie poświęconej stawały jeszcze urządzenia wolny handel produktów hamujące postępom rolnictwa na przeszkodzie tak dalece, że te grunta, które bądź to przez panów, bądź przez rząd, bądź też przez duchowieństwo, bądź nakoniec przez mieszkańców wsi uprawie przeznaczone były, jeszcze zwykle źle uprawne i zagospodarowane bywały.

Panowie, którzy wielowładnie posiadłościami swemi zawiadywali, ani czasu, z powodu ustawicznych wojen i napaści sąsiedzkich i obowiązków do rządów miejscowych przywiązanych, ani sposobności, dla braku kapitałów, które dla trwonionych zwykle dochodów nigdy utworzyć się nie mogły, ani nakoniec ochoty i skłonności do zajęcia się gospodarstwem włości swoich nie posiadali. Stąd pochodziło, że grunta do wielkich dóbr należące nigdzie do takiego stopnia

polepszenia uprawy rolniczej dojść nie mogły jak te grunta, które na drobne cząstki podzielone własność rolników składały. To, czego panowie na swoich dobrach uskutecznić nie mogli, tem mniej w dobrach narodowych i duchownych do skutku przywiedzione być mogło. Włościanie zaś we wszelkich dobrach osiadli, byli w większej części Europy poddanymi, od laski i upodobania panów swoich zależącemi. Podobny układ towarzyski, w którym prawo własności żadnego niema zabezpieczenia, nie mógł bynajmniej włościan do uprawy nieswoich gruntów zachęcać i robota, która się na rzecz właściciela ziemi odbywała, nigdy polepszenia uprawy na celu mieć nie mogła, dlatego rolnictwo w tych krajach najmniejsze uczyniło postępy, w których poddaństwo najdłużej udziałem rolniczej klasy było.

W przejściu nawet ze stanu bezwzględnej niewoli do tego, w którym włościanie grunta na mocy zobopólnej piastowali ugody, polepszenie uprawy roli od warunków i trwania tejże ugody zależało; ugody, w której zawsze właściciel jako zamożniejsza i wszelkie pierwiastkowe zapasy rolnicze dostarczająca strona większe mógł sobie zastrzec korzyści. I tak, biorąc przykład z naszego kraju, lubo poddaństwo u nas jest zniesione, stosunki jednakże między włościanami i panami dóbr też same zostały, to jest, że tamci pod temiż samemi pańszczyźnianemi warunkami wyznaczone im grunta uprawiają i z nich korzystają; a lubo te warunki bynajmniej wzrostowi przemysłu nie sprzyjają, nie może to jednakże być inaczej przez pewien przeciąg czasu, dopóty przynajmniej, dopóki pojedynczo włościanie takich sobie nie uzbierają kapitałów, aby bez pomocy panów nakłady rolnicze czynić mogli. Pożądaną byłoby to zaiste rzeczą, gdyby i ta przeszkoda postępów rolnictwa usunięta, i gdyby robocizny dzienne na czynsze czyli opłaty pieniężne zamienione zostały, lecz zataić tego nie można, iż zmiana ta ani raptownie, ani powszechnie do skutku przywiedzioną być nie może.

Mówiąc o pańszczyznach, jako przeszkody postępków rolnictwa uważanych, nie można przepomnąć o niezliczonych bezpłatnych usługach publicznych, przez włościan we wszystkich krajach pełnionych, które na wstrzymanie tych postępów równie szkodliwy wpływ mają.

Do tych wszystkich przeszkód, które przemysł rolniczy spotykał, dodać należy urządzenia policyjne w Europie zaprowadzone, które utrudniały odbyt i zmniejszały wartość zamienną produktów, jako to zakazy wyprowadzenia zboża zagranicę, ograniczenie wewnętrznego zbożowego handlu, bądź to przez niedorzeczne urządzenia przeciwko przekupowaniu czyli skupowaniu na handel zboża, bądź też przez szczególne przywileje niektórym miastom i placom targowym udzielane. Łatwo z tych wszystkich okoliczności wnosić, jak liczne przemysł rolniczy w postępach swoich spotykał przeszkody; następujące uwagi nasze doprowadzą nas do rozpoznania, co obok tego przemysłowi miejskiemu sprzyjało i te okoliczności składać będą po tych przeszkodach drugą przyczynę skorszych postępów tegoż przemysłu w porównaniu z rolnictwem.

Ludność miast składa się wyłącznie prawie z rzemieślników i kupców cząstkowych, którzy pierwiastkowo równie jak mieszkańcy wsi poddanymi szczególnych właścicieli miast, to jest monarchów, klasztorów, korporacyj lub prywatnych panów byli. Jakkolwiek dla pierwszych mieszkań stosunki, w których z panami swymi zostawali, uciążliwemi być musiały, otrzymali oni jednakże daleko prędzej i łatwiej pewne przywileje i prawa, aniżeli wieśniacy, i przez to z wspólnego stanu niewoli rychlej od nich do niepodległości doszli. Nie odbywali oni powinności pańszczyźnianych, w tych miastach wyjąwszy, co się z samych tylko rolników składały, a tem samem w niczem się od wsi nie różniły, składali daniny i czynsze, które później nie do pojedynczych osób, lecz do całych miast, poniekąd jako okupienie wolności

swojej, przywiązane były. To dało powód mieszczanom do utworzenia korporacji między sobą, której udało się dwa sobie prawa wyjednać i bez przeszkody je wykonywać, to jest obierania osobnej dla siebie zwierzchności i powtóre wystawienia murów naokoło miasta dla łatwiejszej ich obrony przeciwko wszelkiej napaści, a obok tego urządzenia osobnej milicji z mieszkańców miasta złożonej.

Łatwo pojąć, co mogło nakłonić monarchów do udzielenia miastom takich przywilejów i do przyznania im takiego stopnia wolności; nienawidząc możnych panów, którzy z nimi w ustawicznych zostawali wojnach, starali się monarchowie zjednać sobie przychylność mieszkańców miast i w każdym razie ich pomoc sobie zapewnić, mieszczanie zaś na napaści i gwałtowności ze strony panów wystawieni, szukali opieki u monarchów i chętnie na różne przystawali warunki, byleby ich pomocy w przypadku potrzeby pewnymi byli. Ten wzajemny interes monarchów i mieszkańców miast był początkiem ich wolności i przyznania im tych praw, które odmawiano wsiom.

Zapomocą tego przywileju rządzenia się i bronienia samoistności swojej doszły miasta w miarę sprzyjających im okoliczności, albo do zupełnej niepodległości, albo też przynajmniej do pewnego znaczenia w układzie politycznym narodu. Te miasta, które z natury warowne położenie miały, co zbyt odległe od siedliska królów były, lub dla jakichkolwiekbądź powodów rządcę swego wszelkiej względem siebie pozbawiły powagi, a własną milicją okolicznym panom groźnymi się stały, doszły w krótkim czasie do zupełnej niepodległości, co się tyczy szczególniej miast szwajcarskich i włoskich. W innych zaś krajach, w których potęga monarchów lubo znacznie osłabioną, zupełnie jednakże powagi pozbawioną nie została, otrzymały miasta głos i udział w zgromadzeniach stanów i stanęły na takim stopniu, iż zarazem groźnemi dla magnatów, a od monarchów szanowane były;

w tem położeniu znajdowały się miasta Francji, Anglji i pewnej części Niemiec. Nasz kraj w tym względzie żadnego przykładu podać nie może. Stosunki polityczne narodu sprzeciwiały się zupełnie utworzeniu średniego miejskiego stanu, któryby znaczeniem swojem odpór magnatom, a pomoc mógł dać monarsze, dlatego też przemysł miejski na niskim zostając stopniu, nie mógł się stać dźwignią rolnictwa, które nieprzełamane spotykając przeszkody, wolnym tylko krokiem do polepszenia bytu narodu przykładać się mogło.

W miastach tedy, które same prawa i swobody mieszkańców swoich zabezpieczały, powstały pod tą tarczą rzemiosła i handel, które dały początek zamożności i niepodległości mieszczan wtedy, gdy jeszcze wieśniacy zupełnej dowolności panów ulegali. To szczęśliwe ich położenie wzbudzało upragnienie dopięcia podobnej pomyślności w uciemiężonych wieśniakach, dlatego też wszelkie przez nich jakimkolwiekbądź sposobem uzbierane kapitały obracały się do przemysłu miejskiego, skoro tylko sposobność przeniesienia się do miasta i uniknienia prześladowań panów swoich znaleść mogli.

Przemysł miejski w ogólności tego w postępach swoich trzymał się porządku, że zaczął od handlu zagranicznego i za jego pomocą do rękodzieł przeszedł. Miasta bowiem nadmorskie nie były już tem samem okoliczną produkcją, co do dostarczenia sobie żywności i materjałów ograniczone, lecz zarówno wartości własne w fabrykatach z najodleglejszych części świata nabyć ich mogły. Dlatego mogło miasto takie powstać, gdy okolica i kraj, w którem się znajdowało, w jednakowym ubóstwa zostawał stanie. Takim sposobem powstały naprzód miasta włoskie nad brzegami Śródziemnego morza, a następnie w północno-zachodniej części Europy nad Bałtyckiem morzem położone; później utworzył się ten sławny związek, pod nazwiskiem hanzeatyckiego znany, który większego bezpieczeństwa i porządku

stał się początkiem, i który, łącznie z miastami włoskiemi, nietylko związkowe i te ostatnie, lecz i wewnątrz kraju leżące podniósł miasta. Handel przez miasta prowadzony dał poznać i zaszczepił upodobanie rzeczy zbytkowych i zagranicznych między właścicielami dóbr i tych im dostarczał wzamian za produkta surowe.

Gdy następnie to upodobanie rzeczy zbytkowych z zagranicznych krajów, drogą handlu sprowadzonych, coraz się bardziej upowszechniło, starali się kupcy o to, aby dla oszczędzenia kosztów sprowadzenia, w miastach swoich wyrabiać je mogli, stąd poszło, że z zysków handlowych uzbierane kapitały na założenie rękodzielni i dźwignienie rzemieślniczego przemysłu przeznaczone zostały.

Uważać należy, iż tutaj tylko o rękodzielniach rzeczy zbytkowe wyrabiających jest mowa, te bowiem, co najpotrzebniejszych i najprostszych fabrykatów dostarczają, w każdym kraju obok rolnictwa się mieszczą. Tamte zaś dwoistym sposobem do kraju zaprowadzone być mogą: to jest raz poniekąd gwałtem, zapomocą kapitałów pojedynczych kupców, a czasem też funduszów rządowych w celu naśladowania zagranicznych fabrykatów i przerabiania w kraju własnych materjałów surowych; drugi raz zas stopniowo z pierwszych prostych rękodzielni i obok udoskonalenia przemysłu i postępu bogactw powstają; mieszczą się one w miejscach, obfitujących w żywność, czasem daleko od brzegów morskich, a nawet i od rzek spławnych; tam bowiem, gdzie urodzajność ziemi i łatwość jej uprawy obfitość żywności przywodzą, tam niska stąd pochodząca jej cena, dla widoków łatwości zaspokojenia potrzeb i wygód życia wielu rzemieślników znęca; przerabiają oni w miejscu samem wydawane materjały surowe i wzamian za nie żywności i materjałów dostają.

Rolnik, znajdując przez to łatwy odbyt na produkta, których z powodu trudności przewozu dawniej sprzedawać

nie mógł, znaczne zachęcenie i sposobność polepszenia uprawy roli swojej dostanie, a tem samem większą ilość produktów wydaje i okolicznym rękodzielniom dostarczyć ich jest w stanie. Tym sposobem nastaje wzajemna pomoc i wsparcie między przemysłem rolniczym a rzemieślniczym; ten ostatni urodzajnością ziemi i obfitością jej płodów znęcony, chętnie w żyznej osiada okolicy, a przez coraz powiększające się żądanie tychże płodów, dźwignią rolnictwa się staje. Rękodzielnie te początkowo tej tylko okolicy, w której są osiadłe, fabrykatów dostarczają, lecz później, gdy się ich towary polepszają i udoskonalają, odleglejszy odbyt znajdują. W miarę bowiem, jak przez udoskonaloną fabrykację w małej objętości towary więcej wartości zawierają, zmniejszają się koszta ich przewozu i obszerniejszy odbyt znaleść mogą. Podług tego utrzymywać można, że tamtym sposobem zaprowadzone rękodzielnie, zagranicznego handlu, a te zaś rolnictwa są dziełem. Te ostatnie później się upowszechniły i udoskonaliły w Europie, jak tamte; Anglja od wieku już sławną była z cienkich sukien z wełny hiszpańskiej przerabianych, nim powstały rękodzielnie Scheffieldskie i birminghamskie, dziś tak powszechnie żądanych fabrykatów dostarczające, i obszerny odbyt na towary swoje znalazły.

Wzrost i zbogacenie się miast handlowych i rękodzielniczych stało się bodźcem i dźwignią polepszonej uprawy gruntów w krajach, w których położone były, dlatego naprzód, że podając łatwy i znaczny odbyt na surowe płody ziemi, zachęcały do obszerniejszej i polepszonej uprawy, i lubo się ta korzyść tyczyła nietylko bliższych okolic, lecz i odległych krajów, z któremi miasta handel prowadziły, kraj jednakże, do którego należały, najwięcej na tem z powodu bliskości zyskiwał, producenci bowiem krajowi z mniejszemi kosztami przewozu produkta swoje sprzedawać, a tem samem większe z tej sprzedaży korzyści ciągnąć mogli.

Powtóre, kapitały, przemysłem miejskim uzbierane, przeznaczone bywały na zakupienie dóbr ziemskich, po większej części z nieuprawnych gruntów złożonych; ci nowi nabywcy, którymi zwykle kupcy byli, inaczej kupionemi dobrami zawiadywali, jak dawni ich właściciele, i daleko większe polepszenia w uprawie roli zaprowadzali. Kupiec bowiem, nawykły takim sposobem swoich używać funduszów, ażeby największe stąd ciągnął korzyści, nie marnotrawił dochodów swoich i nie poświęcał ich zbytkowej gościnności, która panów poniekąd dziedzicznym była nałogiem. Z dochodów oszczędzane kapitały na polepszenie gruntów użyte bywały i przez to postępy rolnictwa przyśpieszały. Prócz tego jeszcze, kupiec, przyzwyczajony do czynnego życia i do porządku, poświęcał siły i zdolności swoje zawiadywaniu dóbr nowonabytych i tem samem daleko lepiej w nich gospodarował, aniżeli pan, co potrzebnego do tego nie posiadał usposobienia.

Lecz najważniejszy i trzeci skutek przemysłu miejskiego na dźwignienie i polepszenie rolnictwa, było zaprowadzenie porządniejszego i lepszego układu towarzyskiego, którego on stał się powodem. Mieszkańcy wsi doszli bowiem za jego pomocą do pewnego stopnia oswobodzenia z pod przemocy i dowolności panów i większego zabezpieczenia nabyli osób i majątków swoich.

Póki handel zagraniczny i rękodzieła obcych zbytkowych towarów do Europy nie zaprowadziły, póty dochody przez panów znacznych włości pobierane, na utrzymanie gościnnego dworu trwoniono. Otoczony liczną zgrają służalców, na utrzymanie jej i poddanych swoich musiał pan własne trwonić dostatki, bo w owym czasie cała potęga jego na przychylności jednych i na liczbie drugich poległa. Władza, którą mu stronnicy i podwładni zapewniali, zależała jedynie od jego hojności i szczodrobliwości; nie była ona bynajmniej

skutkiem systematu lennego, który raczej ograniczenie władzy magnatów i poddanie ich pod władzę monarchy miał na celu. Z tem wszystkiem jakkolwiek zaprowadzenie lennego układu do tego zmierzało, ażeby powagę królów powiększyć, a władzę panów zmniejszyć; ani jednego, ani drugiego do tego stopnia uskutecznić nie zdołał, aby porządne stosunki towarzyskie i bezpieczeństwo między mieszkańcami wsi ustanowić się mogły, ponieważ zaprowadzenie lenności sposobu pożycia magnatów i samowolności ich nie zmieniło i nie zniosło. Lecz to, czego monarchowie przez ustawy lenne dokazać nie mogli, zwolna i poniekąd nieznacznie przez przemysł miejski do skutku przyprowadzone zostało. Handel bowiem zagraniczny i rękodzielnie dostarczały panom takich rzeczy, za które oni całe od własnych potrzeb zbywające dochody swoje w zamianie dawać i co je już sami posiadać mogli, nie udzielając ich bynajmniej ani dworzanom, ani poddanym swoim.

Przymuszeni dawniej dochody swoje z podwładnymi swymi stronnikami dzielić, chwytali panowie chętnie każdą sposobność nabycia rzeczy, co już do nich wyłącznie należała, i dogodzić przez to panującej zasadzie: w s z y s t k o d l a n a s, a n i c d l a i n n y c h. Tą drogą doszli do tego punktu, w którym potęgę własną zaspokojeniu dziecinnej próżności poświęcili. Znęceni sposobnością dogodzenia wygodom i zbytkowym potrzebom swoim, łożyli możni panowie coraz więcej dochodów na zaspokojenie próżności i potrzeb własnych, a tem samem coraz mniej na utrzymanie dworu i poddanych swoich łożyć mogli; stąd poszło zmniejszenie liczby służalców i dworzan, a następnie zupełne oddalenie ich ze dworów magnatów. A w miarę, jak większych coraz potrzebowali dochodów i przystawali na wejście w niejakie z włościanami ugody, i albo im za dobrowolnemi ugodami grunta na czynsze wypuszczali, a tem samem do większej doprowadzali ich niepodległości, albo też im grunta

sprzedawali i zupełnej ich wolności pochop dali; potrzeba zatem pewniejszych dochodów była w większej części krajów europejskich początkiem lepszego podziału gruntów, czyli rozdrobnienia zbyt wielkich włości, przyznania mieszkańcom większej wolności i wypuszczenia im gruntów za kontraktami na dłuższy przeciąg lat.

Gdy tym sposobem włościanie do pewnej niepodległości doszli, a zgraje służalców i dworzan z dóbr magnatów oddalone zostały, nie mogli już ci ostatni sprzeciwiać się więcej porządkowi wewnętrznemu w kraju i wymierzaniu każdemu przynależnej mu sprawiedliwości; nie posiadając dość władzy, ażeby gwałty popełniać i spokojność krajową mieszać lub nieprzełamany odpór rządowej władzy stawiać, stanęli oni na równi z innemi mieszkańcami kraju i tylko niektóre prerogatywy, a nie już wyłączną i bezwzględną niepodległość posiadali, władza rządowa przyszła do swojej powagi na wsiach, równie jak i w miastach dlatego, że jak w jednych, tak i w drugich rządzeni nie posiadali władzy stawienia jej oporu.

Tym sposobem przywiodły tę wielką i dla dobra powszechnego tak pożądaną rewolucję dwie klasy ludności, które bynajmniej o tem nie myślały i polepszeniem bytu towarzyskiego zajęte nie były; to jest magnaci, co jedynie tylko próżności własnej zadosyć uczynić pragnęli, i kupcy i rękodzielnicy, co litylko głosu interesu własnego słuchali; lecz ani jedni, ani drudzy przewidzieć nawet nie mogli, co próżność tamtych, a tych przemysłowe zabiegi stopniowo do skutku przywiodły, i tym sposobem stał się w większej części Europy, która wzorem dla reszty była, przemysł miejski bodźcem i dźwignią przemysłu rolniczego, zamiast że ten ostatni podług naturalnego biegu rzeczy tamtego w postępach powinien był wyprzedzić.

Ten opaczny i z naturą rzeczy niezgodny postęp przemysłu i bogactw koniecznie mniej skorym i pewnym od tam-

tego być musiał; najmocniej się o tej przekonać można prawdzie, porównywając czas, który narody europejskie spędziły, nim doszły do tego stopnia bogactw i potęgi na którym się dziś znajdują, z tym czasem, co go Ameryka Północna potrzebowała, aby, na rolniczym przemyśle wsparta, w rzędzie najszczęśliwszych i najpotężniejszych narodów ziemi stanęła.

ROZDZIAŁ V

W JAKIM ZWIĄZKU ZOSTAJE INTERES WŁASNY MIESZKAŃCÓW KRAJU Z BOGACTWEM NARODOWEM

Wskazawszy dotąd, na czem bogactwo krajowe zależy, jakie są warunki zdolności i sposobności do pracy ludności krajowej, co rząd dla jednej i drugiej przy opiekowaniu się przemysłami narodowemi uczynić może, i jakie są rozmaite drogi, któremi narody do zbogacenia się i pomyślności zmierzają — wypada nam jeszcze wziąć pod uwagę, dla dokończenia tej części badań naszych o bogactwie narodowem w ogólności, w jakim związku interes własnych rozmaitych klas ludności, produkcją zajętych, z tem bogactwem zostaje?

W ciągu powyższych dostrzeżeń naszych mieliśmy sposobność przekonać się, iż każdy producent takim sposobem używa posiadanych przez siebie sił produkcyjnych, aby stąd największe dla siebie mógł ciągnąć korzyści, bez względu na to, jaka stąd korzyść dla bogactw narodowych wyniknie. Interes własny jest bowiem przewodnikiem jego i jedyną pobudką do korzystnego zajęcia pracy i kapitałów, które z tego powodu tam się obracają, gdzie producenci najpewniejsze i największe zyski spostrzegają. Lecz ponieważ, jak wiemy, dla bogactw narodowych nie jest obojętną rzeczą, w którym rodzaju przemysłu więcej jest rąk pracujących i kapitałów zatrudnionych, wypada nam wziąć pod uwagę, których to

producentów interes własny z dobrem powszechnem, z bogactwem narodowem w najściślejszym związku zostaje.

Wskazaliśmy już na swojem miejscu, jakim się sposobem roczny przychód z pracy, kapitałów i gruntów krajowych rozdziela w postaci intrat, zysków i zarobków między mieszkańców kraju, trzy główne płodną pracą zajęte klasy ludności składających, i że się z tych trzech klas ludność każdego ucywilizowanego kraju składa.

Jeżeli podług powyżej wskazanych zasad wszystko to, co bogactwu narodowemu sprzyja, obok tego i na intratę gruntową zbawienny wpływ swój rozciąga, łatwy stąd wniosek, że ta część ludności krajowej, która z tego źródła dochody i bogactwa swoje czerpie, względem pomyślnego stanu bogactw narodowych obojętną być nie może, i że tem samem jej interes własny w ścisłym zawsze związku z interesem czyli dobrem narodu zostawać musi. Bo to, co jednemu sprzyja lub szkodzi, na drugi koniecznie podobny wpływ wywierać musi, z ufnością podług tego spuścić się można na przemysłowe zabiegi rolnika, który pracę i kapitały swoje z największą dla kraju używać będzie korzyścią, byleby fałszywe środki przez administrację przedsiębrane od użytecznych nie odwodziły go zatrudnień, lub od zupełnego oddania się właściwemu powołaniu odmówienie należytego poważania i nieznośne przeszkody nie odstręczały.

Doświadczenie wielu wieków przekonywa nas o tej prawdzie, że własność ziemi najszczerszy i najżywszy udział mieszkańcom kraju w pomyślności jego nadaje; dlatego z pewnością utrzymać można, iż właściciele ziemi zawsze tak radzić i działać będą, jak pomyślność powszechna i powiększenie bogactwa narodowego wymaga, bo słuchając głosu prawdziwego interesu własnego, nie mogą się pospolitej sprzeciwiać pomyślności, byleby tylko dobrze własny swój interes znali i w swoim sposobie sądzenia o rzeczach niczem innem, jak tym tylko interesem powodować się dali. Jeżeli

się bowiem zdarza, że właściciele gruntowi przeciwko pospolitemu dobru radzą lub działają, natenczas z pewnością wnosić można, iż im albo na rozeznaniu własnego dobra zbywa, albo też, że się szczególnym względom lub namiętnościom powodować dają.

Zdarza się częstokroć, że właściciele znacznych dóbr, którym prawo spadku, a nie praca własna wielkie zapewnia dochody, prawdziwego dobra swego nie znają i wbrew jemu postępując, bogactwom i pomyślności powszechnej uszczerbek czynią. Pewność dostatków doprowadza ich do stanu niedbalstwa i nieczynności, który ich względem własnego położenia i względem tego, co im sprzyja, a co szkodzić może, omamia, do fałszywego uważania rzeczy doprowadza, i przesądów względem urządzeń, ich dobro na celu mających przyczyną się staje. Jeżeli jeszcze prócz tego szczególne i wyłączne prawa i prerogatywy posiadają, mianowicie co do stosunków, między nimi a włościanami zachodzących, natenczas nieraz wbrew interesowi własnemu, głosu namiętności swoich słuchają i albo sami w zawiadywaniu dobrami swemi podług złych zasad postępują, albo się też zaprowadzeniu lepszych politycznych stosunków sprzeciwiają.

Jeżeli można w tej mierze z kraju naszego wzięty przykład przytoczyć, przekonamy się, iż częstokroć właściciele dóbr przeciwko własnemu postępują interesowi, gdy uwagę naszą zwrócimy na opór, co go przy pierwszem ogłoszeniu ze strony wielu właścicieli dekret odejmujący wolność szynkowania żydom znalazł. Nie można bowiem wymyśleć urządzenia, któreby się bardziej dobra tychże właścicieli tyczyło, jak to, które pozbawia najszkodliwszą ludności naszej klasę sposobności nęcenia włościan do ohydnego i niszczącego nałogu pijaństwa, z tem wszystkiem niezgłębienie rzeczy i wyrachowanie przemijających korzyści bez względu na te istotne, któreby z polepszenia stanu włościan dla nich wynikły, powodowały wielu do sprzeciwiania się zaprowa-

dzenia nowego porządku rzeczy. Lubo w tej mierze jednomyślniejsze zdają się już dzisiaj być zdania, z tem wszystkiem wyznać należy, iż niepotrzebaby nawet pośrednictwa rządu do uskutecznienia tej pożądanej zmiany, gdyby wszyscy właściciele o istotnym interesie własnym dostatecznie oświeceni, sami w dobrach swoich żydom służącego sobie propinacyjnego prawa nie poruczali.

Z tem wszystkiem te szczególne niektórych właścicieli złe wyobrażenie rzeczy i przesądy wyjąwszy, utrzymywać można, iż właściciele gruntowi z pomiędzy wszystkich, ludność krajową składających członków narodu, najwięcej o jego dobro dbają, i przez samą istotę własności swoich najbardziej do politycznego bytu i do losu kraju są przywiązani, a tem samem w pomyślności jego największy udział mają.

Dlatego też najusilniejszem narodowego rządu powinno być staraniem, ażeby nietylko nie odmawiać opieki swojej i poważania tym członkom narodu, którzy ziemię prawem własności posiadają, lecz nadewszystko ułatwić nabycie tegoż prawa tym rolnikom, co obcą dotąd uprawiają ziemię, ażeby najliczniejszą pracującą klasę do narodu przywiązać, jej szczęście nierozłącznie z pomyślnością krajową skojarzyć i przywiązanych i gorliwych obywateli liczbę coraz bardziej powiększać.

Interes drugiej klasy ludności krajowej tej, co z zarobków pracy własnej żyje, w równie ścisłym związku ze stanem bogactw narodowych zostaje; zarobki pracy wtedy są największe, gdy jej żądanie do najwyższego dochodzi stopnia, czyli gdy coraz więcej jest w kraju kapitałów na utrzymanie płodnej pracy przeznaczonych, uszczuplają się zaś dochody i zasługi robotników, gdy ich też kapitały zatrudniać nie chcą lub nie mogą, to jest, gdy dla wygórowania przemysłowej doskonałości z małemi nakładami wiele się produkuje i dla braku odbytu niewszystkie ręce pracujące

w kraju zatrudnienie znaleść mogą, a kapitały w zagranicznej produkcji umieszczenia szukają, lub gdy ubywa kapitałów narodowych, a tem samem i sposobów zatrudnienia robotników w pracy własnej jedyne źródło zasiłków znajdujących; może być, że właściciele ziemi więcej od robotników z pomyślnego stanu bogactw narodowych korzyści ciągną, lecz z pewnością utrzymywać można, iż ci ostatni daleko więcej od tamtych na zubożeniu kraju cierpią.

Lubo dobro robotników tak ściśle z pomyślnością narodową jest połączone, nie są oni jednakże w stanie pojąć, na czem ta pomyślność zależy i jaki związek między nią a ich interesem własnym zachodzić może; powołanie robotnika nie zostawia mu dość czasu na to, aby się o istotnym stanie rzeczy dokładnie mógł powiadomić; wychowanie zaś jego, sposób życia i nałogi nie nadają mu tego stopnia przenikliwości i zdatności, który do dobrego pojęcia rzeczy i zdrowego sposobu sądzenia o nich koniecznie jest potrzebny. Prócz tego robotnik, li jako właściciel zdolności do pracy uważany, nie jest tak mocno i koniecznie do narodu, którego jest członkiem, przywiązany, jak właściciel ziemi, którego majątek z natury swojej nie tak łatwo z kraju do kraju przeprowadzić się daje, jak sam człowiek, siły i zdolności do pracy posiadający, który przy zupełnej wolności przenoszenia osoby swojej tam się z przemysłem swoim obraca, gdzie mu największe za jego użycie ofiarują zarobki.

Atoli dlatego, że robotnik, z pracy rąk swoich żyjący, tyle tylko do kraju przywiązany być może, ile w nim sposobność zatrudnienia się płodną pracą i dostateczne za nią wynagrodzenie znajduje, dlatego jest właśnie obowiązkiem rządu starać się o to, aby oddalać wszystkie przyczyny uszczuplenie dochodu za sobą pociągające, a mianowicie nie przyznawać szczególnej i wyłącznej opieki tym, którzy zarobki robotnikom płacą, ażeby kapitaliści z uszczerbkiem zasiłków pracującej klasy wysokich nie ciągnęli zysków. Nie-

szczęście robotników najwyższem będzie wtenczas, nienawiść ich do instytucyj krajowych na najsłuszniejszych wsparta powodach, gdy obok okoliczności, dochody ich uszczuplających, odmówiona im będzie wolność szukania zagranicą takich sposobów użycia pracy własnej, które im wyższe zapewniają zarobki, gdy, jak trafnie pewien autor powiedział, «człowiek z nędzą swoją do ziemi przykuty będzie».

Trzecia klasa ludności krajowej, to jest ta, co z zysków, z kapitałów dochody swoje ciągnie, nie w takim, jak dwie poprzedzające związku z pomyślnością narodową zostaje. Kapitały, zyskownie użyte, utrzymują w ruchu płodną pracę narodową; podług planów i życzeń właścicieli kapitałów urządzają się w narodzie wszelkie te przemysłowe zatrudnienia, których jedynym jest celem wysokie zyski kapitalistom zapewnić; zysk zaś z kapitału, jak wiemy, nie tą samą drogą, co pomyślność towarzyska postępuje, jest on niski w krajach bogatych, a wysoki w ubogich. Stąd pochodzi, że interes własny kapitalistów w odwrotnym stosunku z dobrem powszechnem i bogactwem narodowem zostaje. Naczelnicy rękodzieł i kupcy składają zwykle najliczniejszą część tej klasy ludności krajowej i przez zamożność własną do największego dochodzą znaczenia. Zajęci z powołania swego korzystnemi przedsięwzięciami, przechodzą oni zwykle właścicieli gruntów w przebiegłości i w tem, że zawsze lepiej od nich interes własny znają; a więcej własnem jak pospolitem dobrem zajęci, nie zasługują na bezwzględne zaufanie, gdy widoki własne pozorem dobra powszechnego pokrywają. Ich widoki i życzenia zawsze do tego zmierzają, ażeby coraz bardziej odbyt na płody przemysłu swego rozprzestrzeniać, aby współubieganie się, ile możności, ścieśniać i z najmniejszym nakładem najwięcej produkować. Otworzenie obszerniejszego odbytu jest nader korzystne dla dobra powszechnego, lecz ścieśnienie współubiegania zawsze się interesowi pospolitemu sprzeciwia i wyraźny uszczerbek mu

czyni, i ten tylko ma skutek, iż rękodzielnikom i kupcom podaje sposobność ciągnienia zysków z ziomków swoich zapomocą nadnaturalnego podwyższenia stopy zysków własnych; produkowanie zaś z mniejszym nakładem, lubo jest skutkiem udoskonalań przemysłowych, z tem wszystkiem, gdy w krajach ludnych i przemysłowych zbyt daleko jest posunięte i gdy do tego zmierza, ażeby maszyny zamiast rąk pracujących zatrudniać i zaprowadzeniu tamtych sposób utrzymania się poświęcać, niedostatek i nędzę w udział najliczniejszej klasy ludności zamieniają. Dlatego też zawsze wielkiej przezorności dołożyć należy, gdy ta klasa przez przyznany sobie udział w stosunkach politycznych narodu nowe urządzenia lub ustawy zaprowadzić radzi, ponieważ w tym razie nigdy z uwagi spuszczać nie należy, iż ta porada pochodzi od części ludności krajowej, której interes własny zwykle interesowi powszechnemu jest przeciwny.

Właściciele kapitałów, co z zysków ich użycia ciągnionych żyją, najmniej do bytu politycznego i do pomyślności narodowej są przywiązani. Kapitał, rodzaj własności z istoty swojej zawsze w ruchu będący, nigdy, a przynajmniej rzadko kiedy do jednego wyłącznie przywiązane są kraju; szukają one rąk pracujących, materjałów surowych i fabrykatów tam wszędzie, gdzie tylko żegluga i przenikliwość ludzka sięgnąć mogą, i tam się najbardziej przywiązują, gdzie najpewniejsze i najznaczniejsze spotykają korzyści; dlatego powiedzieć można, że każdy właściciel kapitału, co w przemyśle używa, żadnego kraju wyłącznie obywatelem nazwać się nie może i tylko w miarę pobieranych zysków usługą i przemysłem własnym narodowej wypłaca się pomyślności.

CZĘŚĆ CZWARTA

O KONSUMCJI

ROZDZIAŁ I

CO TO JEST KONSUMCJA CZYLI ZUŻYCIE I JAKIE JEGO ROZMAITE RODZAJE?

Poprzedzające trzy części nauki gospodarstwa krajowego poświęcone były wyłuszczeniu zasad produkcji, wskazaniu źródeł dochodów i bogactw, w ogólności pozostaje nam teraz zastanowić się nad tem, jakie jest przeznaczenie tych bogactw i tych dochodów w towarzyskiem życiu narodów?

Bogactwo, mówiliśmy na samym wstępie badań naszych, jest obfitością wartości; przez wartość rozumieliśmy ten przymiot w rzeczach, co upragnienie ku ich posiadaniu wzbudza, a który się na ich zdatności do zaspokojenia potrzeb naszych, na ich użyteczności wspiera, jeżeli tyle tylko wartości przywiązujemy do rzeczy, ile ona potrzebom i życzeniom naszym dogadzać może, stąd naturalnie wynika, że zadosyć uczynić potrzebom i życzeniom naszym jest jedynem i ostatecznem przeznaczeniem wszelkich wartości czyli bogactw.

Lecz rzadkie są wartości takie, w ogólnem słowa tego znaczeniu wzięte, któreby do potrzeb naszych zastosowane, przez to samo już pewien uszczerbek ponieść, albo też po większej części znikać nie miały; każde korzystanie z przymiotu użyteczności rzeczy jakiej, które zmniejszenie tego

przymiotu lub odebranie go rzeczy za sobą pociąga, jest zużyciem wartości czyli konsumcją; pierwszą tedy główną i znamienującą cechą zużycia jest takie użytkowanie rzeczy, które ją przymiotu wartości pozbawia, czyli, innemi słowy, jest to zużycie wartości.

Stąd wypływa zasadnicze prawidło względem zużycia czyli konsumcji, że ona nie jest zniszczeniem rzeczy, lecz wartości; równie jak produkcja nie jest tworzeniem rzeczy, lecz tylko nadaniem im wartości, tak też konsumcja czyli zużycie nie jest zniszczeniem rzeczy, lecz zużyciem czyli zużytkowaniem wartości, w rzeczy będącej.

Wszelki, jakikolwiekbądź produkt stać się może przedmiotem konsumcji, bo to wszystko, co przez przemysł wartości nabrało, może przez zużycie tęż wartość utracić. Lecz rzecz każda raz przez zużycie wartości pozbawiona, drugi raz przedmiotem jego stać się nie może, chociaż sama przez się zniszczeniu nie podlega; potrzeba bowiem pośrednictwa sił produkcyjnych, ażeby jej na nowo pewien stopień wartości nadać i zdolną do użycia uczynić.

Zużycie jest kilkorakie: jest szybkie lub wolne i stopniowe, cząstkowe lub całkowite rozmyślne lub przypadkowe i mimowolne.

Szybkie, to jest takie, co częste i codzienne potrzeby zaspakaja, a tyczy się przedmiotów z natury swojej mniej trwałych, co w krótkim przeciągu czasu całą wartość rzeczy odbiera, jako to zużycie wszelkich pokarmów, palenie materjałów ogrzewających.

Wolne zużycie, to jest takie, co się trwalszych rzeczy tyczy i w pewnym dopiero przeciągu czasu rzecz całej wartości pozbawia, jako to zużycie domu, okrętu, kruszców i t. d., które przy używaniu znacznemu nie podlegają zepsuciu i tylko zczasem niezdatnemi się stają czyli wartość swoją tracą.

Te dwa rodzaje zużycia możnaby także, pierwsze wi-

docznem, drugie niedostrzeżonem zużyciem nazwać, poniewać widzimy np. iż chleb znika przy zużyciu, nie możemy zaś dostrzec, kiedy cząsteczki pewnej kruszców w monecie zawartych przez tarcie ubywa.

Cząstkowe, to jest takie, co tylko pewną część wartości niweczy, a bądź to przez oszczędność, bądź też przez zamianę drugą część w tej samej istocie lub w równowartości zostawia; i tak np. suknia przechodzona może być przerobioną na inny rodzaj odzieży lub też sprzedaną; w obydwóch razach pewna tylko część wartości tejże sukni zużyciu podlega. Jest one przeciwne całkowitemu zużyciu, które żadnej wartości przy rzeczy do zaspokojenia potrzeb użytej nie zostawia, jako to np. suknia zupełnie zdarta.

Rozmyślne, odpowiadające zamiarowi i potrzebie, mimowolne, to jest przez przypadek przywiedzione, jako to pożar domu, rozbicie okrętu, wrzucenie towarów do morza, spalenie produktów przed nadejściem nieprzyjaciela i t. p.

Wychodząc z tej zasady, że to tylko może być przedmiotem zużycia, co wartość posiada, możnaby stąd wnosić, że wszystko to, co tylko potrzebom naszym dogadza i jakąkolwiek użytkową wartość posiada, przedmiotem zużycia stać się może, lecz ten wniosek do fałszywego sposobu uważania rzeczy mógłby się stać powodem i podług niego utrzymywaćby można, iż ponieważ powietrze i światło do utrzymania fizycznego bytu naszego niezbędnie są potrzebne, a tem samem wielką użytkową wartość posiadają, więc do rodzaju wartości, do konsumcji naszej należących policzać się i przez nas użyte być mogą. To nas doprowadza do tego dostrzeżenia, że niedość na tem, iż rzecz jaka wartość posiada, aby się już przedmiotem zużycia stać mogła i że potrzeba jeszcze, aby tęż wartość postradać mogła. Zużycie bowiem, nie będąc niczem innem, jak zniszczeniem wartości, wypada stąd, że te tylko rzeczy zużyć można, które wartość swoją stracić

mogą; wszystko to, co dziełem jest produkcji, konsumcji stać się może przedmiotem, każdy jakikolwiekbądź produkt z istoty swojej do zużycia jest przeznaczony; jeżeli temu przeznaczeniu odpowiedzieć nie może, pochodzi to albo z tego, że wartości potrzebom zadosyć uczynić mogącej nie posiada, albo też z jakichkolwiekbądź przyczyn, które żądanie jego zmniejszają i pozbawiając go odbytu, na straty właściciela wystawiają.

Z tego powodu możnaby z niejaką słusznością utrzymywać, iż każda wartość wtedy dopiero właściwie do bogactw należy, gdy się przedmiotem zużycia staje, bądź to dlatego, iż natenczas przeznaczeniu wszelkich bogactw odpowiada i potrzeby lub życzenia zaspakaja, bądź też, że równowartość swoją właścicielowi w zamianie podaje. Wartości wszelkie, które prędzej czy później zużyte nie bywają, to jest, które podlegają zepsuciu, nim je zużycie przyswoić sobie potrafi, lub co je przypadek zniszczy, albo też opinja i moda z użycia usunie, rzeczy, słowem, których wartość przed ich użyciem znika, niczem nie są dla bogactwa i do wzrostu jego bynajmniej przyłożyć się nie mogą. Wszystkie produkta z istoty swojej przeznaczone są zużyciu i same nawet siły produkcyjne tyle tylko w płodnem utrzymać się mogą działaniu, ile wydane przez nie płody temu przeznaczeniu odpowiadają. Stąd łatwy wniosek, że produkcja w ścisłym związku z konsumcją zostaje, i że równie jak zużycie od produkcji wszelkich swoich oczekuje zasiłków, tak też produkcja zapomocą odbytu jej płodom przez zużycie dostarczonego w płodnym swym ruchu utrzymać się i coraz nowe produkta wydawać może.

Lecz ponieważ wszystkie płody ostatecznie konsumcji przeznaczone bywają, jakimże sposobem kształcą się kapitały, które niczem innem nie są, jak nagromadzeniem wartości w rzeczach? Czyliż konsumcja nie sprzeciwia się tem

samem uzbieraniu tychże wartości i ukształceniu z nich kapitałów?

Byłoby tak w samej istocie, gdyby każda wartość raz zużyta powodem do utworzenia nowej nie stawała się wartości, gdyby do utworzenia kapitałów koniecznie potrzeba było, ażeby wartość niezmiennie w jednej tylko zostawała postaci. Lecz wartość może być nagromadzoną i może zapas ukształcić, chociaż niezawsze w jednej rzeczy zostaje, byleby jej zużycie powodem do wydania nowej wartości było, czyli, jeżeli tak rzec mogę, byleby się zużyta wartość w innej postaci odradzała; to właśnie odradzanie, to wydawanie nowych wartości przez zużycie dawniej wydanych, które r e p r o d u k c j ą zowiemy, zapobiega temu, ażeby konsumcja tworzeniu kapitałów szkodzić i sprzeciwiać się miała; same nawet produkta, kapitał kształcące, czyli, słowem, same nawet zapasy produktów ostatecznie zużyciu podlegają i z przeznaczenia swego podlegać muszą, lecz wartość ich, w jednej postaci zużyta, odradza się w drugiej, i zawsze nowe wartości nagradzają zniszczenie dawniejszych. Weźmy np. rękodzielnię sukna, robotnicy, wyrabianiem tego fabrykatu zajęci, zużywają podczas samej pracy pewną ilość żywności, odzieży i materjałów surowych, to jest wełny, z której sukno robią; gdyby, biorąc tylko wartość tej ostatniej, wełna do tej fabryki zakupiona na sukno przerobioną nie była, lecz np. przez przypadek spaloną została, natenczasby zaiste dla kapitałów i bogactw wartość jej straconą była, z tem wszystkiem lubo ta na sukno przerobiona wełna równemu zużyciu podlega, jak gdy się spali, to jest, że jak w jednym, tak w drugim razie pierwotną swoją postać traci i wełną być przestaje, atoli zamieniona w sukno, przelewa, że tak rzekę, wartość swoją w toż sukno, kapitał zatem w niej zawarty nie uległ zniszczeniu, ponieważ tylko wartość jego przez zużycie z jednej rzeczy do drugiej przeszła; i tak wełna straciła wartość swoją przez zużycie jej w rękodzielni, a sukno

nabrało tej wartości przy zużyciu wełny straconej, w przeciwnym zaś razie, gdy pożar zakupioną wełnę pochłonie, natenczas to przypadkowe jej zużycie zupełnie i na zawsze wartość wełny niweczy i w żadnej innej nie odradza się postaci.

Ten przykład wyjaśniający, jakim sposobem zużycie nietylko nie sprzeciwia się, lecz nawet sprzyja kształceniu się kapitałów, doprowadza nas zarazem do poznania dwóch rodzajów zużycia, to jest jedno, które takim sposobem niweczy wartość rzeczy, że żadnej po niej równowartości nie zostawia, drugie, co dlatego niweczy wartość w jednej rzeczy, ażeby nią inną zbogacić, czyli, innemi słowy, co przez samo zużycie powodem do wydania nowej wartości się staje; pierwszy sposób zużycia nazywa się niepłodnem, drugi zaś płodnem, czyli właściwie reprodukcją.

Konsumcja roczna każdego członka towarzystwa jest suma wartości, które on przez rok zużyje; konsumcja zaś roczna narodowa jest suma wartości rocznie w całym kraju zużytych.

W rocznej konsumcji bądź prywatnego człowieka, bądź też narodu, objąć należy wszelkie czy to płodnie, czy niepłodnie przez niego spotrzebowane, czyli zniszczone wartości, bez względu na to, czyli to zużycie wydania nowej wartości powodem było lub nie, i jakikolwiek był cel zużycia, czy straty lub wzrostu bogactw stało się przyczyną.

I tak wracając się do powyżej przytoczonego przykładu fabryki sukna, policzyć należy do rocznej konsumcji krajowej, albo też tej rękodzielni, tak tą wełnę, którąby przez przypadek spaloną została, jako i tę, co wartość swoją w sukno przelała. Lubo co do tego ostatniego zdawać się może, iż wartość wełny na sukno zamienionej do zużycia porachowaną być nie powinna dlatego, iż wartość ta nie ginie, lecz wraca się w postaci sukna, z tem wszystkiem w fabryce tej zawsze pewna wartość wełny zużytą została, czy spalona przez przy-

padek, czy też na sukno przerobiona, i dlatego tę wartość do rocznej konsumcji wełny w tej fabryce lub w kraju policzyć należy.

Mówiąc o zużyciu prywatnego człowieka i narodu, wskazaliśmy już tem samem, iż konsumcję na prywatną i publiczną dzielić można; pierwsza obejmuje zastosowania rozmaitych produktów do potrzeb jednego człowieka, druga zaś podobnież zastosowanie ustąpionych przez szczególnych obywateli cząstek dochodów osobistych do potrzeb publicznych. Jedno, jak drugie zużycie może być płodne lub niepłodne. Zastanowimy się niżej nad pierwszem, o drugiem zaś później, niektóre tylko ogólne myśli podamy, składa ono bowiem ważny oddział nauk politycznych, to jest znajomość źródeł i sposobów użycia dochodu publicznego, a tem samem do nauki finansowej należy.

Każdy członek z jakiegokolwiekbądź społeczeństwa ludzkiego do liczby konsumentów należy, ponieważ każdy człowiek ma potrzeby, którym zadosyć uczynić może, a przez to każdy producent zarazem i konsumentem być musi; lecz ponieważ w każdym narodzie niewszyscy składający go członkowie płodną zajęci są pracą, a wszyscy bez wyjątku potrzebom swoim zadosyć czynić muszą, wynika stąd, że wszędzie liczba konsumentów większą od liczby producentów być musi, czyli, innemi słowy, że ilość płodów krajowych od potrzeb pracującej klasy ludności zbywająca i przez nią wydana po większej części w krajowej konsumcji odbyt znajduje.

Lecz nie potrzeba stąd wnosić, że najznaczniejsze zużycie krajowe na klasie niepłodnem zatrudnieniem zajętych ludzi zależy, i że podług tego w tym kraju produkcja największego wsparcia od konsumcji wewnętrznej doznaje, w którym najliczniejsi są konsumenci, żadną produkcją niezajęci w stosunku do konsumentów producentów. Największe zużycie krajowe odbywa się w tych średnich i uboższych

klasach ludności, w których znaczna ilość zużywających szczupłość pojedynczego zużycia nagradza, to jest, że lubo każdy pojedynczo wzięty daleko mniejszą wartość w płodach na zaspokojenie potrzeb swoich konsumuje, jak zamożniejszy członek tegoż towarzystwa, cała jednakże klasa uboższych ludzi dlatego, że jest liczniejszą od klasy bogatych, większą daleko wartość produktów krajowych corocznie zużywa, aniżeli tamta. Stąd ogólny wniosek, że im liczniejsza w kraju jakim jest klasa produkcją zajęta, tem się też w tymże kraju większa wartość produktów zużywa, a że każdy naród bogatszy jest w miarę, jak większą ilość produktów wydaje, wynika stąd, że w krajach bogatych i przemysłowych daleko znaczniejsza jest konsumcja, jak w krajach ubogich, chociaż zdarzyć się może, iż w tych ostatnich większa jest ilość bogaczów płodną pracą niezajętych, a wielką stosunkowo do ubogich wartość w płodach krajowych zużywających.

Narody zatem oświecone, bogate i przemysłowe więcej zużywają jak inne dlatego, że daleko więcej od nich produkują. Zużywają co rok, a czasem też kilka razy do roku płodnym sposobem kapitały swoje; to jest, że czyniąc niemi nakłady w przemyśle narodowym, odbierają z zyskiem ich równowartość w cenie płodów za ich pomocą wydanych, zużywają zaś niepłodnie większą część dochodów swoich, ciągnionych bądź to z zarobków, bądź z zysków, bądź też z intrat.

Błędem jest utrzymywać, że ograniczone zużycie, dowodząc ograniczonych potrzeb narodu, do pomyślnych dla kraju wypadków należy, że te narody za najszczęśliwsze poczytać można, które najmniej potrzeb mają; podobne zdanie znajduje stronników w tych, co najwyższe szczęście narodowe i najdoskonalszy układ towarzyski w cnotach i ubóstwie ludów starożytności upatrują.

«Stewart chwali Lacedemończyków — mówi Say — z tego powodu, iż umieli obywać się bez wszystkiego, co je-

dynie temu przypisać należy, iż nie wiedzieli, jak sił produkcyjnych użyć mają. Taka doskonałość nietylko im samym, lecz i wszystkim dzikim narodom jest właściwa; są one w miarę nieoświecenia swego nieludne i wszelkich warunków wygodniejszego bytu pozbawione. Ktoby z takiego sposobu uważania rzeczy do ogólnych i ostatecznych dochodzić chciał wniosków, tenby nakoniec obstawał przytem, iż największa doskonałość na tem zależy, ażeby nic nie produkować i żadnej nie mieć potrzeby, to jest wyrzec się swego bytu fizycznego i nie należeć do jestestw żyjących».

ROZDZIAŁ II

O ZUŻYCIU PŁODNEM CZYLI REPRODUKCJI I O ZUŻYCIU NIEPŁODNEM

Zużycie płodne, jakośmy już mówili, zależy na tem, iż niszcząc jedną wartość, przykłada się tem samem do wydania innej, mniej więcej równej wartości. Zużycie to nazywa się reprodukcją dlatego, że zużywając raz już wydaną wartość, odradza ją się w innej postaci; właściwie mówiąc, nie różni się ten rodzaj konsumcji w niczem od prostej produkcji i każda produkcja przez to samo, że jest oparta na użyciu sił produkcyjnych, bez konsumcji pracy i kapitałów miejscaby mieć nie mogła. Widzieliśmy bowiem powyżej, iż każdy producent w jakimkolwiekbądź przemyśle pewne nakłady czynić musi, które mu się po skończonem produkcyjnem działaniu przy sprzedaży w wartości zamiennej wydanego płodu z pewnemi jeszcze wracają zyskami. Cóż to jest czynić nakłady? Nic innego zaiste, jak zużyć wartość pracy, kapitałów, własności naturalnych lub sztucznych gruntu, ażeby do pewnego produktu taką wartość przywiązać, którąby przynajmniej równowartością tych nakładów była; a że przy każdej produkcji nakłady miejsce mieć muszą, że każde czynienie nakładów w przemyśle czyli ich zużycie powodem jest do reprodukcji, czyli wydania równowartości rzeczy zużytej, wypada stąd, że płodne zużycie, reprodukcja i produkcja w niczem się między sobą nie różnią i że to są wszystko jednoznaczne wyrazy. Mówiąc tedy o pro-

dukcji i o nakładach przy niej uczynionych, musieliśmy już tem samem i o płodnem zużyciu mówić; i tutaj tylko niektóre uwagi względem najlepszego sposobu czynienia nakładów produkcyjnych zrobimy.

Ustanowiwszy reprodukcję za zasadę płodnego zużycia wartości, łatwo się przekonamy, że najpłodniejsze i najlepsze zużycie będzie to, które do największej reprodukcji powodem się stanie, czyli, co zupełnie na to samo wypada, które najmniej wartości zużyje, a najwięcej ich wyda. Stąd prosty wniosek, że ponieważ małe, stosownie do reprodukcji zużycie niczem innem nie jest jak oszczędzeniem nakładów produkcyjnych, na tejże oszczędności cała dobroć i stosowność płodnego zużycia polegać musi. Widzieliśmy już pod artykułem produkcji, że udoskonalenie przemysłowe na tem zależy, ażeby z jak najmniejszym nakładem jak największą wartość wydać, powtórzymy tylko innemi słowy toż samo prawidło, gdy powiemy, że przy płodnem zużyciu najwięcej na tem zależy, ażeby jak najmniej wartości niszczyć, a jak najwięcej równowartości wydawać, czyli, aby jak najoszczędniej konsumować.

Podług tego należeć będzie do najlepszego płodnego zużycia, czyli najznaczniejszą będzie reprodukcją, potrzebowanie rzeczy żadnej wartości nie mającej, takie, któreby do wydania pewnej wartości powodem stać się mogło, i nawet nadal tejże rzeczy pewną wartość nadało. I tak np. założenie pieca wapiennego w miejscu, w kamienie wapienne obfitującem, powodem jest do wydania wartości, to jest wapna, zapomocą kamienia, który dla zbyt wielkiej obfitości na miejscu żadnej zamiennej nie miał wartości, a dla trudności przewozu nigdy jej nawet nabyć nie mógł. Założenie pieca i wypalenie wapna nietylko przez zużycie rzeczy w miejscu żadnej wartości nie mającej, do wydania powszechnie żądanego przykłada się produktu, lecz jeszcze i samym wprzód bezużytecznym kamieniom wartość użytkową

i zamienną nadaje, ponieważ właściciel gruntu za użycie tegoż kamienia do pewnej intraty prawo mieć będzie. To nadanie wartości materjałom surowym, które jej dawniej nie miały, ma ten skutek, iż podnosi cenę produktów, która, lubo jest stratą dla konsumentów, równe jednakże tej stracie korzyści właścicielom tegoż materjału przynosi i oświecając ich nad własnem dobrem, doprowadza ich do oszczędności rzeczy, jako materjał surowy służyć mogącej. Udoskonalenie sztuk i kunsztów odkryło w wielu bardzo rzeczach, żadnej wprzódy wartości nie mających, takie własności, które nietylko że im zamienną wartość nadały, lecz jeszcze do oszczędniejszego obchodzenia się z niemi, a czasem nawet do pomnożenia się ich ilości powodem się stały. Z pomiędzy niezliczonych przykładów przytoczę tylko przykry i dawniej bezużyteczny chwast pokrzywy, z których przemysł ludzki najcieńsze włókna prząść potrafił, tak dalece, iż pokrzywy obok fabryk, które ich żądają, uprawy stały się przedmiotem.

Oszczędność tak w użyciu sił produkcyjnych, jako też w korzystaniu z materjałów surowych, które dawniej żadnej nie miały wartości, należy zawsze do najlepszej i najpłodniejszej konsumcji i istotną jest korzyścią dla towarzystwa raz dlatego, że zmniejsza koszta produkcji, drugi raz przez zniżenie ceny produktów skutkiem współubiegania się producentów i upowszechnienia mniej kosztownych sposobów produkcji będące. Oszczędność ta, czyli najstosowniejsze i najpłodniejsze zużycie sił produkcyjnych, samo przez się upowszechnić się musi, ci albowiem producenci, którzy mniej oszczędnie w działaniu swojem postępują i co się mniej kosztownych sposobów reprodukcji nie chwytają, na niechybne wystawiają się straty; przymuszeni są bowiem produkta swoje za powszechną sprzedać cenę, która podług mniej kosztownych sposobów produkcji ustanowiona, uczynionych przez nich znaczniejszych nie wraca im nakładów. Gdyby chciano dochodzić przyczyn upadku wielu rękodzielników,

łatwoby się przekonano, iż ich zubożenie skutkiem nieznajomości lub niedbalstwa w zastosowaniu mniej kosztownych sposobów produkcji, czyli niestosownego użycia sił produkcyjnych było. Zbyt wspaniałe zabudowania do pomieszczenia rękodzielni, zbyt kosztowne narzędzia, niekorzystanie z nowych wynalazków, oszczędność w materjałach surowych lub w samej fabrykacji zaprowadzających, przywodzą wielu nieroztropnych przedsiębiorców do upadku, ponieważ powodem są do wielkiego zużycia kapitałów, których reprodukcja wrócić nie może.

Interes własny każdego najlepszym w tej mierze jest przewodnikiem; dlatego właśnie, iż nierozsądny spekulant najpierwszy na lekkomyślności swojej cierpi, mniej często w tym zawodzie zdarzają się fałszywe spekulacje i niewyrachowane przedsięwzięcia.

Słusznie utrzymują celujący w naukach politycznych autorowie, że zły i lekkomyślny spekulant dla pomyślności powszechnej równie jest szkodliwy, jak marnotrawca kupiec, który więcej nakładów czyni, aniżeli dochodu z przemysłu ciągnie, narówni z bogaczem dostatki swoje zbytkom i rozwiązłości poświęcającym kłaść się może, z tą tylko różnicą, że ostatni przynajmniej żądzom i życzeniom swoim dogadza.

To prawidło stosować się daje do rządu, który, nie idąc za poradą doświadczenia i nauki, usiłuje odrazu poniekąd krajowy przemysł na tym stopniu doskonałości postawić, do którego on zwolna i stopniowo w innych krajach doszedł. Użyje on w tym celu pewną część dochodu publicznego na założenie rękodzielni takich, któreby bez tego dla braku rąk pracujących i kapitałów same w kraju nie były powstały, wyrabiane w nich fabrykaty tyle nakładów kosztować będą, iż cena ich daleko będzie wyższa od ceny podobnych towarów z zagranicy sprowadzonych, w tym razie jedno z dwojga nastąpi, albo zakazując wprowadzenia zagranicznych fabry-

katów, obciąży rząd konsumentów drożyzną przymuszonym sposobem wydanych fabrykatów i tem samem konsumcję ich ograniczy, albo też zostawiając wolne współubieganie zagranicznym fabrykatom z krajowemi, funduszów na dźwignienie wewnętrznych rękodzieł użytych z ceny produktów nie odbierze i przez to na proste i niepowetowane straty kraj wystawi. Słusznie w tym razie powiedzieć można, że rząd, który uprzedzając postępy przemysłu i bogactw narodowych, łoży dochody swoje na to, aby rękodzielnie krajowe odrazu na równi z rękodzielniami bogatszych krajów postawić, równie jest marnotrawnym rządem, jak ten, co na przepych dworu i bezużyteczne próżności zakłady dochody swoje trwoni.

Przechodząc uwagą naszą od zużycia płodnego, które jest sprężyną produkcji, do tego, co bezpośrednio do żadnej nie przykłada się reprodukcji, dostrzegamy, iż celem niepłodnej konsumcji jest zaspokojenie potrzeby lub życzenia, zadosyć uczynienie warunkom bytu fizycznego lub przyjemnościom i wygodom życia.

Niepłodne zużycie z istoty swojej niszcząc wartość, nie jest powodem do wydania równowartości, czyli, słowem, do reprodukcji. Możnaby wprawdzie rozumieć, iż każde, jakkolwiekbądź niepłodne zużycie, przez to, że zawisło na zastosowaniu produktów do potrzeb, odbyt tymże produktom podaje, a tem samem przez ułatwienie odbytu produkcję zachęca i w ruchu utrzymuje; i tak można powiedzieć, iż znaczne zużycie wina zachęca do uprawy winnic i wspiera przemysł rolniczy w krajach wino rodzących. Atoli zachęcenie to nie jest skutkiem samego zużycia, lecz raczej możności zakupienia wina, którą sama tylko produkcja, czyli z niej wynikający dochód nadać może, bo spostrzebowanie pewnej ilości wina dla dogodzenia życzeniu, lub żądzy swojej nie poda tem samem konsumentom sposobności nabycia więcej wina, przeciwnie, zaś zużyciu wełny w powyżej przy-

toczonym przykładzie fabryki sukna nadaje zużywającemu sposobność zakupienia większej ilości wełny za równą wartość wyrobionego z pierwszej sukna.

Lubo zużycie niepłodne nie daje powodu do reprodukcji, a tem samem nie przykłada się do powiększenia bogactw, z tem wszystkiem są potrzeby i warunki, którym koniecznie zadosyć uczynić potrzeba, ażeby byt nasz fizyczny utrzymać, a co na ich zaspokojenie wartości niepłodnie zużyte być muszą. Przy każdej tego rodzaju konsumcji mniejsza lub większa jej korzyść zawisła od stosunku, który zachodzi między zaspokojonem życzeniem a zużytą wartością, to jest jak dalece osiągnięcie celu życzeń naszych na równi z spostrzebowaną wartością stanąć może. Pod tym względem uważając niepłodne zużycie, powiedzieć można, iż największe nieszczęścia tak familji, jako i narodów ze złego porównania strat i korzyści z niepłodnego zużycia wynikających pochodzą; z tego także względu uważając rzeczy, można pewne względem tego rodzaju zużycia podać prawidła i utrzymywać, iż aby niepłodne zużycie na najmniejsze straty konsumentów wystawiało, a największe zapewniało im korzyści, na następujące cztery baczyć należy okoliczności.

Naprzód, aby niepłodne zużycie wartości rzeczywiste zaspakajało potrzeby. Do tych należy zadosyć uczynić warunkom naszego bytu fizycznego, utrzymanie zdrowia i dogodzenia tym przynajmniej wygodom i przyjemnościom pożycia, bez których życie nasze pasmem przykrości i niedoli nazwać się może. Nie należą do rzędu tych potrzeb wyszukane zmysłowości żądze, które zbytek, zepsucie i urojenie opinji naprożno na równi z niemi kłaść usiłuje. Równie jak pojedynczy człowiek lepiej dostatków swoich używa, gdy z umiarkowaniem wszelkim istotnym potrzebom i wygodom życia dogadza, jak gdy dla jakichkolwiekbądź powodów zbytkom dochody swoje poświęca, tak też naród, w którym większa część ludności rzeczywistym swoim dogadzać

może potrzebom, w którym jest więcej familij wygodnie mieszkających, w dobrą żywność zawsze opatrzonych i, słowem, swobodne życie pędzących, aniżeli zbytkom i rozwiązłości oddanych bogaczów, naród, mówię, taki lepiej bogactw swoich używa i z mniejszą dla kraju stratą niepłodnemu poświęca je zużyciu. «I tak — mówi Say — konsumpcja bogactw w narodzie rozsądna i na dobrych wsparta będzie zasadach, gdy w nim więcej rzeczy wygodnych, aniżeli okazałych, wiele płótna, a mało koronek, obfite i zdrowe pokarmy w miejscu wykwintnych potraw, wiele dobrej odzieży, a mało haftowanych strojów znajdować się będzie. W takim narodzie publiczne zakłady mniej okazałemi a więcej użytecznemi będą; ubóstwo w nim niewspaniałe dla nędzy wystawione gmachy, lecz pewne i sprawiedliwe udzielane wsparcie znajdzie, drogi publiczne nie będą tam zbyt szerokie i kosztowne, lecz trwałe i w wygodne domy zajezdne opatrzone, miasta nie będą się może wielką liczbą wspaniałych szczycić mogły gmachów, lecz mięszkania w nich, zdrowe powietrze, czystość, zabezpicczenie od pożarów i bezpieczne dla piechurów chodniki znajdzie».

Można wprawdzie utrzymywać, że każde zużycie jakiejkolwiekbądź zawsze życzeniu dogadza, że podług tego każda wartość zużyta przeznaczeniu swemu odpowiada, skoro tylko potrzebie lub życzeniu konsumenta dogodzi, atoli porównywając różne sposoby zadosyć uczynienia życzeniom naszym zapomocą zużycia, dostrzeżemy, iż dla towarzystwa nie jest obojętną rzeczą, jakim sposobem konsumują się wartości do zaspokojenia potrzeb przeznaczone, więcej bowiem ciągnie naród korzyści z konsumcji, która rzeczywiste zaspakaja potrzeby, jak z tej, co tylko próżności lub żądzom dogadza. Przypuszczając, że dwie jednakowe wartości zużyte zostały, z których jedną istotnym potrzebom, a drugą urojeniu i opinji lub próżności poświęcono, przekonamy się, iż pierwsza przyłożyła się do utrzymania, do krzepienia zdol-

ności do pracy w konsumencie przez to samo, że fizycznym jego niezbędnym odpowiedziała potrzebom, gdy druga, dogadzając próżności jego, nietylko się żadnem wsparciem sił produkcyjnych nie stała, lecz, przeciwnie, może przez podsycanie rozwiązłości i gnuśności, uszczerbek tymże siłom przyniosła.

Drugie prawidło względem najmniej straty przynoszącego zużycia jest to, aby do zaspokojenia potrzeb ile możności rzeczy trwałych i w dobrym gatunku używać, czyli, innemi słowy, ażeby konsumcja była wolna. Najlepsze w ogólności zużycie jest to, które przy zupełnem zaspokojeniu potrzeb, najmniej wartości niszczy, stąd wypada, że równie prywatny człowiek, jako i naród, ile możności do zaspokojenia potrzeb swoich rzeczy trwałe wybierać powinnie; a że przymiot ten bardzo często i po większej części dobrego gatunku samej rzeczy jest skutkiem, wypada stąd, że używanie rzeczy w dobrym gatunku do wolnego i nieznacznego zużycia powodem się staje.

Im więcej kto na zużycie rzeczy trwałych dostatków swoich łożyć i rzeczy w lepszym gatunku obierać będzie, tem rozsądniejszego zużycia da dowody; im zaś w narodzie więcej będzie mieszkańców tym duchem oszczędności i rozsądku przejętych, tem konsumpcja narodu tego więcej mu korzyści przyniesie, a mniej strat za sobą pociągać będzie. I tak np. im więcej będzie rocznych dochodów narodowych użytych na wystawienie wygodnych domów, na sprawienie mniej ozdobnych, jak dokładnie przeznaczeniu swemu odpowiadających sprzętów, tem narodowa roczna konsumpcja w ogólności rozsądniejszą będzie, jak wtedy, gdy znaczniejsza część dochodów na rzeczy z istoty swej lub dla zmiennej opinji i mody nietrwałe obróconą zostanie. Domy bowiem i sprzęty do wygody służące, lubo codziennym dogadzają potrzebom, daleko dłużej bez utraty wartości swojej służyć mogą, aniżeli rzeczy ozdoby i zbytku, co je przemija-

jące upodobanie do zużycia wprowadzi i po pewnym przeciągu czasu z tegoż zużycia usunie. «Moda — mówi Say — ma to szczególne sobie tylko służące prawo, że rzeczy za niezdatne do zużycia uznaje, nim nawet użytkową wartość swoją tracą, pomnaża ona konsumcję przez to, że wiele rzeczy dobrych, wygodnych i pięknych z niej usuwa, jakby już do niczego służyć nie mogły. Dlatego też utrzymywać można, że często zmieniająca się moda przywodzi zubożenie narodu równie przez to, co zużywa, jako też przez to, czego zużyć nie chce».

Lecz niedość na tem, że prywatny człowiek lub cały naród większą część dostatków swoich na sprawienie rzeczy trwałych przeznacza, ażeby konsumcja jego z prawidłami rozsądnej oszczędności zgodną była, potrzeba jeszcze, jeżeli zużycie szybkiem być niema, ażeby rzeczy do zużycia przeznaczone, w najlepszym ile możności gatunku były. I tak np. niedość na tem, że nie dając się zbytnio przepisom mody uwodzić, mieszkańcy kraju większą część narodowych dochodów na rzeczy trwałe przeznaczać będą i stosownie do potrzeb ludności na wystawienie mieszkań, na sprawienie sprzętów wygody i skromnej odzieży ich użyją, jeżeli do zamieszkań, do sprzętów i odzieży nietrwałych materjałów używać będą.

Zupełnie źle zrozumiana oszczędność, a obok tego nierozsądne zużycie jest to, co się za taniemi rzeczami ubiega, bez względu na ich wewnętrzną wartość i trwałość, czyli w ogólności, na dobry ich gatunek. Albowiem taniość względna jakiegokolwiek fabrykatu, skoro tylko przerobienie jego mniej sił produkcyjnych nie zatrudniało, jak zrobienie podobnego droższego fabrykatu, zawsze z taniości, a tem samem z podlejszej istoty materjału surowego pochodzi, a jeżeli zaś w tańszym fabrykacie materjał surowy w równym jest gatunku, co i w droższym, natenczas z pewnością wnosić można, że przy wykształceniu tamtego mniej

pracy i staranności łożono. To nas doprowadza do tego dostrzeżenia, że gdy fabrykat jaki tańszy jest w porównaniu z drugim podobnej istoty fabrykatem, natenczas taniość ta albo z podlejszego materjału surowego, albo też z mniej dokładnego zrobienia fabrykatu pochodzi, i w pierwszym, jak drugim przypadku mniej dobrego gatunku i mniejszej trwałości rzeczy dowodzi. I tak np. weźmy fabrykat najpospolitszego użycia, to jest obuwie; przypuściwszy, że dwie pary butów jednakową ilość czasu do zrobienia rzemieślnikowi zajęły i z równą dokładnością zrobione zostały, jeżeli z nich jedna para tańszą będzie od drugiej, natenczas z pewnością wnosić możemy, że w tamtej gorsza jest skóra, jak w ostatniej. Jeżeli zaś gatunek skóry w dwóch parach butów zupełnie jest jednakowy, a jedna z nich tańsza, wtedy bezwątpienia ta nam za tańsze pieniądze ofiarowana para butów gorzej szytą i niedbalej zrobioną być musi; w pierwszym, jak w drugim przypadku tańsza para butów gorszą od droższej będzie, a tem samem zużycie jej, lubo mniej kosztowne napozór, źle zrozumiane i mniej oszczędne, aniżeli użycie droższych butów.

Największej tedy przezorności dołożyć należy przy zużyciu, ażeby nie dać się uwieść taniością rzeczy i dla niej nie zważać na to, że zły jej gatunek zwykle szybkiej konsumcji staje się przyczyną, tam, gdzieby z istoty rzecz przez długi czas do zaspokojenia potrzeb bez straty całkowitej wartości służyć mogła. Dlatego służyć może za ogólne prawidło tak dla partykularnych, jako i dla narodu, ażeby przy zużyciu na dobry gatunek rzeczy uważać i ile możności rzeczy w najlepszym gatunku, jako najtrwalsze, zużyciu przeznaczać. To prawidło jednakże póty się w narodzie nie upowszechni, póki wszyscy mieszkańcy kraju dokładnego wyobrażenia mieć nie będą o tem, co istotnie dobrem i trwałem zwać należy, póki, zwłaszcza, uboższe klasy ludu o gatunku rzeczy z dokładnością sądzić się nie nauczą; to jedy-

nie tylko skutkiem postępów oświaty być może, nie tej oświaty, która przymuszonym sposobem nagle poniekąd w narodzie zaszczepiać usiłują, lecz tej, co obok wzrostu bogactw krajowych postępuje. Napróżnoby bowiem usiłowano oświecić lud o dobrych przymiotach w rzeczach będących, ażeby go naprowadzić do używania rzeczy w dobrym gatunku do zużycia swego, jeżeli on sposobności nabycia tychże rzeczy posiadać nie będzie, jeżeli nędza przymusi go do tego, ażeby się zawsze za tem ubiegał, co jest tańsze bez względu na wewnętrzną wartość rzeczy. Z pewnością utrzymywać można, że się bez żadnej poprzedniej nauki to prawidło rozsądnej konsumcji w kraju upowszechni, w miarę, jak coraz więcej będzie takich, którzyby mogli rzeczy w dobrym gatunku, to jest lepsze i trwalsze na zaspokojenie potrzeb własnych kupować.

To prawidło do zbytkowego nawet zużycia zastosowane, pewne korzyści tak dla konsumentów, jako i dla narodu podaje. Z pomiędzy dwóch marnotrawców, z których jeden przemijającym żądzom swoim dogadza i na biesiady dochody własne trwoni, a drugi je na budowanie gmachów, zakupowanie sprzętów kosztownych i klejnotów łoży, ten ostatni jakąkolwiek przynajmniej wartość po zużyciu swojem zostawia, gdy tamten żadnego nawet znaku po strwonieniu dostatków swoich okazać nie może. Jakkolwiek zmarnotrawione dochody na zakupienie rzeczy, trwałych mogą jednakże kiedyś mieć jeszcze pewny użytek tak dla zużywającego, jak dla narodu. Jeżeli bowiem przez nierozsądne zużycie do nędzy przywiedziony, konsument rzeczy trwałej istoty jakkolwiek drogo nabyte posiadać będzie, natenczas, sprzedawszy je za pewną przynajmniej cząstkę ich dawnej ceny, dla siebie samego wsparcie znajdzie i do bogactw narodowych tę, choć szczupłą, wartość doda. Pałace przepychowi dawniej poświęcone, zamieniają się tym sposobem w skromne zabudowania, rękodzielnie w sobie mieścić mo-

gące; sprzęty, które moda potępiła, i za niezdatne do użycia uznała, stają się własnością uboższej klasy ludności, co w nich nie ozdoby, lecz użytku szukać będzie; kosztowne zaś rzeczy, próżności i zbytkom poświęcone, podsycą powtórnie pożądliwość marnotrawcy, a wszystkie pewną przynajmniej część pierwotnej wartości swojej zubożałemu bogaczowi zwrócą i tęż cząstkę do masy bogactw narodowych dodadzą.

Gdyby w narodzie dawniej nieznającym żadnej oszczędności w zużyciu, to prawidło ogólnie przyjętem zostało i większa część dochodów na sprawienie rzeczy trwałych i w dobrym gatunku użyta była, gdyby tam zamiast częstych biesiad i zabaw publicznych, wiele porządnych domów, bądź po miastach, bądź po wsiach stawiano, na dogodne sprzęty domowe, porządną odzież, większą część dochodów obracano, kraj taki zupełnieby powierzchowną swoją postać zmienił i nosiłby na sobie oznaki dostatków i cywilizacji narodowej, które po większej części dobrze zrozumianej oszczędności i rozsądnego zużycia są skutkiem.

Trzecie prawidło względem zużycia jest to, aby gdzie można w wspólnictwie z wartości rzeczy korzystać, dlatego utrzymywać można, że zużycie wspólne do rozsądnego rodzaju konsumcji należy. Są bowiem rozmaite sposoby używania rzeczy i usług, które bywają powodem do oszczędności, gdy przez pewną ilość zużywających wspólnie są zużyte, zwłaszcza co do usług, gdy wynagrodzenie toż samo pozostaje, czy jednej, czy też potrzebom kilku osób dogadza. Służący np. za równą cenę jednemu lub dwóm panom usługujący, kucharz, który jednakową płacę pobiera, gdy dla jednej lub dla kilku osób gotuje; ogrzanie izby równie jednemu jak kilku służące — są to wszystko wspólne konsumcje, które wielkiej oszczędności stają się powodem, bo wielka np. zachodzi różnica kosztu i zużycia, gdy każdy zosobna własne ogrzewa mieszkanie, jak gdy w jednem mieszcząc się pomieszkaniu, kilku koszta ogrzania jego wspólnie opę-

dzają. Stąd pochodzi oszczędność, która panuje w wszelkich korporacjach, zakonach i wszelkich zgromadzeniach, gdzie się wiele potrzeb wspólnie zaspakaja.

Do prawideł względem zużycia dodać także można, z innego względu uważając rzeczy, to czwarte, że z bogactw zawsze w ten sposób korzystać należy, ażeby moralności publicznej nie obrażać; zachowanie tego prawidła ważne dla narodu może mieć skutki, lecz przytoczenie dowodów na poparcie tej prawdy tutaj na swojem nie byłoby miejscu.

Do tych uwag względem najlepszego sposobu zużywania bogactw dodać należy, iż zbyt znaczna różność majątków, wielce się rozsądnemu i dobremu zużyciu sprzeciwia i nie dozwala, ażeby się tych prawideł przy zadosyć uczynieniu potrzebom własnym trzymano. Im bowiem w kraju jakim więcej jest stosunkowo bogaczów, jak ludzi mierne majątki posiadających, tem więcej rocznych narodowych dochodów urojonym aniżeli istotnym potrzebom poświęconych bywa, znaczniejsza ich część, czyniąc zadosyć zbytkom i próżności, mnoży szybkie zużycia i na nietrwałe przemijającem upodobaniem przyjęte rzeczy trwonioną bywa, demoralizacja nakoniec narodu tam jest największa, gdzie obok największych zbytków największa mieści się nędza.

«Towarzystwo — mówi Say — dzieli się natenczas na dwie części, jedna mniej liczna, co wyszukanym i urojonym potrzebom swoim dogadza, druga liczniejsza, co zazdrościc pierwszej i całe na to łożąc usiłowania, ażeby ją naśladować mogła, nie zważa na środki, któremi tego dopiąć może celu».

ROZDZIAŁ III

O OGÓLNYCH SKUTKACH ZUŻYCIA

Widzieliśmy już wyżej, iż bezpośredni i koniecznie do każdego rodzaju zużycia przywiązany skutek jest zniszczenie wartości, a tem samem ubytek bogactwa dla właściciela produktu zużytego. Skutek ten tak powszechnie i tak jednostajnie przy każdem wydarza się zużyciu, iż go nigdy z uwagi spuszczać nie należy, skoro tylko nad jakimkolwiekbądź zużyciem zastanowić się wypada. Produkt zużyty, czyli raczej wartość jego straconą jest dla wszystkich i na zawsze, lecz dalsze wypadki konsumcji różnią się stosownie do przeznaczenia i rodzaju zużycia i według dopiero wskazanych zasad, albo są powodem do wydania nowych wartości, gdy zużycie płodnem było, albo też zaspokoiły potrzeby i dogodziły życzeniu, gdy to zużycie do żadnej nie przyłożyło się reprodukcji. Z tego względu można zatem każde zużycie za pewien rodzaj zamiany uważać, w której właściciel wartości zużytej, za nią równowartość lub dogodzenie życzeniu swemu otrzymuje. Zamiana ta pod względem skutków swoich dla towarzystwa w ogólności uważana, nie pociąga żadnego ubytku bogactw za sobą wtedy, gdy przez reprodukcję wydana wartość zupełnie się wartości zużytej równa, jest zaś stratą i ubytkiem bogactw, gdy niemasz reprodukcji lub gdy przez nią wydane wartości zużytym się nie równają.

Trafnie przyrównał Say mechanizm konsumcji do palenia drzewa w celu ogrzewania mieszkań i gotowania.

«Drzewo, które się w kominach i piecach naszych pali — mówi on — służy albo do ogrzewania mieszkań, albo też do gotowania pokarmów naszych lub innych materjałów, których przez to samo wartość powiększa, spalenie drzewa samo przez się nic użytecznego w sobie nie zawiera, bo inaczej mogłoby być korzystną rzeczą palić drzewo, coby nikogo nie grzało, lub przy któremby niczego nie gotowano; palenie to tyle tylko użytecznem nazwać się może, ile dogadza czyjej potrzebie grzania się, i w tym razie wyobraża niepłodne zużycie, lub gdy nadaje materjałom, które się przy ogniu gotują wartość, równającą się wartości spalonego drzewa i w tym razie wyobraża reprodukcyjne zużycie. Drzewo w celu ogrzania lub wydania nowej wartości przez gotowanie spalone, które temu celowi nie odpowiada, to jest żadnego lub pożądanego nie wydaje ciepła, albo też mniejszą jak spodziewaną wartość rzeczy przy nim gotowanej nadaje, wystawia dokładnie źle zrozumiane i nierozsądne zużycie.

Do każdej czynności, a zatem i do zaspokojenia potrzeb własnych potrzeba użyć zdolności i pracy, wypada stąd, że i każde zużycie bez pewnego stopnia pracy czyli bez korzystania z sił przyrodzonych w celu zaspokojenia potrzeb istnieć nie może. Lecz nie każde zużycie równego stopnia zręczności wymaga, i tak nie potrzeba żadnej zręczności na to, ażeby życia dogodzić potrzebom i po większej części na to, aby dostatki strwonić, lecz potrzeba pewnego stopnia rozeznania rozsądku i osobnej zręczności, ażeby reprodukcyjnie wartości zużyć, potrzeba, słowem, przemysłowej zdolności, ażeby tak zużyć wartość, iżby inne zapomocą tej konsumcji wydane tamtym przynajmniej się równały. Ta zdolność przemysłowa przy płodnem zużyciu doprowadza do tego przekonania, iż ażeby wartość przez reprodukcję wydana, zupełnie się zużytej równała wartości, potrzeba, iżby nietylko jej równowartość, lecz i nakłady czyli koszta reprodukcji wróciła. Jeżeli przy płodnem zużyciu dołożyć po-

trzeba pracy, wartość przez reprodukcję zużyta, zarobek tej pracy wrócić powinna; jeżeli tego działania reprodukcja bez pomocy kapitałów lub własności gruntu wykonać nie mogła, jasna jest rzecz, że za tę pomoc zysk lub intrata się należy, którą reprodukowana wartość wrócić musi, jeżeli reprodukcja dokładną i zupełną nazwać się może; skąd wypada wniosek, że siły produkcyjne w reprodukcji użyte, do konsumcji należą i równie jak inne wartości zużyte być mogą. Gdy wartość produktu, z reprodukcji wynikającego, zużytych w tem działaniu sił produkcyjnych prócz samej wartości nie powraca, natenczas wynika stąd strata dla właściciela sił produkcyjnych, przez reprodukcję za daną pomoc nie wynagrodzonych. I tak np. jeżeli przez reprodukcyjne zużycie wełny wydane sukno, w zamiennej wartości swojej jedynie tylko równowartość zużytej wełny, a nic więcej nadto nie zawiera, natenczas kapitały na utrzymywanie rękodzielni użyte przynależne z nich zyski, a podjęta przy fabrykacji praca, zarobki swoje straci.

Mówiąc o zamianie uważaliśmy, iż każdy producent to tylko z wydanych przez siebie produktów na zamianę ofiaruje, co mu od własnej zbywa potrzeby, stąd łatwy wniosek, że można być samemu konsumentem produktów przez siebie wydanych. Takim jest rolnik, żywiący się zbożem swojem, sukiennik, z sukna przez siebie zrobionego odzież sobie sprawiający. Lecz nie można powiedzieć, ażeby każdy producent koniecznie pewną część własnych produktów sam zużywał, bo są tacy, którzy przez całe swoje życie najmniejszej nawet ilości produktów swoich nie spotrzebują. Wiemy już z dawniejszych badań naszych, że człowiek największą część potrzeb własnych za pośrednictwem zamiany obcemi produktami zaspakaja, stąd pochodzi, że większa część konsumcji za pośrednictwem zamiany, czyli zapomocą sprzedaży i kupna odbywać się musi. Zamieniwszy wartość, od której nasz dochód zależy, na pieniądze, czyli odebrawszy

przez zamianę ich równowartość w monecie, używamy tej monety na to, ażeby nią wartości przez nas zużyć się mające zakupić, czyli, innemi słowy, czynimy wydatki na rzeczy, dogadzające potrzebom naszym; stąd poszło, że wydatki z konsumcją pomieszano, że czynić wydatki i zużywać za jednoznaczne działania i wyrazy poczytano. Atoli wielka bardzo zachodzi różnica między wydatkami a konsumcją, bo z tego, że na zakupienie rzeczy uczyniony jest wydatek, bynajmniej nie wynika, iż rzecz bezpośredniemu przeznaczona jest zużyciu. Wydatek czyli kupno może poprzedzić znacznie samo zużycie rzeczy, rzecz w tym celu kupiona może nawet inne wziąć przeznaczenie i stać się przedmiotem zamiany; kupno albowiem nie pozbawia ją nigdy tej wartości, która przy zużyciu koniecznie zniszczeniu podlegać musi. Straty i marnotrawienie dochodów i majątków nie zależą tedy istotnie na wydatkach, lecz na zużyciu, i rzecz kupiona, a nieprzepłacona może się jeszcze stać przedmiotem zamiany, nim bezpośredniemu ulegnie zużyciu, i wtedy dopiero jest stratą, gdyż jej wartość raz zużyta, drugi raz w tym samym celu służyć nie może.

Niedostrzeżenie tej istotnej różnicy, która między wydatkami a właściwem zużyciem zachodzi, stało się powodem do błędnego zdania, iż to wszystko nie jest stratą, co wydatku pieniędzy za sobą nie pociąga, że jedyny i całkowity ubytek majątków na wydatkach pieniężnych zależy. Lecz przy każdem zużyciu skutkiem kupna odbytem pieniądze jedynie tylko za pośrednika zamiany służyły i żadnej nie podległy stracie, tę wyjąwszy, co z ich tarcia przy użyciu wynika i co w pewnym długim przeciągu czasu wartość wewnętrzną monet zmniejsza; produkt, za ich pomocą nabyty i zużyciu przeznaczony, stracił wartość swoją przez toż zużycie, lecz to zupełnie obojętną jest rzeczą, czy go za pieniądze, czy też wzamian za inny produkt nabyto. Jeżeli zamieniając produkt za produkt, ten ostatni nabyty sam tylko przedmiotem zuży-

cia się staje, a tamten dany wartości swej nie traci, jasna rzecz jest, że zamieniając pieniądze za produkt zużyć się mając, on sam tylko równie w tym przypadku, jako i w pierwszym zużyciu podlega, a pieniądze, nie tracąc swej wartości, do innego właściciela przechodzą. Gdyby bowiem każdy wydatek pieniędzy był zużyciem pieniędzy, to jest odebraniem im całkowitej ich wartości, natenczasby w krótkim przeciągu czasu cała wartość w monetach krajowych zawarta, zużyta została, i najobfitsze nawet kopalnie tygodniowej potrzebie jednego handlowego kraju dostatecznej ilości kruszców dostarczyćby nie mogły. «Moneta — mówi Say — służy do zamienienia zapomocą dwoistej zamiany produktów, które sami zużyć nie chcemy, na takie produkta, które zużyć pragniemy, lecz nigdy samejże monety nie konsumujemy, wychodzi ona z rąk naszych, jest może bardzo daleko od nas, nim jeszcze produkt za jej pomocą kupiony, zupełnie zużytym, a nawet napoczętym będzie. Nie mogąc sami spotrzebować wszystkiego zboża własnego, zamieniamy pewną część jego na pieniądze, a te pieniądze np. na sprzęty, jest to zupełnie tak, jakgdybyśmy nasze zboże wprost za sprzęty zamieniali. W tej dwoistej zamianie suma pieniężna, która ją ułatwiła, niczem już dla nas nie jest, lecz innym też same usługi świadczy, które nam wyświadczyła, równie jak pojazd najemny na pewien przeciąg czasu przez nas najęty; konsumujemy zaś rzeczywiście wartość owego sprzętu, cośmy go za nasze zboże nabyli, czyli, co na to samo wychodzi, zużywamy wartość naszego zboża w postaci tegoż sprzętu, bo wtenczas ponosimy stratę, równającą się wartości przez nas zużytej».

Powyżej wskazany fałszywy sposób uważania rzeczy może także do następującego doprowadzić wniosku, że ponieważ niemasz straty bogactw, gdzie niemasz wydatku pieniędzy, wszelkie wydatki, w kraju czynione, które tem samem pieniędzy zagranicę nie wyprowadzają i ich ilości, w kraju

będącej, nie zmniejszają, żadnego uszczerbku bogactwu narodowemu nie czynią, bez względu na rodzaj zużycia, któremu przeznaczone zostały; a zatem podług tej zasady 100.000 w kraju na publiczne widowiska stracone, równyby dla bogactw krajowych skutek mieć powinny, jak podobnaż suma na dźwignienie rolnictwa obrócona, aby tylko w pierwszym, jak w drugim razie pieniądze w kraju zostały.

Prawda, że w obydwóch przypadkach kraj żadnego uszczerbku na wartości w krajowej monecie zawartej nie poniósł, lecz w pierwszym stał się rzeczywiście uboższym o całą wartość stu tysięcy niepłodnie strwonionych, w drugim zaś zbogacił się o całą wartość tejże sumy w rolniczej reprodukcji zużytej. «Śmiesznem więc i dziecinnem nazwać można to zdanie — mówi Say — które całą sztukę zachowania i powiększania bogactw krajowych na tem zakłada, ażeby pieniędzy z kraju zagranicę nie wypuszczać; konsumpcja krajowa, a nie pieniądze, zagranicę wychodzące, istotnie sama tylko bogactwo krajowe zmniejsza; pieniądze bowiem, z kraju wychodzące, zwykle się do niego w postaci pewnych równowartości wracają».

ROZDZIAŁ IV

O ZUŻYCIU PRYWATNEM

Powiedzieliśmy w pierwszym rozdziale tej części, iż zużycie na prywatne i publiczne dzielić się może; prywatnem zużyciem zowiemy to, co potrzebom szczególnych członków towarzystwa i ich familji dogadza, potrzebom, które są warunkami bytu fizycznego człowieka lub przyjemności życia jego. Zużycie prywatne jest podług tego albo zadosyć uczynienie potrzebie pokarmu, mieszkania i odzieży, albo też swobodzie i zabawie, które zwyczaj i opinja mniej więcej w rzędzie potrzeb naszych mieści.

Nie trzeba zdaje się nadmieniać o tem, iż tu tylko o niepłodnem zużyciu jest mowa, bo lubo konsumcja reproduk cyjna zawsze prawie obok tego prywatną jest konsumcją, lecz ponieważ wyżej wszelkie względem niej podaliśmy zasady, zbytniąby to rzeczą powtarzać je tutaj.

Jeżeli dogodzenie wszelkim potrzebom i życzeniom ostatecznym jest celem bogactw i te na dochodach ludzi prywatnych zawisły, wypada stąd, że zużycie prywatne wszelkie zasiłki swoje ze źródeł dochodów indywidualnych czerpie; każda prywatna konsumcja odbywa się podług tego za pośrednictwem zarobków pracy, zysków z kapitałów lub intrat gruntowych, te jedyne źródła dochodów są przez to samo jedynemi sposobami pośredniego zadosyć uczynienia potrzebom prywatnego zużycia [1]). Bogactwo każdego prywatnego

---

[1]) Say, księga III, rozdział V.

człowieka, każdej familji zależy od stosunku między jej dochodami a zużyciem zachodzącym staje się każdy bogatszym w miarę, jak mniej zużywa wartości, niżeli ich z właściwego sobie źródła dochodów czerpać może, czyli gdy roczne jego dochody roczną przewyższają konsumcję, uboższym zaś, gdy więcej zużywa wartości, aniżeli ich corocznie ze źródła dochodów swoich czerpie, ponieważ w tym razie, to dochód przewyższające zużycie koniecznie osuszeniem źródła jego być musi; w równym zaś stanie dostatków i zaopatrzenia zostaje, gdy zpełnie tyle wartości corocznie zużywa, ile ich ze źródła dochodów swoich ciągnie. Każda więc familja, każdy prywatny człowiek zbogaca się w miarę, jak mniej lub więcej dochodów własnych zużyciu przeznaczonych oszczędza; uboższym się staje, gdy mu też dochody na własne nie wystarczają potrzeby i gdy prócz nich kapitały niepłodnemu przeznacza zużyciu, nie powiększa zaś, ani nie zmniejsza majątku swego, gdy całe dochody swoje, lecz nic nadto, nie zużywa. Każde zużycie dochodów na zaspokojenie potrzeb przeznaczonych takie, które się reprodukcji staje powodem, równy dla bogactwa prywatnego ma skutek, co oszczędność dochodów, która właściwie tyle tylko do powiększenia bogactwa się przykłada, ile od niepłodnego zużycia oszczędzona wartość reprodukcyjnej konsumpcji przedmiotem się staje. Wartość bowiem oszczędzona, a bez użytku zachowana i w martwą zamieniona póty bogactwa nie powiększy, póki jej reprodukcyjnie ktoś nie użyje. Każdy człowiek w szczególności sam tylko dokładnie ocenić może straty i korzyści, które dla niego z każdej konsumcji wynikają, te bowiem straty zawsze są względne do majątku jego, do stopnia dostojeństwa, na którym się w towarzystwie znajduje, do potrzeb własnych i familji, i naostatek do osobistego upodobania. Zbyt ograniczone zużycie pozbawia go swobód i przyjemności, którychby stosownie do posiadanego majątku mógł używać, nierządne marnotrawienie dostatków własnych, po-

zbawia go tych zasiłków, co je roztropność zachować sobie radzi. Zużycia prywatne zawsze tedy w ścisłym związku ze sposobem myślenia i namiętnościami człowieka zostają; najszlachetniejsze i najpodlejsze skłonności kolejno na nie wpływ swój wywierają, są one powodowane to polubieniem uciech zmysłowych, to próżnością, to wspaniałomyślnością, a czasem zemstą i samą nawet chciwością. Roztropna przezorność zaś, urojona obawa, niedowiarstwo, egoizm ogranicza je i od nich człowieka wstrzymuje. Te skłonności i namiętności mniejszy lub większy wpływ na sposób użycia bogactw mają w miarę, jak która z nich górę nad rozsądkiem bierze i najsilniej działa; średnia umiarkowania droga, na której sama tylko roztropność za przewodnika służyć może, tutaj jako i wszędzie najlepszym, lecz obok tego najtrudniejszym jest sposobem trafienia do pożądanego celu, bo słabość ludzka od niej odwodzi i do ostateczności prowadzi.

Pod względem zużycia bogactw dwie ostateczności spostrzec się dają, to jest rozrzutność i skąpstwo. Jedna, jak druga sama się korzyści i przyjemności bogactw pozbawia; rozrzutność przez to, że osusza źródła dostatków, skąpstwo dlatego, że samo w niem czerpać nie chce. Rozrzutności towarzyszą zwykle niektóre towarzyskie przymioty i dlatego powabniejszą ma powierzchowność, częściej i łatwiej znajduje pobłażanie, ponieważ zachęca do używania rozkoszy i swobód przez to, że je chętnie dzieli, lecz co do skutków swoich szkodliwszą jest dla towarzystwa od skąpstwa; trwoni bowiem i odbiera przemysłowi kapitały, które go w zbawiennym utrzymują ruchu, i niszcząc przez to jedno z najgłówniejszych narzędzi produkcji, zagładą drugiemu grozi. Ci, którzy utrzymują, że pieniądze do tego tylko służą, ażeby je wydać i niemi życzeniom swoim dogodzić, że produkta na to są wydane, aby się przedmiotem zużycia stały, wielce się w mniemaniu swojem mylą, jeżeli rozumują, że zadosyć uczynienie potrzebom i swobodom życia jedynym wszelkich

wydatków i wszelkiej konsumcji jest celem. Pieniądze do reprodukcyjnego zużycia służyć mogą i wtedy najwłaściwiej przeznaczeniu swemu odpowiadają, bo znacznych korzyści stają się powodem. Każde strwonienie kapitału, dawniej płodnie użytego, koniecznie w jakiejkolwiekbądź części świata wyrównywającą mu ilość sił produkcyjnych od korzystnego i płodnego odwraca zatrudnienia, czyli wyrównywającą ilość przemysłu niszczy; każdy marnotrawca, który kapitały swoje trwoni, pozbawia tem samem pracowitego i przemysłem zajętego człowieka zysków, któreby z tegoż kapitału ciągnąć można było.

Skąpiec, który przez obawę straty, nie używa dostatków swoich, nie sprzyja wprawdzie przemysłom, lecz je przynajmniej zasiłków nie pozbawia; skarb, przez niego uzbierany, powstał z uszczerbkiem przyjemności i swobód życia, których on się w tym celu pozbawił, lecz nie ze straty, którą, jak mniemają, publiczność na tem poniosła; skarb ten bowiem nie był do żadnego przemysłu, lecz tylko niepłodnemu zużyciu przeznaczony i nagromadzenie jego żadnego kapitału od płodnego zatrudnienia nie odwróciło; po śmierci skąpca stanie się owszem podporą przemysłu, jeżeli go dziedzice nie zmarnotrawią, lub jeżeli niedościgle ukrytym nie zostanie. Z tego względu możnaby powiedzieć, że kapitał po skąpcu dla przemysłowego człowieka pozostały, jest darem dla towarzystwa, z uszczerbkiem swobody i wygód życia uzbieranym.

Rozrzutni nie powinni się szczycić złą skłonnością swoją, która szlachetnych uczuć równie jest niegodną, jak skąpstwo. Niemasz w tem żadnej zasługi zużyć wszystko, co tylko przedmiotem zużycia stać się może i obywać się potem bez rzeczy, gdy ich się już nie posiada. Zwierzęta toż samo czynią, a między niemi są nawet takie, które większej przezorności i lepszego instynktu dowody dają. Rozsądkiem i przezornością obdarzone jestestwo tem się od nich różnić

powinno, iż sobie przy każdem zużyciu rozsądny cel zakłada, do którego toż zużycie ma je doprowadzić; taka jest porada dobrze zrozumianej oszczędności.

Oszczędność jest to rozsądek do konsumcji przystosowany; zna ona zasiłki swoje, nigdy ich miary nie przechodzi i zawsze czynione poświęcenie obok ciągnionej stąd korzyści w porównywaniu mieści; niemasz wprawdzie ogólnych prawideł oszczędności, bo się ona zawsze do majątku, do stanu i do potrzeb zużywającego stosować musi. Wydatek, co go oszczędna gospodarność przy miernym majątku czynić radzi, byłby drobnastką dla bogacza, a zbytkiem i rozrzutnością dla ubogiego; wśród choroby np. trzeba wygód, na którebyśmy w stanie zdrowia żadnych nie czynili wydatków. Dobroczynność sama, co do rzędu najszlachetniejszych uczuć należy, może ściągnąć naganę, gdy jej świadczenie sposób utrzymania się familji nadwyręża.

Oszczędność równie jest daleką od skąpstwa, jak od rozrzutności. Skąpstwo nagromadza i zbiera nie dlatego, aby zużyć lub reprodukować, lecz jedynie dlatego, ażeby nagromadzić; jest to namiętność i przez nałóg ustalona potrzeba. Oszczędność zaś córką jest rozsądku i mądrości, umie obejść się bez tego, co jest zbytkowem, ażeby potrzebne zawsze posiadała, gdy skąpstwo pozbawia się potrzebnego, ażeby sobie zbytkowe zapewnić w pewnym czasie, który nigdy dla skąpca nie nastaje. Oszczędność może się wśród najwspanialszej okazać uczty i poniekąd własnym jeszcze ozdobić ją wdziękiem, gdy skąpstwo nigdzie bez wzbudzenia odrazy mieścić się nie może. Osoba oszczędna porównywa zasiłki swoje z potrzeba obecnemi i przyszłemi, i z tem, czego się po niej familja, przyjaciele i ludzkość spodziewać powinny. Skąpiec niema ani familji, ani przyjaciół, ledwo, że czuje jakie potrzeby, a o ludzkości żadnego nawet nie chce mieć wyobrażenia. Oszczędność nie chce nic napróżno spostrzebować, skąpstwo chciałoby nie potrzebować niczego; pierwsza

jest skutkiem rachuby chwalebnej, dlatego, że same tylko sposoby wypełnienia obowiązków swoich podaje i pozwala być dobroczynnym bez niesprawiedliwości, drugie jest ohydną namiętnością, dlatego, że zawsze tylko siebie samą ma na widoku i wszystko dla siebie poświęca.

Nie bez przyczyny mieszczą oszczędność w rzędzie cnót towarzyskich, ponieważ się ona równie jak inne cnoty na stałości i mocy duszy opiera i najzbawienniejsze dla społeczeństwa rokuje wypadki. Jest ona w familjach sposobem dobrego wychowania dzieci i zaopatrzenia starców i zapewnia dojrzałemu wiekowi tę swobodność umysłu, która dobrych postępków rękojmią nazwać się może i tę niepodległość, co go od podłości chroni. Szczodrobliwość i hojność jedynie się na oszczędności wspierają, i za jej pomocą człowiek długo i z pożytkiem tych przymiotów dawać może dowody. Hojność, na samej tylko rozrzutności wsparta, daje bez rozeznania równie zasłużonym, jako i niezasłużonym, tym nawet, którym się nic nie winno z uszczerbkiem tych, którymby się od nas należało. Marnotrawca udaje się częstokroć do łaski tych, którym ją dawniej świadczył, zdaje się, iż on daje w nadziei doznania odwetu, człowiek oszczędny bez żadnych dalszych widoków dary przez rozsądek upoważnione czyni, bo daje to, czem bez straty rozrządzać może. Jest on bogatym przy miernym majątku, gdy skąpiec i marnotrawca przy najznaczniejszych majątkach ubogimi się zwać mogą. Lecz oszczędność obok nierządności i nieporządku mieścić się nie może, nierządność naoślep i bez przewodnika wśród pomyślności i bogactw postępuje, ma ona częstokroć pod ręką to, czego sobie najbardziej życzy, i nie korzysta z niego dlatego, że go nie dostrzega: częstokroć też niszczy to, coby zachować wypadało. Ulega ona zawsze okolicznościom i przypadkom, bo albo ich nie przewidzi, albo się też przed niemi ochronić nie umie i nigdy nie wie, gdzie się znajduje i czego jej się chwycić wypada.

Dom, w którym na porządku zbywa, staje się poniekąd zdobyczą wszystkich, ulega on zniszczeniu z najwierniejszemi i najgorliwszemi sługami i przy największem nawet szczędzeniu wydatków. W domu bowiem takim co chwila niezliczone i rozmaite wydarzają się straty, które, jakkolwiek szczupłe, nakoniec upadku majątku stają się przyczyną.

Lecz czyliż oszczędność na tem tylko zależy, ażeby nad miarę dochodów swoich wydatków nie czynić? Możnaż tego gospodarnym i oszczędnym nazwać człowiekiem, kto corocznie całkowitą wartość dochodu swego zużywa? Przezorność radzi czynić pewien zapas, którymby niespodziewane opędzić można potrzeby, i coby nasz majątek od wpływu nieszczęśliwych zabezpieczył wypadków. Któż może być pewnym, iż posiadanych nie utraci dostatków? Czyliż niesprawiedliwość ludzka, nieszczęśliwe wypadki sama nawet nieprzezorność nasza na nieprzewidziane i liczne nie wystawiają nas straty? Stąd pochodzi, że gdy obok corocznego zużycia całkowitej wartości pobieranego dochodu kapitał na jakikolwiek wystawiony uszczerbek, w pewnym przeciągu czasu dla braku zasobu, coby ten uszczerbek przypadkowy pokrył, zupełnemu ulec może zniszczeniu.

Gdyby nawet pierwotny majątek niezmiennie ten sam miał zostać i na żadne nie był wystawiony straty, niedość jest na tem, ażeby go tylko zachować i bynajmniej o jego nie dbać powiększenie. Podobne prawidło jedynie tylko skutkiem być może rachuby egoizmu, który ma dostatek, aby własnym dogodził chęciom, i nie chce łożyć starań i troszczyć się o to, ażeby towarzystwo i ci, co po nim majątek dziedziczyć mają z zabiegów i oszczędności jego, jakiekolwiek korzyści ciągnęli. Czyliż najznaczniejszy nawet majątek, pomimo podziału między dziedziczące dzieci, w równym zawsze utrzyma się stanie, gdy nawet nie miał być między kilku podzielonym, dobro właściciela i towarzystwa kładzie

na niego obowiązek starania się o jego powiększenie, byleby godziwą drogą do tego zmierzał celu. Polepszenie albowiem bytu indywidualnego, które powiększenia majątku bezpośrednim dla właściciela jest skutkiem, nie może nastąpić bez oszczędności dochodów i bez tworzenia się kapitałów, które koniecznie nowem się wsparciem przemysłu narodowego stają, a tem samem postępki oświaty i wzrost bogactw narodowych przyśpieszają. Niewzruszoną albowiem zostanie to zawsze prawdą, że oświata jedynie za pośrednictwem bogactw postępy w narodzie czynić może; gdyby przodkowie nasi zupełnie o powiększenie dostatków własnych nie byli dbali, możebyśmy dotąd w stanie dzikości zostawali. Trudno jest oznaczyć ten punkt ostateczny bogactw i cywilizacji, do którego narody dojść mogą, i co go przestąpić niepodobna; wszystkich narodów zawsze jest zamiarem i cała ich dążność do tego zmierza celu, ażeby jakiekolwiek postępy w zawodzie bogactw i oświaty uczynić, a że bogactwo narodów jedynie się tylko na indywidualnem wspiera bogactwie, jasna rzecz jest, iż naród każdy tyle tylko do celu zbogacenia się zmierzać może, ile członki jego duchem oszczędności i chęcią pomnożenia dostatków swoich są przejęci, można zatem powiedzieć, że każdy szczególny członek towarzystwa, który się stara o to, aby własny majątek powiększyć, równie dla własnego, jako i dla dobra towarzystwa działa.

Pomiędzy powodami do niepłodnego zużycia, zbytek znaczne także zajmuje miejsce; lecz wielka zachodzi trudność w oznaczeniu tego, co istotnie przez zbytek rozumieć należy. Stewart nazwał zbytkiem każde zużywanie rzeczy, które niezbędnych człowieka potrzeb nie zaspakaja; lecz jakże trudno oznaczyć ściśle tę granicę, u której się potrzeby kończą, a zbytek zaczyna; to, co jest zbytkiem dla jednego człowieka, może być potrzebą dla drugiego, również to, co w jednym narodzie do rzędu przedmiotów zbytkowych policzone bywa, w drugim do istotnych potrzeb mieszkańców

należy. Rozróżnienie zbytku od potrzeby zależy, co do szczególnych członków towarzystwa, od wychowania, od nawyknienia, od stanu zdrowia i od skłonności osobistych; te okoliczności stanowią rozmaite stopnie użyteczności i potrzeby, tak dalece, iż żadnej rzeczy, zużyciu przeznaczonej, absolutnie zbytkiem nazwać nie można, i że wyobrażenia zbytku i potrzeby zawsze względnemi są wyobrażeniami. Stopień oświaty i bogactw narodów stanowią w tej mierze, co u nich do rzędu zbytków, a co do potrzeb policzyć należy. I tak, lubo w dzikim stanie ludzkości i ściśle biorąc rzeczy skóry zwierząt, owoce przez samą naturę wydane, jaskinie lub jakiekolwiek niekształtne schronienie przed wpływem powietrza i ostrych pór roku, dostatecznemi warunkami utrzymania bytu fizycznego człowieka nazwaćby można, w naszych jednakże klimatach i przy dzisiejszym stanie towarzyskim narodów, pokarmy zbożowe i mięsne, odzież lniana i wełniana i wygodne domy do rzędu rzeczy zbytkowych policzone być nie mogą. W bliższem nawet porównaniu biorąc rzeczy, możnaby wiele znaleść produktów w jednym kraju Europy do pierwszych potrzeb, a w drugim do zbytkowych policzonych, jako to pończochy dla ludności wiejskiej we Francji i u nas, używanie kawy w niższych klasach w Niemczech w potrzebę zamienione, a u nas między podobnemiż ludźmi do zbytków policzone.

Zważywszy tedy wszystkie te okoliczności, które na ścisłe wyobrażenie o zbytku i potrzebie wpływ mają, wnosić należy, iż nic ogólnego i pewnego względem nich stanowić nie można. Lecz względnie uważając rzeczy i trzymając się prawideł powyżej względem niepłodnego zużycia podanych, nazwać możemy w każdym narodzie i w każdym szczególnym konsumencie zbytkiem wszelkie takie zużycie, które znaczne wartości niszczy, a żadnej rzeczywistej nie dogadza potrzebie; to jest zniszczenie wielkiej wartości, coby obszer-

nym potrzebom zadosyć uczynić mogła, na zaspokojenie żądzy lub życzenia próżnością powodowanego.

Nie jest to zbytkiem, co człowiek rozsądny i oświecony jako członek ucywilizowanego narodu dla własnego i z biesiadnikami niedzielonego stołu, do pomieszkania i odzieży swojej, gdy okazałości i przepychu na widoku nie ma, potrzebować może. Jest to przyjemnością i wygodą stosowną do posiadanego majątku, lecz zbytkiem tego nazwać nie można. Tam zaś, gdzie ani wygoda, ani ta przyjemność zużycia nie jest celem, gdzie przepych i chęć celowania w zawodzie próżności do znacznych nakłania nas wydatków, tam nastaje zbytek, dlatego utrzymywać można, że ta właśnie chęć wywyższenia się nad innych, zapomocą przepychu, głównem zbytku jest znamieniem. Tyle o samem określeniu wyobrażenia do zbytku przywiązanego; zastanówmy się teraz, co dla nas daleko jest ważniejsze, nad skutkami jego na gospodarstwo krajowe.

Zużycie niepłodne obejmuje w sobie zaspokojenie rzeczywistych potrzeb i pod tym względem, gdy takim zadosyć czyni potrzebom, może się w pewnej równowadze ze stratą ze zniszczenia wartości wynikającą, utrzymać i wynagrodzić ją poniekąd przez to, iż krzepi i powiększa zdolność do pracy w konsumencie. Lecz cóż pokryje straty, które taka konsumcja za sobą pociąga, co żadnej rzeczywistej potrzeby nie zaspakaja? Cóż za korzyść wyniknie z wydatku, żadnego użytecznego nie wydającego skutku, i przy którym tylko strwonienie dochodu i zniszczenie na widoku mamy?

Utrzymują, że każde zużycie powodem jest do pewnych korzyści dla producentów rzeczy zużytej; lecz czyliż dlatego, że kto nie chce napróżno wydawać pieniędzy i bez celu rzeczy zużywać, pieniądze te bez użycia zostaną? «Czyliż — jak mówi Say — z tego, że ktoś na rzeczy zbytkowe pieniędzy wydać nie chce, wynika, że ich inaczej użyć nie potrafi i chyba, że do wody je wrzuci?» Wartości od zbytko-

wego zużycia oszczędzone mogą być albo na rozsądniejszą konsumcję, albo też w reprodukcji użyte.

Wyjąwszy jeden przypadek zakopania lub innego ukrycia uzbieranego z dochodów kapitału, muszą corocznie w każdym narodzie wszystkie dochody prywatne stać się przedmiotem zużycia, bo od nich zaspokojenie potrzeb i utrzymanie sił produkcyjnych narodu w płodnym ruchu zależy; można zatem powiedzieć, że w każdym razie zachęcanie produkcji przez konsumcję dane, równa się sumie dochodów na zaspokojenie potrzeb przeznaczonych, czyli innemi słowy, że coroczne dochody narodowe, będąc koniecznie zużyciu przeznaczone, w każdym razie produkcji wsparciem się stają. Lecz wielka zachodzi różnica, czy zużycie bezpośrednio przeznaczone jest reprodukcji, czy też pośrednio tylko przez odbyt na produkta, produkcję zachęca; każde reprodukcyjne zużycie jest przez to samo bezpośredniem wsparciem produkcji, przeciwnie zaś, niepłodne i marnotrawne zużycie jedynie tylko przez to zachęca produkcję, że wartość produktu niszczy, odbyt na niego podaje i to nawet częstokroć pośrednio tylko uskutecznia. I tak rozrzutny człowiek, który dochody swoje na utrzymanie licznego dworu trwoni, płacąc niemi zasługi służących swoich, nie daje przez to żadnego wsparcia produkcji, bo tylko próżniactwo podsyca i niepłodnem zatrudnieniem zajętych ludzi utrzymuje. Te przez nich pobrane zasługi mogą jeszcze ułatwić im takie zużycie, które także żadnego wsparcia produkcji nie poda, jako to np. opłacając niemi zabawy, przegrywając je w karty, dlatego się zdarza częstokroć, iż dochody, marnotrawnie zużyte, przez kilka rąk przejdą, nim nawet przez odbyt, jakim produktom podany, jakiekolwiek wsparcie produkcji podadzą.

Wielka także co do skutków na bogactwo narodowe zachodzi w tem różnica, jakiemu rodzajowi produkcji zużycie szczególniej sprzyja, to jest, czy taki przemysł zachęca, co najskuteczniej do wzrostu bogactw narodowych przyłożyć się

może, czy też taki, co przymuszonym tylko sposobem w kraju jest zaprowadzony, albo też jedyne wsparcie w zagranicznych kapitałach znajduje. I tak co do niepłodnego zużycia, łatwo pojąć, iż korzystniejszą dla bogactw naszego kraju jest rzeczą, gdy znaczniejsza część prywatnych dochodów na zużycie wina jest obrócona, bo pierwsze, wspiera najgłówniejszą gałąź narodowego przemysłu, to jest rolnictwo, drugie zaś handlu zagranicznego, którego zyski mniej dla naszego kraju są ważne, wsparciem się staje. Jeżeli więc całkowite roczne dochody w narodzie niepłodnemu zużyciu są przeznaczone. jasna rzecz jest, że to, co z nich z mniejszem dla produkcji wsparciem zużyte bywa, uszczupla tę część dochodów, która bezpośredniem ważniejszego rodzaju produkcji wsparciem być miała. To nas doprowadza do dwóch wniosków względem wydatków, zbytki i przepych na celu mających; naprzód, że zbytkowa konsumpcja, pośrednie tylko zachęcenie podając produkcji, niszczy wartość tych dochodów, któreby się bezpośredniem wsparciem ważniejszej dla kraju produkcji stać mogły: powtóre, ponieważ zachęcenie to, które ze zbytkowych wydatków wynika, nie może się powiększać tylko w miarę powiększającego się dochodu konsumentów, a niepłodne zużycie żadnej reprodukcji za sobą nie pociąga, wynika stąd, iż każde powiększenie dochodów koniecznie z reprodukcyjnego zużycia pochodzić musi, a nigdy skutkiem zbytkowych wydatków być nie może; czyli innemi słowy, że każde zachęcenie przez te wydatki produkcji podane istotnie i zawsze na reprodukcyjnem wspiera się zużyciu, ponieważ bez niego dochody nawet istniećby nie mogły.

Poznawszy te główne zasady, możemy dopiero wziąć pod rozbiór to błędne zdanie, które prócz pospolitej wziętości przez wielu nawet objawione było pisarzy ekonomji politycznej, że wydatki zawsze główną są zasadą bogactw i jedynem wsparciem produkcji, bez względu na ich przeznaczenie i skutki. Biorąc powierzchownie rzeczy, utrzymywano,

iż ponieważ to, co zużytem zostało, poprzednio musiało być produkowanem, produkcja zatem zawsze równała się konsumcji i biorąc tym sposobem skutek za przyczynę, przyjęto za zasadę, iż konsumcja powodem jest do produkcji, że oszczędność zupełnie się pomyślności powszechnej sprzeciwia i że najużyteczniejszym towarzystwa członkiem ten się nazwać może, kto najznaczniejszy wydatki czyni.

Stronnicy dwóch przeciwnych sobie systematów tej się trzymali zasady i zamienili ją w główne nauki swojej prawidło, to jest ekonomiści i ci, co na wyłącznym handlu i bilansie handlowym całe gospodarstwo krajowe zakładają; służyła ona zarówno rolniczemu, jako i handlowemu systematowi za punkt wsparcia, skąd ich stronnicy sofistyczne swoje wywodzili twierdzenia.

Rękodzielnicy i kupcy, którzy zwykle na obecne tylko zyski uwagę swoją zwracają, i mając na widoku odbyt dzisiejszy na towary, chwalą rozrzutność i bynajmniej na to nie zważają, że ona konsumentów nadal sposobności nabywania towarów pozbawia, a tem samem kiedyś ich odbyt ograniczyć musi; ci wszyscy także pisarze, którzy nieobznajomieni z zasadami nauki gospodarstwa krajowego, bez zgłębienia rzeczy, pospolitą wziętość mające zdania ogłaszać lubią, popierają to prawidło i stąd pochodzi, że rozrzutność więcej czcicieli i panegiryków, aniżeli oszczędność znajduje. Upowszechnienie nauki gospodarstwa krajowego, która prawdziwe źródła produkcji i bogactw odkrywa i wykazuje skutki konsumcji, na zawsze ten błędny systemat obali.

Doświadczenie popiera ten wypadek rozumowania, nie możemy bowiem zaprzeczyć, ażeby obok zbytku zawsze nędza mieścić się nie miała, bo to, co bogacz z dochodów swoich niepłodnemu poświęca zużyciu, straconem będąc dla przemysłu, pozbawia pracowitego człowieka sposobności do pracy, a tem samem tych zasiłków, któremi swobodom życia, a czasem nawet warunkom bytu fizycznego jedynie za-

dosyć czynić może. Natenczas bogacz przepychem, a wyrobnik nędzą oczy dobrze myślących ludzi razi, i zdaje się jakoby sama natura rzeczy umyślnie widok niedoli ludzkiej obok przepychu i zbytków mieściła i za nieodstępną ich towarzyszkę wyznaczyła, ażeby ludziom ich błędy wymawiać i mocne nieszczęśliwych skutków rozrzutności zawsze przed ich oczami stawiać dowody.

Jest to do zbytków przywiązaną znamionującą je cechą, że się powierzchownym pomyślności otaczają pozorem, świetność ich omamia umysły, łatwo pozorowi ułudzić się dające, stąd pochodzi, że zbytki, w kraju upowszechnione, częstokroć za znamię i dowód bogactwa narodowego biorą. Lecz doświadczenie uczy, że naród, bliski upadku, jaśnieje zwykle przez czas niejaki tym zwodniczym blaskiem bogactw i przez to samo tem pewniej do ruiny swojej zmierza. Pozorna albowiem świetność jego, która się na wyczerpaniu źródeł dochodów opiera, zadaje przez to samo cios śmiertelny przemysłom i reprodukcji, i przywodzi nakoniec to nieszczęśliwe skrępowanie sił produkcyjnych, co naród zasiłków pozbawia i której powszechna oszczędność zwolna tylko zaradzić może.

Jeżeli przepych i zbytki tak nieszczęśliwe dla towarzystwa mają skutki, gdy prywatnemu zużyciu przewodniczą, winić w tem należy opinję i zwyczaje krajowe, które tak silny wpływ na większą część ludzi wywierają. Urodzeniem, majątkiem i rozmaitemi uczuciami do narodu przywiązany człowiek ślepo poniekąd narodowym oddaje się nałogom, trwoży się na samo wspomnienie, ażeby miał od nich odstąpić lub przez dobrze zrozumianą oszczędność wystawić się na przekąsy opinji. Nieszczęśliwa skłonność naśladowania, która się czasem nawet do samych błędów rozciąga, pewny rodzaj urojonej zniewagi przywiązany do tego, gdy się kto w zawodzie zbytków wyprzedzić daje, poważanie nakoniec częstokroć samemu tylko pozorowi bogactw towarzy-

szące, powodem bywają do tego, iż bogatsi w kraju obywatele przed innymi przepychem celować, a mniej zamożni wyrównać im usiłują. Stąd pochodzi złe użycie majątków u jednych, a ich ruina u drugich, tym sposobem pierwsi dochody swoje, a drudzy nawet kapitały przepisom w zgubnej opinji poświęcają.

Mała jest nader w każdym niemal narodzie cząstka ludzi dostateczną siłą umysłu uzbrojonych, którzy tym próżności pobudkom nie ulegają, co posiadając majątek dostateczny, ażeby wszelkim swoim dogodzić mogli życzeniom, nie dają się obcym ułudzić przykładem i w własnym rozsądku jedynie zbawiennego znajdując przewodnika, stale przez siebie raz przyjętych trzymają się prawideł. Wielu pomimo woli nawet, z obawy obrażenia drażliwej opinji, należą do liczby tych nierozsądnych, co za przewodnictwem próżności do utraty majątków własnych zmierzają i samochcący swobód i przyjemności życia się pozbawiają. Podług tego ze słusznością utrzymywać można, iż zbytki nie przykładają się nawet do pomyślności tych, co im dostatki własne poświęcają i że dla samych zużywających nieszczęśliwe mają skutki.

Atoli utrzymywano jeszcze na obronę zbytkowych wydatków, iż one samych zużywających do zajęcia się płodną pracą zachęcają, mówiąc, iż gdy kto nawyknie do pewnych zbytkowych wydatków, starać się musi tem samem o sposoby zadosyć uczynienia onym, a ta chęć stanie się dla niego bodźcem do czynności i do płodnego użycia zdolności swoich. To rozumowanie mogłoby być na jakichkolwiek słusznych powodach wsparte, gdyby równie łatwo było produkować, jak konsumować, wydawać, jak niszczyć wartości. Lecz gdyby tak nawet było w samej istocie, gdyby obok tego prawdą być miało, czego doświadczenie nie potwierdza, że potrzeba czynienia wydatków zachętą do pracy stać się może, wiemy jednakże, iż żadna produkcja bez kapi-

talów istnieć nie może, że kapitały jedynie tylko zapomocą oszczędności kształcić się mogą; a z tego jasno wynika, że zbytkowe wydatki, co z istoty swojej wszelkiemu tworzeniu się kapitałów na przeszkodzie stoją, przez to samo i produkcji sprzeciwiać się i siły jej krępować muszą.

Przeciwnie, utrzymać można, iż nawyknienie do zbytkowych wydatków nietylko nie staje się zachęceniem do przemysłowej pracy, lecz raczej podsycaniem do użycia niegodziwych środków, lub hańbiących intrygi zabiegów, gdy o pomnożenie dochodów temiż wydatkami wycieńczonych idzie. Gdy polubienie przepychu i nawyknienie do zbytków chęć ciągnienia znaczniejszych dochodów obudzają, natenczas wolne i ograniczone przemysłu zyski, które stopniami tylko do wzrostu majątków przykładać się mogą, niczem nie są dla ludzi żądzą przejętych, potrzeba im nagłych i znacznych zasiłków, ażeby tej żądzy dogodzić, potrzeba tego raptownego zbogacenia się, do którego jedynie tylko drogą intrygi, przebiegłości i oszukaństwa dojść można. Stąd przeistaczanie ducha ustaw przez pieniaczy, stąd przekupstwo urzędników, nadużycia władzy, stąd nierzetelność kupców i wszelkie te zdrożności, które każąc charakter narodowy, powszechną demoralizację przywodzą i najniegodziwsze przebiegi uczciwym pozorem i nazwiskiem pokryć usiłują.

Mówią także, chcąc uniewinnić zbytkowe wydatki, że marnotrawstwo, dotykając szczególniej ludzi bogatych, ustanawia większą równość majątków między członkami narodu, atoli widzieliśmy już powyżej, iż zbytki możniejszej klasy ludności zgubnym są przykładem dla mniej majętnej i dla ubogiej, że ta ostatnia pierwszą, ile możności, naśladować usiłuje, a że małe majątki źle użyte prędzej ruinie podlegają, jak znaczne, wypada stąd, że upowszechnienie rozrzutności i zbytków w narodzie, dotykając stosownie do majątków wszystkie klasy ludności, żadnych zbawiennych

skutków na porównanie majątków mieć nie może. Prócz tego zbytki i rozrzutność bogatszych kraju mieszkańców jest zwykle naśladowaniem, a zatem skutkiem rozrzutności i przepychu dworu, gdzie panujący tym zgubnym przewodniczy przykładem, tam się nietylko, że zbytki upowszechniają, lecz skutki przepychu dworskiego najbardziej uboższą i pracowitą klasę ludności dotykają, bo wszelkie zasiłki panujących z podatków pochodzić muszą, które dla tejże klasy zawsze najuciemiężliwszemi bywają.

Do rozmaitych sposobów widzenia rzeczy względem prywatnego zużycia dodać jeszcze należy to mniemanie, iż ubóstwo i nędza robotników główną jest pobudką ich pilności, iżby oni nie chcieli pracować, gdyby ich do tego potrzeba ustawiczna nie znaglała, że w potrzeby życia sowicie opatrzony robotnik, zawsze mniej chętnie pracuje jak ubogi, i że podług tego starać się o zamożność i dobry byt pracującej klasy jest to pozbawiać towarzystwo jej pracy i odjąć przemysłowi sposobność wykonania przedsięwzięć swoich. Prawidło to równie błędnem, jak nieszczęśliwem w skutkach swoich nazwać się może, uznać je za prawdziwe, byłoby to obalać cały układ towarzyski nowoczesnych narodów, w którym się bogactwo narodowe na pomyślności powszechnej, a zwłaszcza pracowitej klasy zasadza.

Mieliśmy już sposobność przekonania się wyżej, że niedostatek robotnika nigdy rękojmią większej jego pilności być nie może; i niezaprzeczoną zawsze zostanie to prawdą, że się coraz nowe w ludziach odzywają potrzeby, w miarę, jak im coraz lepiej zadosyć uczynić mogą, i że zamożność i dobry byt klasy robotniczej nietylko, że nie zmniejsza pilności w narodzie, lecz i owszem bodźcem przemysłu i prawdziwem znamieniem bogactw narodowych nazwać się może.

ROZDZIAŁ V

OGÓLNE ZASADY I SKUTKI PUBLICZNEGO ZUŻYCIA

Mieliśmy już wiele razy sposobność przekonania się o tej prawdzie, że życie towarzyskie narodów te same nosi znamiona i podobne wypadki podaje, co życie pojedyńczego człowieka. Jeżeli każde indywiduum otoczone jest potrzebami, których zaspokojenie warunki jego bytu fizycznego stanowią, równie też powiedzieć możemy, że każde towarzystwo ma potrzeby, od których zaspokojenia jego byt polityczny zależy. Są w życiu człowieka rzeczywiste potrzeby, na których zadosyć uczynieniu zdolność i sposobność jego do pracy polega, są w życiu narodów pospolite przemysłowej zdolności warunki, na których się potęga i bogactwo narodu zasadza; pożyciu człowieka towarzyszą swobody i przyjemności, bez których doczesny pobyt jego jest tylko pasmem smutku i niedoli, są w układzie towarzyskim ludów swobody i świetności społeczeństwa warunki, które cechę oświecenia narodowi nadają. Zaspokojenie pierwszych, to jest rzeczywistych potrzeb człowieka, rozwija, wspiera i wzmaga jego przyrodzone zdolności i siły, a w narodzie zaś przemysł i na nim zasadzającą się produkcję w zbawiennym i w płodnym utrzymuje ruchu i wolność użycia tych sił i zdolności zabezpiecza. Zadosyć uczynienie drugim, zachęca człowieka do coraz większej pilności przez widoki polepszającego się coraz bytu, a w narodzie postępki bogactw i oświaty przez widoki świetności i pomyślności na-

rodowej przyśpieszą. Do rzeczywistych potrzeb narodu należy to wszystko, co jego samoistność polityczną, co wolność i bezpieczeństwo osobiste zapewnia i co oświatę rozkrzewia, do świetności narodowej należy zaś to wszystko, co mu wyższość w zawodzie przemysłu, sztuk i kunsztów przed innemi narodami zapewnia.

Równie jak zaspokojenie potrzeb szczególnych członków towarzystwa powód do zużycia prywatnego daje, tak też zadosyć uczynienie pospolitym potrzebom konsumcję publiczną za sobą pociąga. Naród płaci i zużywa usługi i prace administratora, co mu wolność przemysłową zabezpiecza i jego siły produkcyjne wspiera, sędziego, który mu słuszny wymiar sprawiedliwości zapewnia, i żołnierza, co go od napaści obcego narodu broni, podaje, słowem, rządowi sposobność zadosyć uczynienia wszelkim obowiązkom swoim względem niego.

Nie tutaj miejsce zastanawiać się nad tem, skąd naród zasiłki dla zadosyć uczynienia pospolitym potrzebom ciągnie? Jakiego rodzaju są wartości, które rząd przy zużyciu publicznem niszczy? Badanie to albowiem do nauki finansowej należy i w ogólnych uwagach względem publicznej konsumcji dla zbytniej obszerności swojej miejscaby znaleść nie mogło. Bez względu tedy na źródła wartości, które publicznej konsumcji poświęcić można, zastanowimy się tutaj nad ogólnemi zasadami i skutkami publicznego zużycia, a naprzód nad tem, czy zachodzi jaka różnica w istocie samej między prywatnem a publicznem zużyciem?

Prywatny konsument niszczy wartość przy każdem zadosyć uczynieniu potrzebom swoim, naród przeznacza zniszczeniu dochody, które rządowi na zaspokojenie potrzeb publicznych oddaje. Między temi dwoma konsumcjami ta tylko różnica zachodzi, że prywatne zużycie bezpośrednio potrzebę konsumenta zaspakaja, a publiczne zaś powodem bywa do wydatków, zaspakajających pospolite potrzeby,

które samo zużycie wartości poprzedzają, czyli, innemi słowy, że lubo naród w ogólności wydatek czyni, całe jednak społeczeństwo nie samo przez się wartości zużywa, lecz je pośrednio szczególnym członkom towarzystwa do zużycia oddaje.

I tak, dajmy na to, że potrzeba w narodzie miljona złotych na opłacenie urzędników sądowniczych, którzy wszystkim wymiar sprawiedliwości w przypadku potrzeby udzielić mają. Skoro tylko ten miljon złotych przez rząd na utrzymanie urzędników sądowniczych wydany zostanie, natenczas już konsumcja publiczna będzie istnieć i potrzebę narodu zaspokoi, chociaż nie można powiedzieć, ażeby wartość na zaspokojenie tej potrzeby użyta, dla narodu straconą już była. Przechodząc bowiem do rąk urzędników, może się długo jeszcze w całości utrzymać, albo też przez oszczędność w kapitał reprodukcyjnie użyć się mogący zamienić. Atoli wartość ta stała się już przedmiotem niepłodnej konsumcji dla tego, co nią podatek opłacił i podlegnie powtórnie podobnejże konsumcji dla rządu, gdy on nią urzędnika opłaci, który ją dopiero bezpośredniemu przeznaczy zużyciu. Skutek jest ten sam, jakgdyby ten sam prywatny mieszkaniec, który usług urzędnika potrzebuje, bezpośrednio za tęż płacił mu usługę, rząd w tym razie czyni tylko wydatek i jest poniekąd pośrednikiem dwóch prywatnych konsumcyj, to jest tego, który zapłacił podatek, i tego, który go dostał od rządu, aby nim własne zaspokoił potrzeby, konsumcyj, które w pierwszym i w drugim razie do żadnej reprodukcji powodu nie dają. To rozumowanie doprowadza nas do tego przekonania, iż ponieważ wszelka publiczna konsumcja ostatecznie prywatnym potrzebom dogadza i poniekąd tylko pośrednikiem zamiany zobopólnych potrzeb dwóch konsumentów, to jest rządzonego i rządzącego bywa, między konsumcją prywatną a publiczną w istocie samej żadna nie zachodzi różnica, czyli innemi

słowy, że każda publiczna konsumcja ostatecznie prywatną się staje.

«Konsumcja publiczna — mówi Say — to jest ta, co się dla pospolitej użyteczności odbywa, zupełnie tej samej jest istoty, co ta, która prywatnym dogadza potrzebom. Jest to zawsze zniszczenie wartości, ubytek bogactwa, chociażby nawet przez nią i jeden talar zagranicę kraju nie był wyszedł. Dla tem lepszego przekonania się o tej prawdzie, śledźmy uwagą obieg i przeznaczenie wartości, na zaspokojenie publicznych potrzeb zużytej. Rząd wymaga, dajmy na to, od rządzonego opłaty w pieniądzach pewnego podatku. Kontrybuent zamienia na monetę posiadane przez siebie wartości, ażeby mógł temu rozkazowi rządu zadosyć uczynić, i oddaje tę monetę urzędnikom skarbowym; inni słudzy publiczni kupują za nią sukno i żywność dla wojska, dotąd żadna jeszcze wartość zniszczeniu nie podległa; jest tylko wartość bez wynagrodzenia, bez otrzymania równowartości przez kontrybuenta rządowi oddana i jest kilka zamian ułatwionych i odbytych. Wartość, za ich pomocą dostarczona, zostaje jeszcze w postaci sukna i żywności w składach rządowych, lecz ostatecznie stanie się przedmiotem zużycia, będąc wojsku rozdaną i natenczas wartość ta, która pierwiastkowo z rąk kontrybuenta wyszła, ulega zniszczeniu i przywodzi stratę bogactw. Atoli suma pieniężna, przez niego zapłacona, żadnego nie poniosła uszczerbku, przechodzi ona z jednych rąk do drugich, bądź to bez oddania równowartości, to jest darmo, jako to z rąk kontrybuenta do rąk poborcy, bądź też za równowartość, jako to przy zakupowaniu sukna i żywności, lecz w każdem podobnem działaniu pierwiastkowa suma pieniężna taż sama została i bez żadnej, a przynajmniej bez znacznej straty, przez trzy, cztery i dziesięć jeszcze rąk przejdzie; lecz wartość sukna lub żywności znika i niszczy się, a skutek w tym razie, gdy ta żywność i to sukno publicznej dogodziło potrzebie, jest ten sam, jak-

gdyby kontrybuent za pieniądze, na podatek dane, sam był sukna lub żywności kupił i własnemu przeznaczył je zużyciu. Niemasz w tem innej różnicy, prócz tej, że w tym ostatnim razie byłby swoim potrzebom dogodził, gdy się w pierwszym do potrzeb pospolitych przykłada. Łatwo jest zastosować toż samo rozumowanie do wszelkiej jakiejkolwiekbądź konsumcji publicznej».

Mówiliśmy pod artykułem prywatnej konsumcji o tem błędnem mniemaniu, które każdy, jakikolwiekbądź wydatek za użyteczny poczytuje; zdanie to i do publicznej konsumcji zastosować chciano. I tak, utrzymywano, iż ponieważ rząd czyni wydatki na opędzenie potrzeb publicznych, więc się wartości na ten przedmiot użyte do tego towarzystwa wracają, które je na zasilenie dochodu publicznego oddało, stąd wnoszą, iż naród żadnej straty na nich nie ponosi, właśnie jakgdyby wydatki, przez rząd czynione, żadnej za sobą konsumcji nie pociągały i zawsze powodem do zniszczenia wartości nie były. To mniemanie nietylko, że jest zupełnie błędne, lecz do nieszczęśliwych dla towarzystwa wypadków doprowadza, ponieważ niezmiernych wydatków rządowych i ruiny państwa stać się może powodem. Kontrybuent, płacąc podatek na opędzenie publicznych potrzeb, daje darmo wartość przez siebie posiadaną, rząd używa jej na zapłacenie usługi lub rzeczy jakiej i w każdym razie kupno uskutecznia, atoli nie można powiedzieć, ażeby kupno czyli zamiana była wynagrodzeniem za rzecz wprzódy darmo daną. Każdy wydatek publiczny opiera się owszem na jednem niepłodnem zużyciu dochodu na opędzeniu potrzeb publicznych przez kontrybuenta danego, i staje się powodem do drugiej konsumcji rzeczy zapomocą tegoż dochodu pośrednio lub bezpośrednio zakupionej.

Zużycie zatem zupełnie jednakowe zawsze podaje wypadki i skutki, czyli prywatne, czyli publiczne zaspokaja potrzeby, w każdym razie zniszczenie wartości i ubytek bo-

gactwa towarzyszyć mu musi. Atoli zużycie publiczne nietylko co do istoty swojej, lecz i co do przeznaczenia i skutków narówni z zużyciem prywatnem kłaść się może. Porównywając bowiem życie człowieka z życiem towarzyskiem narodu, widzieliśmy, że, aby jedno i drugie utrzymać, koniecznym warunkom czyli potrzebom zadosyć uczynić należy, a że przy każdem zaspokojeniu potrzeb tego rodzaju pewne zużycie wartości nastąpić musi, wypada stąd konieczny wniosek, że równie publiczne, jak i prywatne zużycie jedno ma przeznaczenie, to jest uczynić zadosyć potrzebom człowieka lub towarzystwa.

Jeżeli przy każdem prywatnem zużyciu poniesione straty wartości przez pewne wynagrodzone są korzyści, równie też z publicznej konsumcji poniesione straty, przez pewną dla całego towarzystwa korzyść wynagrodzoną być powinna. Stąd pochodzi, że ogólne prawidło, powyżej względem pierwszego zużycia podane, do drugiego w całej rozciągłości stosować się daje, to jest, że dobroć każdej konsumcji, zawisła od stosunku między poniesioną stratą a ciągnioną korzyścią zachodzącym, czyli od równowagi, która się mniej więcej między stratami a korzyściami przy każdem zużyciu ustanawia; można zatem powiedzieć, że rząd równie jak prywatny obywatel przy każdej konsumcji wynikające z niej korzyści z ponoszonemi stratami na sprawiedliwej rozsądku szali ważyć powinien.

Pod względem skutków uważając zużycie publiczne, dzielić je można na płodne czyli reprodukcyjne i na niepłodne; lubo zawód pierwszego rodzaju konsumcji publicznej daleko bardziej jest ograniczony, aniżeli drugiego, są jednakże niektóre sposoby reprodukcyjnego zużycia wartości przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb publicznych. Do tego nie można liczyć używania dochodów publicznych w przemyśle narodowym; jeżeli bowiem rząd, jako pośrednik, woli powszechnej wartości zaspokojeniu publicznych

potrzeb przeznaczonych w pewnym rodzaju przemysłu używa, natenczas przybiera na siebie postać prywatnego przedsiębiorcy i jako moralna osoba zwykle mniej dobrze i oszczędnie używa tych sił produkcyjnych, których szczególnych członków towarzystwa pozbawił. Zdaje się to nader chwalebnym zamiarem rządu, gdy on przez mieszkańców kraju składane fundusze bezpośrednio zapomocą sług publicznych w pewnym rodzaju przemysłu używa, z tem wszystkiem korzystniej jest daleko dla towarzystwa, gdy z oszczędnością rzeczywistym społeczeństwa dogadza potrzebom, a użycie sił produkcyjnych w przemyśle szczególnym członkom narodu zostawia. Rząd, któryby na to podatki pobierał, ażeby wynikły stąd dochód publiczny na dźwignieniu przemysłu narodowego przeznaczyć, chciałby chyba przez to dowieść, że żaden prywatny człowiek interesu własnego nie zna, że rządzonych, że tak rzekę, pod pewną wziąć należy kuratelę i ich majątkiem zawiadywać, ażeby bogactwo narodowe dźwigać; prawidło, które tak oczywiście do niechybnej ruiny i wysuszania źródeł dochodów prywatnych prowadzi. Są jednakże niektóre rodzaje konsumcji publicznej, które bądź to że siły produkcyjne szczególnych członków towarzystwa w zbawiennym utrzymują ruchu, bądź też dlatego, że się wsparciem przemysłu narodowego stają, mniej więcej bezpośrednio do reprodukcji powód dają, jako to: fabrykacja monety, robienie dróg, mostów, portów, bicie kanałów, ułatwienie spławności rzek, ustanowienie poczty, pojazdów publicznych i t. p. Tego rodzaju instytucje, które zużycie publiczne znacznych wartości pociągają, są lubo pośrednio tylko powodem do reprodukcji, szczególniej przez to, że ułatwiają wykonanie wielu przemysłowych zatrudnień.

Przy każdem zużyciu tego rodzaju jest zawsze pewien kapitał płodnie zajęty, własnością publiczną będący, który przez toż zużycie zniszczeniu wartości podlegając, pewien

zysk właścicielowi przynieść powinien. Lecz ponieważ naród, to jest istotny właściciel tego kapitału, sam go używać i zysków z niego ciągnąć nie może, czynność ta rządowi zostawioną być musi, który zapomocą władzy monopol powyżej wskazanych instytucyj sobie zapewnia i większe z kapitału w nich użytego zyski ciągnie, aniżeliby to prywatny człowiek mógł uczynić, tak dalece, iż się częstokroć dochodu publicznego źródłem stają. I tak np. instytucja poczty, która tak wielkiem jest ułatwieniem związków handlowych, znaczne dość obok tego źródło dochodu publicznego we wszystkich niemal krajach stanowi.

Lecz ogólnem i niewzruszonem dla każdego dobrego rządu prawidłem być powinno, w tym tylko razie przez szczególną administrację reprodukcyjnie swoich używać funduszów, gdy instytucja, która ich ma być skutkiem, przez prywatnych do skutku przywiedzioną być nie może. Każdy rząd powinien, ile możności, zostawiać zasiłkom prywatnym zakładanie instytucyj, dobro powszechne na celu mających, ponieważ ci z mniejszym kosztem, większe lub też same sobie i towarzystwu zapewnią korzyści; a tem samem mniejsze wartości przy wykonaniu zamiarów swoich zużyją. Prócz tego jeszcze, każdy prywatny przedsiębiorca ma tylko zyski własne na widoku, gdy rząd częstokroć widoki samych nawet zysków pewnej chwale i świetności poświęca i znaczniejsze wartości dlatego tylko zużywa, ażeby świetnością wykonanych dzieł przed innemi rządami celował. Wszelkie tedy instytucje publiczne, które prywatnemi nakładami i siłami do skutku przyprowadzone być mogą, przedmiotem rządowych usiłowań i publicznego zużycia stać się nie powinny, a gdy instytucja jaka, koniecznie potrzebna, bez pośrednictwa rządu, bez zużycia dochodu publicznego zaprowadzoną być nie może, natenczas z największą, ile możności, oszczędnością do skutku przywieść ją należy. Te

uwagi nasze, na prawdzie wsparte, zmniejszają jeszcze znacznie zawód reprodukcyjnego publicznego zużycia, dlatego też zużycie to po większej części niepłodnem bywa i pod tym względem na szczególniejszą uwagę zasługuje.

Wróćmy się do tego, cośmy o niepłodnej konsumcji w ogólności mówili; widzieliśmy bowiem, iż dobroć i stosowność jego zależy na dokładnem porównaniu i ustosunkowaniu strat i korzyści, które za sobą pociąga; czyliż to ogólne prawidło każdemu rządowi, od którego zużycie publiczne zależy, za wskazówkę służyćby nie mogło? Każda konsumcja niepłodna nie wydaje równowartości, lecz podaje zaspokojenie życzenia lub potrzeby, równie konsumcja publiczna odpowiada przeznaczeniu swemu i wtedy jest dobrze zrozumiana i rozsądna, gdy poniesiona przez towarzystwo materjalna strata przez moralne dobro, przez zadosyćuczynienie rzeczywistej towarzystwa potrzebie pokrytą została. Do rzędu rozsądnych i korzystnych dla towarzystwa konsumcyj należą wszelkie wydatki na utrzymanie wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa kraju i porządku, na zapewnienie szybkiego i dobrego wymiaru sprawiedliwości każdemu z rządzonych i na rozkrzewienie oświaty w narodzie. Gdy te potrzeby narodu zaopatrzone będą, natenczas skore ku pomyślności czynić będzie postępki i na przemyśle własnym wsparty, w rzędzie bogatych i potężnych narodów stanie, mniej zatem potrzebne będą wydatki dla świetności i chwały narodowej czynione, bo ta tylko pomyślności powszechnej skutkiem być może. Do nierozsądnych konsumcyj należą wydatki na przepych i świetność dworu czynione, blask bowiem, który panującego otacza, zawsze w odcieniu nędzę poddanych odkrywa. Jest naostatek jeden rodzaj publicznego zużycia, co wyniszczając zasiłki rządzonych, same nieszczęścia i klęski sprowadza.

Weźmy pod rozbiór prawidła, których się rządy przy tych rozmaitych rodzajach publicznej konsumcji trzymać

powinny, ażeby pomnożyć zbawienne skutki jednych, a zmniejszyć ile możności nieszczęśliwe innych wypadki.

Główne obowiązki rządu jedynie tylko zapomocą zużycia znacznych wartości dopełniane być mogą. Stąd najważniejszy dla towarzystwa i najpotrzebniejszy rodzaj publicznego zużycia jest ten, co rządowi sposobność dopełnienia tych obowiązków podaje, bo on rządzonych wolność, bezpieczeństwo, swobody i wsparcie ich dążności ku udoskonaleniu zapewnia. Prawidła postępowania, które prywatnej konsumcji przewodniczyć powinny, równie do publicznej stosować się dają. Widzieliśmy, że najrozsądniejszem, najlepiej zrozumianem zużyciem nazwać należy to, co rzeczywistym dogadza potrzebom, dlatego też rząd tyle tylko wartości przez naród na pospolite potrzeby oddanych zużywać powinien, ile dopełnienie obowiązków względem rządzonych rzeczywiście i koniecznie wymaga. Koszta na płacenie urzędników administracyjnych i sądowniczych i na utrzymanie wojska o tyle, ile go do spokojności i bezpieczeństwa potrzeba, dzielą się na właściwe wynagrodzenie za świadczone przez nich usługi i na pewną tak nazwaną reprezentację, to jest na powierzchowną okazałość, którą opinja jako mniej więcej potrzebną do pełnienia ich obowiązków przywiązuje. Pierwsze należą do rzędu istotnych potrzeb i zawsze doświadczonej usługi, do podjętej pracy stosowne być powinny, sowite bowiem wynagrodzenie urzędnika publicznego jest rękojmią sprężystości i dobroci rządu; oszczędność, która się tylko na tem zasadza, ażeby szczupłą nagrodę sługom publicznym zapewniać, do właściwego nie trafia celu i rząd częstokroć sposobności pełnienia obowiązków swoich pozbawia. Co się tyczy drugich, to jest kosztów na reprezentację czyli okazałość urzędników, te do nierozsądnego rodzaju zużycia należą, ponieważ żadnej rzeczywistej nie dogadzają potrzebie, ani urzędnika, któremu służyć, ani rządzonego, którego blaskiem swoim mamić mają.

Tę prawdę stosować można równie do najniższego, jako i do najwyższego urzędnika i próżnemu pozorowi poświęcone wydatki zawsze są stratą dla towarzystwa, żadnym jego potrzebom nie odpowiadają i tem samem żadną korzyścią poniesionej nie wynagradzają straty. Toż samo się tyczy dostojeństw i urzędów, co żadnej rzeczywistej usługi narodowi nie świadczą, do tych próżnych tytularnych stopni, co całą okazałością swoją dostatki pracowitych ludzi obciążają.

Drugie główne względem niepłodnego zużycia prawidło było, ażeby ile możności rzeczy w dobrym gatunku do zużycia używać; odmieńmy tylko jeden wyraz, a toż samo prawidło do zużycia publicznego pierwsze obowiązki rządu na celu mającego zastosować potrafimy. Rząd albowiem dobrze będzie używać funduszów na zaspokojenie potrzeb publicznych przeznaczonych, gdy do pełnienia obowiązków swoich czyli na urzędy ludzi uczciwych i zdatnych powoływać będzie. «Usługi, przez urzędników publicznych świadczone, — mówi Say — są drogie lub tanie nietylko w miarę tego, co kosztują, lecz w miarę, jak są źle lub dobrze pełnione... Usługa publiczna może nie być drogą, lubo urzędnik hojnie za pracę swoją jest wynagrodzony; bo równie jak licha płaca zupełnie jest straconą dla towarzystwa, gdy ją niezdatny człowiek pobiera, tak usługi przez urzędnika sposobem myślenia i światłem swojem znamienitego sowitą równowartość za pobraną przez niego, jakkolwiek znaczną, płacę towarzystwu podają». W konsumcji tedy publicznej, równie jako i we wszelkiej innej, dobre przymioty pierwszeństwo otrzymać winny; lecz zdatność i uczciwość urzędnika równie jak lepszy gatunek w rzeczach znaczniejsze zużycie wartości za sobą pociąga, dlatego też do rzędu najrozsądniejszej i najlepiej zrozumianej konsumcji publicznej policzyć należy koszta na utrzymanie zdatnych urzędników łożone.

Policzyliśmy do rodzaju publicznej konsumcji wydatki częstokroć dla zjednania pewnego stopnia świetności i chwały narodowej czynione. Jest w narodach, równie jak w pojedyńczych ludziach pewna chęć celowania i osiągnienia wyższego stopnia sławy i świetności; chęć ta w nowoczesnych ludach podobno sławą starożytnych wzbudzona, była nieraz powodem do znacznych wydatków publicznych w celu zbliżenia się do nich w zawodzie sztuk i kunsztów czynionych. Są inne, mniej zamożne państwa, które równie jak człowiek miernego majątku, co bogacza naśladuje, potężnym i bogatym narodom w zawodzie przemysłów i kunsztów wyrównać usiłują, i które w tym celu marnują zasiłki własne na to, aby rękodzielnie krajowe pomimo możności i potrzeby odrazu do tego wysokiego posunąć stopnia, do którego stopniowo i zwolna w innych narodach doszły. Jakkolwiek powabny jest ten stopień doskonałości narodu, co na wygórowaniu sztuk i kunsztów wsparty, sławę jego do najpóźniejszej potomności podaje, poświęcenie jednakże znacznych funduszów dopięciu tego celu nigdy zaspokojenie rzeczywistych potrzeb towarzystwa poprzedzać nie powinno. Zawsze ta niezaprzeczona prawda na czułej rządu być powinna pamięci, że każda cząstka wartości przez naród na zaspokojenie rzeczywistych potrzeb oddana, a w innym celu publicznemu zużyciu poświęcona, albo potrzeby te niezaspokojone zostawi, albo też większym ciężarem konsumcji publicznej produkcję narodową obarczy. Toż samo się tyczy niewczesnego dźwigania przemysłu narodowego, który bez znacznych poświęceń i sam przez się powstać nie może.

Zdaje się podług tego, iż wszelka konsumcja publiczna, która litylko dopięcie pewnego stopnia sławy narodowej ma na celu, do źle zrozumianego i nierozsądnego rodzaju zużycia należy. Najpewniej rząd zarazem świetności i potrzebom narodu dogodzi, gdy staranie o sławę jego

mieszkańcom kraju obywatelom zostawi. Niechaj względem nich dokładnie wszystkich swoich dopełni obowiązków, niech im bezpieczeństwo, swobody, pokój i wolny odbyt na krajowe płody zapewni, a z zupełną ufnością narodową sławę ich pieczy poruczyć może i zawierzyć temu, iż bez powiększenia publicznej konsumcji i bez szczególnego a kosztownego z jego strony wsparcia, naród zapomocą bogactw i pomyślności powszechnej do wysokiego stopnia chwały i potęgi dojdzie.

Trzeci rodzaj konsumcji publicznej, w przyjętej przez nas klasyfikacji, obejmował wydatki na okazałość i zbytki dworu czynione. Mówiliśmy już obszernie o nieszczęśliwych skutkach upowszechnienia zbytkowego zużycia w narodzie, wspomnieliśmy także, jak znaczny wpływ na zużycie prywatne przykład publicznego zużycia w tym względzie wywiera. Równie bowiem jak postępki i sposób myślenia rodziców wzorem są dla dzieci, tak prawidła, przez rząd w publicznej konsumcji przyjęte, naśladowców w rządzonych znajdują.

«W każdym kraju — mówi Say — wywiera rząd wielki nader wpływ na powszechną konsumcję narodową, nietylko dlatego, że on stanowi względem przeznaczenia publicznego zużycia, lecz i dlatego, że przykład i wola jego znacznej nader części prywatnej konsumcji przewodniczą. Jeżeli rząd przyjacielem jest przepychu i zbytku, zgraja naśladowców za zbytkami, za przepychem będzie i pociągnie nawet za sobą te osoby, któreby chciały trzymać się stale raz przez siebie przyjętych prawideł postępowania. Czyliż bowiem w takim stanie rzeczy los ich nie zależy częstokroć od względów i od poważania, nie do osobistych przymiotów, lecz do hojności przez wewnętrzne przekonanie potępianej przywiązanych?»

Pomimo nieszczęśliwego przykładu, rządzonym przez zbytki dworu danego, musi się zawsze ten zgubny rodzaj

publicznego zużycia na nędzy ludów opierać. Wszelki dochód publiczny jest zbiorem cząstek dochodów prywatnych dla dobra pospolitego poświęconych, jest on ciężarem przez członków towarzystwa i dla opędzenia pospolitych potrzeb dźwiganym, ciężarem znośnym póty, póki rzeczywistym dogadza potrzebom, a zamieniającym się w nieznośny ucisk, gdy żądze i próżność rządzących podsyca i zaspakaja. A że zbytkowe zużycie innych granic nie zna, prócz tych, w których się namiętności ludzkie wstrzymują, wynika stąd, że na zaspokojenie wydatków próżności i zbytkom dworu poświęconych, rząd coraz większych dochodów od poddanych wymagać i przepych własny na ich nędzy wznosić będzie. Taka jest siła natury rzeczy, że obraz nędzy i niedostatku zawsze się obok blasku, przepychu i zbytków mieścić musi, i że świetność każdego tronu, próżnością i zbytkami otoczonego, rażące światło swoje na tajniki niedoli ludzkiej rzuca i najsmutniejsze dla ludzkości wypadki najaw wykazuje.

Czwarty i ostatni rodzaj publicznego zużycia jest ten, co nietylko żadnych korzyści nie zapewnia, lecz i owszem, same klęski i nieszczęścia na towarzystwo zlewa, taki jest albowiem skutek każdej wojny, tak dla zwyciężonego, jako i dla zwyciężającego narodu. Z tem wszystkiem i ten rodzaj, jakkolwiek smutne skutki wydającego zużycia, jest czasem potrzebą narodu powodowany, jako to gdy o zachowanie samoistności lub wybicie się z pod przemocy zdobywcy idzie. Wojna u starożytnych narodów na wcale innych wspierała się zasadach, jak u narodów nowoczesnych. Prowadzona kosztem ludów zwyciężonych i w widokach zdobyczy i ujarzmienia ludów, była ona jedynem źródłem dochodu publicznego możnych mocarstw, które, nie znając tej prawdy, że potęga państwa na bogactwie poddanych jest wsparta, na wyciężczeniu wszelkich zasiłków podbitych ludów całą siłę i zamożność własnego kraju zakładały. Dzisiaj zaś, gdy całkowity dochód rządu na daninach ludów

polega, gdy wszelkie powiększenie konsumcji publicznej każdego członka narodu dotyka i ubytek bogactw narodowych przywodzi, wojna nietylko, że nie jest nigdy środkiem powiększenia dochodu publicznego, lecz nawet zawsze przyczyną zubożenia kraju bywa.

«Wojna więcej kosztuje, jak nakłady na jej prowadzenie czynione — mówi Say — bo do jej kosztów i to należy, co ona zyskać nie dozwala». Wielka prawda, o której łatwo się przekonać, zważywszy na to tylko, że wstrzymanie zbawiennych zabiegów przemysłu i zerwanie związków handlowych koniecznym wojny jest skutkiem. Lecz aby dokładnie opisać nieszczęśliwe skutki wojny, potrzebaby objąć jeszcze wszystkie bezpośrednie zniszczenia, których się ona przyczyną staje. Przy każdej albowiem wojnie musi być kraj jaki miejscem pobojowiska, a tem samem musi w pewnej stronie handlowego świata znaczna część zakładów przemysłowych i kapitałów stojących, reprodukcyjnie użytych, zniszczeniu ulec i przemysł narodów znaczne postradać zasiłki. Im kraj jest bogatszy i znaczniejszym przemysłem zajęty, tem wojna dotkliwsze zadaje mu ciosy, tem więcej w nim wartości niszczy. Trafnie przyrównał Say skutki wojny w kraju, znaczne zakłady rolnicze i rękodzielnie i handlowe mającym, do skutków ognia, który się do składów palnych materjałów dostał.

Równie jak przy układzie towarzyskim starożytnych narodów podbicie kraju środkiem powiększenia potęgi narodowej było, tak obok dzisiejszych towarzyskich stosunków ludów toż podbicie nie zapewnia nigdy takich korzyści, któreby nieszczęścia i straty, przez wojnę przywiedzione, pokryć mogły. Każda część kraju podbita i do narodu zwycięskiego wcielona, nie może nagrodzić nakładów wojennych, chybaby zniszczenie mieszkańców przywiodła, jeżeli zaś powiększa zasiłki i potęgę narodu przez przybytek ludności, musi obok tego powiększyć wydatki jego, ażeby po-

trzebom społecznym podbitego narodu zadosyć uczynić, i rzadko kiedy się zdarza, ażeby z porównania tych strat i korzyści pomyślne dla zdobywczego narodu okazały się wypadki. Dlatego ze słusznością utrzymywać można, że wojny kosztowne i niszczące dla wojujących narodów zwycięzającemu nawet takich nie zapewniają korzyści, któreby się z doznanemi klęskami i poniesioną stratą porównać mogły.

Te uwagi nasze względem czterech głównych rodzajów publicznego zużycia doprowadzają nas do tych ważnych wniosków, że te tylko wydatki, które dogadzają rzeczywistym narodu potrzebom, co mu bezpieczeństwo, wolność i oświatę zapewniają, do rzędu rozsądnych i dobrze zrozumianych konsumcyj należą i same tylko takie podają korzyści, które z poniesioną stratą bogactwa w równowadze stanąć mogą, że wszelkie próżności poświęcone wydatki prostym są ubytkiem bogactw i niczem nienagrodzoną stratą dla kraju, że, naostatek, koszta na prowadzenie wojen i zniszczenia, które im nieodstępnie towarzyszą, przez same nawet powiększenie rozległości krajów wynagrodzone być nie mogą.

Bez względu zaś na rodzaj publicznego zużycia, następujące nam jeszcze względem tej konsumcji ogólne wypada uczynić uwagi.

Konsumcja za pośrednictwem i rozkazem rządu uskuteczniona, składa zawsze nader znaczną część ogólnej konsumcji narodowej, stąd pochodzi, że systemat, przez rząd względem wydatków publicznych przyjęty, bardzo ma wielki wpływ na wzrost lub ubytek bogactw, na postępy lub spóźnienie oświaty narodu. Prywatny człowiek, który skłonnościami swemi powodowany, szczęście i chlubę własną na rozrzutności zasadza, własny swój tylko majątek przez to na uszczerbek wystawia. Zubożenie jego na niewielką liczbę w ścisłych stosunkach z nim zostających osób, wpływ mieć

będzie, lecz rząd, który rozrzutności ponętom ulega, miljony ofiar błędom własnym poświęca i upadek narodu przywodzi. Jeżeli oszczędność jest cnotą w prywatnym człowieku, jest ona więcej, bo największym obowiązkiem w rządzie. Prywatny człowiek zna i ceni dokładnie wartość, którą zużyciu przeznacza, zwłaszcza, gdy pracy i starań dołożyć musiał, nim się jej stał właścicielem, najbliższy udział w skutkach zużycia uczy go ważyć na szali rozsądku ponieść się mające straty ze spodziewaną korzyścią, nim do zniszczenia wartości przystąpi; rząd zaś nigdy powszechnego dobra na tak czułą nie bierze uwagę, bo niema tak bezpośredniego udziału w skutkach oszczędności i porządku, żeby zawsze dość silne do nich znalazł pobudki.

Atoli rząd każdy, któryby chciał zasięgnąć porad doświadczenia i nauki, jednomyślne i niczem niezaprzeczone usłyszy zdanie, iż potęga, pomyślność i świetność narodu zawsze ściśle z oszczędnością w konsumcji publicznej połączona bywa, że ta oszczędność nietylko, że nie zagradza rządom drogi do wykonania dzieł wielkich, lecz i owszem, ochraniając dostatki i zasiłki rządzonych, wznosi potęgę i świetność państwa na najstalszych zasadach, bo na zamożności i szczęściu obywateli.

CZĘŚĆ PIĄTA

O OBIEGU CZYLI CYRKULACJI BOGACTW

ROZDZIAŁ I

O OBIEGU WARTOŚCI I O ZWIĄZKU, KTÓRY MIĘDZY NIM A ZUŻYCIEM ZACHODZI

Na samym początku badań naszych powzięliśmy ogólne wyobrażenie bogactw, nazywając je obfitością wartości, dalsze dostrzeżenia nasze w ciągu uwag nad źródłami bogactw i dochodów czynione, doprowadziły nas do tego przekonania, że taka obfitość wartości koniecznie się na utworzeniu pewnych zapasów wspiera; że też zapasy jedynie tylko z oszczędzonych dochodów na mocy prawa własności ciągnionych powstać i tworzyć się mogą. Widzieliśmy nakoniec, zastanawiając się nad przeznaczeniem bogactw, iż każda wydana i w kształcie zapasu czyli kapitału nagromadzona wartość nie może się wprzód bogactwem nazwać, nim przeznaczenia swego nie dopełni, to jest nim się przedmiotem zużycia nie stanie. Ten ostatni warunek dopełnia dopiero wyobrażenia, które o bogactwie mieć powinniśmy, tak dalece, iż zapas wartości, bezpośredniemu zużyciu dostarczony, dopiero istotnie bogactwem zwaćby się powinien. Lecz podług tego możnaby rozumieć, iż bogactwo wtedy dopiero nastaje, gdy wartość zniszczoną czyli zużytą została, ten wniosek fałszywego rozumowania staćby się mógł powodem, ponieważby utrzymywano, iż wszystko to, co jeszcze nie jest zużyte, pomimo

największej wartości bogactwem nazwać się nie może. Atoli widzimy, iż produkt przez wiele bardzo rąk bez utraty wartości swej za pośrednictwem zamiany przechodzić może, nim się stanie przedmiotem zużycia, a że za każdą zamianą musiała być równowartość za niego dana, która prócz tego dochód pierwszemu właścicielowi z prawa własności przynależny zapewniła, wypada stąd, że produkt, przechodząc przez wiele rąk, nim się przedmiotem zużycia stanie, powodem do zysków i do korzyści z zamiany jego ciągnionych bywa, że tem samem jest bogactwem, nim zużyty zostanie.

Dwa jednakże są przypadki, w których wartość może nie być powodem do żadnych korzyści, może nie być bogactwem; naprzód, gdy nieczynna w rękach jednego właściciela zostaje, to jest gdy ani jego własnych, ani obcych nie zaspakaja potrzeb; powtóre, gdy bez celu i pomimo woli zniszczeniu podlega, czyli, innemi słowy, gdy jest m a r t w ą, lub gdy się zepsuje i użyteczność straci, nim ją jeszcze potrzeba przyswoić sobie potrafi.

Każda wartość martwa i każde jej zniszczenie bez użytecznego celu jest zatem ubytkiem bogactw czyli stratą; zdaje się tedy, że niedość jest wydać produkt, ażeby wartość jego już do masy bogactw należeć miała, i że potrzeba się jeszcze starać o to, aby albo ciągle z rąk do rąk przechodziła, albo też aby bez żadnego uszczerbku zużycia stała się przedmiotem. To nas doprowadza do tego wniosku, iż między produkcją czyli wydawaniem wartości, a zużyciem czyli zniszczeniem wartości, jest jedno pośrednie działanie, które, chroniąc ją od nieczynności i uszczerbku, pozwala policzyć ją do rzędu bogactw, nim się przedmiotem zużycia stanie. To działanie, utrzymujące produkt w ciągłym i zyskownym ruchu, to, że tak rzekę, krążenie jego między producentami a konsumentami zowie się o b i e g i e m w a r t o ś c i, c y r k u l a c j ą *(circulation, Umlauf)*.

W każdem tedy towarzystwie przemysłowem spostrze-

gamy trzy główne działania, które podają wszystkim jego członkom i całej społeczności sposobność zadosyćuczynienia prywatnym i pospolitym potrzebom, to jest naprzód produkcją w najogólniejszem znaczeniu tego wyrazu wziętą, która wydaje płody; powtóre, w jej przeciwieństwie konsumcją, to jest tę, która z tychże płodów korzysta i do potrzeb je stosuje, a nakoniec między temi ostatecznemi powstania i zniknienia wartości punktami, średnie działanie, to jest ów obieg, który nie dozwala, ażeby wartość w przeciągu czasu między jej wydaniem a zniszczeniem upływającym, martwą i nieczynną była, że produkcji szybki odbyt, a konsumcji łatwe nabycie wartości zapewnia i przez nieustanne działanie swoje, duszą, że tak rzekę, reprodukcji się staje.

Każda wartość powstaje i znika, ażeby albo nową wydać wartość, albo też zaspokoić potrzebę; w pierwszym razie zmienia tylko postać swoją, lecz odradza się w innej postaci zapomocą reprodukcji, w drugim ulega zupełnemu zniszczeniu i w żadnej nie reprodukuje się postaci. Póty, póki wartość zupełnie i na zawsze bez reprodukowania równowartości nie zaginie, póty, przemieniając się w rozmaite postacie, w ustawicznem przechodzeniu z produkcji do zużycia, a z tego do reprodukcji, czyli, jednem słowem, w obiegu zostaje. Wszystko to, co jest reprodukcyjnie zużyte, jest bogactwem w obiegu zostającem; wszystko to, co jest niepłodnie konsumowane, znika z obiegu, jest stratą, stąd każda wartość, w obiegu będąca jest bogactwem, przestaje zaś być niem, gdy z obiegu znika.

Weźmy jakikolwiek produkt i przystosujmy do niego to rozumowanie, ażeby jaśniejszego jeszcze o obiegu wartości nabyć wyobrażenia.

Rolnik sprząta z pola plony i otrzymane ziarno zasiewa; w tem działaniu była już produkcja zboża zapomocą produkcyjnych nakładów i sił płodnych natury, powiększenie

jego wartości zamiennej o całą wartość pracy na sprzątnienie, zwiezienie i wymłócenie zboża łożonej, czyli drugie produkcyjne pracy użycie, a siew zboża jest zużyciem jego. Lecz wartość zasianego zboża nie ulega jeszcze zupełnemu zniszczeniu, jest ona reprodukcyjnie zużyta, bo płodnym siłom natury powierzona; jest zatem bogactwem w wolnem wprawdzie obiegu zostającem. Jakkolwiek bowiem długi czas w wolnem wegetacji i dojrzewaniu zostaje działaniu, nie ulega jednakże, nadzwyczajne przypadki wyjąwszy, zupełnemu zniszczeniu; i owszem z zasiewów na przyszły rok otrzymane zboże przez pewien czas jeszcze w obiegu zostawać może, nim zupełnemu ulegnie zużyciu. I tak, jeżeli rolnik po uskutecznieniu wszelkich robót swoich, które otrzymanie czystego ziarna poprzedzić mają, sprzedaje je kupcowi, który, wynagrodziwszy wszelkie rolnika nakłady, używa własnych kapitałów na to, ażeby zakupione zboże tam dostarczyć, gdzie go zachodzi potrzeba, i np. za wynagrodzeniem pierwotnej jego ceny i przynależnych sobie zysków młynarzowi je sprzedaje, wartość zboża dotąd jeszcze nie znikła, nie zmieniła nawet postaci swojej i owszem powiększyła się o zarobki rolnika i o zyski kupca, i zostaje jako bogactwo w obiegu. Zostawać w nim jeszcze będzie, choć ulegnie pierwszemu zużyciu przez młynarza, bo zużycie to jest reprodukcyjne i wydaje w postaci mąki równowartość zboża, więcej zarobki i zyski młynarza. Przechodząc nawet do piekarza, który mąkę zakupił, zostaje jeszcze pierwotna wartość zboża w obiegu, chociaż w chleb zamieniona dwa razy już postać swoją zmieniła, natenczas będzie w temże obiegu nietylko wartość pierwotna zboża, lecz i wartość mąki i chleba, i tak długo w nim zostawać będzie, póki chleb przez konsumenta zjedzony, jego potrzeby pokarmu nie zaspokoi. Wtedy dopiero, to jest gdy chleb ze zboża zrobiony zjedzonym zostanie, pierwotna wartość zboża przez rolnika wydana i przez kupca sprzedana, a obok niej wszystkie inne wartości

przez pracę ludzką do niej dodane, zupełnie i na zawsze z obiegu znikają; i wtedy dopiero nastaje zniszczenie wartości, strata bogactw.

Śledźmy jeszcze w tym samym przykładzie, jakie z obiegu wartości wynikają skutki i na czem jego użyteczność zależy.

Gdyby to zboże, które przeszło przez ręce czterech producentów, nim się przedmiotem zużycia stało, zamiast stania się towarem w ręku kupca, było pierwszego producenta, to jest rolnika, zaspokoiło potrzebę, natenczasby wcale prawie w obiegu nie było zostało, wartość jego znikłaby była przy samem prawie jej powstaniu. Rolnik w tym razie zaspokoi wprawdzie potrzeby własne, lecz nie odbierze on zwrotu swoich produkcyjnych nakładów, ani kupiec ciągnionych z handlu tym zbożem zysków, ani młynarz, ani też piekarz zarobków za reprodukcyjne jego zużycie. Wszystkie te wartości nie powstają zatem i stracone są równie dla szczególnych, jako i dla towarzystwa, skoro to zboże, coby przez pewien przeciąg czasu mogło było zostać w obiegu i za każdą zmianą właściciela nową wartość do ogólnej masy bogactw dodać, natychmiast po wydaniu zużytem zostaje.

Jeżeli zaś rolnik zebranego zboża na własną nie przeznacza potrzebę, lecz dla jakiejkolwiekbądź przyczyny sprzedać nie może i przez długi czas na składzie swoim trzyma, natenczas zboże to zamienia się w kapitał martwy, rolnik pozbawiony jest na pewien czas zasiłków, któremiby mógł pracę płodną wspierać i w zbawiennym utrzymać ruchu; wartość ta zboża nie jest wprawdzie straconą, lecz bogactwom czyni uszczerbek, równający się zyskom i zarobkom, któreby z niej ciągnąć można było, gdyby szybko z rąk do rąk przechodziła. Rolnik bowiem, sprzedawszy zboże, może użyć otrzymane za nie pieniądze na zakupienie, dajmy na to, pewnej liczby owiec; kupiec, ciągnąc zyski z kupna i z sprzedaży zboża, powiększa swój dochód i przez oszczędność kształci z niego kapitał, co go w handlu użyć może; mły-

narz i piekarz, pobierając swoje zarobki i zyski zapomocą obiegu pierwotnej wartości zboża, razem z tą, którą oni do niej w postaci mąki i chleba dołączyli, mogą przez powiększenie dochodu swego zakupić więcej zboża lub mąki i nawzajem odbyt produktom pracy i kapitałów swoich ułatwić. Korzyść z odbytu na chleb ostatecznie na rolnika spadnie, tak dalece, iż obieg wartość pierwotną zboża do tego punktu sprowadzi, z którego ją pierwiastkowo wywiódł, wszyscy, słowem, za każdym obiegiem tej wartości ciągną zyski, którychby się wyrzec musieli, gdyby wartość nieczynną i martwą w rękach pierwszego producenta zostawała.

Jasna rzecz jest, że im się ten obieg łatwiej i prędzej odbywa, tem częstsze korzyści producenci z tego ciągną, tem powiększające się coraz ich dochody masę dochodów, a przez oszczędność i kapitałów narodowych bardziej powiększają. I tak, jeżeli rolnik za cenę zboża na sprzedaż kupione owce równie łatwo z zyskiem sprzeda, jak pierwszy swój towar, natenczas powiększy swój dochód, który płodnie użyty, nowych zysków źródłem się stanie; kupiec, łatwo zboże sprzedawszy, więcej go zakupi i im częściej w roku tę czynność pomyślnie odbędzie, tem większe wsparcie rolnikowi poda, tem bardziej własne powiększy zyski, tem większą masę rocznego dochodu do bogactw narodowych przyda; toż samo i inni producenci, z których każdy tem więcej będzie miał dochodu, im częściej produkta własne sprzedać i ciągnione stąd zyski płodnie użyć potrafią, a ta łatwość odbytu niczem innem nie jest, jak szybkim i łatwym obiegiem wartości.

Ten przykład do następujących głównych doprowadza nas dostrzeżeń:

Zboże, przez rolnika kupcowi sprzedane, pierwszemu dochód, a drugiemu sposobność korzystnego użycia kapitału podało, a tem samem także ostatecznie przyczyną powiększenia dochodu jego było; i ten sam skutek, przechodząc z rąk do rąk, wydaje póty, póki się przedmiotem zużycia nie sta-

nie i póki wartość jego zniszczeniu nie ulegnie. A że to przechodzenie z rąk do rąk wartości z korzyścią dla każdego właściciela jest obiegiem, wynika stąd, że obiegu główna korzyść na tem zawisła, iż z jednejże wartości wielu ludziom korzyści ciągnąć pozwala, czyli, że to uskutecznia, iż jedna wartość wielu płodną pracą zajętym ludziom sposobność korzystnego użycia produkcyjnych sił swoich podaje. A ponieważ każde płodne użycie tychże sił do reprodukcji powód daje, wynika stąd, że im wartość większej liczbie producentów sposobność płodnego użycia sił produkcyjnych podaje, tem ogólna reprodukcja większą być musi, a tem samem staje się przyczyną powiększenia dochodów, które koniecznym reprodukcyjnego zużycia są skutkiem.

To rozumowanie doprowadza nas do poznania głównej zasady cyrkulacji czyli obiegu wartości, to jest, że wartość, która ostatecznie ograniczoną tylko potrzebę zaspokoić może, przez pewien przeciąg czasu w takiem krążeniu między producentami i konsumentami utrzymuje, iż wydania nowych wartości i zaspokojenia wielu potrzeb stać się może przyczyną. Stąd pochodzi, iż lubo obieg wartości nie ma bezpośredniej produkcyjnej siły, będąc jednakże pośrednikiem między producentem a konsumetnem i ułatwiając jednemu odbyt, a drugiemu reprodukcyjne zużycie, pośrednio się do wydania nowych wartości, do powiększenia dochodów i przez oszczędność kapitałów przykłada.

Jeżeli wartość, jako w naszym przykładzie zboże, wkrótce po jej wydaniu i w rękach pierwszego producenta staje się przedmiotem zużycia, natenczas wszystkie te korzyści, którychby się stała przyczyną, gdyby między producentami przez pewien czas w obiegu była, stracone są dla bogactw narodowych; stąd uczynić można wniosek, że skuteczność i korzyść obiegu na tem zależy, ażeby wartości jak najdłużej cyrkulowały, ażeby ile możności korzystny dla kraju zachodził stosunek między ilością wartości, bezpośred-

niemu zużyciu ulegających, a ilością tych, co się w reprodukcyjnym utrzymują obiegu, czyli innemi słowy, ażeby największa ile możności część wartości krajowych jak najdłużej w cyrkulacji zostawała.

Lecz z tego, że wartość każda póty w obiegu zostaje, póki się przedmiotem niepłodnego zużycia nie stanie, nie można wnosić, że i to zboże w powyższym przykładzie, co na składzie bez odbytu u rolnika leży, jest w obiegu póty, póki jakiemukolwiek nie ulegnie zniszczeniu. Wartość bowiem zboża tego, lubo leżąc nieczynnie, nie jest przez to stracona dla bogactw krajowych, z tem wszystkiem, nie jest ona też w obiegu póty, póki nie przejdzie do rąk innego właściciela i reprodukcyjnego zużycia nie stanie się przedmiotem. Jest ona kapitałem martwym przez cały przeciąg czasu, który u jednego właściciela przebywa, i towarzystwo traci wszystkie te wartości, do których ona wydania powodem stać by się mogła, gdyby przez tenże przeciąg czasu w ustawicznem krążeniu między producentami i płodnemi konsumentami była. W tym razie towarzystwo i pojedyncza osoba nie traci na samej wartości rzeczy, lecz na zwłoce czasu, która między wydaniem wartości a korzystaniem z niej upływa; dobroć cyrkulacji zależy więc także na tem, ażeby ile możności tej zwłoki nie przypuszczać i aby zawsze jak najmniej wartości nieczynnych i martwych było.

Lecz jakimże sposobem cyrkulacja tej zwłoce czasu między wydaniem a użytkowaniem wartości zapobiec może? Zaiste nie inaczej, jak przeprowadzając wartość drugiego i powtarzając często toż samo działanie. Przy rozważaniu korzyści z obiegu wartości zboża przez rolnika, kupca i młynarza ciągnionych, przekonaliśmy się, że im każdy z nich łatwiejszy odbyt na właściwe sobie produkta znajduje, tem większą sposobność płodnego użycia swoich sił produkujących, tem znaczniejszy dochód mieć będzie; a od czegóż zależy ta łatwość odbytu i sposobność płodnego użycia sił pro-

dukcyjnych, jeżeli nie od szybkiego i częstego przechodzenia z rąk do rąk wartości płodnemu zużyciu przeznaczonych? Z tego wypływa ta prawda, że cyrkulacja, która ma się przykładać do wzrostu bogactw narodowych, za pośrednictwem czynnego krążenia wartości między producentami i reprodukcyjnymi konsumentami, działanie to szybko odbywać i często powtarzać powinna; dwa konieczne warunki łatwego i korzystnego obiegu wartości.

Atoli mówiąc o zbawiennych skutkach obiegu wartości, przypuściliśmy, że wartość przy każdej zmianie właściciela przez każdego nowego nabywcę reprodukcyjnie jest zużyta, na tem bowiem przypuszczeniu zasadzaliśmy użyteczność cyrkulacji bogactw, mówiąc, iż obieg wartości przez to się do powiększenia bogactw przykłada, że ułatwia jednym odbyt na produkta, a wszystkim sposobność płodnego użycia sił produkcyjnych podaje. Lecz czyliż każda wartość, w obiegu będąca, za każdą zmianą właściciela pewne poprzedniemu podaje właścicielowi korzyści? Czyliż każdej cyrkulacji nieodstępnie płodne użycie w obiegu będącej wartości towarzyszy? Wróćmy się do naszego przykładu, dajmy na to, że rolnik, sprzedawszy zboże swoje kupcowi, taką za nie otrzyma cenę, która mu produkcyjnych nakładów nie powróciła, że kupiec sprzedał młynarzowi toż zboże za taką cenę, która mu tylko nakład pierwszy, lecz żadnych nie podała zysków, że młynarz i następnie piekarz dla jakichkolwiekbądź okoliczności bez odebrania przynależnych zysków i zarobków mąkę i chleb konsumentowi sprzedali; może się zdarzyć, iż obieg tego zboża w krótkim odbył się czasie, że bez przeszkody przez ręce czterech właścicieli przeszedł, lecz w tym razie pomimo nawet szybkości swojej, żadnego prywatnego nie powiększył dochodu i wracając litylko produkcyjne nakłady każdego producenta, żadnej wartości do bogactw towarzyskich nie dodał; przeciwny zaś miał skutek, gdy każdy z tych producentów przy zbyciu produktu swego nietylko

wszelkie nakłady, lecz i przynależny z prawa własności dochód pobrał.

To nas doprowadza do rozróżnienia dwóch rodzajów cyrkulacji bogactw, jeden, który wtedy powstaje, gdy wartość, w obiegu będąca, za każdą zmianą właściciela pewną nową wartość do bogactw pospolitych dodaje, drugi, gdy wartość bez żadnego dla właściciela zysku, a tem samem bez żadnej dla towarzystwa korzyści przez wiele rąk przechodzi. Pierwszego rodzaju obieg podług przyjętych raz prawideł płodnym, a drugi niepłodnym będzie.

Lecz widzieliśmy już wyżej, mówiąc o cenie produktów, iż gdy producent w cenie płodu swego czynionych nakładów i przynależnych nie odbiera zysków, natenczas się od produkcji odstręcza i przestaje pracować i zużywać reprodukcyjnie wartości jemu przez cyrkulację dostarczonych. Koniecznym więc skutkiem tego odstręczenia od produkcji będzie wstrzymanie obiegu wartości, skoro on zwrotu nakładów i zysków nie zapewnia. Stąd prosty wynika wniosek, że niepłodny obieg, któremu nieodłącznie odstręczenie od produkcji towarzyszy, długo trwać nie może, i że tylko płodny obieg wartości przez długi czas w korzystnym utrzymywać się może ruchu.

Ten stan bogactw, cośmy powyżej stagnacyjnym nazwali, na tem istotnie zależy, że produkta przemysłu narodowego w powolnym i po większej części niepłodnym zostają obiegu, to jest, że producenci albo wcale odbytu na swoje płody znaleść nie mogą, a tem samem przez długi czas martwe tylko posiadają wartości, albo też w takim je tylko utrzymać mogą obiegu, który im spodziewanych nie powraca korzyści. Nie potrzebujemy zdaje się nadmieniać, że skoro tylko wartość niepłodnie jest zużyta, to jest zniszczeniu podlega, natenczas jej obieg ustaje, bo jasna rzecz jest, iż wartość każda póty tylko jest w obiegu, póki reprodukcyjnie zużyta, lubo znika w jednej postaci, w innej się odradza, że

przestaje być w obiegu, gdy zupełnemu zniszczeniu podlega, bo nie może być bogactwem, gdy jest stratą; mówiąc tedy o korzystnym obiegu wartości, zawsze tylko przez ten wyraz obieg płodny rozumieć będziemy.

Poznawszy istotę i użytek obiegu wartości, łatwo się przekonamy, jak dalece działanie jego ważnym jest warunkiem bogactw narodowych; możemy bowiem powiedzieć, że równie jak stosowne i płodne zużycie sił produkcyjnych zasadą jest produkcji, tak szybki i zawsze płodny obieg wartości jest, że tak rzekę, życiem bogactw narodowych. Działanie obiegu przyrównać można do wody, która w biegu swoim bądź to ruch nadaje wielu maszynom i zakładom przemysłowym, bądź też, łącząc się z inną, do spławności się rzeki przykłada i dopiero przy jej ujściu znika; tak cyrkulacja nadaje ruch jej działaniu poruczonej wartości i przewodząc ją w rozmaitej postaci z rąk jednego właściciela do drugiego, za każdem jej reprodukcyjnem zużyciem nowe wsparcie siłom produkcyjnym daje i skuteczność ich powiększa. Dobroć jej zawisła na tem, ażeby wartość wydana niezwłocznie zużyciu dostarczoną była i ażeby toż zużycie niezwłocznie właściwe dało przeznaczenie wartości, reprodukcyjnie zużyć się mającej. Będąc pośrednikiem między produkcją a konsumcją produktów, jest obieg koniecznym warunkiem bogactw narodowych, bez niego siły produkcyjne są martwe, a największa nawet obfitość wartości bogactwem nazwać się nie może. Cała sztuka zachowania i pomnażania siłami produkcyjnemi wydanych bogactw zależy podług tego na tem, ażeby jak najwięcej wartości w obiegu utrzymać i ażeby ten ich obieg jak najłatwiej i jak najprędzej się odbywał. Naród jest bogaty w miarę, jak się więcej wartości u niego w obiegu utrzymuje i że ten obieg jest łatwiejszy. Ten dwoisty skutek obiegu wartości dokładnie zgłębiony i pojęty być musi, ażeby podług niego o dobroci i skuteczności obiegu sądzić można.

Porównywając dwa przemysłowe narody pod względem bogactw między sobą, nazwiemy ten słusznie bogatszym, w którym bez względu na szybkość i łatwość obiegu, w przeciągu, dajmy na to, roku, więcej wartości w obiegu zostanie, aniżeli się ich z niego usunie, czyli innemi słowy, w którym większa część wartości reprodukcyjnie zużytą zostanie stosownie do tej, co bez żadnej reprodukcji zużycia stanie się przedmiotem.

Podług tego można następujące względem stanu bogactw krajowych uczynić wnioski: jeżeli rocznie więcej wartości znika, aniżeli ich przybywa do obiegu, natenczas kraj uboższym się staje o tę całą większą ilość wartości, która zniszczeniu ulega; jeżeli tyle wartości znika z obiegu, ile ich z drugiej strony przybywa i jednakowa ich ilość zawsze w obiegu zostaje, kraj wtedy ani wstecz, ani wprzód w zawodzie bogactwa nie idzie; jeżeli zaś przybywająca do obiegu ilość wartości przewyższa tę, co się z niego usuwa, natenczas kraj bogatszym się staje.

Atoli wnioski te, lubo z jednej strony zdają się być na prawdzie wsparte, przez wzgląd jednakże na drugi i właściwy skutek cyrkulacji, ze wszechmiar słusznemi nazwać się nie mogą. Przypuśćmy bowiem, że w dwóch krajach znaczna zachodzi różnica co do masy wartości w obiegu będącej, że ta różnica ma się, dajmy na to, jak jeden do trzech, podług powyższego rozumowania zdaje się, że kraj, w którym masa wartości w obiegu będących trzy razy jest większa od tej, która w drugim kraju w cyrkulacji zostaje, trzy razy bogatszym będzie od tamtego. Z tem wszystkiem, jeżeli powyższa ilość, wyrazem trzy oznaczona, w ciągu roku raz tylko reprodukcyjne w kraju odbędzie krążenie, gdy tymczasem ilość wartości drugiego kraju, liczbą jeden wyobrażona, trzy razy reprodukcyjnie w kraju między producentami i konsumentami obiegnie, jasna rzecz jest, że na końcu roku obydwa te kraje w równym stopniu bogactw znajdować się będą, bo

szybkość obiegu wynagrodziła w jednym to, co mu zbywało na ilości.

Weźmy przykład z dwóch kupców, rozmaite kapitały w handlu używających, dla lepszego jeszcze objaśnienia tego skutku obiegu wartości.

Dajmy na to, że jeden kupiec używa trzy tysiące w handlu zagranicznym, gdy drugi tysiąc tylko złotych w wewnętrznym handlu użył. Jeżeli, stosownie do rozmaitej ilości, jednakowe obydwaj z właściwych sobie handlów ciągnąć będą zyski bez względu na czas zwrotu nakładów i zysków, natenczas pierwszy kupiec trzy razy większy dochód mieć będzie od drugiego. Lecz jeżeli w ciągu roku w zagranicznym handlu użyte trzy tysiące raz tylko z przynależnemi zyskami do rąk właściciela w równowartości się wrócą, gdy tymczasem 1000 złotych, w wewnętrznym handlu użyte, trzy razy się w ciągu roku do rąk drugiego kupca wrócą, jasna rzecz jest, że przy jednakowych stosunkowo zyskach 3000, które raz tylko obieg płodny odbyły, równe zyski właścicielowi swemu przyniosły, jak ten tysiąc, który trzy razy podobneż zyski przez swój obieg drugiemu kupcowi przyniósł, i że na końcu roku obadwa ci kupcy jednakowe zyski z rozmaitych sum ciągnąć i bez względu na inne źródła dochodu równie bogatymi będą. To, co się o prywatnych dwóch przemysłem zajętych ludziach mówi, w całej swej rozciągłości do dwóch przemysłowych narodów stosować się daje; i to nas doprowadza do poznania ważnej nader prawdy względem skutku obiegu wartości; korzyść jego pod względem bogactw narodowym nie na tem bowiem jedynie zależy, iż pewną ilość wartości od zniszczenia chroni i w obiegu utrzymuje, bo to właściwie samego dobrze zrozumianego i rozsądnego zużycia jest skutkiem, lecz istotna i wyłączna własność cyrkulacji jest ta, iż wartość za jej pomocą z łatwością i często reprodukcyjnemu podlega zużyciu i że w pewnym danym

czasie przez jak najwięcej rąk z korzyścią dla każdego właściciela, a tem samem i dla towarzystwa przechodzi.

Widzieliśmy wyżej, w jak ścisłym związku zużycie bogactw z ich produkcją zostaje, z tego, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo się przekonać, iż ściślejszy prawie jeszcze związek między zużyciem a obiegiem zachodzi. Konsumcja nie byłaby wsparciem produkcji, gdyby pomiędzy temi dwoma działaniami cyrkulacja ustawicznego nie utrzymywała ruchu; produkcja nie miałaby łatwego odbytu na swe płody, a konsumcja nie mogłaby zawsze z łatwością potrzebnych sobie wartości nabyć, gdyby cyrkulacja też wartości ustawicznie od jednej nie odbierała, aby je drugiej podać. Związek tych trzech działań towarzyskich jest tak ścisły i tak konieczny, że nie można sobie takiego społeczeństwa wyobrazić, w któremby wszystkie trzy nie istniały i wszelkie przez wspólne starania nie zaopatrywały potrzeby; cała różnica bogactw, między narodami zachodząca, właściwie na tem tylko zależy, jak dalece w każdym z nich obieg wartości jest szybki i częsty.

Produkcja i konsumpcja bez żadnego obiegu wartości może tylko u jednego pojedyńczego i odosobnionego człowieka istnieć, lecz w każdem jakiemkolwiekbądź towarzystwie zawsze ścisły związek między produkcją, cyrkulacją i konsumcją wartości zachodzić musi i jedna bez drugiej w społeczeństwie ani działać, ani utrzymać się nawet nie może, stąd wypada, że się bogactwo narodowe równie na obiegu, jako na produkcji i na konsumcji wartości zasadza.

Mówiąc o konsumcji, widzieliśmy, że pewna część wartości przez członków narodu na zaspokojenie potrzeb publicznych rządowi do zużycia odstąpioną bywa, czyliżby podług tego to przechodzenie wartości od producentów do rządu, a od tegoż do szczególnych konsumentów, nie mogło

dać powodu do dzielenia cyrkulacji na prywatną i publiczną?

Lecz widzieliśmy powyżej, iż co do skutków swoich konsumcja publiczna w niczem się od prywatnej nie różni i ostatecznie niczem innem nie jest, jak prywatnem zużyciem i podział ten mógłby się nawet niepotrzebnym zdawać, gdyby nie przeznaczenie i wpływ na bogactwo narodowe wartości przez rząd zużytych, które tak znaczne miejsce w nauce gospodarstwa krajowego zajmują. Właściwie biorąc rzeczy, rząd sam przez się nie konsumuje wartości sobie do zużycia oddanych, lecz istotnie tylko kieruje ich obiegiem, a obieg ten nie zmienia bynajmniej natury swojej, chociaż się za pośrednictwem rządu odbywa, i w tej mierze uważać tylko można, że w tym razie zawsze jest niepłodnym, ponieważ rząd, jako właściciel ustąpionych sobie wartości uważany, żadnych zysków z oddania ich w ręce innego właściciela nie ciągnie. Lecz z tego, że rząd jest pośrednikiem obiegu wartości między dwoma prywatnymi właścicielami, mógłby ktoś może wnosić, iż to pośrednictwo jego koniecznie jest potrzebne, ażeby większy ruch cyrkulacji nadać, a tem samem się do wzrostu bogactw narodowych przyłożyć; podobne rozumowanie byłoby tylko wsparciem owego powyżej wytkniętego fałszywego zdania, że konsumcja publiczna, podając odbyt na produkta, same zbawienne wydaje skutki, że się zatem niczego złego po niej spodziewać nie należy. Atoli uważając konsumcję publiczną pod względem wpływu jej na obieg wartości, łatwo przekonać się o tem, iż ona bynajmniej obiegu tego nie ułatwia, i że żadnem dla bogactw narodowych nie jest wsparciem.

Podatek, przez szczególnego kontrybuenta rządowi oddany, a przez niego sługom publicznym za świadczone usługi zapłacony, z łatwością zapewne obieg swój między trzema odbył właścicielami, lecz kontrybuent, co go zapłacił, żadnej za niego nie odebrał równowartości; rząd, co nim urzędnika

wynagrodził pracę, przez to samo, że zawsze tylko moralnego wyobraża właściciela, żadnych rzeczywistych zysków z przejścia tej wartości do rąk nowego właściciela ciągnąć nie może, a ten urzędnik nakoniec, który wartość tego podatku na to tylko odebrał, ażeby ją do własnych zastosował potrzeb i niepłodnemu przeznaczył zużyciu, lubo zaspokoi potrzebę swoją, żadnego jednakże stąd zysku i pomnożenia dochodu spodziewać się nie może. Obieg tej wartości, w podatku zawartej, mógł się bardzo łatwo i szybko odbyć, lecz pomimo tego żadna stąd nowa dla bogactw pospolitych nie wynikła wartość, bo ani kontrybuent, płacący podatek, ani rząd, co nim urzędnika wynagrodził, ani też ten ostatni, co pobraną płacą potrzeby swe zaspokoił, przez zużycie tej wartości do żadnej reprodukcji nie dali powodu, cyrkulacja jej była niepłodna i zamiast powiększenia dochodu, samą tylko stratę jako ostateczny skutek wydała. Taż sama wartość mogłaby jeszcze nawet za pośrednictwem rządu przez długi czas w obiegu zostawać, chociażby stąd żadna równowartość, żaden przybytek bogactw dla nikogo nie wynikł, bo każda cyrkulacja, tą drogą odbyta, koniecznie niepłodną być musi.

Lecz możnaby może utrzymywać, iżby wartości, przez rząd w obiegu utrzymane, bez jego pośrednictwa martwemi były zostały, że konsumcja publiczna nadaje pewien ruch bogactwom narodowym, któryby bez jej pomocy nie był nastąpił; atoli dlatego, że rząd za pośrednictwem konsumcji publicznej pewną część wartości w obiegu utrzymuje, nie można utrzymywać, iżby one nie cyrkulowały i martwe leżały, bez tej ze strony rządu pomocy; przypuszczając bowiem niebytność wszelkich przyczyn, wolny i łatwy obieg wartości hamujących, ani wątpić można, iż taż sama wartość, która rządowi oddana, niepłodny obieg odbywa, reprodukcyjnie zużytą była i płodnieby cyrkulowała, gdyby jej na zapłacenie podatku nie użyto. W tym razie obieg jej byłby naturalny, to jest wolą i interesem prywatnego kierowany,

w drugim zaś razie, to jest gdy się za pośrednictwem rządu odbywa, nie zależy on już od tejże woli i od tegoż interesu; stąd słusznie mówić można, że cyrkulacja za pośrednictwem rządu odbywająca się, nietylko, że jest niepłodną, lecz prócz tego nigdy się podług naturalnego swego nie odbywa toku, czyli innemi słowy, że jest przymuszoną, a tem samem ze wszech miar dla wzrostu bogactw narodowych szkodliwą. Rząd, któryby dla ożywienia cyrkulacji bogactw krajowych znaczniejsze pobierał podatki, podobnymby był ze wszech miar do właściciela młyna, który, nie mając żadnego mlewa, wypuszczałby nieobfitą wodę na koła, ażeby je w ustawicznym utrzymywał ruchu; bo równie jakby mu nakoniec wody brakło i młyn od ustawicznego zepsuł się ruchu, tak dalece, iżby wtedy, gdyby mu się nawet sposobność do mielenia wydarzyła, machinie swojej dla zepsucia i dla braku wody nie mógł nadać ruchu, tak też rząd, któryby ściągnął podatki na to tylko, aby produkta przemysłu krajowego czyli wartości w obiegu utrzymać, osuszyłby źródła dochodów prywatnych i wystawiłby się na to, iżby nakoniec na zaspokojenie rzeczywistych potrzeb publicznych dochodu zbrakło.

Obieg zatem wartości, który się za pośrednictwem konsumcji publicznej odbywa, nie stanowi osobnego rodzaju cyrkulacji, jest on zawsze niepłodnym i przymuszonym i żadnych zbawiennych skutków bogactwu narodowemu nie zapewnia.

ROZDZIAŁ II

OD CZEGO ZALEŻY ŁATWOŚĆ I SZYBKOŚĆ OBIEGU WARTOŚCI

Widzieliśmy wyżej, że największa i najistotniejsza korzyść obiegu wartości zawisła na tem, ażeby często i szybko z rąk do rąk przechodziły; łatwo się przekonamy, że obieg tych zbawiennych skutków wydać nie może, jeżeli go cośkolwiek w krążeniu wstrzymuje, bo jeżeli wartość ma szybko z rąk do rąk przechodzić, jasna rzecz, że pierwszym do tego warunkiem będzie, ażeby w tej drodze żadnej nie spotykała przeszkody, czyli innemi słowy, ażeby jej obieg był wolny i łatwy.

Lecz aby poznać, od czego zależy łatwość obiegu wartości, odwołać się musimy do tego, cośmy w trzeciej części o zdolności i sposobności do pracy w narodzie mówili.

Przekonaliśmy się tam bowiem, iż zdolność do pracy w narodzie od stosunkowej ilości żywności, od położenia kraju i klimatu jego i nakoniec od stosunków politycznych czyli układu towarzyskiego narodu, a sposobność zaś od mniej lub więcej sposobów korzystnego i płodnego użycia pracy i kapitałów, od wolności ich użycia i od odbytu na produkta zależy. Tam, gdzie klimat zbyt gorący lub zbyt zimny, gdzie brak żywności lub nieszczęśliwy układ towarzyski narodu wszelką zdolność do pracy przytępia i rozwinąć jej się nie dozwala tam, gdzie dla braku zyskownych sposobów użycia pracy i kapitałów, wolności przemysłowej i odbytu większa

część ludności krajowej sposobności do pracy jest pozbawiona, tam też obieg wartości łatwym i szybkim być nie może. Jest on tedy zawsze w ścisłym związku z położeniem, z układem politycznym i ze stanem bogactw narodu, i dlatego powiedzieć można, że jak się z jednej strony pośrednio do wzrostu bogactw narodowych przykłada, tak z drugiej szybko działania swego odbywać i często go powtarzać nie będzie, jeżeli mu stopień bogactw narodu nie sprzyja.

Jeżeli zdolność do pracy obok nieszczęśliwych stosunków politycznych rozwijać się nie może, jeżeli brzemię despotyzmu i nierzetelności rządowej od wszelkiej odstręcza pracy, tem bardziej też obieg wartości, który, jak niżej zobaczymy, szczególniej na ufności zależy, pod samowładnym rządem, a nadewszystko pod rządem, który przyrzeczeń swoich nie dotrzymuje, istnieć nie może.

Jeżeli wolność przemysłowa, która dobrego układu towarzyskiego jest skutkiem, koniecznym sposobności do pracy jest warunkiem, łatwo pojąć, że obieg płodny wartości nie będzie mógł szybko odbywać swego krążenia, gdy każdemu nowemu nabywcy wartości nie będzie wolno w takim jej reprodukcyjnie zużyć przemyśle, jaki mu się najzyskowniejszy zdawać będzie. Niepodobna bowiem spodziewać się pomyślnych po cyrkulacji wypadków, jeżeli przemysł narodowy rozliczne w zabiegach swych spotyka przeszkody, jeżeli niewola rolniczej klasy, trudne do wypełnienia przy wykonywaniu rzemiosł warunki i zakazy handlowe produkcyjne siły krępować i użyciu pracy i kapitałów na przeszkodzie stawać będą. Wolność handlu, a nadewszystko wynikający stąd odbyt na produkta, koniecznym łatwego i szybkiego obiegu wartości jest warunkiem; sprężystość bowiem zależy, ażeby wartość z rąk do rąk przechodząca, jak najłatwiej i jak najprędzej równowartość swoją pierwszemu właścicielowi dostarczyć mogła, czyli aby nieustanne było żądanie wartości w obieg puszczonej i aby każdy nowy nabywca był zawsze

w stanie dać poprzedzającemu właścicielowi równowartość przez niego żądaną wzamian za tę, której on potrzebuje. Ta zobopólna łatwość dogodzenia sprzedającego i kupującego potrzebom na niczem innem w istocie samej zależeć nie może, jak na łatwym odbycie na produkta, jak na nieustannem a rzeczywistem ich żądaniu, któreby samo przez się skutkować nie mogło, gdyby odbywanie zamiany czyli handel jakiekolwiek spotykał przeszkody. Związek zatem między cyrkulacją bogactw a handlem jest tak ścisły i tak konieczny, iż handel bez obiegu wartości, a tenże obieg bez handlu miejsca mieć nie może.

Lecz pominęliśmy jeszcze w tym rozbiorze jeden ważny warunek sposobności do pracy w narodzie, który niemniej znaczny wpływ na obieg wartości wywiera. Niedość albowiem, że naród będzie miał obok zdolności do pracy przez dobry układ polityczny wolność przemysłową sobie zapewnioną, że nawet płodów jego zachodzić będzie żądanie, jeżeli sposobu płodnego użycia sił i zdolności swoich nie posiada. Widzieliśmy wyżej, na czem sposoby korzystnego i płodnego użycia sił produkcyjnych zależą, że ponieważ każda produkcja na zapasach czyli kapitałach opierać się musi, sposoby płodnego użycia sił produkcyjnych od wielkości kapitałów w przemyśle użyć się mogących koniecznie zależą, że tem samem w ścisłym zawsze ze stopniem bogactw narodowych związku być muszą. Widzieliśmy, że sposoby korzystnego użycia sił produkcyjnych pomnażają się w miarę, jak bogactwo narodowe większe postępy czyni, że są ograniczone obok stagnacji bogactw, że na nich zbywa w miarę, jak się naród do upadku zbliża i uboższym się staje. Im zaś sposoby płodnego użycia sił produkcyjnych pomnażają się w narodzie, tem wartość każda, w obiegu będąca, łatwiej reprodukcyjnego zużycia stać się może przedmiotem, tem obieg wartości z większą dla bogactw krajowych korzyścią, łatwiej i szybciej odbywać się będzie; jeżeli zaś zbywa w narodzie

na sposobach płodnego użycia sił produkcyjnych, wtedy każdy nowy nabywca wartości szukać będzie sposobu jej użycia, a tem samem zwłokę jej obiegowi czynić, która cyrkulację tem bardziej wstrzymywać będzie, im więcej sposoby reprodukcyjnego użycia wartości ograniczone będą. Stąd wynika tedy ta powyżej wskazana już prawda, że cyrkulacja wartości od stopnia bogactw krajowych zależy, że jest szybka i łatwa lub powolna i trudna w miarę, jak skutkiem stanu pomyślności krajowej nie zbywa lub zbywa mieszkańcom kraju na sposobności płodnego użycia produkcyjnych sił swoich.

Atoli chociażby wszelkie warunki łatwego i szybkiego obiegu wartości dopełnione były, obieg ten w działaniu swem ustać musi, skoro tylko naród ze zwyczajnego stanu w nadzwyczajny przechodzi, to jest, gdy nadzwyczajne i nieszczęśliwe okoliczności, jako to wojny, zakazy handlowe i wszelkie klęski narodowe produkcję w działaniu wstrzymują i cios przemysłowi narodowemu zadają. Ażeby zatem cyrkulacja wartości z łatwością i szybko odbywać się mogła, potrzeba nadewszystko, aby się naród w zwyczajnem znajdował położeniu, i ażeby nadzwyczajnemi nie był dotknięty okolicznościami.

Z tych uwag naszych następujący uczynić możemy wniosek, iż pomijając wszelkie inne, na obieg wpływ mające okoliczności, tenże obieg bezpośrednio od wolności i łatwości handlu od łatwego i ciągłego odbytu na produkta zależy. Wszystko to, co sprzyja handlowi, co go ułatwia, co odbyt produktom zapewnia, podobnyż wpływ na cyrkulację bogactw mieć może i w szybkiem a pomyślnem dla kraju utrzymuje ją działaniu.

Lecz na czemże zawisł istotnie ten odbyt na produkta? Czemże on jest bez względu na wszelkie wpływ na niego mieć mogące okoliczności? Przy każdej zamianie musi zachodzić ofiarowanie produktu i żądanie jego, odbyt na pro-

dukta zapomocą zamiany zawisł na tem, ażeby każdy, kto ofiaruje towar na sprzedaż, znalazł z łatwością takiego, co go nabyć pragnie, i aby ten miał równowartość, której on potrzebuje, trzeba prócz tego, ażeby był zawsze w stanie dać mu równowartość za żądany przez siebie towar przynależną. Pieniądze, do zamiany zaprowadzone, zapobiegły tej pierwszej trudności i podały każdemu sposobność posiadania wartości dla wszystkich pożądanej i za każdy towar jako równowartość w zamianie dać się mogącej, i znacznie zamianę ułatwiły; lecz zdarzyć się może, że lubo ten, który żąda nabyć produktu, posiada majątek dostateczny do zapłacenia jego, z tem wszystkiem dla jakichkolwiekbądź przyczyn natychmiast równowartości w produktach lub pieniądzach dać nie jest w stanie; jeżeli w tym razie nikt inny, prócz niego, produktu na sprzedaż ofiarowanego nie żąda, wypadnie stąd, że produkt odbytu nie znajdzie, a tem samem obieg wartości do zamiany ofiarowany wstrzyma się, a ona w martwą się zamieni. Dla zaradzenia tej drugiej niedogodności, utrudniającej zamianę produktów i wstrzymującej obieg wartości, i dla podania każdemu, pewien majątek posiadającemu człowiekowi sposobności nabycia produktu żądanego, chociaż natychmiast za niego równowartości nie odda, odwołać się musieli ludzie do jednej towarzyskiej cnoty, która sama tylko tę trudność znieść i zamianę, a tem samem i cyrkulację wartości ułatwić mogła, to jest do wzajemnej ufności. Wprowadzenie jej do zamiany dało początek innej umowie między ofiarującym a żądającym, bo zamiast powiedzieć: ja ci dam to, czego ty potrzebujesz, a ty mi daj to, czego ja potrzebuję, mówiono: ja ci dam to, czego ty potrzebujesz i pozwolę na to, ażebyś mi później dał to, czego mnie potrzeba, bylebym miał pewność, że ty mi się w przyrzeczeniu uiścisz. Ta ufność w żądającym towaru pokładana, to naprzód danie wartości w ufności, że się później równowartość za nią od-

bierze, jest kredytem; chcąc tedy dać prostą definicję kredytu, powiedzieć można, że to jest ufność wprowadzona do zamiany.

Lecz ufność ta w zamianie, jako i wszelka inna na pewnych uiszczenia przyrzeczeń wspierać się musi zasadach. Wszelki kredyt, to jest oddanie wartości, nim się równowartość odbierze, na dwoistej wspiera się pewności, to jest naprzód na moralnej, a powtóre na materjalnej pewności. Pierwsza zasadza się na sposobie myślenia, na rzetelności tego, w kim ufność pokładamy, jest ona ważnym nader warunkiem kredytu i rękojmią dobrej woli dłużnika; druga zaś zawisła na majątku przez tego posiadanym, któremu wartość naszą bez odebrania natychmiast równowartości oddajemy, pewność ta jest rękojmią możności uiszczenia się dłużnika, a tem samem najistotniejszą podporą, najgłówniejszym wszelkiego kredytu warunkiem. Stąd pochodzi, że kredyt w narodzie nie tak dalece się na rzetelności i dobrej woli ludzi, jako raczej na ich majątkach i możności uiszczenia się z danych przyrzeczeń opiera, bo najlepsza wola, najprzykładniejsza rzetelność niczem nie jest, gdy jej możność dopełnienia przyrzeczeń nie towarzyszy.

Zastanawiając się nad tem, od czego zależy upowszechnienie kredytu w narodzie, dostrzeżemy, iż stan bogactw narodowych najpierwszą w tej mierze jest okolicznością. I tak, jeżeli obok wolności, przemysłom przyznanej, nie zbywa ludziom na sposobności korzystnego użycia sił produkcyjnych, łatwo im będzie z właściwego źródła dochody ciągnąć i przez oszczędność i reprodukcyjne ich użycie kapitały z nich kształcić; kapitał zaś każdy, skoro tylko w produkcji jest użyty, stanowi już tem samem materjalną pewność każdego posiadającego go właściciela i rzeczywistą rękojmię możności uiszczenia się jego temu podaje, ktoby mu chciał bez odebrania natychmiast równowartości do zamiany ofiarowaną oddać wartość. Lecz z pomiędzy źródeł dochodów kapitały tylko

i ziemia, która istotnie także jest pewnym rodzajem stojącego kapitału, rękojmią możności uiszczenia się z przyrzeczeń kredytowi dostarczyć mogą. Nie polega on wcale na siłach i zdolnościach przyrodzonych człowieka, które trzecie źródło dochodów, to jest zarobków stanowią; a to dlatego, że one w sobie najmniejszą pewność możności uiszczenia się z przyrzeczeń zawierają. Jakkolwiek bowiem człowiek przez nabytą wprawę i zdatność z wykonania pewnego rodzaju pracy znaczne ciągnie zarobki, zawsze jednakże zdolność jego dzisiejsza nie zawiera żadnej rękojmi, iż jutro lub w pewnym przeciągu czasu podobnąż zdolność posiadać będzie, i lubo ma odbyt na pracę swoją, niemasz jednakże obok tego żadnej pewności, że dłużej podobneż pracy jego żądanie zachodzić będzie. Najsłabsza zatem rękojmia dla kredytu jest zdolność do pracy, bo ta nietylko wpływowi żądania, lecz obok tego koniecznie tym wszystkim ulega okolicznościom, na które życie i zdrowie człowieka jest wystawione. Stąd pochodzi, że każdy, choćby też najzdatniejszy robotnik, wtedy tylko do ufności i kredytu prawo mieć może, gdy przez oszczędność z pobieranych zarobków pewien ukształci sobie kapitał, a natenczas jest tenże kapitał, a nie jego zdolność do pracy rękojmią pokładanej w nim ufności. Można powiedzieć, iż jeżeli kiedy robotnik kredyt znajduje, zaufanie to więcej się wtedy na moralnej, aniżeli na rzeczywistej jego pewności uiszczenia się z przyczeń opiera, że jeżeli mu kto bez odebrania natychmiast równowartość pożądaną przez niego naprzód daje wartość, pochodzi to stąd, że w znanej sobie rzetelności jego raczej, aniżeli w majątku zaufanie pokłada.

Kapitały z oszczędnych dochodów ukształcone, stanowią dopiero rzeczywistą kredytu podporę, znajduje on bowiem w nich istotną możności uiszczenia się rękojmię. Lecz kapitały wszelkie tem większą kredytu są podporą, im więcej w kraju sposobności reprodukcyjnego zużycia znajdują,

każdy kapitalista bowiem tyle tylko wartość swoją bez odebrania natychmiast równowartości innemu oddaje, ile jest pewnym, że on z właściwego sobie źródła pewien dochód ciągnąć może, który mu możność uiszczenia się z przyrzeczeń poda; w miarę zaś, jak producenci więcej łatwości zyskownego i płodnego użycia kapitałów posiadają, więcej także sposobności pomnożenia dochodów, a tem samem majątków swoich mieć będą.

Stąd tedy pochodzi, że kredyt, kapitałami powodowany i na nich oparty, ściśle się ze sposobem ich użycia wiąże, że jest większy nietylko w miarę wielkości kapitału, lecz i w miarę, jak sposób użycia jego większe producentowi zapewnia korzyści; stąd także wynika, że każdy, niepłodnie kapitały swoje używający, do mniejszego zaufania ma prawo, aniżeli ten, co reprodukcyjnemu zapasy własne przeznacza zużyciu. Kredyt ten więcej się na materjalnej, aniżeli na moralnej opiera pewności i producent, kapitał w przemyśle używający, większy znajdzie kredyt, aniżeli marnotrawca, który znaczniejsze od niego posiada kapitały, ponieważ sposób użycia pierwszego kapitału reprodukcję jego zapewnia, gdy sposób użycia drugiego zniszczeniem majątku właścicielowi grozi.

Lecz pomimo nawet większej pewności, którą kredyt w kapitałach reprodukcyjnie używanych znajduje, zdarzyć się może, iż wśród samego tego zużycia przypadkowemu zniszczeniu ulega, dlatego też kapitały, lubo są daleko pewniejszą rękojmią, aniżeli siły i zdolność człowieka, takiej jednakże pewności kredytowi nie podają, jak to źródło dochodów, które się na niewyczerpanych i żadnemu zniszczeniu ulec nie mogących siłach przyrodzenia wspiera. Najpewniejsza zaiste rękojmia zwrotu danych naprzód wartości zawarta jest w własności gruntowej, ponieważ ziemia, jako źródło dochodów uważana, może wprawdzie nie wynagrodzić użytych na jej upłodnienie sił produkcyjnych, lecz nigdy płod-

ności swojej stracić i zupełnie zniszczeniu podlec nie może; dlatego też kredyt, na tej zasadzie wsparty, największe zabezpieczenie znajduje i z zupełną ufnością na materjalnej polega pewności, mniej się nawet troszcząc o rzetelność tego, któremu wartości porucza. Jakkolwiek pewny zwrotu danych naprzód wartości, kredyt ten jest jednakże mniej lub więcej obszerny w miarę, jak płody ziemi łatwiejszy odbyt znajdują, że przemysł rolniczy żadnych nie spotyka przeszkód, i jak z postępami bogactw cena własności gruntowych się podnosi.

Uważając zaś w ogólności, co na zaprowadzenie ufności do zamiany na upowszechnienie kredytu w narodzie wpływ mieć może, z poprzedzających dostrzeżeń przekonywamy się, że tenże kredyt najistotniej od stanu majątków prywatnych, a tem samem od stopnia bogactw narodowych, do rozległości kapitałów, z których się one składają, a powtóre od sposobności korzystnego ich użycia zależy, trzecia zaś, na kredyt wpływ mająca okoliczność, jest układ towarzyski czyli stosunki polityczne narodu. Zaufanie albowiem w zamianie ustanowić się nie potrafi, jeżeli rząd każdemu wolnego używania praw osobistych i prawa własności nie zabezpieczy, jeżeli ustawy krajowe złej woli dłużników zapobiegać nie będą, i jeżeli samowładne postępowanie zwierzchniej władzy raz przyjętym przez nią prawidłom postępowania ufać nie dozwoli. Sposobność płodnego i zyskownego użycia sił produkcyjnych, pomyślny stan bogactw narodowych i dobroć rządu, są tedy trzy główne okoliczności, bez których się kredyt w narodzie upowszechnić nie może.

Nie potrzeba, zdaje się, wzmiankować, że choćby te wszystkie warunki powszechnego kredytu dopełnione były, on jednakże w kraju miejscaby nie miał, gdyby się naród w nadzwyczajnem a nieszczęśliwem znajdować miał położeniu, jasna rzecz albowiem, że gdy się skutkiem nadzwyczajnych okoliczności wewnętrzny w kraju porządek zmie-

sza i wszelkie pozrywa stosunki i to ogólnemu ulec musi pomieszaniu, na czem się kredyt i ufność powszechna wspiera, stąd pochodzi, że wśród wojen i klęsk narodowych w najbogatszych nawet i najlepiej rządzonych krajach koniecznie ustać musi.

Lecz przypomnieć sobie należy, iż dlatego tylko teraz o kredycie mówimy, żeśmy w nim najistotniejszy środek ułatwienia obiegu wartości upatrywali; poznawszy zaś jego istotę, łatwo nam będzie przekonać się, jak dalece kredyt do tego dla bogactw narodowych tak ważnego trafia celu.

Wykazaliśmy trudności, na któreby zamiana bez pośrednictwa kredytu wystawioną była, a że obieg wartości na niczem innem istotnie, jak na zamianie nie polega, wypada stąd, iż kredyt nie może ułatwiać zamiany, ażeby obok tego najistotniejszej obiegowi wartości nie świadczył przysługi. Jeżeli bowiem wartość, w obiegu będąca, inaczej z rąk do rąk przejśćby nie mogła, jak za pośrednictwem zaufania przez jej właściciela w następcy swoim pokładanego, że gdy teraz równowartości dać nie może, później mu ją niezawodnie odda, gdyby, mówię, tym tylko sposobem wartość z jednych rąk do drugich przejść mogła, wynika stąd, iżby jej obieg ustał, gdyby tegoż zaufania nie było, gdyby nabywca kredytu nie posiadał. Dajmy na to albowiem, że kupiec, posiadający kapitał 10.000 zł. wartujący, użył go w handlu, i że gdy niezawodnego zwrotu jego wraz z przynależnemi zyskami oczekuje, ma sobie przez rękodzielnika ofiarowaną pewną ilość towaru, którym handluje, i co go prócz niego w tem miejscu nikt inny nie kupi, jasna rzecz jest, iż jeżeli dla braku równowartości będzie przymuszony odwołać się do własnego kredytu, wspartego na tym kapitale, co go już ma w handlu, a rękodzielnik zaufania w nim mieć nie będzie i bez równowartości fabrykatów mu swoich nie powierzy, natenczas wartość tegoż fabrykatu zamieni się w kapitał martwy, a rękodzielnik, kupiec, a ostatecznie i naród, którego są członkami,

stracą te wartości, któreby powstały były, gdyby wartość fabrykatu szybko z rąk do rąk była przeszła.

Atoli możnaby się zapytać, jaka stąd korzyść dla rękodzielnika wyniknie, że on bez odebrania równowartości fabrykatu swego, kredytowi kupca go powierzy? Co on na tem zyskiwać będzie, że wartość, przez niego wydana, dochód kupca powiększy i nową wartość do bogactw powszechnych przyda i czy rzeczywistej nie poniesie straty na tem użyciu przez siebie wydanej wartości, które mu przez niejaki czas żadnego nie poda zysku? Poniósłby ją w samej istocie i żadnegoby nie miał interesu pokładać ufność w kredycie kupca, gdyby sam pewnego udziału zysków sobie z prawa własności przynależnych w tem działaniu nie miał, i w tym razie samo towarzystwo poniosłoby nawet stratę jednej niepłodnej konsumpcji, gdyby ten, co na kredyt wartości swoje daje, na samą tylko zwłokę wpływu dochodu swego był wystawiony. Lecz słuszność sama przywiodła ludzi do przyznania pewnego wynagrodzenia za każde naprzód danie wartości, a to wynagrodzenie zawisło na oddaniu obok zwrotu naprzód danej wartości tych zysków, któreby mógł był z niej ciągnąć, gdyby był natychmiast jej równowartość odebrał, tym sposobem niemasz żadnej straty i właściciel na kredyt danej wartości bez uszczerbku majątku swego, bez żadnej dla towarzystwa straty jak najdłużej nawet na zwrot naprzód danej wartości czyli pożyczonego kapitału czekać może, byleby przynależny sobie z prawa własności tegoż kapitału dochód pobierał. Ten dochód, te zyski słusznie za kredytowanie wartości płacone, stanowią właśnie użyteczność kredytu i są tym tak nazwanym procentem, o którym już wyżej tak obszernie mówiliśmy.

Przekonaliśmy się powyżej, iż kredyt w ścisłym zawsze związku ze stanem bogactw narodowych zostaje, lecz po czemże poznać, że ten kredyt w narodzie jest upowszechniony?

Widzieliśmy wyżej pod artykułem zysków z kapitałów, że im się bogactwo narodowe czyli masa kapitałów bardziej w narodzie powiększa, tem stopa zysków, a tem samem i procenta coraz bardziej spadają; bezpośrednią zaś przyczyną zniżających się procentów jest powiększenie się masy kapitałów do zyskownego użycia czyli do umieszczenia na procent ofiarowanych, a że podobne ofiarowanie znacznej ilości kapitałów czyli współubieganie się kapitalistów pomimo niskiej ceny procentów oczywistym upowszechnionego w kraju kredytu jest dowodem, łatwo stąd wnosić, że w każdym narodzie, w którym znaczna ilość kapitałów zyskownego umieszczenia szuka i tem samem niskie od ich rozpożyczenia płacone są procenta, kredyt powszechny na wysokim znajduje się stopniu. To nas doprowadza do tem mocniejszego przekonania się o tem, jak ścisły związek między stanem bogactw, a stanem kredytu w narodzie zachodzi, gdy jedne i też same znamiona pomyślności obojga są dowodem.

Upowszechnienie i wzrost kredytu w narodzie dwoistym sposobem do powiększenia masy kapitałów, a tem samem bogactw narodowych przyłożyć się może. Naprzód przez to, że nietylko, iż ze wszystkich klas ludności krajowej ludzie do zbierania i kształcenia sobie kapitałów zachęceni bywają, lecz że i ci, którzy procenta z umieszczonych już kapitałów swoich ciągną, z łatwością z tychże procentów nowe kształcić kapitały.

Powtóre, że kapitały z rąk tych, którzyby ich produkcyjnie dla braku chęci lub zdolności nie użyli, a tem samem albo martwemi je uczynili, albo też na uszczerbek wystawili, do rąk takich przechodzą, co potrzebną zdatność i sposobność zyskownego i korzystnego dla towarzystwa ich użycia posiadają.

Pierwszy skutek kredytu zdaje się do dalszego poparcia żadnych nie potrzebować dowodów, jeżeli bowiem kredyt cyrkulacji jest wsparciem i coraz większą sposobność ko-

rzystnego użycia kapitałów podaje, łatwo pojąć, że obok znacznego i upowszechnionego kredytu, każdy chęć i sposobność ukształcenia nowych kapitałów posiadać będzie, a zwłaszcza ten, co je z łatwością z pobieranych procentów ukształcić może.

Co do drugiego zaś skutku uważać należy, iż lubo są dwa główne sposoby użycia kapitałów, to jest naprzód reprodukcyjnie w przemyśle, powtóre niepłodnie na zaspokojenie potrzeb osobistych i szczególnej żądzy lub namiętności, gdy jednakże pierwszy z nich sam tylko od strat zasłania i powiększenie dochodów i majątku, a tem samem potrzebnej dla kredytu odpowiedzialności zapewnia, wynika stąd, że tylko przemysłem zajęci ludzie, ci co reprodukcyjnie posiadanych używają wartości, obszerny kredyt posiadać mogą, i że do ich rąk szczególniej kapitały zyskownego umieszczenia szukające, przechodzić będą.

Każdy bowiem z właścicieli jakiegokolwiek kapitału, co go sam w przemyśle używać nie chce, jednych lichwiarzy wyjąwszy, chętniej go takiemu człowiekowi powierzy, którego przemysłowe zabiegi i ciągnione z nich zyski większą mu pewność możności uiszczenia się z przyrzeczeń i zobowiązań swoich podają, aniżeli takiemu, którego marnotrawstwa rychłą majątku grozi mu ruiną. Jeżeli zaś kredytu dla jakichkolwiekbądź przyczyn niemasz, natenczas kapitały uzbierane w rękach pierwszych właścicieli martwemi zostają i nawet do rąk przemysłem zajętych ludzi nie przechodzą.

Zbierając myśli nasze względem tego, co stanowi szybkość i łatwość obiegu wartości w niniejszym rozdziale zawarte, zdaje się być dostatecznie dowiedzionem, iż *łatwość obiegu wartości*, najogólniej rzeczy biorąc, na *dobrym towarzyskim układzie*, a *szybkość* jego na *odbycie* na produkta i na wolności zamiany polega. Wszystko to, co warunki zdolności i sposobności do pracy w narodzie składa, również łatwej cyrkulacji bogactw ko-

niecznym jest warunkiem; aby się zatem obieg wartości z łatwością w kraju odbywał, potrzeba dobrego rządu i wolności przemysłowej. Szybkość zaś obiegu wartości najszczególniej i bezpośrednio na odbycie na produkta i na sposobności użycia pracy i kapitałów zależy. Druga jest w ścisłym związku ze stopniem udoskonalenia przemysłu i wielkością kapitałów narodowych, pierwszy zaś, to jest odbyt, bezpośrednio od ufności do zamiany wprowadzonej, czyli od kredytu zawisł.

A że obok cyrkulacji nic innego się nie dzieje, jak zamiana wartości, wypada stąd, że wszystko to, co zamianę czyli wzajemny odbyt na produkta ułatwia, tem samem istotnem wsparciem cyrkulacji być musi. Stąd kredyt, który jest duszą zamiany czyli handlu najistotniejszą i bezpośrednią łatwości i szybkości obiegu wartości jest przyczyną.

Poznawszy tedy najpierwsze kredytu zasady i jego konieczny z cyrkulacją związek, moglibyśmy zastosować te prawidła i skutki kredytu do rozmaitych w narodowym obiegu będących wartości, lecz nim do tego przystąpimy, wypada nam wziąć pod uwagę, czem są pieniądze, jako wartość, w obiegu będąca, uważane? Ta ważna materja następującego rozdziału przedmiotem będzie.

ROZDZIAŁ III

O CYRKULACJI PIENIĘDZY

Przekonaliśmy się już tyle razy, że pieniądze niczem innem nie są, jak pośrednikiem zamiany; tym powszechnie żądanym towarem, którego każdy jako równowartość własnego produktu w zamianie przyjmuje, słowem, wyrazem wartości zamiennej każdego w jakiejkolwiekbądź postaci będącego produktu. W pierwszych zawiązkach towarzystwa odbywały się zapewne bezpośrednie zamiany produktów za produkta, w dzisiejszym stanie oświaty i bogactw narodów, mogą się jeszcze gdzie niegdzie tym prostym sposobem niektóre ułatwiać zamiany, lecz największa część wartości jedynie tylko za pośrednictwem pieniędzy z rąk do rąk przechodzi. Pieniądze są tedy w ustawicznym obiegu między sprzedającymi i kupującymi, lecz tyle tylko w nim zostają, ile są wyrazem wartości zamiennej rzeczy, ile ułatwiwszy pierwszemu właścicielowi nabycie produktu, którego on żądał, podobnąż sposobność następnemu właścicielowi podają. Nie można zatem powiedzieć, ażeby pieniądze miały i wtedy cyrkulacyjne odbywać działanie, gdy bez podania tej sposobności z rąk do rąk przechodzą, nie podają jej zaś w każdym razie, gdy ten, do którego rąk przechodzą, wolności rozporządzenia niemi, jako własnością swoją, nie posiada, gdy ich jako pośrednika zamiany i jako środka zaspokojenia życzeń swoich użyć nie może; pieniądze podług tego, komukolwiek powierzone z poleceniem, aby je trzeciej do użycia oddał osobie, przez

ręce kasjerów, posłańców i t. p. przechodzące, mogą przez wiele bardzo rąk przechodzić, a jednakże nie być w cyrkulacji.

Obieg pieniędzy równie jest rozmaity, jak sposób ich wydania i użycia, lecz, chcąc jakąkolwiek w tej mierze przyjąć klasyfikację, utrzymywać można, iż pieniądze cyrkulują albo wzamian za pieniądze, albo za równowartość, albo też bez żadnej zamiany, to jest darmo.

Obieg pieniędzy za pieniądze nietylko wtedy powstaje, gdy się monetę złotą za srebrną zamienia, lecz i wtedy także, gdy się odbiera na wekslu wyrażone pieniądze, ponieważ weksel jest zawsze tylko środkiem cyrkulacji dwóch odległych od siebie wartości pieniężnych; gdy się jakiekolwiek długi robi lub płaci, ponieważ w pierwszym razie jest wzięcie pieniędzy pod pewnemi warunkami z obowiązkiem oddania pieniędzy w pewnym oznaczonym czasie, a drugim zaś zwrócenie pieniędzy dawniej pożyczonych, a zatem zawsze zamiana pieniędzy za pieniądze.

Do tego rodzaju obiegu pieniędzy należą wszelkie umieszczenie pieniężnych sum na procenta, wykupowanie obligów czy to rządowych, czy prywatnych, słowem, zaciągnienie i spłacenie wszelkich prostych długów.

Obieg pieniędzy drugiego rodzaju jest ten, który się odbywa za równowartości wzamian za nie otrzymane, a te zależą albo na samej rzeczy prawem własności nabytej, albo na wolności użytkowania z niej bez tegoż prawa, albo też na pracy obcej za pieniądze nabytej. I tak naprzód są pieniądze w cyrkulacji bądź to dla zakupienia rzeczy bezpośredniemu zużyciu przeznaczonych, jako to żywności, odzieży, mieszkania dla siebie i dla familji nabywcy, bądź też dla nabycia prawem własności kapitałów stojących, jako to dóbr gruntowych, inwentarzy i t. p., bądź też nakoniec dla zakupienia kapitałów cyrkulujących, jako to wszelkich towarów i produktów w celu prowadzenia handlu niemi nabytych. Są

powtóre pieniądze w cyrkulacji, gdy się niemi prawo użytkowania z własności rzeczy nabywa, jako to najęcie mieszkania w obcym domu, dzierżawy gruntowych własności, najmowanie wszelkich przewozowych środków, okrętów, koni i t. p. Są potrzecie pieniądze w cyrkulacji dla wynagrodzenia pracy obcej, z której korzystać pragniemy, jako to zapłata wszelkich zarobków i zasług robotnikom i służącym, nagroda za przysługi przez biegłych w naukach i kunsztach świadczona i t. p. Są naostatek pieniądze w cyrkulacji dla opłacenia podatków publicznych, które ostatecznie obejmują w sobie albo pewną opłatę za wolność używania własności w rzeczach, jako to wszelkie konsumpcyjne podatki, albo też wynagrodzenie za świadczone usługi, jakiemi są wszelkie obowiązki i czynności urzędników publicznych.

Obieg pieniędzy trzeciego rodzaju jest ten, który się bez odebrania równowartości ani w pieniądzach, ani produktach, to jest darmo odbywa. Tym sposobem cyrkulują wszelkie darowizny, spadki i ofiary pieniędzmi uskuteczniane, jako to posagi, sukcesje w gotowej monecie, datki hojnością lub miłosierdziem powodowane i inne tym podobne.

W ogólności zaś można obieg pieniędzy na bezkorzystny i zyskowny dzielić, to jest pierwszy, który ani żadnej potrzeby wydatek czyniącej osoby nie zaspakaja, ani jej żadnej za pieniądze nie podaje równowartości, drugi, który w jakimkolwiek celu żądanego dostarcza produktu.

W cyrkulacji pieniędzy rozróżnić jeszcze należy wewnętrzną od zewnętrznej: pierwsza bowiem zależy na obiegu pieniędzy, który w powyżej wyrażonych celach odbywa się, albo między rządzonymi a rządcą, albo też między prywatnymi mieszkańcami jednego kraju; drugi zaś jest ten, który się drogą handlu lub też szczególnych okoliczności między mieszkańcami dwóch krajów, lub za ich pośrednictwem między ich rządami odbywa.

Cyrkulacja wewnętrzna pieniędzy, odbywająca się mię-

dzy rządem a rządzonym, zależy na opłacie podatków wszelkiego rodzaju i na ich użyciu na zaspokojenie potrzeb publicznych, i jest zawsze, jakośmy już wyżej powiedzieli, niepłodną i przymuszoną. Cyrkulacja zaś pieniędzy między mieszkańcami kraju istnieje albo między producentami i konsumentami wprost, albo też pośrednio między niemi zapomocą kupców i handlarzy. Jest ona po większej części płodna i wolna, to jest, że zaspakaja wzajemne wszystkich potrzeby i przez to życie handlowi nadaje i przez ułatwienie zamiany do wzrostu bogactw narodowych się przykłada. Cyrkulacja zewnętrzna jest użyteczna dla krajów, między któremi pieniądze w obiegu zostają, jeżeli się dzieje wzamian za równowartości; ta tedy, która się za pośrednictwem handlu zagranicznego odbywa, jest równie dla obydwóch krajów korzystną, to jest o tyle, o ile ułatwia zobopólną ich zamianę. Lecz są także okoliczności, które nadzwyczajną zewnętrzną przywodzą cyrkulację pieniędzy, jako to, gdy jeden kraj drugiemu zaciągnione długi lub włożone prawem przemocy kontrybucje opłaca; cyrkulacja ta ma korzyści dla odbierającego, a same straty dla płacącego kraju i w tym razie słusznie nad wychodzeniem pieniędzy z kraju ubolewać można, i to jeszcze nie tak dalece nad ich wychodzeniem jako monety, lecz nad stratą wartości, którą one wyrażały.

Lecz aby się przekonać, jaki związek między bogactwem narodowem a obiegiem pieniędzy zachodzi, potrzeba nam przypomnieć sobie, jakie jest przeznaczenie, jaki jedyny użytek pieniędzy. Będąc wyrazem wartości zamiennej każdego produktu, służą one do ustanowienie i wyrażenia warunków zgody między ofiarującym a żądającym, przy każdej za ich pomocą uskuteczniającej się zamianie; są zatem pośrednikami i narzędziami tejże zamiany, bo za ich pomocą równowartość sprzedanego produktu do rąk sprzedającego wraca. Nie byłyby równowartością, nie byłyby pospolicie

upragnionym towarem, gdyby ich posiadanie nie zapewniało każdemu możności i łatwości nabycia za ich pomocą takiej wartości, jaką za ich pośrednictwem sprzedał; główną tedy korzyścią pieniędzy i tym punktem, o którym przy niniejszem badaniu bynajmniej zapomnieć nie powinniśmy, jest to, że każdy, kto je posiada, ma przez to możność nabycia potrzebnych produktów lub pracy obcej tyle, ile za nie w równowartości ofiarują, czyli innemi słowy, że nabywszy ich przez zamianę, można niemi wszelkie swoje zaspokoić potrzeby. A że, jakośmy się już wyżej przekonali, przy każdem zużyciu, za pośrednictwem pieniędzy uskutecznionem, nie też pieniądze, które były wyrazem imiennym wartości, lecz sama wartość zużytą została, a pieniądze te do innych rąk przeszedłszy, bez żadnej straty następne ułatwić mogą konsumcje, wypada stąd, że pieniądze w cyrkulacji swojej każdemu nowemu nabywcy sposobność i możność zaspokojenia potrzeb i życzeń swoich podają. Ten ostatni wniosek, na czułem mając baczeniu, łatwo nam będzie przekonać się, że cała użyteczność pieniędzy czyli wszelkiej monety nie tak dalece na ich wielkiej ilości, jako raczej na ich szybkim obiegu zależy.

Od czasu, w którym towarzyska praca do tego stopnia podziału doszła, iż się potrzeba pospolitego środka porównania czuć dała, stały się drogie kruszce stanowczą częścią istoty towarzystwa. Lecz, wstępując do niego, przybrały własność, której wprzód jako kruszec nie posiadały, to jest własność pomnażania się nieskończenie nie już jako kruszec, lecz raczej jako środek zamiany i porównania. Tę ich własność moralną nazwaćby można, rzecz albowiem następującym rozumieć się ma sposobem.

«Każdy kawałek kruszcu, jakiejkolwiekbądź objętości, pierwiastkowo zapomocą pewnej pracy lub jakowej usługi nabytym być musiał. Jako kawałek kruszcu, zawiera on w sobie jedność, która jednakże póty tylko jest jednością,

póki ją jedna pojedyńcza osoba posiada. Lecz ta jedność nietylko już prosty kawałek kruszcu w rękach pierwszego właściciela wyobraża, jest to bowiem powszechnie żądany towar, jest to dla niego przekaz do nabycia pewnej ilości wartości, któremi potrzebom lub życzeniom dogodzić może. Jeżeli go zaś stosownie do tego przeznaczenia używa i za jego pomocą obcą przywłaszcza sobie pracę lub jej produkt, kawałek ten kruszcu przechodzi do rąk tego, co za niego pracy własnej lub jej produktu ustąpił, z tym samym przymiotem, z którego już tamten korzystał. Naturalnym skutkiem tego jest, że zapomocą tego samego kawałka kruszcu trzeciego, czwartego i piątego praca lub jej produkt nabyć się może. Za każdą podobną zamianą zachowuje wprawdzie ten kawałek kruszcu swoją jedność jako ciało, lecz ponieważ w postaci tej jedności, przechodząc z ręki do ręki, tyle nabywa wartości, ile skutkiem umowy za niego dostać można, wypada stąd, iż zapomocą tego jednego kawałka kruszcu nieskończona ilość wartości nabytą i porównaną być może; na tem też właśnie zależy ta własność nieskończonego pomnażania się, przy której wszystko na tem zawisło, jak szybko ów kawałek kruszcu od jednego do drugiego przechodzi» [1]).

Objaśnimy przykładem ten tak prosty, tak ważny, a razem tak mało pojęty mechanizm i skutek cyrkulacji pieniędzy. Ponieważ szybkość każdego ruchu zawsze jest względną do czasu, porównajmy zatem obieg jednej złotówki w przeciągu dwóch dni odbyty, przypuszczając, że w jednym mniej szybko, jak w drugim to swoje odbyła krążenie. Dajmy na to, że pierwszego dnia wychodzi złotówka rano z rąk którego mieszkańca stolicy, potrzebującego nabiału, do rąk mleczarki, która za nią łokieć płótna u płóciennika kupi; ten zaś kupuje za tę złotówkę za własne otrzymane płótno mięsa od rzeźnika, który ją czeladnikowi swemu w postaci zarobku

[1]) Buchholtz, Journal für Deut.

pracy oddaje; ten zaniesie ją może do piekarza i chleba do żywności własnej kupi; piekarz doloży ją do sumy pieniężnej na zakupienie drzewa przeznaczonej; drwal tęż samą złotówkę szynkarzowi za piwo oddaje, a ten zaś do płacić się mianego podatku ją dokłada. Przypuściwszy, że się tu kończy obieg złotówki, w pierwszym między dwoma do porównania wziętemi dniami i że przez szynkarza do kasy publicznej zapłacona nazajutrz przez cały dzień w tejże pozostaje kasie, znaczna nader między stosunkami obiegu tej złotówki w przeciągu tych dwóch dni zachodzić będzie różnica. W pierwszym dniu bowiem przeszła ona przez ośm rąk i za każdym razem zaspokoiła potrzebę następnego jej właściciela, i chociaż żadnej nie uległa zmianie i w tej samej jedności, to jest jako złotówka z rąk do rąk przeszła, z tem wszystkiem, dla każdego zkolei właściciela wartość złotówki miała, tak dalece, iż nakoniec jedność ta istotnie ośm złotych znaczyła. Porównywając bowiem wartość kupionego nabiału, płótna, mięsa, zarobku czeladnika, chleba, drzewa, napoju i t. d., które w ciągu jednego dnia tą jedną złotówką zaspokojone zostały, z wewnętrzną wartością tej jednej złotówki łatwo będzie dostrzec, iż tamta wartość ośm razy od tej jest większą, że zatem rzeczywistą wartością jednego złotego zakupionąby być nie mogła, gdyby te wszystkie wartości jeden właściciel chciał był nią zapłacić, lub gdyby martwą w rękach jednego była została. Wziąwszy zaś przeciwnie pod uwagę użytek tej samej złotówki, która następnego dnia nieczynną w kasie publicznej zostaje, przekonamy się, iż przez ten cały przeciąg czasu, żadnej nie ułatwiwszy zamiany, żadnej nie zaspokoiwszy potrzeby, dla nikogo nawet wartości złotówki nie miała. Skutek więc obiegu pierwszego dnia do drugiego będzie się miał jak ośm do jednego, a właściwie nawet biorąc, jak ośm do zera; w pierwszym dniu była ta jedność złotówką wyrażona istotnie ośm złotych dla towarzystwa warta, ponieważ tyle za pośrednictwem

obiegu swego porównała wartości, tyle zaspokoiła potrzeb, ileby odrazu ośmioma złotemi porównać i zaspokoić potrzeba było, w drugim zaś dniu nie dała tylko jednemu właścicielowi, to jest skarbowi, sposobność zakupienia tyle pracy obcej, ile za jeden złoty zakupić można, lecz i z tej nawet nie uiściła się korzyści, jeżeli nieczynną w kasie leżała.

To nas doprowadza do przekonia się o ważnej prawdzie, która od fałszywego wyobrażenia o istocie i skutkach pieniędzy na bogactwo krajowe chroni, to jest, że użytek wszelkiej, jakiejkolwiekbądź monety nie tak dalece na jej ilości, jako raczej na szybkim jej obiegu zależy; że sto tysięcy, które martwe przez przeciąg roku leżą, mniej są użyteczne dla bogactw narodowych, jak dziesięć tysięcy, co w tymże przeciągu czasu przez ręce dziesięciu właścicieli przejdą, czyli 10 razy cyrkulację swoją odbędą, i że towarzystwo w istocie samej więcej straci, gdy dla braku sposobów użycia i kredytu 100.000 złotych, lubo zostające w kraju, nieczynne i martwe leżą, aniżeli, gdyby te 10.000 bez żadnej równowartości z kraju były wyszły.

Lecz ponieważ dowiedzioną jest rzeczą, iż pieniądze tyle tylko są użyteczne i korzystne dla narodu, ile się w szybkim utrzymują obiegu, czyliż nie możnaby utrzymywać, iż bez względu na cel obiegu pieniędzy, wszystko to jest korzystnem i dobrem, co tęż cyrkulację w nieustannym utrzymuje ruchu? Mniemanie takie równieby było mylne, równie nieszczęśliwe w swych skutkach, jak to, że każdy wydatek jest użyteczny, ponieważ odbyt na produkta dostarcza, jeżeli nietylko nie jest użyteczną, lecz nawet szkodliwą rzeczą wydatki dlatego czynić, aby wydawać pieniądze, równie szkodliwie jest starać się o utrzymanie cyrkulacji pieniędzy bez względu na skutki i przeznaczenie tegoż obiegu, który zawsze na wydatkach pieniężnych się opiera i jedynie tylko za ich pomocą się odbywa.

Jeżeli cyrkulacja pieniędzy jest skutkiem wzrostu bo-

gactwa narodowego, czyli powiększenia się masy kapitałów, użycia szukających, natenczas pod względem gospodarstwa krajowego, równie jako i samo bogactwo pomyślności powszechnej jest warunkiem i dowodem. Jeżeli zaś taż cyrkulacja jedynie tylko zapomocą rozrzutności pojedyńczych osób własne majątki niszczących, lub rządu dochody publiczne na wojny lub zbytki trwoniącego, w pewnym utrzymuje się ruchu, natenczas nietylko, że nie jest znamieniem lub przyczyną bogactw i pomyślności narodu, lecz istotnie na zubożeniu tak prywatnych, jako i pospolitego opiera się majątku, i przez to same tylko klęski na kraj sprowadza. W tym ostatnim razie sama natura rzeczy najmocniejszym rozumowanie tego jest dowodem, bo cyrkulacja pieniędzy za pośrednictwem upowszechnionej rozrzutności odbywająca się wkrótce ustaje, jeżeli pomyślniejsze okoliczności braku przez rozrzutność uczynionego nie zapełniają.

W ogólności mówiąc, obieg pieniędzy tyle tylko korzyści zapewnia, ile ich z czynionych wydatków, których on jest skutkiem, wynika. Niemasz nic chwalebnego, nic korzystnego w wszelkich wydatkach bez dostatecznej równowartości czynionych, jako to się przy opłacie podatków, przy drożyźnie zdarza, w tych, co tylko rozrzutnością lub zbytkami i łatwością zaciągania pożyczek są powodowane, w tych wszystkich, słowem, które nietylko dochody, lecz i kapitały narodowe na uszczerbek wystawiają. Te zaś wydatki, które obok pomyślności powszechnej nietylko żadnego uszczerbku kapitałom nie czynią, lecz ich tworzeniu się przez dobre użycie dochodów sprzyjają, zbawienne dla bogactw mają skutki. Obieg pieniędzy, za pośrednictwem pierwszych odbywający się, same tylko straty, drugi zaś same korzyści narodowi zapewnia.

To samo może posłużyć do wytłumaczenia, dlaczego częstokroć sama szybkość cyrkulacji pieniędzy w krajach ubogich mniemanemu ich niedostatkowi zaradzić nie może.

Zdarza się nieraz takie położenie rzeczy, iż się wszyscy na brak pieniędzy uskarżają, że gotowizna w ustawicznym jest ruchu, a jednakże wszystkim na środkach zaspokojenia potrzeb zapomocą kupna zbywa; to zdarzenie zdaje się tedy zbijać mniemanie, jakoby szybkość obiegu pieniędzy ich ilość zastępowała. Atoli rzeczywista przyczyna niedostatku pośrednika zamiany nie na braku monety w kraju, lecz rzeczywiście na braku odbytu na płody przemysłowe, na dyskredycie powszechnym i na zerwanych związkach handlowych zależy. Każdy przymuszony jest czynić wydatki na zaspokojenie potrzeb własnych i pospolitych, nie mogąc zbyć produkta własne lub nie pobierając czystego dochodu z ich sprzedaży, z trudnością lub ze stratą do posiadania gotowizny przychodzi, i te jeszcze pieniądze, które bez dostatecznej równowartości za własne produkta pobiera, na nieplodną konsumcję, to jest na utrzymanie się własne i na podatki publiczne wydaje. W tym stanie rzeczy, lubo pieniądz nigdy długo w rękach jednego właściciela nie pozostaje, przechodzi on jednakże do innych rąk bez żadnego dla niego zysku, obieg jego jest nieplodny lub przymuszony, i nie będąc skutkiem pomyślnego stanu bogactw i zamiany, żadnych korzyści, żadnych nowych wartości do dochodu narodowego nie dodaje. Przeciwnie zaś, gdy się kraj w pomyślnem co do handlu i kredytu znajduje położeniu, wtedy szybkość cyrkulacji pieniędzy zastępuje ich ilość tak dalece, iż się na ich niedostatek nie uskarżają, i wtenczas można się przekonać o tem, iż masa gotowizny nie potrzebuje się w tym samym stosunku powiększać, jak się wydatki w kraju powiększają, byleby te wydatki produkcyjnie czynione były. I tak jeżeli dla otwartego handlu i dla licznych sposobów użycia pracy i kapitałów wydatki roczne w kraju w dwójnasób się powiększają, masa gotowizny, w kraju będąca, nie potrzebuje się podwoić, lecz zostać może taż sama, a wydoła przytem

wszelkim wydatkom pieniężnym, skoro tylko szybko i łatwo z rąk do rąk przechodzi, to jest skoro jej cyrkulacji pomyślny stan przemysłów i kredytu sprzyja.

Łatwo nam z tego uczynić ten wniosek, że szybka i żywa cyrkulacja pieniędzy, która tylko obok pomyślnego stanu bogactw i przemysłów powstać może, jest dowodem dobrego układu towarzyskiego czyli dobrego, powszechną ufność wzbudzającego rządu, pod którym bezpieczeństwo osób i przemysłów na stałej oparta jest rękojmi; bo jeżeli wszelki obieg wartości obok złego układu towarzyskiego utrzymać się nie może, równie też obieg pieniędzy, który jest wyrazem tamtego, tam się szybko i żywo odbywać nie może, gdzie samowładność panuje i brak ufności powszechnej zachodzi.

Cyrkulacja pieniędzy w kraju jest szybka i żywa w miarę ilości produktów krajowych na sprzedaż wystawionych, i mniejszego lub większego ich żądania, to jest, jednem słowem, w miarę łatwości i szybkości zamiany. Co do szczególnych okoliczności, na cyrkulację pieniędzy wpływ mających, uważać można, że cyrkulacja ta jest mniej szybka i mniej żywa tam:

1) Gdzie rolnictwo nie jako źródło dochodu lub jako przemysł, lecz jedynie jako sposób utrzymania się producentów jest uważane, lub też, gdzie rolnicze prace nie za wynagrodzenie pieniężne, lecz jako powinności pańszczyźniane, albo też za nagrodę w produktach pełnione bywają. To się właśnie do naszego kraju zwłaszcza w obecnym stanie rzeczy, w którym cena produktów czystej nie daje intraty, stosuje. Zważywszy na wielkość powinności przez włościan za wolność użytkowania z ziemi świadczonych, łatwo się przekonać, iż praca ich zawsze im tylko mniej lub więcej nędzny sposób utrzymania się podaje, i że rolnictwo nigdy dla nich źródłem czystych dochodów, z którychby mogli kapitały tworzyć, nie jest. Właściciele ziemi w tym samym są także przypadku za każdym razem, że niemasz odbytu na zboże, lub że

niska cena jego nakładów produkcyjnie nie wraca i czystej intraty nie czyni.

2) Gdzie mało jest rzemieślniczego przemysłu, lub przemysł ten niewolnikom jest zostawiony.

3) Gdzie niemasz znacznego wewnętrznego handlu, to jest tam, gdzie producenci wprost bez pomocy pośredników czyli kupców produkta swoje konsumentom sprzedają, i gdzie handel zagraniczny nieznaczny odbyt krajowym płodom dostarcza.

4) Gdzie rząd lub korporacje podatki i daniny w naturze pobierają, jako to, gdzie furaże i żywność dla wojska w magazynach rządowych kontrybuenci składają, gdzie dziesięciny wytyczne są zachowane, równie też, gdzie bezpłatne usługi od rządzonych są wymagane, jako to szarwarki, podwody, posłańce i t. p.

5) Gdzie dla braku sposobności tworzenia kapitałów, lub dla braku ufności i kredytu mała ich ilość umieszczenia na procenta szuka.

6) Gdzie ubóstwo nie w pieniądzach, lecz w naturze pomoc i zasiłki odbiera.

7) Gdzie dla klęsk narodowych i zaburzenia kraju kupowanie i sprzedawanie dóbr ziemiańskich rzadko się kiedy odbywa.

Cyrkulacja pieniędzy jest zaś szybka i żywa tam wszędzie, gdzie przeciwne dopiero wytkniętym panują okoliczności, a mianowicie, gdzie obok wolności, przemysłom przyznanej, wszelkie ich rodzaje w kwitnącym znajdują się stanie, a tem samem zbogacenie się indywiduów i narodu ułatwiają. Cyrkulacja pieniędzy nietylko jest żywsza i łatwiejsza w jednym kraju w porównaniu z drugim, lecz w tym samym narodzie w rozmaitym czasie, według mniej lub więcej sprzyjających okoliczności powiększać się może. Powiększająca się bowiem szybkość obiegu pieniędzy skutkiem jest postępów

podziału pracy i wzajemnej a nieprzymuszonej podległości ludzi jednych od drugich co do ich zobopólnych potrzeb.

Obieg pieniędzy powiększa się w tym razie już to dlatego, że się ilość tych pomnaża, którzy wzajemnej potrzebują pomocy, czyli, co między sobą pracy swojej produkta zamieniają, a tem samem więcej żywości zamianie i cyrkulacji nadają już to dlatego, że się masa kapitałów narodowych powiększa, a przez to i ilość ich, umieszczenia szukająca wzrasta; z powiększeniem przychodu z gospodarstwa krajowego i ludność powiększyć się musi, a obok niej cyrkulacja pieniędzy coraz więcej żywości i szybkości nabrać; bogactwo zaś narodowe postępów czynić nie może, ażeby się obok tego zamożność i dobry byt wszystkich klas mieszkańców kraju nie powiększył, a tej zamożności znaczniejsze coraz i częstsze wydatki pieniężne koniecznym skutkiem będą; wydatki, które same przez się nowe życie cyrkulacji pieniędzy nadadzą. Te zatem cztery okoliczności, które w tak ścisłym między sobą zostają związku, i które bez wolności przemysłowej istnieć nie mogą, to jest podział pracy, upowszechnienie dobrego bytu między mieszkańcami kraju, wzrost bogactw narodowych i pomnożenie się ludności bezpośredni i najznaczniejszy wpływ na cyrkulację pieniędzy mają. Wszystkie zaś te warunki szybkości obiegu pieniędzy ostatecznie na jednym głównym zależą, to jest na wzroście kapitałów w narodzie, bez niego bowiem ani podział pracy, ani zamożność mieszkańców, ani postęp bogactw i ludności nie istnieją, tem samem się i bez niego cyrkulacja pieniędzy powiększać nie może.

Poznawszy istotę, skutki i użytek obiegu pieniędzy, weźmy pod uwagę środki ożywienia tegoż obiegu, których nieraz używano.

Zaczęto rozumowanie od błędnego mniemania, że cyrkulacja pieniędzy jest przyczyną bogactwa narodowego i za-

możności skarbu publicznego i wywodzono stąd szereg szkodliwych dla pomyślności powszechnej zasad.

Rozumiano bowiem, iż pieniądze bezpośrednio w obieg wprowadzać należy, ażeby naród zbogacić i skarb publiczny zasilić. Zmierzano do tego celu naprzód pośrednio zapomocą ustaw i urządzeń względem rozdzielenia rzemiosł i zatrudnień, aby powiększyć wzajemną uległość ludzi co do wypłat pieniężnych i względem ułatwienia pożyczek i pomnożenia masy środków czynienia wypłat; powtóre, bezpośrednio zapomocą wydatków publicznych, dających szybki kierunek obiegowi pieniędzy tam, gdzie upodobanie rządu wskazuje.

Do pierwszych środków ułatwienia i ożywienia obiegu pieniędzy należą naprzód wszelkie urządzenia względem wiejskiego a miejskiego przemysłu, ścisłe ich rozróżnienie i oddzielenie, i wszystkie przepisy, wolność przemysłową hamujące, tudzież instytucje kredytowe, bądź to na zasadach własności gruntowej, bądź też na innych rękojmiach oparte i papierowe pieniądze; nauka finansowa wskazuje prawidła i warunki, pod któremi instytucje tego rodzaju są użyteczne.

Do drugich zaś sposobów bezpośredniego ożywienia cyrkulacji pieniędzy należy przyjęcie i wykonanie tej zasady, że pieniądze częściami z podatków zebrane, przez rząd do wielu korzystnych przedsięwzięć użyte, więcej dobra dla kraju przynoszą, jakgdyby je w rękach narodu zostawiono.

Stąd pochodzi mniemana użyteczność przeznaczenia znacznej części dochodów publicznych na zakłady rozmaitego rodzaju, jako to budowle, rękodzielnie, przedsięwzięcia handlowe, instytucje dobroczynne i t. p.

Nie można zaprzeczyć, iż tego rodzaju wydatki pożądane są i korzystne dla miejsca, w którem czynione bywają, i dla tych, którzy bezpośrednio z nich użytkują; lecz nie wynika stąd bynajmniej, ażeby obok tego i środkami zbogacenia narodu były, zwłaszcza, gdy bez żadnej równowartości są czynione. Wszelkie, przez rząd przedsiębrane przemysłowe

zatrudnienia i zakłady, publiczne dobro na celu mające, jako to trakty, kanały i t. p., tyle tylko usprawiedliwić się dają, ile są koniecznie potrzebne, a bez pośrednictwa rządu do skutku przywiedzione byćby nie mogły. Tutaj tylko powtórzyć należy zasadę powyżej już pod artykułem zużycia publicznego wyrażoną, że pobierać pieniądze za pośrednictwem podatków na to tylko, ażeby je bez równowartości wydać, i czynić próżne wydatki pod tym tylko pozorem, ażeby cyrkulację pieniędzy ożywić, jest to podług najszkodliwszych dla pomyślności powszechnej postępować zasad i postępom bogactw narodowych nieprzełamane przeszkody stawiać.

ROZDZIAŁ IV

O OBIEGU DÓBR NIERUCHOMYCH I O KREDYCIE GRUNTOWYM

Wszelka, jakakolwiekbądź wartość, która do rzędu bogactw narodowych należy, musi tem samem w pewnym obiegu między producentami i konsumentami zostawać; lecz, biorąc proste znaczenie wyrazów, zdaje się być sprzeczną rzeczą, ażeby wartości czyli dobra nieruchome, do tegoż obiegu należeć miały; wszelka bowiem cyrkulacja przypuszcza pewien ruch, którego dobra nieruchome z natury swojej pozbawione być się zdają. Atoli baczyć należy, iż w gospodarstwie narodowem wszelkie mechaniczne sił działanie na żaden wzgląd nie zasługuje, że teorja i praktyka jego na moralne, że tak rzekę, tylko przymioty rzeczy zważa, na te ich własności, zapomocą których do zaspokojenia potrzeb osobistych i towarzyskich zdatnemi się być okazują, słowem, jedną tylko ich wartość ma na względzie. Wartość zaś przez wiele rąk przechodzić może, chociaż rzecz, do której ona jest przywiązana, żadnego nie odbędzie ruchu i wcale miejsca nie zmieni.

Takim to sposobem dzieje się, że dobra gruntowe i przez to nieruchome, jako wartości uważane w obiegu zostawać mogą i według mniej lub więcej sprzyjających okoliczności w żywej lub opieszałej cyrkulacji zostają.

Dobra nieruchome czyli gruntowe dwoistym zaś sposobem cyrkulują: naprzód za pośrednictwem zamiany, czyli

przez sprzedaż, kupno i dzierżawę, powtóre za pośrednictwem kredytu czyli przez pożyczki. W pierwszym razie przechodzą z rąk do rąk materjalnie jako kapitały stojące z przelaniem na kupującego całkowitego prawa własności, a na dzierżawiącego prawa użytkowania z przyrodzonej własności gruntu; w drugim zaś razie pewna tylko część wartości puszczona jest w obieg i przechodzi z rąk do rąk tym sposobem, jako każdy kapitał cyrkulujący, to jest, że się w równowartości do pierwszego właściciela wraca, nie pociągając za sobą ani zlewku prawa własności dóbr, ani też prawa użytkowania z nich.

Dobra nieruchome, które cyrkulują za pośrednictwem zamiany, podlegają tym samym warunkom, od których i wszelka inna zamiana zależy, to jest, że cena ich ulega wpływowi żądania i ilości. Pomijając okoliczności, na odbyt na produkta, a tem samem i na cenę kupna i dzierżawy wpływ mające, o których wyżej już wzmianka była, uważamy tylko, że ten rodzaj cyrkulacji dóbr gruntowych zawisł naprzód od ilości dóbr na sprzedaż lub na dzierżawę wystawionych; powtóre od ilości kapitałów, a mianowicie sum pieniężnych na nabycie prawa własności lub użytkowania z gruntu przeznaczonych i tego rodzaju zajęcia szukających; po trzecie od stopy intrat gruntowych czyli od mniejszego lub większego odbytu na produkta rolnicze; po czwarte, od dobroci rządu krajowego i po piąte, od stopnia ufności powszechnej czyli kredytu narodowego.

P i e r w s z a o k o l i c z n o ś ć, to jest ilość dóbr gruntowych na sprzedaż lub dzierżawę wystawionych, największy zaiste ma wpływ na cyrkulację tychże dóbr za pośrednictwem zamiany, dla tej prostej przyczyny, że ofiarowanie rzeczy na sprzedaż pierwszym każdej jakiejkolwiekbądź zamiany jest warunkiem. Z pomiędzy wszystkich źródeł dochodów żadne podobno tyle pewności nie posiada, jak ziemia, bo lubo na rozliczne przypadki roczne jej plony wysta-

wione bywają, płodne jednakże siły przyrodzenia, które jej urodzajność stanowią, nie podlegają takiemu zniszczeniu lub uszczerbkowi, jakiemu zdolność do pracy i kapitał w przemyśle rzemieślniczym lub handlowym użyty ulega. Ta większa pewność, a obok niej przyjemność pożycia, powodem są do polubienia tego rodzaju własności, tak dalece, że wiele kapitałów w innych przemysłach uzbieranych do rolniczego obraca się przemysłu. Stąd pochodzi, że przy kwitnącym stanie rolnictwa i w zwyczajnych a pomyślnych dla kraju okolicznościach mało dóbr gruntowych na sprzedaż wystawionych bywa, a przynajmniej cena ich tak jest wysoka, że znaczne tylko kapitały ku ich nabyciu obrócone być mogą. Są atoli nadzwyczajne nieszczęśliwe okoliczności, które, pomimo ponęt dla rolnictwa, od kupowania dóbr gruntowych odstręczają i do ich sprzedaży właścicieli znaglają; w tym razie jest wprawdzie znaczna ilość dóbr tego rodzaju na sprzedaż wystawiona i rzeczywiście niska ich cena, lecz stąd nie pochodzi, ażeby ten rodzaj ich cyrkulacji miał być żywy, bo te same przyczyny, które przymuszają właścicieli gruntowych do sprzedaży, mogą odstręczać innych od ich nabycia, lub nie dozwalać im pomimo wstrętu nabywać ich prawem własności. Co się zaś tyczy wydzierżawienia znacznych dóbr, uważać należy, iż przy sprzyjających rolnictwu okolicznościach, cyrkulacja ich za pośrednictwem dzierżawy więcej od kapitałów do tego przeznaczonych, jak od ofiarowania zależy. Z pewnością bowiem utrzymywać można, iż większa część właścicieli chętnie dobra swoje w dzierżawę wypuści, byleby czystą przynależną sobie pobrać mogli intratę, której wysoka stopa wielkich kapitałów do nabycia prawa użytkowania z ziemi przywodzi potrzebę. Nieszczęśliwe zaś okoliczności, zmuszające właścicieli do użycia wszelkich środków do pobrania razem dochodów swoich, mogą być tego przyczyną, iż wiele dóbr do dzierżawienia ofiarują i przez to zniżyć stopę ceny dzierżawnej w miarę okoliczności, które od

rolnictwa odstręczają. Co się zaś tyczy dzierżawy małych części gruntów czyli pól włościańskich, w tej mierze ludność i stopień bogactw i oświaty narodowej jedynie stanowczą jest okolicznością. Zdaje się żadnej nie podlegać wątpliwości, iżby całkowita prawie wartość dóbr gruntowych za pośrednictwem małych dzierżaw w obiegu zostawała, w każdym kraju, który dostateczną i dość zamożną do tego ludność posiada, gdyż ten sposób ciągnienia intraty gruntowej daleko większą pewność dochodu właścicielowi podaje i obok tego przyjemność i swobodę pożycia jego powiększa. Z pewnością utrzymywać można, iż nasz kraj, w którym wielkie tak nazwane folwarczne pola najznaczniejszą część gruntów składają, zmieniłby pod tym względem zupełnie postać swoją, gdyby ludność jego wiejska do tego doszła stopnia, iżby folwarczne pola na drobne cząstki podzielono i włościanom w dzierżawę oddane być mogły i gdyby oni skutkiem postępów bogactw i oświaty narodowej do tego doszli, ażeby dostateczną rękojmią uiszczenia się z przyrzeczeń swoich podać mogli.

D r u g a, niemniej ważna okoliczność, która stanowi, jak dalece dobra gruntowe w obiegu za pośrednictwem zamiany zostawać mogą, jest ilość kapitałów w kraju na kupno dóbr i na ich zadzierżawienie przeznaczonych, i tego rodzaju zajęcia szukających; ta albowiem okoliczność stanowi drugi warunek każdej zamiany, to jest rzeczywiste żądanie ofiarowanej wartości. W tej mierze uważać można, iż lubo zwykle wielka część kapitałów dla zwyż wytkniętych przyczyn w rolnictwie umieszczenia szuka, tak dalece, iżby podług tego utrzymywać należało, że powiększenie się masy kapitałów narodowych i tę ich część powiększy, co się ku uprawie roli obraca, zdarza się jednakże, że kapitały, w kupnie i dzierżawie gruntów umieszczenia szukające, nie w jednakowym się stosunku z ogólną masą kapitałów pomnażają, to jest, że jeżeli się taż ogólna masa dwa razy powiększy, wnosić stąd nie

można, ażeby i ta jej część, co na kupno i dzierżawę dóbr jest przeznaczona, w dwójnasób większą być miała, jak wprzódy. Są albowiem okoliczności, które, sprzyjając szczególnym rodzajom przemysłu, od rolniczego kapitały odwodzą, są inne, co wstrzymują postępy jego i odstręczają kapitały od niego; stąd pochodzi, że się w kraju masa ogólna kapitałów powiększyć może, a ta ich część, co się do kupna i dzierżawy dóbr obróci, taż sama zostaje, a nawet się może zmniejszy.

Ileż to razy zdarzyło się, iż szczególne przywileje i sprzyjanie handlowi podane, od rolnictwa znaczne odwróciły kapitały i tem samem kraj sposobu ustalenia potęgi swojej na trwalszych zasadach pozbawiły. Bezpośrednim zaś i koniecznym podobnego układu rzeczy skutkiem jest wstrzymanie cyrkulacji dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany, cyrkulacji, która tyle tylko istnieć może, ile są kapitały na jej wsparcie przeznaczone.

Trzecia okoliczność, mająca wpływ na cyrkulację dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany, jest zwyczajna stopa intrat gruntowych, czyli mniej lub więcej łatwy odbyt na płody rolnicze. Wszelkie przyjemności i szczególnego upodobania pomijając pobudki, zaprzeczyć niepodobna, ażeby się kapitały po większej części tam zwracać nie miały, gdzie najpewniejsze i najznaczniejsze zyski spostrzegają; jeżeli cyrkulacja wartości dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany tak istotnie od ilości kapitałów w tej zamianie użytych zależy, łatwo pojąć, że ta ilość będzie większa lub mniejsza w miarę, jak uprawa roli znaczniejsze i pewniejsze podaje korzyści, a że te korzyści, jakośmy się pod artykułem o intracie gruntowej przekonali, istotnie na czystej intracie czyli na tym dochodzie co po odtrąceniu wszelkich nakładów w czystym zysku dla właściciela gruntu zostaje, zależą; wynika stąd, że stopa zwyczajna intrat w pewnem miejscu i czasie pobieranych, stanowczą jest okolicznością, jak dalece się

kapitały do rolnictwa obracać będą. Ta zaś stopa zwyczajnych intrat właściwie i ostatecznie na niczem innem nie polega, jak na odbycie na płody rolnicze, czyli na ich rzeczywistem żądaniu; łatwość tedy odbytu na produkta rolnicze, od której intrata gruntowa zależy, koniecznym łatwej i żywej cyrkulacji dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany jest warunkiem.

Atoli uważać tutaj należy, że okoliczność ta większy ma wpływ na dzierżawienie, aniżeli na kupno gruntów. Odbyt czyli żądanie bowiem po większej części od przemijających, okoliczności zależy, bądź to łatwości handlu, bądź też urodzajów rocznych, a tem samem więcej na roczny dochód z gruntu, aniżeli na rzeczywistą wartość dóbr gruntowych ma wpływ. W tej mierze jest jednakże jedna okoliczność, która dlatego że nie jest przemijająca, równie znaczny wpływ na cenę kupna, jako i dzierżawy gruntów wywiera. Wiemy już z powyższych badań naszych, jak dalece odbyt na produkta od łatwości komunikacji czyli przewozu ich zależy, stąd wnosić możemy, że dobra gruntowe daleko od rzek spławnych i od kanałów położone, które dla braku ludności w okolicy odbytu na produkta swoje nie znajdują, mniej znaczną i mniej pewną intratę czynią, aniżeli te dobra, co są w bliskości miast znacznych lub rzek spławnych położone; stąd pochodzi, że te ostatnie grunta zawsze więcej takich znajdują, coby je kupić lub zadzierżawić chcieli, jak te, co dalej od targów są położone; a to nas doprowadza do przekonania, że położenie dóbr gruntowych względem targu na produkta rolnicze, równie jak znaczny ma wpływ na ich cenę, tak też względem mniej lub więcej żywej ich cyrkulacji za pośrednictwem zamiany stanowi.

Czwarta okoliczność, którąśmy umieścili w rzędzie tych, co znaczny wpływ na cyrkulację dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany mają, jest dobroć rządu krajowego. Tyle razy już mieliśmy sposobność przekonania się, że

wolność przemysłowa, zabezpieczenie praw osobistych każdego członka towarzystwa, pierwszym pomyślności powszechnej jest warunkiem. Każdy tam obraca zdolność i kapitały swoje, gdzie więcej zabezpieczenia, więcej znajduje swobody, nie można zatem przypuścić, ażeby się znaczna część kapitałów ku rolniczemu obracała przemysłowi, jeżeli rolnik na więcej nieprzyjemności i dolegliwości wystawiony będzie, aniżeli jakikolwiek inny przemysłem zajęty człowiek; jeżeli arbitralność rządowa, tak w pobieraniu podatków, jako też w wymaganiu rozmaitego rodzaju bezpłatnych posług, na nim szczególniej ciąży. Z tego łatwo wnosić, jak dalece zwyczajny i spokojny stan kraju i dobroć rządu znaczny wpływ na łatwą i żywą cyrkulację dóbr gruntowych mają. Nieszczęścia kraju naszego, klęski, których on w przeciągu kilkunastu lat doznał, najmocniejsze tej prawdy stawiają nam dowody; czyliż za panowania systematu rekwizycyjnego i wymagania bezpłatnych posług nie widzieliśmy u nas wielu właścicieli, za niską cenę dobra swoje sprzedających, lub puszczających je w dzierżawę ze znacznym dochodu uszczerbkiem dlatego tylko, ażeby się mogli uwolnić od prześladowań i nieprzyjemności, na które ich własne wystawiało powołanie? Czyliż niedość jest wspomnieć sobie na wielką ilość gospodarstw włościańskich w ciągu nieszczęść krajowych opuszczonych i w puste pola zamienionych, a dotąd jeszcze nawet nieosiadłych, ażeby się o tem przekonać, jak dalece dobroć rządu i rękojmie publicznego bezpieczeństwa są warunkiem koniecznym wolnej cyrkulacji dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany!

Piąta i ostatnia okoliczność, mająca wpływ na łatwość tejże cyrkulacji, jest stopień ufności powszechnej czyli kredytu w narodzie. Widzieliśmy bowiem powyżej, jak dalece kredyt ważnym łatwej cyrkulacji wszelkich wartości jest warunkiem, stąd wypada, że on równie znaczny wpływ na cyrkulację dóbr gruntowych wywiera, i że od upowszech-

nienia jego istotnie łatwość kupna i dzierżawienia zależy. Atoli niedość na tem, że kredyt jest upowszechniony w narodzie, potrzeba jeszcze, ażeby go właściciele gruntowi posiadali, mogą albowiem takie zdarzyć się okoliczności, w których, lubo innym rodzajom przemysłu na kredycie nie zbywa, dla szczególnego im sprzyjania przez rząd krajowy, właściciele gruntowi jednakże dostatecznej nie posiadają ufności. Pomimo bowiem, że własność gruntowa najpewniejszą rękojmię kredytowi daje, są nieszczęśliwe dla rolnictwa okoliczności, które zdają się poniekąd zmniejszać ten stopień pewności, a te zależą po większej części na ustawach, pobłażających dla dłużników i na braku odbytu na produkta rolnicze, które nie dozwala właścicielom gruntowym uiszczać się z przyrzeczeń swoich. Jeżeli podobne okoliczności kredytowi właścicieli gruntowych na przeszkodzie stoją, natenczas człowiek w innym przemyśle obszerne posiadający zaufanie, nie zechce przejść do rolniczych zatrudnień, skoro go tegoż zaufania pozbawią i odejmą mu sposobność korzystania z nieocenionych kredytu korzyści za każdym razem, gdy przy jakiejkolwiek zamianie do niego odwołaćby się był przymuszony.

Lecz przypuściwszy, że wszelkie, na wolną cyrkulację dóbr nieruchomych wpływ mające okoliczności tejże cyrkulacji sprzyjają, możnaby się zapytać, jaka stąd korzyść dla kraju wynika, że też dobra bez przeszkody z rąk do rąk za pośrednictwem kupna lub dzierżawy przechodzą? Czyliż niejednakowy dla bogactw krajowych z przemysłu rolniczego wynika skutek, czy grunta właściciela nie zmieniają, czy też z rąk do rąk przechodzą, czyli sam właściciel, czyli też dzierżawca ich uprawą się trudni? Nie można zaprzeczyć, że dla bogactw krajowych obojętną jest rzeczą, kto jest właścicielem gruntu i kto ich gospodarstwem zawiaduje, byleby przemysł rolniczy w kwitnącym znajdował się stanie, lecz nie można także utrzymywać, iż żadna korzyść z cyrkulacji dóbr

gruntowych za pośrednictwem zamiany dla kraju nie wynika. W każdej jakiejkolwiekbądź zamianie jest rzecz ofiarowana i żądana, dlatego, że ofiarujący i żądający w tej zamianie pewne dla siebie upatruje korzyści; gdyby tak nie było, natenczas marnotrawstwa i nieszczęścia wyjąwszy pobudki, niktby zapewne ze stratą dla siebie zamiany uskuteczniać nie chciał; jeżeli zatem zupełna wolność i łatwość zamianie jest zostawiona, jeżeli okoliczności sprzedaży i wydzierżawienia dóbr gruntowych sprzyjają, wnosić należy, iż w zwyczajnym i pomyślnym stanie kraju, z każdej sprzedaży i z każdej dzierżawy dóbr, pewna korzyść tak dla sprzedającego jako i dla kupującego, tak dla właściciela jako i dzierżawcy wynika, korzyść, która równie jako i wszelkie z jakiejkolwiekbądź zamiany ciągnione zyski, dla bogactw narodowych obojętną nie jest i zawsze pewną wartość do nich dodaje, a mianowicie utworzenie kapitałów ułatwia.

Drugi rodzaj cyrkulacji wartości dóbr gruntowych, o którym powyżej wspomnieliśmy, odbywa się za pośrednictwem kredytu. W przytoczonym przykładzie na samym wstępie teorji cyrkulacji i wartości, mieliśmy sposobności przekonania się, iż lubo ziarno przez rolnika reprodukcyjnym siłom ziemi poruczone nie znika z obiegu, jednakże nader wolno to swoje odbywa krążenie, bo ulega działaniu sił płodnych przyrodzenia i przez ten cały przebieg czasu żadnych korzyści nie staje się powodem. Rolnik nie posiadający pewnego zapasu, oczekiwać musi rok cały wpływu intraty swojej, i nim ona do rąk jego wpłynie, cierpieć może rolnictwo na brak zasiłków i kapitałów do uprawy roli niezbędnie potrzebnych. Wewnętrzna wartość i urodzajność gruntu co go posiada, składają jego majątek, jego materjalną pewność, na mocy której odwołać się może do zaufania, które w nim słusznie inni pokładać mogą; kredyt staje się zatem źródłem zasiłków w potrzebie, nim przynależny mu z prawa własności dochód do rąk jego wpłynie.

Lecz aby go mógł uzyskać, powinien, pomijając wszelkie na niego wpływy mieć mogące okoliczności, puścić w obieg pewną część wartości wewnętrznej dóbr swoich poniekąd jako zastaw za kapitał, co go na zasilenie rolnictwa zaciąga. Wtedy nie wyzuwa on się wprawdzie z prawa własności całkowitej wartości gruntu swego, ani też z prawa użytkowania z niego, jako przy sprzedaży i dzierżawie, lecz wyzuwa się do pewnego czasu tej części wartości dóbr swoich, za którą równowartość w postaci pożyczonego kapitału odbiera. I tak, jeżeli właściciel gruntu 100.000 wartującego 10.000 długu na niego zaciąga, natenczas nie zlewa wprawdzie na wierzyciela swego prawa własności do gruntu swojego, ani też prawa użytkowania z niego, lecz przez to, że puszcza w obieg wartość, składającą dziesiątą część majątku, wyzuwa się tem samem własności tejże samej części dlatego, że za nią równowartość odebrał, na tak długo przynajmniej, póki zaciągnionego nie spłaci długu, póki nie usunie z obiegu i nie wróci do całkowitej wartości majątku tej jej części, której równowartość naprzód odebrał, to jest 10.000. Niedostrzeżenie tej tak prostej i oczywistej prawdy, że wartość w obieg puszczona, nie jest już własnością tego, co ją w tenże obieg puścił i równowartość za nią odebrał, póty, póki długu nie spłaci, stało się powodem do wielu fałszywych spekulacyj i do utraty majątków dla tych, co zawsze tylko nominalną wielkość majątku swego na uwadze mają.

Każde pożyczenie kapitału i zaciągnienie go na majątek nieruchomy jest zawsze pewnym rodzajem zamiany, wierzyciel, który pożyczył kapitału, staje się istotnym właścicielem tej części wartości dóbr gruntowych, którą ich właściciel w obieg puścił i jako zasadę pewności kredytu swego okazał, on zaś stał się właścicielem równowartości, to jest np. pieniędzy za tę w obieg puszczoną wartość dóbr swoich w zamianie otrzymanych. Lecz ponieważ podług zasad kredytu, wierzycielowi, to jest temu, co naprzód daje kapitały,

pewien się zysk czyli procent należy, wszystko więc zależy na tem, ażeby właściciel gruntu, to jest dłużnik tak użył pożyczonego kapitału, iżby nietylko własny jego dochód z części w obieg puszczonej, lecz oprócz tego jeszcze procent wierzycielowi przynależny uczynił. I tak ten rolnik co 10.000 kapitału na własność swoję zaciąga, powinien, jeżeli nie ma ponieść straty, tak użyć tych 10.000, aby sam przynależny z nich sobie zysk ciągnął, i prócz tego jeszcze, procent, co go wierzycielowi swemu winien, mógł pobrać. Jeżeli bowiem z zużycia pożyczonego kapitału, tyle tylko miał przychodu, iż sam tylko wierzyciela procent nim zaspokoić potrafi, na ten czas koniecznie traci ten zysk, tę intratę, coby z dziesiątej części swojej własności był ciągnął, gdyby jej nie był w obieg puszczał. Stąd pierwszy wniosek: iż głównym i koniecznym warunkiem użyteczności obiegu wartości dóbr nieruchomych za pośrednictwem kredytu jest, aby ich właściciel z tegoż obiegu pewne ciągnął korzyści. Jeżeli zaś tej korzyści nie masz, natenczas obieg podobny jest stratą, jest marnotrawstwem.

Jeżeli tylko na pewność odebrania naprzód danej wartości zważamy, możemy powiedzieć, że właściciel gruntu tyle ma kredytu, ile wartość tegoż gruntu zabezpieczenia dostarcza, stądby wnosić można, iż właściciel gruntowy całkowitą wartość dóbr swoich za pośrednictwem kredytu bez straty w obieg puścić może, czyli innemi słowy, zaciągnąć tyle długu, ile jego własność gruntowa jest warta; atoli baczyć należy, że podług dopiero wskazanych zasad, w tym razie swojej zupełnie wyzuwa się własności, i jest już tylko właścicielem zaciągnionego kapitału o tyle, ile z użycia jego sobie i wierzycielowi swemu przynależne ciągnąć może zyski.

Lecz uważając cyrkulację wartości dóbr nieruchomych za pośrednictwem kredytu ze względu na opłacanie procentu, które też cyrkulacja za sobą pociąga, łatwo się przekonamy, że właściciel gruntowy nigdy całkowitej wartości dóbr swo-

ich za pośrednictwem kredytu w obieg puszczać nie może. Jeżeli bowiem jest strata za każdym razem, gdy użycie pożyczonego kapitału przez właściciela ziemi tak szczupły mu zysk przynosi, iż nim albo procentu wierzycielowi opłacić nie może, albo też, że sam tylko ten procent pokrywa, a prócz tego żadnej nie daje korzyści, wypada stąd, że własność gruntowa, na której polepszenie kapitał jest zaciągniony, tyle więcej czynić powinna intraty, ile wynosi procent z pożyczonego kapitału przynależny, więcej zyski, do których za użycie jego właściciel sam ma prawo. W miarę zatem, że większą część wartości gruntowej w obieg puszcza, czyli że więcej zaciąga długu, więcej też intraty z gruntu swego ciągnąć powinien, bo inaczej na konieczną wystawia się stratę. Atoli doświadczenie nas uczy, że się intrata nie zawsze niekoniecznie stosownie do wkładanych w uprawę roli kapitałów powiększa, że ona od wielu okoliczności na odbyt produktów wpływ mających zależy, dlatego też się zdarza, iż właściciel ziemi przez zaciąganie długów na polepszenie nawet dóbr swoich, nieraz z własności swej wyzuć się może wprzódy, nim nawet całkowitą wartość tychże dóbr w obieg wypuści, to jest: nim tyle nawet długu zaciągnie, ile też dobra są warte. I tak nieraz zdarzyło się, iż puszczenie w obieg dwóch trzecich części, a czasem nawet i połowy wartości dóbr gruntowych, pozbawiło właściciela ich własności.

Lecz jakimże sposobem ustanawia się ta wartość dóbr, która służy za podstawę kredytowi właściciela gruntu? Czy też ona jest stała i żadnej nigdy nie podlega zmianie? Przekonaliśmy się wyżej pod artykułem intraty gruntowej, iż cena czyli wyraz wartości zamiennej dóbr gruntowych ustanawia się podług intraty, którą z nich ciągnąć można, że zatem nie intrata od ceny kupna, lecz cena kupna od intraty zależy; a ponieważ intrata z dóbr gruntowych od rozmaitych zmiennych okoliczności, a mianowicie od odbytu na produkta zależy; i tem samem stałą nie jest, wypada stąd, że i cena

czyli wyraz wartości zamiennej dóbr gruntowych, na której kredyt jedynie polega, zawsze jednakową i stanie nie zmienną być nie może. Cena ta podwyższa się lub zniża w miarę sprzyjających lub nieszczęśliwych dla rolnictwa okoliczności, stosownie do wzrostu ludności krajowej, do powiększenia się masy kapitałów do uprawy rolniczej przeznaczonych i nakoniec do gospodarności samego właściciela gruntu. Są powszechne okoliczności, które na stopę wartości zamiennej w całym kraju wpływ mają, są inne, co tylko na cenę niektórych szczególnych dóbr wpływają; i tak łatwość odbytu na produkta, położenie polityczne kraju, jego ludność, jego bogactwo i t. p. okoliczności, stanowią względem ceny a tem samem i ogółu wartości gruntowych w kraju; spustoszenie zaś wsi przez złe gospodarstwo i nieszczęśliwe przypadki, lub podniesienie jej stanu przez znaczniejsze nakłady, zaniedbanie, lub udoskonalenie uprawy rolniczej i t. p. stanowią zaś względem ceny i wartości pojedyńczych dóbr, i jedne jak drugie ten zawsze mają skutek, że ją albo podnoszą albo zniżają. Zastosujmy ten wypadek do kredytu gruntowego, a łatwo się przekonamy na jak wielki wzgląd przy puszczaniu w obieg wartości dóbr gruntowych zasługuje.

Weźmy przykład z pospolitych w kraju naszym przypadków. Pomijając bowiem zbyt wysokie taksowanie dóbr gruntowych za zeszłego rządu pruskiego, zaprzeczyć jednakże nie można, iż tak dla otwartego handlu i wynikającej stąd łatwości odbytu na produkta, jako też dla sprzyjających rolnictwu i wzrostowi bogactw okoliczności, wartość dóbr tych natenczas wyższą była aniżeli dzisiaj, a tem bardziej, niżeli przed kilkoma laty, gdy zupełny brak stosunków handlowych i nieszczęśliwe okoliczności rolniczego przemysłu naszego postępy wstrzymywały. Właściciel gruntu, który stosownie do ówczesnej wartości dóbr swoich długi na nie zaciągał, i co ich do dziś dnia nie wypłacił, w innem się wcale położeniu po ten czas jak dzisiaj co do majątku swego znajduje; zda-

rzyć się mogło bowiem, iż część wartości dóbr jego, którą on wśród sprzyjających rolnictwu okoliczności w obieg wypuścił, była na ten czas dajmy na to trzecią częścią ogólnej ich wartości, i że dzisiaj powszechne zniszczenie ceny dóbr gruntowych zmieniło ten stosunek tak dalece, iż dług zaciągniony, co po ten czas trzecią był częścią ogólnej dóbr wartości, dzisiaj połowę ich składa: W takim stanie rzeczy poniesie właściciel gruntu uszczerbek na majątku, wyrównywający ubytkowi wartości dóbr swoich i prócz tego wystawiony będzie na większe jeszcze straty, z tego powodu, iż tam, gdzie pewnym był zwrotu zysków własnych i procentów od pożyczonego kapitału, póki tenże trzecią tylko część majątku jego zajmował, tę pewność utraci i zapewne przynależnych ciągnąć nie będzie korzyści, gdy dług jego na połowie majątku ciążyć będzie, a ta okoliczność na niechybne wystawi go straty i może nawet zniszczenie jego przywiedzie.

Stąd wynika ważne nader względem kredytu gruntowego dostrzeżenie, iż przy wypuszczaniu w obieg pewnej części wartości dóbr gruntowych wielkiej przezorności dołożyć należy, ażeby część ta zostawała w przyzwoitym stosunku nietylko z obecną, lecz nawet ze zmienić się mogącą wartością zamienną dóbr gruntowych. Przytem ta wielka zachodzi trudność, że w tej mierze żadnych ogólnych podać nie można prawideł, któreby tej przezorności za przewodnika służyć mogły, to jedno wyjąwszy, że z wielkiem umiarkowaniem przy zaciąganiu długów na dobra gruntowe postępować należy, i że każdy kapitał na procent w tym tylko widoku zaciągniony być może i powinien, że nieomylne zapewnia korzyści i że użycie jego nakłady i wszelkie powróci zyski.

Z tem wszystkiem równie jak nieprzezorne używanie kredytu gruntowego czyli nadużycie jego, smutne dla właścicieli gruntowych podaje wypadki, tak możność odwołania się do niego za każdym razem, gdy potrzeba i niezawodna

użyteczność tego wymaga i gdy to roztropność radzi, największe korzyści zapewnia dla rolnictwa, które tyle tylko w kwitnącym znajduje się stanie, ile mu na zasiłkach do czynienia nakładów i do zabezpieczenia się od nieszczęśliwych przypadków nie zbywa. Prócz bezpośredniego przykładania się do wzrostu bogactwa narodowego przez dźwignienie rolnictwa, ma jeszcze kredyt te korzyści, iż tam, gdzie jest upowszechniony cyrkulacją kapitałów ułatwia przez to, że sposobność zyskownego użycia ich w rolnictwie podaje, i że interes kapitalistów którzy kapitały swoje na dobrach umieścili, ściślej z interesem krajowym wiąże i mniej ich obojętnemi o pomyślność narodową czyni.

Niezaprzeczone i tak znaczne kredytu gruntowego korzyści, zwróciły na siebie uwagę wielu rządów i stały się powodem do zaprowadzena instytucyj i do użycia środków upowszechnienie i powiększenie jego na celu mających. Kredyt ten bez żadnej publicznej rękojmi i pomocy sobie samemu zostawiony, na niestałych zasadach opartym i ograniczonym być musiał. Widzieliśmy bowiem dopiero, co do niestałości zasad jego, na jakie zmiany wartość zamienna czyli cena dóbr gruntowych wystawioną bywa; stąd naturalnie i koniecznie ten brak dostateczny materjalnej pewności wynika, bez której żaden kredyt istnieć nie może. Jeżeli albowiem skutkiem zniżenia się ceny gruntów znaczna część długów w kraju na nie zaciągnionych rękojmią swoję utraca i wierzycieli na stratę wystawia, natenczas kredyt gruntowy wstrząśniony jest w swych zasadach i na niskim znajdować się musi stopniu. Jest on ograniczony zaś, gdy na żadnej publicznej nie opiera się rękojmi dlatego, że zapis długu przez właściciela na grunt zaciągnionego, jedynie tylko wierzycielowi jego służy, który prócz rzeczowej pewności zwykle także i na moralną pewność dłużnika swego baczy i po przekonaniu się o niej zaufanie swoje w nim pokłada. Zapis ten czyli oblig jakkolwiek na dobrej rękojmi wsparty, nie łatwo podług

tego z rąk do rąk przechodzić będzie i po większej części w rękach pierwszego wierzyciela zostanie, lub też po ułatwieniu dopiero wielu formalności do rąk innego, jako to przez cesje przechodzi; lecz nigdy obligi przez prywatne osoby wydane, tej nie mogą posiadać własności, ażeby równie jak inne cyrkulacji narzędzia, w szybkim zostawały obiegu.

Dla zaradzenia pierwszej niedogodności starano się stalą dóbr gruntowych oznaczyć wartość, i po oszacowaniu ich podług ogólnych w tej mierze przyjętych prawideł, zapisać ich cenę w osobne księgi pod dozorem rządu i jego bezpieczeństwem zostające. Ten środek pospolicie pod nazwiskiem hipotecznego systematu znany, powinien mieć ten główny zamiar, aby stalą dóbr gruntowych oznaczyć cenę i podać z jednej strony właścicielowi sposobność ustosunkowania dokładnego w obieg puszczonej części wartości dóbr swoich do całkowitej ich wartości i odwołania się do urzędowego i stałego ich szacunku w każdym razie, gdy tego czuje potrzebę; z drugiej strony zasłonić kapitalistów od przesadzonego szacowania przez właścicieli tych dóbr gruntowych, co im za rękojmią pokładanego w nich zaufania służyć mają, a tem samem pewniejszą im podać rękojmię.

Hipoteka obejmuje w sobie wszelkie zamiany właścicieli dóbr i wszelkie na nie zaciągnione długi, to jest wypadek ich obiegu tak za pośrednictwem sprzedaży jako też kredytu. Z tego względu jest ona wykazem stanu majątków właścicieli dóbr, i że tak rzekę regulatorem ich kredytu, ponieważ zawsze wyjaśnia, w jakim stosunku puszczona w obieg część wartości dóbr z całkowitą ich szacunkową ceną zostaje.

Nie można zaprzeczyć korzyści tego systematu, który przez dopięcie tych zamiarów tak istotną kredytu gruntowego staje się podporą i jednych od fałszywej rachuby zasłania, a drugim większe zabezpieczenie podaje. Z tem wszystkiem nie można zataić obok tego trudności, które dokładne wyko-

nanie tego systematu spotyka; trudności, które w przystosowanem gospodarstwie narodowem, wykazane zostaną.

Dla nadania zaś więcej żywości i łatwości obiegowi wartości gruntowych, proponowano i używano rozmaitych środków, które do tego wszystkie zmierzały: ażeby taki stopień zabezpieczenia i taką postać nadać wartości tychże dóbr w obieg puszczonej, iżby równie jako i inne narzędzia cyrkulacji w szybkiem i łatwem zostawała obiegu. Uskuteczniano zaś to, opierając stopień zupełnego zabezpieczenia na zasadzie tej stałej ceny gruntowej w systemacie hipotecznym objętej i nadając wartościom dóbr gruntowych w obieg puszczonym postać papierowej monety, to jest, nie już prostych prywatnych obligów, lecz tak nazwanych listów zastawnych pod powagą rządu przez towarzystwa właścicieli dóbr wydawanych, z których każdy zawierał poniekąd przekaz do własności gruntu, na który wystawiony został i który mu za rękojmię służył. W tym systemacie nie zachodzi już dla wierzyciela potrzeba zwracania uwagi na osobistą czyli moralną pewność dłużnika, bo mu samo urządzenie tego kredytowego systematu wszelkie zabezpieczenie podaje. Nie tutaj miejsce wchodzić w szczegółowy rozbiór zasad instytucji kredytowych dla właścicieli ziemi, dość będzie powiedzieć, iż głównym ich jest celem, ażeby wartości dóbr gruntowych za ich pośrednictwem w materjalnej postaci bez żadnej przeszkody równie jak wszelka moneta cyrkulowały, a to dlatego, ażeby właścicielom większą łatwość odwołania się do kredytu własnego i puszczenia w obieg pewnej części wartości dóbr swoich podać. Do tego rodzaju instytucyj należą banki hipoteczne, a szczególniej tak nazwany systemat Landszaftowy w państwie pruskiem, kasa kredytowa duńska i wszelkie mobilizacji wartości dóbr gruntowych projekta i zakłady [1]).

---

[1]) Soden, Nat. Oek. T. II, p. 136.

Wszelkie atoli podobne środki powiększenia kredytu gruntowego i ułatwienie cyrkulacji wartości dóbr nieruchomych, tyle tylko są użyteczne, ile: naprzód wszystkim zarówno właścicielom gruntów tak małym jako i większym sprzyjają i powtóre, ile jest obok nich pewność, że właściciele łatwości puszczenia w obieg wartości dóbr swoich nie nadużyją, i że tylko w celu polepszenia i dźwignienia rolnictwa do własnego odwołają się kredytu; nie można bowiem dość powtarzać, że kredyt gruntowy, który jest dźwignią i duszą rolniczego przemysłu, śmiercią jego nazwaćby można, gdy nierostropność i marnotrawstwo zasiłków jego nadużywa.

ROZDZIAŁ V

O KREDYCIE HANDLOWYM.

Póki produkt każdy bezpośrednio z rąk producenta do rąk konsumenta skutkiem zamiany przechodzi i w tym przeciągu czasu co między produkcją a konsumpcją jego upływa, do wydania żadnej nowej nie przykłada się wartości, póty handel w pierwszym dopiero znajduje się zawiązku, a towarzystwo traci wszystkie te wartości, któreby wydane być mogły, gdyby się pośrednik między producentem a konsumentem znalazł, któryby na to kapitały i pracę swoję łożył, aby od pierwszego produkt kupić, a drugiemu go sprzedać, a przez to tamtemu łatwość odbytu, a temu zaś nabycie towaru podać. Te pośrednie handlem zajętych ludzi czyli kupców zabiegi, korzystne są dla pierwszych producentów, dlatego, że oszczędzają pracę i fatygę, którejby dołożyć musieli, gdyby sami na produkta swoje konsumentów szukać musieli; są korzystne dla tych ostatnich przez to, że im oszczędzają fatygę szukania potrzebnych im towarów u producentów, częstokroć nader od nich odległych, i w pierwszym, jak w drugim razie postępom podziału pracy szczególniej sprzyjają, ponieważ dozwalają każdemu bez przerwy przy właściwem zostać zatrudnieniu. Są zaś koniecznie korzystne dla samych kupców, ponieważby ich zaniechali, gdyby zysków swoich pewnymi nie byli, a podając te wszystkie korzyści osobiste, najgłówniejszą towarzystwu świadczą przysługę przez to, że w czynnym i płodnym

obiegu produkt pracy towarzyskiej czyli wartość jego utrzymują. Wyluszczyliśmy już obszernie powyżej nieocenione cyrkulacji bogactw korzyści, przekonaliśmy się, iż ona tylko za pośrednictwem zamiany czyli handlu istnieć może, zastanowimy się więc tutaj tylko nad tem, co ułatwia obieg wartości za pośrednictwem handlu z rąk do rąk przechodzących, a ponieważ wiemy już, iż szybkość i łatwość wszelkiej cyrkulacji na kredycie polega, zwrócimy tedy uwagę naszą na kredyt handlowy i na środki dla upowszechnienia i wsparcia jego używane.

Kredyt najwłaściwiej duszą handlu nazwać się może; bez niego bowiem wszelka zamiana ograniczoną byćby musiała, ponieważby możności uskutecznienia wypłaty kruszcową monetą każdego kupca nie przechodziła. Opiera on się na wcale innych zasadach, jak kredyt gruntowy, to jest nie tak dalece na samym majątku kupca, jako raczej na dobrem użyciu kapitałów przez niego posiadanych. Stąd pochodzi, że małe częstokroć kapitały w handlu użyte, do większego stosunkowo kredytu powód dają, niżeli wielkie. Kapitał z natury swojej i ze sposobu użycia rozmaitym na uszczerbek lub zniszczenie wystawiającym go przypadkom podlega, zdaje się zatem, iż rękojmia jego dostateczną dla kredytu być nie może; lecz kupiec, który używa kapitałów swoich w handlu towarami, łatwy i szybki odbyt mającemi, kilka razy do roku nakłady swoje ze znacznemi odebrać może zyskami, jest on przez to w stanie uiszczenia się z przynależnych wierzycielowi swemu procentów, pokrycia cząstkowych strat w ciągu handlu doznanych i spłacenia długu w oznaczonym czasie; a na tej możności wsparta rzetelność jego, najgłówniejszą kredytu handlowego jest podporą.

Porównajmy tenże kredyt z gruntowym: wsparty na niewyczerpanych siłach przyrodzenia i na wartości, którą sama natura stanowi, zdaje się kredyt gruntowy daleko większą posiadać rękojmię, aniżeli kredyt handlowy, któ-

remu zapasy wartości przez ludzi uzbierane za podstawę służą; zwłaszcza, że lubo jednemu i drugiemu wartość posiadanego majątku materjalną pewność podaje, wartość jednakże ziemi żadnemu nie podlega zużyciu, gdy przeciwnie kapitały wtedy rzeczywiście największą wartość mają, gdy zużycia są przedmiotem. Stąd główna różnica w samych zasadach kredytu gruntowego, a handlowego, która na tem zależy, że pierwsze podają pewną rękojmię o tyle, ile żadnemu nie ulegają zużyciu i zniszczeniu, a drugie zaś tyle tylko podporą kredytu być mogą, ile reprodukcyjnie zużyte bywają.

Lecz wszakże siły przyrodzenia i ziemia także powierzone sobie reprodukują kapitały, zdaje się zatem, że równie jak handlowemu, tak i gruntowemu kredytowi reprodukcja możność uiszczenia się z naprzód wziętych wartości zapewnia, że podług tego, co do tej możności żadna między właścicielem gruntu, a kupcem zachodzićby nie powinna różnica; gdyby zaś tak było w samej istocie, wnosićby można, iż przy równej możności uiszczenia się z przyrzeczeń i zobowiązań własnych, kredyt właściciela ziemi zawsze większym od kredytu kupca byćby powinien, dla tego, że tamten pewniejszą posiada rękojmię.

Atoli przekonajmy się, czyli też w samej istocie właściciel ziemi i kupiec zawsze w jednakowym stopniu możność uiszczenia się z długu posiadają? Czyli obadwa równie łatwo i często na mocy kredytu zaciągniony kapitał z przynależnemi procentami zwrócić mogą?

Widzieliśmy, że zwrot nakładów rolniczych i dochód właściciela od intraty, którą grunt czyni, zależy, że zatem wszelkie zmiany, którym ona podlega, stanowczy na nie wpływ mają; zwrot nakładów handlowych podobnież zysków ze sprzedaży towarów ciągnionych. Lecz różnica między wpływem wzajemnych dochodów rolnika i kupca, między zwrotem nakładów przez jednego i drugiego czynionych, na tem istotnie zależy, iż się nakłady rolnicze mocą samej na-

tury rzeczy raz tylko do roku wracają, gdy kapitały w handlu użyte, skutkiem mniejszej lub większej szybkości cyrkulacji wartości kilka razy do roku do rąk kupca wrócić się mogą. Stąd pochodzi, iż gdy dla jakichkolwiekbądź okoliczności właściciel ziemi w ciągu jednego roku takiej nie pobierze intraty, któraby mu wszelkie nakłady i przynależne z nich zyski wróciła, natenczas będzie w niemożności uiszczenia się w tymże roku z wypłaty kapitału i przynależnego z niego procentu; kupiec zaś może skutkiem fałszywej spekulacji lub jakiejkolwiek okoliczności nie pobrać z jednego sposobu użycia kapitału tak wysokich zysków, jakie do zapłacenia przynależnego procentu od pożyczonego kapitału są potrzebne, chociaż stąd bynajmniej to nie wyniknie, ażeby już w ciągu roku nie miał być w stanie uiszczenia się z przyrzeczeń swoich, następne bowiem spekulacje mogą nietylko wrócić mu nakłady i zyski z nich, lecz nawet poprzednio poniesione pokryć straty. Tem się też dzieje, że gdy jeden rok nieurodzaju lub niepopłaty właściciela ziemi w niemożności odpowiedzenia położonemu w nim zaufaniu postawić może, kupiec w równym przeciągu czasu i straty ponieść i sowicie je sobie wynagrodzić może; jeżeli zatem ten ostatni obszerniejszy częstokroć od tamtego posiada kredyt, pochodzi to stąd, że sposób użycia kapitałów w handlu do częstszych zwrotów i zysków powód daje, aniżeli kapitał w rolnictwie użyty.

Lecz z innego względu porównywając kredyt obydwóch, to jest, gdy jeden i drugi skutkiem nieszczęśliwych okoliczności w zupełnej niemożności uiszczenia się z przyrzeczeń swoich zostaje, przekonamy się, iż w tym razie kupiec raz na zawsze swego pozbawia się kredytu i zupełnie rękojmię swoją traci, gdy właściciel ziemi na pewien czas tylko w tej niemożności uiszczenia się zostaje i bynajmniej rękojmi kredytu swego nie utraca.

To nas doprowadza do poznania głównej między kredytem gruntowym a handlowym różnicy, że pierwszy na trwal-

szych zasadach jest oparty, jak drugi, że tamten może powstać, chociaż mu wyraźna pewność zwrotu kapitału i procentu w ściśle oznaczonym terminie nie towarzyszy, a ten zaś tyle tylko kupcowi służy, ile jest pewność, że mu sposób użycia kapitału nakłady, zyski i procenta w ściśle oznaczonym czasie zwróci.

Porównywając zaś wpływ kredytu na obydwa rodzaje przemysłu, dostrzegamy, że lubo kredyt gruntowy istotnem jest wsparciem rolnictwa, wsparcie to jednakże wtedy tylko jest potrzebne, gdy rolnik niezbędnych do uprawy rolniczej nie posiada zapasów, potrzeba zaś jego ustaje, gdy tenże rolnik do tego stopnia zamożności doszedł, iż bez odwołania się do kredytu własnego, dostateczne do prowadzenia przemysłu swego posiada kapitały; przeciwnie, kupiec, choćby najzamożniejszy, nigdy bez kredytu obejść się nie może, ponieważ o tyle tylko z korzyścią właściwym trudni się przemysłem, ile całkowity kapitał jego w ustawicznej jest cyrkulacji i że ma sposobność odwołania się do spodziewanych zwrotów, nim jeszcze nastąpią.

Lecz dlatego też właśnie, że się nigdy bez kredytu obejść nie może, silniejsze ma kupiec od rolnika pobudki do rzetelności w uiszczeniu się z przyrzeczeń swoich, bo na niej jedynie polega zaufanie w nim pokładane. Ta, tak wyraźna, tak konieczna kredytu, a tem samem i rzetelności potrzeba, dała początek owej świętości dochowania przyrzeczeń w handlującym świecie, owemu zaufaniu rzetelności kupca, którego prosty podpis niemal więcej znaczy, jak najdokładniejsze najzgodniejsze z przepisami prawa zapisanie wierzytelności na majątku nieruchomym. Potrzeba zaś zachowania w całej swej świętości tej rzetelności w handlu, przekonała prawodawców, iż surowe ustawy przeciwko tym postanowić należy, którzy pokładanego w nich zaufania nadużywają i kupiecką wiarę gwałcą; jakoż widzimy w ustawach wszystkich handlujących narodów daleko surowsze przepisy przeciwko nie-

rzetelnym kupcom, aniżeli przeciwko tym dłużnikom, co na pewnych rękojmiach wierzytelność zabezpieczywszy, na pewien czas nierzetelnemi się okazują.

Atoli jakkolwiek się kupiec do własnego kredytu odwołuje, zawsze jednakże czy prędzej, czy później z długu swego uiścić się musi, a ponieważ wszelka zamiana za pośrednictwem pieniędzy się odbywa, wypada stąd, że każdy kupiec za towary na kredyt wzięte, w oznaczonym czasie gotowemi pieniędzmi płacić jest przymuszony. Tutaj zachodzi nowa trudność dla zamiany, to jest przewożenie pieniędzy zwłaszcza w odległe miejsca, trudność, która nietylko na kosztach i niebezpieczeństwie tego przewożenia, lecz i na tem zawisła, iż w każdym kraju inna jest stopa monet, że pieniądze jednego kraju w drugim bez straty wydanemi być nie mogą. Bądź to przypadek, bądź te postępy handlu podały sposób zaradzenia tej niedogodności zapomocą tegoż samego kredytu, którego działanie ułatwić chciano. Wspomniałem o ważności prostego podpisu kupca, zobaczymy, co ten podpis znaczy i czem on jest w handlu?

Żydzi w średnich wiekach z Francji wypędzeni, nie wiedząc, jakim sposobem pozostałe w kraju, co go opuścić musieli majątki wyprowadzić, użyli do tego listów w krótkich wyrazach do przyjaciół swoich pisanych, w których im zalecali wypłacić na ręce pielgrzymów i wędrujących kupców pieniądze, które u nich zostawili byli; ten środek dał początek tak nazwanym w e k s l o m, które niczem innem nie są, jak przekazem pewnej osobie danym, ażeby odebrała od kupca w odległej okolicy osiadłego pieniądze, któreby on musiał przesłać wierzycielowi do miejsca jego pobytu. Weksle do handlu wprowadzone, stały się wielkiem ułatwieniem zamiany przez to, że kupcy dwóch jakkolwiek odległych od siebie krain, nie oddalając się z miejsca pobytu i bez żadnych nawet kosztów i niebezpieczeństw przewozu pieniędzy i unikając wszelkich strat z różności stopy monety wyniknąć

mogących, że ci kupcy, mówię, ze wszelkich wzajemnie sobie przynależnych wypłat uiszczać się mogą. Wydawać weksel, jest to zamieniać pieniądze przez siebie w pewnem odległem miejscu posiadane, na te, które się na miejscu od takiej osoby pobiera, która w tamtem miejscu własnych nie posiada pieniędzy, a do użycia ich tamże potrzebuje, i dać jej za nie przekaz do pobrania tych pieniędzy tamże przez siebie posiadanych.

Nie tutaj miejsce rozbierać zasady weksli, wskazać ich mechanizm i główne względem ich wydawania, przyjmowania i wypłacania prawidła i zwyczaje, ponieważby nas to zbyt daleko od zamierzonego celu odwiodło, dosyć będzie w ogólności pojąć i pamiętać, iż weksle nader ważnem są ułatwieniem handlu i że ich użytek na tem zawisł, iż na kredycie handlowym wsparte, przez własny obieg powszechną wartości ułatwiają i ożywiają cyrkulację.

Lecz umysł ludzki, którego cała dążność do udoskonalenia stosunków i instytucyj towarzyskich zmierza, inne jeszcze środki ułatwienia cyrkulacji wartości i powiększenia kredytu handlowego odkrył. «Gdy weksle — mówi Ganilh — obieg rzeczy w miejscu obiegu pieniędzy czyli ich równowartości wprowadziły, dalej jeszcze jednym postąpiono krokiem; poznano, iż weksle, które znamieniem rzeczy i prawem do ich własności były, równie jak same rzeczy cyrkulować mogły; i ta ostatnia okoliczność była pierwiastkową zasadą systematu bankowego».

Chcąc dać ogólne i proste wyobrażenie o banku, powiedzieć można, iż to jest instytucja, która, zrobiwszy sobie obszerny kredyt na pewnym i niczem wzruszyć się nie mogących zasadach wsparty, za jego pomocą wszelkie inne narzędzia cyrkulacji i zamiany, jak kruszcową monetę, w cyrkulacji utrzymuje.

«Użytek bankowego systematu i wpływ jego na postępy bogactw szczególniej od wyboru środków, które banki

do ożywienia cyrkulacji używają, zawisł. Banki nie zapomocą pieniędzy, lecz zapomocą biletów na żądanie właścicieli pieniędzmi zapłacić się mających, wartości w cyrkulacji utrzymują. Gdyby bilety zaraz po ich wypuszczeniu w obieg na monetę kruszcową zamieniane bywały, żadnegoby użytku banki nie przynosiły, ponieważby cyrkulacji tylko równowartość swego kruszcowego zapasu podały. Zwyczaj i doświadczenie nauczyły, iż bilety w małej tylko części na kruszcową monetę zamieniano, i powziąwszy raz pewne wiadomości w tej mierze, może śmiało każdy bank wydać ilość biletów stosowną do zamienić się mogącej cząstki onejże na pieniądze w banku będące. Tak więc płody pracy, które naprzód zapomocą kruszcowej monety, a później zapomocą weksli cyrkulowały, teraz zapomocą biletów bankowych w cyrkulacji się utrzymują i w przejściu swem od wydającego do zużywającego małej bardzo ilości pieniędzy potrzebują»; tam, gdzie systemat bankowy na upowszechnionym kredycie wsparty, jest zaprowadzony.

Ten krótki wykład środków do ułatwienia obiegu wartości i do wsparcia działań kredytu handlowego używanych, obszerniejszy w nauce finansowej wywód znajdzie.

KONIEC TOMU II I ELEMENTARNYCH ZASAD GOSPODARSTWA NARODOWEGO.

PRZYPISY REDAKCJI

1. Bibljoteka Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie, w zamierzeniach swoich wydania całej puścizny teoretycznej Skarbka, po kilkoletniej przerwie, przystąpiła do przedruku drugiego dzieła autora z teorji ekonomji politycznej w chronologicznie odwróconym porządku.

Naprzód wydaliśmy «Ogólne Zasady Nauki Gospodarstwa Narodowego», które pierwotnie ukazały się w druku w r. 1859, obecnie zaś wydajemy «Elementarne Zasady Gospodarstwa Narodowego», które ukazały się w r. 1820 [1]). Zmiana porządku tu-

---

[1]) «Elementarne Zasady» są pierwszą częścią czterotomowej pracy ogólnie zatytułowanej: «Gospodarstwo Narodowe». Tworzą dwa pierwsze jego tomy. Następne dwa tomy tytułu ogólnego już nie noszą i posiadają jedynie tytuł: Gospodarstwo narodowe zastosowane czyli nauka administracji. Wobec powyższego w tytule przedruku pierwszych dwóch tomów daliśmy tylko napis właściwy dla tej pierwszej części «Gospodarstwa Narodowego». Tytuł dokładny brzmiał: Gospodarstwo Narodowe, przez Fr. Hr. Skarbka, Filozofji Doktora, Profesora Nauk Administracyjnych w Królewsko-Warszawskiem Uniwersytecie; etc. etc. Warszawa. Nakładem N. Glücksberga, księgarza i typografa Królewskiego Uniwersytetu. 1820. Druga tytułowa kartka identyczna w szczegółach z napisem: Elementarne Zasady Gospodarstwa Narodowego. Stron: T. I XXVIII+312; T. II 331+40 nlb; T. III dzieła ma nowy tytuł: Gospodarstwo Narodowe zastosowane czyli Nauka Administracji. Przez Fryd. Hr. Skarbka, Filozofji Doktora, Profesora Nauk Administracyjnych w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie, członka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk etc. etc. T. I. Warszawa. Nakładem autora. W drukarni Łątkiewicza przy ulicy Senatorskiej Nr. 467. 1821. Stron: T. I 8 nlb + 375+4 nlb. T. II 479+4 nlb.

maczy się tem, że nie wiedząc, czy uda nam się wydawnictwo nasze rozwinąć, chcieliśmy dać naprzód system dojrzalszy, który sam autor uważał za rezultat własnej pracy i dorobku umysłowego oryginalnego, gdy pierwsza praca ma jeszcze na sobie bardzo wyraźne ślady obcej myśli, co podkreślał krytycznie sam autor, nazywając ją «wykładem polskim teorji Adama Smitha» (Pamiętniki, str. 150). Wygląda to w ten sposób jakby Skarbek odbierał i niweczył w pracy udział własnej twórczości, co nie jest przecież słuszne.

Zachodzić może pytanie, czy jest celowe dawanie tej pierwszej pracy wobec wydania na nowo dzieła późniejszego i może dojrzalszego czy samodzielniejszego. Pierwszym i może najważniejszym powodem jest jednak fakt, że oba dzieła różnią się bardzo między sobą i wskazują na wielką ewolucję w ujęciu przedmiotu. Różnica w ujmowaniu całości przedmiotu, różnica metody wykładu w obu systemach jest uderzająca. Ponadto dzieła różnią się między sobą w oświetleniu podstawowych założeń ekonomji bardzo znacznie. Według S. Grabskiego [1]) różnica obu dzieł Skarbka polega przedewszystkiem na ich metodzie. W «Ogólnych Zasadach» Skarbek podkreślał wspólne i niezmienne przejawy życia gospodarczego narodów, gdy w «Elementarnych Zasadach» wydobywał formy i odrębności specyficzne, zachodzące w zjawiskach gospodarczych pewnych krajów, specjalnie nawet uwzględniał stosunki polskie. Stąd najpoważniejszy ten znawca Skarbka wyprowadza wniosek, że «właściwy sąd o nauce Skarbka utrudniony jest poważnie wszystkim, co znają tylko jedno lub drugie jego dzieło».

Mamy więc do czynienia z dwoma systemami teoretycznemi Skarbka, których znajomość da dopiero pełny obraz jego poglądów. To dostatecznie usprawiedliwia potrzebę nowych wydań obu prac Skarbka, a nawet porządek ich kolejności.

2. Gospodarstwo Narodowe daje oryginalny i zamknięty wykład całości nauki ekonomicznej z epoki początków kapitalizmu. Jest to pierwszy nowożytny i wielki system polskiego autora całkowicie samodzielnie przemyślany w duchu szkoły smithowskiej.

«Gospodarstwo Narodowe» Skarbek, idąc za przykładem

---

[1]) Der polnische Nationalökonom Graf Friedrich Skarbek. Zeitschr. für Volkswistschaft itd... VIII t., str. 508. Również Wstęp do Ogólnych Zasad str. 13 w wydaniu Wyższej Szkoły Handlowej.

i wzorem Krausa, dzieli na teorję i praktykę [1]). Podział ten utrzymał w całym dziele bardzo konsekwentnie, pierwsze dwa tomy zawierają jedynie teorję przedmiotu: elementarne zasady gospodarstwa narodowego. Dwa następne — politykę ekonomiczną. Zamierzał Skarbek, jak wiemy, dopełnić je skarbowością i nauką policji, aby stworzyć dzieło obejmujące całość nauki ekonomicznej. Pierwsza część tej całości: «Elementarne Zasady» zbudowane są pod całkowitym wpływem Smitha — bezpośrednim i pośrednim. Przyznaje to sam autor we wstępie, uważając, że prócz Smitha oddziałali nań głównie Say i Kraus. Tu i owdzie odnaleźć można również wpływy Storcha.

Niemniej podział pracy na części i układ materjału są zupełnie oryginalne. Mianowicie podział na: produkcję, naukę o dochodach, zasady bogactwa narodowego, konsumcję i obieg bogactw — jest całkowicie dziełem Skarbka; tylko pozornie przypomina podział Smitha — jedynie pierwsze dwie części są jakby skopjowane z mistrza. Podział ten (inny niż Saya i Storcha) wydawał się nieco dziwnym — zwłaszcza umieszczenie na trzecim miejscu części o zasadach bogactwa narodowego, a na końcu dzieła części o obiegu bogactw. Podkreślają to krytycy dzieła: Maleszewski (p. niżej) i nieznany krytyk niemiecki, którego recenzję z Gazety literackiej lipskiej z dn. 28 września 1823 r. (NN. 228 i 229) przedrukował Skarbek w Pamiętniku Warszawskim (t. VI z r. 1823, str. 360—381), opatrując ją bardzo ważnemi wyjaśnieniami. Otóż w sprawie podziału dzieła daje Skarbek następujące wyjaśnienie: «Powód, dla którego inny od zwykłego podział nauki obrałem, zawarty już w tych kilku słowach, od których się wstęp do samej teorji zaczyna: «Najlepszą i najprostszą metodą w nauczaniu i uczeniu się jakiejkolwiek nauki, jest p o s t ę p o w a n i e o d z n a j o m e g o d o n i e z n a j o m e g o». Ta myśl była przewodnikiem wszelkich pomysłów moich w rozwijaniu teorji bogactw towarzyskich, ona doprowadziła mnie do tego przekonania: iż teorji tej nigdy od definicji bogactw towarzyskich zaczynać nie można, przekonanie, przy którym i dzisiaj jeszcze, po odkryciu nawet niedokładności mojej pierwszej pracy, obstaję, i od którego mnie zarzut przez recenzenta uczyniony odwieźć nie potrafi. Powody zaś do tego są następujące.

---

[1]) W przedmowie do «Gospodarstwa Narodowego» zastosowanego pisze: «Piąty tom pośmiertnych dzieł Krystjana Jakóba Kraus... dał mi główną myśl co do samego układu».

Cała teorja nauki naszej niema nic innego na celu, jak dać jasne i dokładne wyobrażenie o bogactwach towarzyskich, to jest skąd one powstają, jak się pomnażają i do czego służą; gdyby na samym wstępie do nauki można było dać dokładną definicję bogactw towarzyskich, rozwiązanoby zaiste w kilku wyrazach trudne zagadnienie całej nauki. Wielu autorów zaczęło od tejże definicji i wszyscy dowiedli, że tą drogą do jasnego wyobrażenia o bogactwie towarzyskiem dojść nie można. Smith zaczyna od tej myśli, że praca narodu jest pierwotnem źródłem jego bogactwa, że naród jest mniej lub więcej bogaty według ilości produktów pracy i sam w dalszym ciągu swojej teorji dowodzi, że ta definicja jest niedostateczna, gdyż bogactwo narodu zasadza się szczególniej na wartości zamiennej, która nie z pracy, lecz z towarzyskich stosunków ludzi wypływa. Say zaczyna dzieło swoje od definicji bogactwa, wziętego w znaczeniu, które do tego wyrazu w pożyciu przywiązują, lecz to nie jest definicja dokładna bogactw towarzyskich. Malthus poświęca cały rozdział wykazaniu trudności tej definicji i ganiąc w tej mierze poprzedników swoich, sam nie jest szczęśliwszym od nich w dokładnem oznaczeniu tego, co przez bogactwo rozumieć powinniśmy. Wielu autorów niemieckich odstąpiło od tej drogi i poddało naprzód rozbiorowi pierwiastki bogactw, nim do ich dokładnej definicji dojdą. W samej istocie inaczej postępować nie można; wszelka usilność zaczęcia od tego naukę, co jest dopiero wypadkiem zgłębienia całej nauki, jest to schodzić z tej drogi, która mi się najlepszą być zdaje, to jest: postępowanie od znajomego do nieznajomego». W zakończeniu przyznaje Skarbek, że zbłądził umieszczając rzecz o bogactwie narodowem na trzeciem miejscu, ale tylko w tem, że nie umieścił jej na końcu dzieła i dodaje:

«Zbłądziłem także w tem, jak recenzent uważa, żem rozprawy o cyrkulacji przed konsumcją nie umieścił, lecz zaręczam, że to uchybienie sprostuję».

W «Elementarnych Zasadach» Skarbek jest samodzielnym komentatorem Smitha. Całość dzieła jego jest ściśle utrzymana w karbach teorji mistrza. Bierze od niego zarówno teoretyczną kanwę jak i przykłady. Dzięki żywości wykładu, stałemu posiłkowaniu się przykładami branemi z otoczenia nie jest i nie robi wrażenia niewolniczej kopji i zwykłego epigonizmu. Posiada przytem skłonność i umiejętność formułowania teoretycznego swych myśli — całe dzieło jest przepojone wyraźną dążnością do samo-

dzielności, posiada śmiałość sformułowań, konsekwencję, stałość metody, dużą potoczystość i zwartość zarazem.

Bliższej zależności od dzieł komentatorów Smitha nie mogliśmy odnaleźć — prócz może cytat i korzystania z pewnych przykładów [1]).

Skarbek stara się stale być sobą i umie być sobą — nigdy nie jest ślepym naśladowcą — bierze to tylko, co wiąże się ściśle z jego własną myślą. Bardzo charakterystyczną dla tej metody będzie cytata, tworząca zakończenie odpowiedzi Skarbka na zarzuty krytyka z Gazety lipskiej. Jest ona niezmiernie skromna, a jednocześnie pełna godności: «Jeżeli tak chętnie korzystam z przestróg mi danych, miłoby mi było także, gdyby recenzent był wykrył miejsca, w których czuć się daje ten brak związku, który mi zarzuca i żałuję mocno, że nie chciał wejść w większe szczegóły, co do wykładu materji, bo byłby może przyznał, iż dodałem niektóre własne dostrzeżenia do znajomej już teorji bogactw towarzyskich, a zwłaszcza w części o cyrkulacji bogactw, albo byłby mnie wywiódł z ułudzenia w tej mierze».

Mimo to, wpływ Smitha jest nietylko formalny. Chociaż oddzielne części i rozdziały budowane są samodzielnie, z użyciem lokalnego materjału dowodowego, ale niemniej opierają się całkowicie o Smitha — stamtąd czerpią liczne przykłady i dowody poparte dłuższemi nawet cytatami. Rozpoczyna się dzieło rozdziałami o pracy i jej podziale, gdzie odrazu wpływ ten uwidocznia się plastycznie. Skarbek cytuje tu również Smitha (str.

---

[1]) Skarbek jedynie kilkanaście razy cytuje Saya, Smitha i Storcha. O cytatach Smitha piszemy dalej w tekście. Co do cytat ze Storcha, to spotykamy je tylko: w t. I na str. 2 — (z Cours d'économie politique. Petersburg 1815, t. I, str. 49) i na str. 167 (z t. II, str. 149).

Cytaty z Saya, Traité d'économie politique — przytaczamy z trzeciego wydania dzieła w r. 1817. W tomie I-ym na str. 139 cytata z II tomu, str. 137. W tomie II: str. 9 cytata z II tomu, str. 157—8; str. 68 — cytata z II t., str. 190; str. 76 — cytata z t. II, str. 199; str. 78 — II, str. 207; str. 82 — II, str. 211; str. 84 — II, 192; 87 — II, 195; 88 — II, 197; 98 — II, 224; 109 — II, 237; 116 — II, 259; 118 — II, 212; 120 — t. II, str. 426 (według wydania z r. 1803). Wreszcie w tomie drugim str. 193 cytuje Ganilha. Cytata wyjęta jest z dzieła: «O dochodzie publicznym» (tłumaczenie Skarbka wyszło w Warszawie w r. 1816) z tomu II, str. 22—24.

18—20) prawdopodobnie z przekładu francuskiego, który nieco odbiega od dzisiejszego [1]).

Rozdział III o «Granicach podziału pracy» chociaż wzorowany jest na Smithcie jest samodzielnie rozwinięty. Zwraca uwagę skrzętna obserwacja stosunków polskich i baczna uwaga na stosowanie teorji do warunków krajowych (specjalnie str. 31 i n.). Toż samo można powiedzieć o rozdziale IV-ym. Od Smitha wzięte przykłady: np. o zbroi Diomeda (Smith, str. 32, Skarbek, 37), o wadze monet (Smith, str. 35, Skarbek, str. 10) i cytaty (Skarbek, str. 37, Smith — 33). Obecnie cytata ta brzmi nieco inaczej niż w przekładzie Skarbka (porówn. przekład O. Einfelda i S. Wolffa. Wydawnictwo W. S. H., str. 33).

Rozdział V odpowiada treścią i zakresem rozdziałom VII i VI Bogactwa Narodów. Cytata ze Smitha na str. 132 jest wzięta z rozdz. X (str. 113, polski przekład). Trzy rozdziały następne mają zdaje się to samo pochodzenie. Specjalnie rozdział VIII wyraźnie zdradza swe pochodzenie już od pierwszego zdania wziętego wprost od Smitha.

W rozdziałach części drugiej (o dochodach) zmieniona jest tylko do pewnego stopnia kolejność rozdziałów z dzieła Smitha: rozdz. I Skarbka odpowiada VII Smitha, II—VI, III—VIII, IV—IX, V—X, VI—XI. Niekiedy zachowano nawet brzmienie identyczne tytułów. Z porównania tekstów wynika, że I tom dzieła Skarbka pokrywa się w całości z treścią I księgi Smitha (przekład polski). Ta bezpośrednia zależność od Smitha zatraca się niemal zupełnie w tomie drugim. — Cała część trzecia jest zdaje się najbardziej samodzielną częścią dzieła, oryginalnie pomyślaną przez autora. Ona to stała się później punktem wyjścia do podziału całego dzieła na dwie części (porówn. uwagi poniżej). Dwie ostatnie części o «konsumcji» i «obiegu czyli cyrkulacji bogactw» są samodzielnie pomyślane i stoją może najbliżej Saya. Wyjaśnienie kolejności i porządku rozdziałów dokonaliśmy już wyżej. Przyczynę, dla której Skarbek w ostatnich częściach dzieła nie poszedł śladami Smitha, podają jego uwagi, że ostatnie księgi «Bogactwa Narodów» są najsłabszą częścią dzieła i posiadają wyraźne braki: «Ta część dzieła Smitha, w której o kredycie i długach publicznych mówi, jest najsłabszą częścią tego tak szacownego dzieła. Teorja bowiem wcale nowa, która kilkoma laty rewolucję francuską po-

[1]) Badania, str. 21—23. Wydawnictwo W. S. H.

przedziła, inne w tej materji tak we Francji jako też i w Anglji, prawidła ustanowiła». (Rękopis Ossolineum 5544).

Mimo więc zależność swą w pracy od Smitha powtarzamy nie był nigdy Skarbek niewolniczym naśladowcą mistrza. Przyjmował te tylko myśli i tezy, które sam dokładnie przemyślał i przez własną obserwację potwierdził. Skarbek, jak wynika z jego notat, uważnie studjuje literaturę przed. i po-smithowską, nie jest obcy krytycznym głosom przeciwników szkoły i stale usiłuje wytworzyć sobie sąd własny o zjawiskach. Potwierdzenie tego sądu znajdujemy w różnych powiedzeniach, notatkach i recenzjach.

Ustosunkowanie Skarbka do dzieła Smitha i krytyczny do niego stosunek najlepiej uwydatnia się w rękopisie: «Krótki rys ogólnych prawideł ekonomji politycznej podług A. Smitha»[1]). Jest to krytyczny zarys nauki Smitha, dokonany przez Skarbka prawdopodobnie jeszcze w Paryżu na zlecenie jego nauczyciela P. Maleszewskiego. W notatniku paryskim Skarbka z r. 1810 wyraźnie są zaznaczone dnie, kiedy dokonywał tej pracy. (Rękopis Nr. 5541 Ossolineum).

Praca ta, obok obszernych streszczeń, a raczej wykładu teorji Smitha, posiada jeszcze oryginalne «Uwagi» i «Uwagi nad prawidłami w dziele o bogactwie narodowem Smitha wykładanemi». Uwagi te głównie dotyczą pierwszych rozdziałów dzieła. Uderza w nich opanowanie przedmiotu, znajomość i branie pod uwagę prócz Smitha dzieł Condillaca, Quesnaya, Lauderdala oraz sprawdzanie tez Smitha na gruncie polskim. (Uwagi te zamierzamy wkrótce ogłosić drukiem). Wpływ Quesnaya widoczny jest np. przy ustalaniu granic podziału pracy: «Roboty wiejskie, dzieląc się na wielką i małą uprawę roli (grande et petite culture) nie jednakowemi ze wszystkim w obydwóch przypadkach siłami płodzącemi wykonywane być mogą. Większe kapitały potrzebne są do wielkiej jak do małej uprawy, więcej zatem rąk pracujących koło pierwszej, jak koło drugiej użyć można, znaczniejszy zatem będzie podział pracy w wielkiej jak w małej uprawie roli. Nasz (kraj) nam szczególniej dobry tego przykład podaje. Nieszczęsnym skutkiem f e o d a l n o ś c i więcej u nas jest wielkich jak małych posiadaczów dóbr i uważając sposób zawiadowania niemi obydwóch wielkie spostrzeżemy różnice. Pan kilku wsi ledwie sam wykonywa najwyższą dozorczą pracę, pobiera dochody, płaci wy-

[1]) Rękopis Ossolineum 5544 zatytułowany: Wyciąg z dzieła Adama Smitha. Wewnątrz tytuł, jak wyżej.

datki i weryfikuje czasem rejestra swoich oficjalistów. Liczba tychże jest większa podług wielkości dóbr. Komisarz generalny wykonywa zazwyczaj wszelką pracę dozorczą, ma pod sobą pisarzy i ekonomów, którzy dzielą między sobą zatrudnienia gospodarcze i trzymanie regestrów. Szlachcic zaś, który jedną tylko posiada wioskę lub zwyczajny dzierżawca wykonywa razem wszystkie czynności i wielkiego pana i jego komisarzy, pisarzy, ekonomów. W jego osobie są połączone wszystkie te urzędy i on też dlatego ciągnie razem dochody zwyczajne właściciela ziemi i zarobki pracy dozorczej i zyski z kapitałów nałożonych, gdy przeciwnie pan kilku wiosek traci zarobki pracy dozorczej i nadto jeszcze ma uszczerbek w swoich zyskach z kapitałów nałożonych, płacąc też zarobki swoim oficjalistom. Zastanawiając się dłużej większy jeszcze spostrzeżemy podział pracy w zatrudnieniu czeladzi wielkiego pana jak i małoposiadacza. U pierwszego osobne są parobki od wołów, których jedynym zatrudnieniem jest oranie, osobne od koni, którzy tylko roboty takowe wykonywają, gdzie co końmi robić trzeba: w takim gospodarstwie znajdują się ludzie, trudniący się jedynie paszeniem tych bydląt, będzie tam może osobny człowiek do przygotowania im obroku; nakoniec w wielkich gospodarstwach zasiewanie pól, pilnowanie lasów, paszenie owiec itd. są osobnemi rzemiosłami. Uważając zaś gospodarstwo drugiego, to jest właściciela jednej wioski obaczemy, że dwóch lub trzech ludzi wykonywa tamże to, co w wielkiem gospodarstwie jest częstokroć zatrudnieniem 20 lub 30 ludzi. Oracz jest razem pastuchem swych bydląt, fornal tam zasiewa pola, młóci, czyści i t. d. To zdaje się dowodzić, że jest niejaki podział pracy w robotach rolniczych i pewnego gatunku, i to jest także dodać można do korzyści wielkich gospodarstw».

Od Condillaca wziął Skarbek swoją teorję wymiany. Już wtedy pisze: «Smith utrzymuje, że pieniądze lub jaki inny towar zawierają w sobie wartość pewnej ilości pracy, którą zamieniamy za rzecz, zawierającą w sobie wartość r ó w n e j ilości pracy. Chociaż takowa równość zdaje się być sprawiedliwą, jednakże Kondillac dowiódł bardzo dobrze, że w każdej zamianie, każdy zamieniający daje m n i e j dla nabycia w i ę c e j, inaczej nie byłoby zamiany. Czyli innemi słowy, każdy zamieniający daje zawsze to, bez czego zdaje mu się, że obyć się może za to, co mu się potrzebniejszem być zdaje. Dlatego też wszystkie zamiany, wszelkie rodzaje handlu są korzystne dla oboich stron». Twierdzeń Smitha nie przyjmuje bezkrytycznie, ale rozważa zarzuty mu czynione

i samodzielnie umie bronić różnych tez mistrza. I tak przeciwko Lauderdalowi wysuwa zarzut: «Niektórzy błędnie wywodzą wartość zamienną, cenę rzeczywistą i imienną wszelkiego towaru od jego rzadkości, zbijając systema Smitha w tym rozdziale (V) wyłożone. Lecz ta rzadkość sama jest skutkiem podziału pracy, składającego się z fatygi, zręczności i talentu. I przykład, który cytują o człowieku, znajdującym brylant w kopalni nic nie dowodzi, ponieważ przeciwko jednemu, który przypadkiem go znalazł jest 100 innych ludzi, którzy mimo szukania starannego nic znaleźć nie mogą. Praca tych stu powinna być przyłączona do przypadkowego znalezienia jednego człowieka».

Cytujemy tu kilka ustępów tylko wykazujących samodzielność sądu Skarbka, jego krytyczny rozbiór dzieła Smitha. Zdaje się, że powinny wystarczyć dla ustalenia tego stosunku.

3. W ewolucji poglądów Skarbka traktujemy «Ogólne Zasady» jako ostateczną formę, «Elementarne Zasady» jako pierwsze ich ogniwo [1]). Chociaż dzieła te oddziela prawie lat czterdzieści, to jednak przemiana, jaka się zaznaczyła w «Ogólnych Zasadach» zaszła o wiele szybciej. Wiemy, że zaraz po wydaniu pierwszego dzieła Skarbek dochodzi do nowych sformułowań i że już w kilka lat później, ma w głowie nową koncepcję. Wydane w r. 1829 po francusku dzieło «Theorie des Richesses Sociales», a napisane około roku 1825—6 zawiera tę nową koncepcję teoretyczną, którą Skarbek zachował do końca, bo bez zmian, poza terminologją, widzimy ją w «Ogólnych Zasadach». Nowe dzieło jest rezultatem wykładów w uniwersytecie warszawskim, jest rezultatem pracy teoretycznej w okresie od roku 1820—1825. Był to okres wykończenia systemu i okres studjów teoretycznych. O okresie tym w twórczości Skarbka wiemy nieco na zasadzie pozostałych notat, artykułów teoretycznych w tym czasie pisanych i drukowanych lub przechowanych w rękopisach. Skarbek wiele czyta i studjuje, robi recenzje i notaty z książek przeczyta-

---

[1]) Charakterystyczne, że Skarbek miał widać zamiar nazwać swoje drugie dzieło tak samo jak pierwsze. W r. 1855, jak to wynika z zachowanej kopji, Skarbek zgłosił do Komitetu Cenzury rękopis p. n. «Elementarne Zasady Gospodarstwa Narodowego», który po przeczytaniu był mu zwrócony celem poczynienia «niektórych zmian i modyfikacyj» — wtedy prawdopodobnie powstał również nowy tytuł. (Ossolineum rkp. 5539).

nych [1]). Interesuje się żywo metodą nauki, koresponduje w sprawach teoretycznych — między innemi ze swym dawnym nauczycielem — Maleszewskim. Wnosimy wreszcie o tem z zachowanego rękopisu, stanowiącego notatki z wykładów Skarbka w r. 1825/6, gdzie widać dokonaną już zmianę w układzie i opracowaniu całości, a więc zmiana musiała nastąpić wkrótce po ogłoszeniu pierwszego dzieła.

Zatem zasadnicze zmiany w teoretycznych poglądach Skarbka dokonały się w tym wczesnym okresie, kiedy Skarbek związany był z katedrą — później od teoretycznych badań odszedł. Przestał wykładać, zaczął się zajmować zagadnieniami polityki ekonomicznej i społecznej, więziennictwem, ubezpieczeniami. Do teorji już nie wrócił. Potwierdzenie tych spostrzeżeń znajdujemy w Pamiętnikach Skarbka, gdzie pisze on o tem bardzo wyraźnie: «Po kilku latach nauczania teorji gospodarstwa narodowego, według powyżej wzmiankowanego dzieła («Elementarne Zasady»), przekonałem się o potrzebie przerobienia go pod względem planu i metody, zamiast przeto wprowadzenia doń odpowiednich zmian, napisałem nowy zupełnie traktat ekonomji politycznej i podług niego przez następne lata wykładałem z katedry tę naukę. Uznawszy zaś, że takowy jest dostępniejszy dla słuchaczów moich, a tem samem lepszy od poprzedniego, postanowiłem poddać go stanowczej próbie, to jest po wytłumaczeniu na język francuski złożyć go pod sąd ekonomistów europejskich. Tym sposobem toż samo dzieło, trzy razy wypracowałem» [2]).

Pierwsze bodaj sformułowanie swoich nowych poglądów daje Skarbek w r. 1823 w Pamiętniku Warszawskim, w omawianych już komentarzach do krytyki Gazety Lipskiej. Skarbek formułuje tu swój nowy, jeszcze nie sprecyzowany, punkt widzenia, który ma się stać podstawą podziału jego późniejszego dzieła. Ze względu na wielką wagę uwag tych w kształtowaniu się umysłowości Skarbka przytaczamy je w całości: «Nie mogę się rozwodzić tutaj tyle nad tą materją, ileby jej ważność wymagała, lecz kilka słów przynajmniej na poparcie powyższego zdania przytoczę. Bogactwo towarzyskie jest zbiorem bogactw pojedyńczych członków towarzystwo składających. Też same zatem pier-

[1]) Rękopis Nr. 5524. Ossolineum — zatytułowany fałszywie: «Pamiętnik z r. 1820». Porówn. Z. Żebrowska, Wiadomość o rękopisach Fryderyka Skarbka. Lwów 1927.

[2]) Pamiętniki. Poznań 1878, str. 150.

wiastki, które bogactwo każdego pojedyńczego człowieka składają, wchodzić muszą koniecznie w skład bogactw towarzyskich. Chcąc tedy poznać istotę tychże bogactw, potrzeba naprzód poznać drogę, po której pojedyńczy człowiek, naprzód do utrzymania bytu swego zmierza. Produkcja czyli zbieranie wartości w naturze będących i wydawanie takich wartości, które się w pierwotnej naturze nie znajdują, jako i powiększanie wartości w rzeczach jest pierwszą drogą, którą człowiek do utrzymania i niejakiego polepszenia swego bytu trafić może. Lecz produkcją zajmować się może człowiek w pierwotnym stanie, człowiek odosobniony i wszelkich związków towarzyskich wyzuty, a że przedmiotem teorji bogactw towarzyskich jest, jak trafnie Lotz powiedział, stosunek człowieka w towarzystwie żyjącego do dóbr (das Verhältniss des geselschaftlichen Menschen zur Güterwelt), więc śledzić dalej należy jak człowiek w towarzystwie żyjący do utrzymania i polepszenia bytu swego zmierzać może. Taki człowiek nietylko, że zbiera i wydaje wartości, któremi sam swoje potrzeby zaspakaja, lecz wydaje ich więcej jak sam potrzebuje i tę zbywającą ich ilość zamienia. Stąd wynika, że zamiana jest drugą drogą utrzymania i polepszenia bytu człowieka, bo ona jest początkiem wartości zamiennej i wszelkiego dochodu. A że ze stosunków towarzyskich wynika ustawiczne krążenie rozmaitych dóbr między ludźmi, które ich wartość powiększa, więc i cyrkulacja wartości przyłożyć się może do polepszenia bytu człowieka, wartości w obiegu utrzymującego. Gdy nakoniec nie byłoby ani produkcji, ani zamiany, ani cyrkulacji, gdyby wartości wiecznie trwały i wiecznie do zaspokojenia potrzeb ludzkich służyć mogły, wynika stąd, że i zużycie wartości jest drogą do polepszenia bytu do zbogacenia człowieka w towarzystwie żyjącego. Poznawszy tą koleją jakim sposobem człowiek pojedyńczy w towarzyskich stosunkach zostający może osiągnąć cel nietylko utrzymania, lecz ciągłego polepszania swego bytu czyli zbogacania się, można dopiero pojąć, jakim sposobem towarzystwa czyli wszystkie członki, z których się one składają do bogactwa i pomyślności dojść mogą. Zatem idzie, iż cała teorja bogactw towarzyskich powinnaby się na tem kończyć, od czego ją inni zaczynają, to jest: na dokładnem wyłuszczeniu wszelkich warunków, które w każdem towarzystwie dopełnione być muszą, jeżeli każdy jego członek ma bez przeszkody zmierzać do polepszenia swego bytu, czyli do zbogacenia się, bo wtedy odkryjemy także, czego potrzeba, aby naród rzeczywiście mógł się zwać bogaty.

Przyznaję więc, żem zbłądził w układzie dzieła mego, mieszcząc rzecz o bogactwie narodowem w trzeciej części, lecz nie w tem jak recenzent utrzymuje, że od tej części nie zacząłem, ale w tem istotnie, że na niej całej teorji nie skończyłem». Jest to niewątpliwie rdzeń wszystkich późniejszych metodologicznych zdobyczy Skarbka, podstawa główna «Ogólnych Zasad».

Rewizja ostateczna poglądów nastąpić musiała około roku 1824. Wtedy to wydał Skarbek ostatni tom swego podręcznika «Gospodarstwa Narodowego» — Naukę finansów, bez żadnej już łączności z tomami poprzedniemi. Z tej epoki pozostały jeszcze w rękopisach: «Nauka Policji» [1]) i urywki z notat o budownictwie, leśnictwie itd.[2]), które miały stanowić dalsze niewydane części «Gospodarstwa Narodowego». Niestety nie zachowały się rękopisy teoretycznych prac Skarbka, i dlatego wiele twierdzeń da się zaledwie uzasadnić przypuszczalnie. Sam Skarbek w swoich Pamiętnikach pisze o tem następująco: «W roku 1820, wydałem dla użytku uczniów moich prelekcje ekonomji politycznej, jakie w uniwersytecie warszawskim wykładałem, dając im tytuł: «Elementarne Zasady gospodarstwa narodowego», w następnym zaś roku, przygotowałem do druku «Gospodarstwo narodowe stosowane czyli naukę administracji». Dwa te dzieła składały jedno czterotomowe, pod ogólnym tytułem: «Gospodarstwa Narodowego», które zakładałem sobie dopełnić wykładem finansów i nauką policji, lecz zamiaru tego do skutku nie doprowadziłem i natomiast w miejsce obszernego wykładu pierwszego z tych przedmiotów, wydałem tylko w roku 1824 rys ogólny nauki finansów czyli kompendjum tej nauki, mające służyć uczniom moim do zachowania w pamięci głównych zasad obszernie z katedry im wykładanych. Kurs zaś nauki policji zupełnie wykończony, znajduje się w rękopisach moich i pewnie publikacji nigdy nie dostąpi» [3]). Przypuszczamy, że właśnie wtedy nastąpił ostateczny przełom w poglądach Skarbka i dlatego pracy dawniej zaczętej nie wykończa, a przeciwnie pisze nowy zarys teorji.

4. Stosunek «Elementarnych Zasad» do następnych prac teoretycznych Skarbka można najlepiej uwydatnić przez porów-

---

[1]) Ossolineum, rękopis 5502.

[2]) Ossolineum, rękopis 5503.

[3]) (Pamiętniki, str. 149). Rękopis znajduje się w «Ossolineum» N. 5502.

nanie ich treści. Bierzemy pod uwagę zarówno «Ogólne Zasady» jak i wykłady uniwersyteckie Skarbka.

Treść «Zasad Ogólnych» wyłożyliśmy w tomie pierwszym naszej edycji (str. 17 i nn.). Tutaj należy raczej poznać treść skryptów z wykładów uniwersyteckich Skarbka, stanowiących jakby pośrednie ogniwo między obu podstawowemi dziełami.

W Ossolineum wśród rękopisów Skarbka znajduje się rękopis jego wykładów z r. 1825/6, pisany przez jednego ze słuchaczy, Ignacego Pozowskiego. Rękopis ten bodaj nie zakończony zawiera 353 stron 8⁰ i zawiera w skrócie notatki z wykładów Skarbka.

Ciekawe były losy tego rękopisu. Autor ich, Pozowski, pożyczył je w r. 1827 Mikołajowi Hoszowskiemu, profesorowi ekonomji politycznej w Uniwersytecie Jagiellońskim do przejrzenia, że to «tak sławnego profesora wykład». Rękopis ten dostał się później do antykwarni i w lat czterdzieści pięć wykupił go znów pierwotny właściciel. W jaki sposób dostał się rękopis do puścizny Skarbka nie wiemy. Nie wyjaśnia tego p. Z. Żebrowska w swej pracy o rękopisach Skarbka [1]). Stanowi on przejściowe ogniwo między «Elementarnemi Zasadami» a «Ogólnemi Zasadami» i dlatego dla poznania rozwoju poglądów Skarbka stanowi cenne źródło.

Skrypt Pozowskiego pod względem formalnym całkowicie odpowiada «Ogólnym Zasadom». Wszystkie prawie rozdziały są identyczne. Dzieła dzielą się na te same dwie części. Część pierwsza nie jest u Pozowskiego wyraźnie zaznaczona, co niewątpliwie wypływa stąd, że notatki jego nie są dość ścisłe, co można w wielu miejscach stwierdzić. Wyraźnie natomiast oznaczona jest część II pod tytułem «O Bogactwie Narodowem». Tytuły rozdziałów nie zawsze są identyczne, choć odpowiadają treścią sobie. Np. rozdział II o produkcji w «Ogólnych Zasadach», u Pozowskiego nosi tytuł «o produkowaniu i wpływie człowieka na siły przyrodzenia». Rozdz. III. Zasady: «O siłach przyrodzenia» — u Pozowskiego «o siłach płodnych przyrodzenia». Rozdz. IX: O przyczynach rozmaitości przedmiotów zamiany — u Pozowskiego wprost: Rozmaitość zamiany skąd pochodzi. Drobne te różnice powtarzają się stale poprzez całe dzieło. U Pozowskiego w części I-ej brak dwóch rozdziałów, które są w «Ogólnych Zasadach», mianowicie brak rozdziału XVI «o przyczynach drożyzny i taniości», oraz

[1]) Z. Żebrowska, l. c., str. 10, Nr. rękop. 4986 Ossolineum.

rozdziału XVIII «o źródłach dochodu». Jednak jest to tylko brak formalny — brak tytułów. Treść bowiem rozdziałów mieści się w rozdziałach poprzedzających. W ten sposób jednak całość części pierwszej składa się z 24 rozdziałów nie zaś 26, jak w wydawnictwie z r. 1859. W części II-ej brak znów rozdziałów IX-go: «o wpływie pierwiastków bogactwa narodowego i stosunków towarzyskich na obieg wartości» oraz z rozdziału IX-go w skrypcie nie wydzielono rozdzialików, które później stały się samodzielnemi rozdziałami książki, mianowicie: o cyrkulacji pieniędzy (XI), o obiegu dóbr nieruchomych (XII), o kredycie handlowym (XIII). Wszystkie te jednak rozdziały mieszczą się w zasadniczym rozdziale IX O kredycie. Być może zresztą, że Pozowski uważał je za oddzielne rozdzialiki, bo następny rozdział: Ogólne wyobrażenie o zużyciu nazwał rozdziałem XIII-ym. W tej numeracji brak znów rozdziału XIV: o zużyciu kapitałów. W ten sposób Część II-a dzieła w rękopisie Pozowskiego zawiera 17 rozdziałów, gdy w «Ogólnych Zasadach» jest ich 19. Ostatni nie zakończony. Rękopis jest przerwany na karcie 353.

Rękopis i «Zasady Ogólne» są niemal identyczne, jeżeli idzie o układ i treść. Różnice naogół są nieznaczne i drobne. Inny jest tylko sposób wykładu. O ile «Zasady» tworzą harmonijną całość, o tyle skrypt jest jakby elementami tego podręcznika. W skrypcie nie jednakowo są ujęte wszystkie kwestje: są rozdziały rozwinięte, motywowane i krótkie, lakoniczne — I część zajmuje zaledwie 130 str., gdy druga 130—353 — w «Zasadach» obie części są niemal jednakowe. Wogóle skrypt robi wrażenie zapisek mniej lub więcej ścisłych i zwartych, ale nie zawsze sharmonizowanych. I jako notatki nie zawsze są ścisłe, nie zawsze oddają dokładnie myśl, a bodaj często ją nawet paczą. Różnic jest niewiele, np. inaczej zaczyna się każde dzieło. Definicje są prawie identyczne. Skrypt ważny jest nietylko dla stwierdzenia tożsamości. Skarbek jest w nim swobodniejszy, bardziej krytyczny, gdy w druku ostrożniejszy.

Uważamy, że różnice te nie wystarczają jednak do oddzielnego druku tego rękopisu w puściźnie Skarbka. O ile wykład «Elementarnych Zasad» na każdym kroku powołuje się na Smitha czy jego uczniów, to w wykładach późniejszych, a więc nawet w notatkach Pozowskiego cytaty są jeszcze rzadsze. Skarbek zerwał już z pewną niewolniczością, z jaką poddawał się autorytetowi szkoły — jest bardziej sobą. Cytuje głównie po to, by uwydatnić odchylenia lub różnice — nie zawsze przytem wyraźnie

mówi o kogo chodzi. Charakterystyczny pod tym względem jest ustęp następujący u Pozowskiego: «Jakiekolwiek są pobudki działań człowieka, naprowadzają one nas na to, że zaspokojenie potrzeb jest celem najpierwszym człowieka. Jeden z filozofów wieku XVIII położył pobudkę czynności człowieka za egoizm, jest to wyraz trochę krzywdzący człowieka, ale zmieńmy ten wyraz egoizm na potrzeby tak ciała jak duszy, przyznamy pewny rodzaj pobudki szlachetnych czynności: potrzeba jest więc pierwszym punktem działań człowieka» [1]).

W skrypcie Pozowskiego jest też wyraźna polemika z poglądami Maltusa, czego niema w dziełach drukowanych, jedynie w Dykcjonarzu Ganilha. «Z pisarzów ekonomji politycznej, co uważali ludność za pierwiastek bogactwa pierwsze zajmuje miejsce Anglik, Malthus, co wydał dzieło o ludności w dwóch tomach. Dzieło to oparte na zasadzie, którą rozumiał, że wziął z doświadczenia, że ludność kraju zależy od sposobów utrzymania życia — stąd wychodząc i uderzony przykładem Ameryki Północnej, której ludności w przeciągu 25 lat podwoiła się wyprowadził zastraszający wniosek dla towarzystwa ludzkiego we względzie rozmnażania się rodzaju ludzkiego; utrzymywał, że ludność mogąc się w 25 lat podwoić przyjdzie do tego stopnia, że braknie na sposobach utrzymania; wnosił, że wzrost ludności może być klęską dla ludzkości: że nie trzeba się starać o wzrost ludności, ale o ograniczenie potrzeb ludzi». «Ta teorja Malhusa jakkolwiek ma zalety, że on pierwszy rozumował w tej materji i ważne czynił doświadczenia, lecz oparte na tej myśli, że wzrost ludności krajowej zależy od sposobów utrzymania, że sposoby utrzymania ludzi ograniczają potrzeby ludzi, ta teorja nie potwierdza się doświadczeniem, nie da się zastosować do wszystkich przypadków i nie daje wyprowadzić wniosków z siebie». «Nie można utrzymywać, aby wzrost ludności miał być klęską narodu, żeby ludność zależała od sposobów utrzymania życia, jak bądź autorowie za jedną myślą obstawali, zbijali się, popadli w ostateczność, łatwo jest średnią drogą znaleźć, aby dojść właściwego pierwiastkowego badania i w jakim związku jest ludność kraju z bogactwem narodowem». «Ludność i wzrost jej polega na siłach fizycznych człowieka, te siły są bez związku ze stanem towarzyskim, przyczyny osłabienia tych sił nie wynikają ani z bogactwa, ani z ubóstwa ludności, niema tu różnicy między ludźmi a innemi istotami.

[1]) Rękop., str. 56.

Stan towarzystwa niema wpływu bezpośredniego na wzrost ludności. Ubóstwo nie przytępia sil fizycznych jak bogactwo nie powiększa ich». (Str. 159).

5. Wydając pierwsze dzieło teoretyczne Skarbka oglaszamy go w całości, wraz z odczytem — wstępem metodologicznym, który poprzedzał książkę p. t.: «Rozprawa przy rozpoczęciu kursu ekonomji politycznej w Królewskim Warszawskim Uniwersytecie czytana», chcąc zachować pierwotną postać dzieła, chociaż należy ona do pism metodologicznych, które pragniemy wydać jako oddzielną całość. Z pism tych na szczególną uwagę jeszcze zasługują artykuły: «Jakim sposobem nauki gospodarstwa narodowego uczyć się i nauczać należy». Pam. Warsz. 1822, t. I, oraz dwa artykuliki, które z rękopisu wydał «Ekonomista» 1931, zesz. I. Podobnie jak w poprzedniem dziele Skarbka zachowaliśmy terminologję autora. Nie wymaga ona wielu komentarzy i nie jest potrzebny specjalny słowniczek terminologiczny, gdyż pomimo różnicy z dzisiejszym językiem jest naogół zrozumiała i jasna. Terminy takie, jak odbyt zamiast zbyt, lub zaofiarowanie i żądanie zamiast popytu i podaży, targ, cena targowa zamiast rynku i ceny rynkowej, intrata gruntowa, cena imienna zarobków — nie mogą być niezrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika, tem więcej, że autor wielokrotnie dodaje jeszcze tłumaczenie francuskie lub niemieckie najważniejszych terminów. Niemniej uderza w tej pracy duże borykanie się z formami językowemi i terminami technicznemi — powolne kształtowanie się języka naukowego w ekonomji polskiej. Brak też widoczny ciągłości z literaturą polską wieku XVIII. Każde pokolenie na obcej kształciło się nauce i każde na nowo pokonywać musi trudności. Brak szczególnie łączności z wyrobioną już terminologją fizjokratów, chociaż musiał do niej Skarbek sięgać, co wnosić można po zachowaniu w niektórych wczesnych pracach terminu «odbierka», tak charakterystycznego dla Strojnowskiego. Z pośród terminów używanych przez Skarbka niektóre tylko zmieniliśmy, np. «postępek» w znaczeniu «postęp» — wprowadzając ten ostatni wyraz i zachowując słowo «postępek» tam, gdzie ono było używane w dzisiejszem rozumieniu. Dla kształtowania się języka Skarbka ciekawe jest porównanie jego najwcześniejszego ekonomicznego traktatu, tj. «Krótkiego rysu ogólnych prawideł ekonomji politycznej» z «Elementarnemi Zasadami». Widać tu wielką ewolucję w takich np. terminach: dochód gruntowy (intrata) lub otwory handlowe (drogi) itd., na-

tomiast język «Ogólnych Zasad» mało się już różni z dziełem pierwszem, pomimo tak wielkiego rozpięcia lat.

Swoje «Elementarne Zasady» wydał Skarbek bez cenzury z dopiskiem tylko «Z wiedzą i wolą uniwersytetu». Skarbek był czynnym obrońcą autonomji uniwersytetów — stąd głęboka niechęć do Nowosilcowa i przestrzeganie praw uniwersytetu. W rękopisach Skarbka zachował się akt dużej wagi — sprawozdanie z posiedzenia profesorów połączonych wydziałów w obronie praw profesorów, pisany ręką Skarbka. (Ossolineum. Rkp. 5511). «Elementarne Zasady» poświęcone były Ludwikowi Platerowi (1775—1846). Ludwik Plater od roku 1816 dyrektor lasów rządowych i prawa ręka Lubeckiego, później senator i kasztelan Królestwa. Statystyk i ekonomista był zdaje się jednym ze starszych przyjaciół, popierających Skarbka na katedrę w uniwersytecie. Treść dedykacji: «Jaśnie Wielmożnemu Radcy Stanu, Dyrektorowi Jeneralnemu w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, Ludwikowi Hrabi Platerowi. W dowód uwielbienia cnót Jego obywatelskich, przykładnej gorliwości w urzędowaniu i wysokiego światła w naukach. Dzieło niniejsze przypisuje autor».

6. «Elementarne Zasady» jako pierwszy oryginalny i pierwszy nowożytny wykład ekonomji w języku polskim wzbudził duże zainteresowanie w świecie naukowym: Stał się podstawą do przyjęcia Skarbka w poczet członków Towarzystwa Naukowego i wywołał szereg krytyk nawet w prasie obcej Sam Skarbek podnosił znaczenie recenzji w Gazecie Literackiej Lipskiej z r. 1823, którą przedrukował w Pamiętniku Warszawskim i na którą reagował. Krytyką nazwy swego dzieła tłumaczył danie mu nowego tytułu po francusku. Krytyk niemiecki, zastanawiając się nad nazwą naszej nauki, uważa, «iż najwłaściwszem nazwaniem dla nauki, której dotąd tytuł gospodarstwa narodowego lub krajowego, ekonomji politycznej dawano, byłoby: Teorja Bogactw Towarzyskich». Skarbek poddaje się bez wahania tej krytyce i wnioskuje: «Proponowane przez recenzenta nazwanie tego, co dotąd czystą teorją ekonomji politycznej lub co ja elementarnemi zasadami gospodarstwa narodowego zowie teorją bogactw towarzyskich, podało mi właśnie myśl używania w miejsce gospodarstwa narodowego wyrazów gospodarstwa towarzyskiego; i wtedy teorja bogactw towarzyskich będzie w związku z temże gospodarstwem i tą podstawą, na której się toż gospodarstwo gruntuje i do której się wszystkie jego prawidła ściągać powinny». W komentarzach już powyżej cytowanych do tej samej krytyki stara się Skarbek uży-

wać już nowego tego terminu z zupełnem poniechaniem dawniej przyjętego, co stwierdzić można w cytatach powyżej podanych. Zachodzi pytanie, czy Skarbek używał terminu «Gospodarstwo Narodowe» z nową jakąś myślą, czy tylko tłumaczył w ten sposób terminy Smitha. Używanie terminu «narodowy» w świetle trzech książek teoretycznych Skarbka wygląda w ten sposób, że początkowo Skarbek w tłumaczeniu terminu Smithowskiego używa stale przymiotnika: «narodowy». — W części III pierwszego dzieła traktuje «o bogactwie narodowem». Poszczególne rozdziały mówią to samo. Ta sama terminologja utrzymuje się i w wykładach — w rękopisie Pozowskiego. Skarbek mówi: O produkcji bogactwa narodu, O cyrkulacji bogactwa narodu, O pierwiastkach bogactwa narodu i t. d., konsekwentnie przez całe dzieło. Część drugą dzieła nazywa «o bogactwie narodowem», gdy w «Ogólnych Zasadach» pisze już o «bogactwie narodów» i stale już w ten sposób używa tego słowa. Używa tych terminów Skarbek, nie mając do nich przekonania, na swój sposób tłumacząc termin smithowski «o bogactwie narodów», wkrótce później uważa, że słuszniejsze jest pojęcie nauki ekonomji, jako «teorji bogactw społecznych». W jednej ze swych rozpraw, stanowiących wstęp do kursu ekonomji politycznej formułuje ten swój sąd w ten sposób: «Ostateczny jej rezultat jest wykrycie źródeł i zasad bogactwa narodów czyli towarzystwa ludzkiego, a zatem najwłaściwiej nazwać ją można teorją bogactw towarzyskich». Widzimy tu skutek krytyki powyżej cytowanej. Stąd tytuł dzieła francuskiego. Widzimy tutaj używanie terminu Smithowskiego: bogactwo narodów narówni z bogactwem towarzyskiem. — Do tego ostatniego terminu wraca w ostatnim swym dziele, wydanem już po polsku w r. 1859.

Historja tytułów książek Skarbka i używanie terminu «narodowy» — to zarazem przypomnienie złudzeń, jakie z terminem «narodowy» łączono. Skarbek był i pozostał zawsze wiernym uczniem Smitha. W teorji hołdował tylko doktrynie liberalnej. W praktyce był oportunistą i dlatego tylko zgadzał się na interwencjonizm państwowy, politykę ochronną itd.... Ale to samo robili wówczas wszyscy zwolennicy liberalnej polityki, zwłaszcza w Niemczech, skąd wziął też wiele natchnień i Skarbek. To też należy z dużemi zastrzeżeniami przyjmować twierdzenie o promotorstwie w tworzeniu szkoły «narodowej».

Oprócz recenzji w Gazecie Lipskiej dwie przychylne oceny pracy umieszczone były: w Orle Białym (V t., str. 217—222) i De-

kadzie Polskiej (1821, str. 237) — z których pierwsza daje prawie wyłącznie wyjątek ze wstępu, a druga, po ogólnych uwagach o rozwoju ekonomji w Polsce, daje spis rzeczy książki omawianej.

Obok tych krytyk, które spotykamy w czasopismach, najpoważniejszym głosem o książce Skarbka jest rękopiśmienna opinja nauczyciela Skarbka, Piotra Maleszewskiego. O roli Maleszewskiego w wykształceniu ekonomicznem Skarbka wiemy tyle, że miał nań wielki, być może decydujący wpływ. (Porówn. art.: Zapomniany nauczyciel F. Skarbka. Ekonomista 1928, t. IV). Obecnie po odnalezieniu przez p. Andrzeja Grodka papierów i rękopisów Maleszewskiego pewność ta staje się bardziej jeszcze udokumentowaną. Na tem miejscu pragniemy umieścić dwa listy Maleszewskiego, dotyczące «Elementarnych Zasad» według odpisów łaskawie nam udzielonych przez p. Andrzeja Grodka. Są to odpisy z bruljonów. Zawierają nader ciekawą i charakterystyczną wymianę poglądów. Przytaczamy je w całości, gdyż są nieznane i rzucają dużo światła na wzajemny stosunek nauczyciela i ucznia oraz wprowadzają nas w kwestje sporne ówczesnej ekonomji. W krytyce Maleszewskiego najciekawszą jest metodologiczna strona: Uwagi i nastawienie całe. Ciekawe są również uwagi o języku. Pierwsze kroki w tworzeniu dzisiejszej terminologji ekonomicznej polskiej.

«3 juin 1821. Odebrałem dzieło o Gospodarstwie Narodowem, jako dowód Jego pamięci, jako dowód Jego szczerego przywiązania i czytałem go z największą uwagą, a często z radością, jako pierwszy prawdziwy postępek narodowej pracy w nauce, która, i sama przez się i przez kierunek pewny, który daje, do narodowego pożytku, wszystkim pracom we wszystkich umiejętnościach, już tyle dobrego, mimo tylu i tak mocnych przeszkód zrobiła, tyle dobrego, osłabiając coraz bardziej te przeszkody, robi codziennie a więcej jeszcze dobrego, te przeszkody, nakoniec usunąwszy na przyszłość robić obiecuje. Są to moje najszczęśliwsze godziny, kiedy, czytając pisma Jego, przekonywam się, że nadzieje moje o przyszłych Jego pracach nie były próżne! Kiedy rozmawiając z Jego uczniami przeświadczam się, że prace Jego, dla naszej, tylu nieszczęściami przywalonej Ojczyzny, zaczynają być użytecznemi! Widzę, że jest szkółka pod światłym i czułym dozorem, że z niej drzewka na dobrze uprawny grunt przesadzone mogą wiele obiecywać, niech tylko Bóg światła i Ojczyzny czuwa nad nią, niech ją i jej latorośle zasłania od burzy gwałtownej

i wichrów północnych! Dzieło, które zawiera, jak czytam w Przedmowie, «czystą teorję ekonomji politycznej, te elementarne zasady do odkrycia źródeł bogactw powszechnych i do poznania ich przeznaczenia służące», nie nosi, zdaje mi się, miana właściwego. Gospodarstwo narodowe ja nazywam administracją narodową, a ta uczy tylko dobrze zarządzać fortuną publiczną. Gospodarstwo domowe rolnika, kupca, rękodzielacza, nie jest rolnictwem, handlem, manufakturą; ale bez niego rolnik, kupiec, rękodzielacz nie bogacą się, nie robią kapitałów. Gospodarstwo narodowe nie jest ekonomją polityczną, ale bez niego, bez dobrej administracji narodowej wszystkie płody pracy i przemysłu człowieka w życiu towarzyskiem, wszystkie źródła bogactw, o których naturze i siłach ekonomja polityczna traktuje, nie robią narodu bogatemi. Administracja i sprawiedliwość są też pierwszemi zasadami rządu, są jedynym celem wszystkich konstytucyj, wszystkich praw, wszystkich ustaw politycznych. Rząd, pod którym administracja i sprawiedliwość działają podług czystych prawideł ekonomji politycznej, czerpanych w interesach rządzących jak rządzonych; niech ma imię jakiejkolwiekbądź, niech się wspiera na jak najgrubszych przesądach, jest on miany za rząd dobry podług tych samych prawideł ekonomji politycznej prawdziwą politykę dla niej stanowiących. Starożytni Grecy znali więcej gospodarstwo aniżeli naukę bogactw; ich ekonomja była prawdziwie gospodarstwem, była administracją, jak to nam jasno wskazuje ekonomika Ksenofonta. U nas dziś ekonomja polityczna jest oddzielną nauką od administracji narodowej i powinna mieć własne nazwisko, które jasno wytłumaczone naznaczy w pamięci uczniów czyste o niej wyobrażenie. Ekonomja polityczna uczy jak się bogactwa formują, gospodarstwo, administracja uczy jak niemi zarządzać należy.

Podzieliłeś dzieło swoje na 5 części jak Smith, ale nie szedłeś wszędzie, gdzie iść pewno można, za śladem tego nieśmiertelnej pamięci w ekonomji politycznej męża. Dwie pierwsze Jego książki o produkcji i kapitałach dobrze zrozumiane, dobrze strawione dają wyobrażenie o tej nauce, którą on pierwszy zrobił umiejętnością, wskazując jej pewne cele, dając jej pewne prawidła, a tak przykład, jak się wszystkie tworzą umiejętności i jak w tej nowej umiejętności pracować należy, żeby z postrzeganych nowych zdarzeń nowe formować prawidła. Kiedy się bez żadnego uprzedzenia zastanawiamy nad stanem tej nauki w r. 1776, kiedy oświeceni dziełem Smitha cenimy prace ekonomistów włoskich, fran-

cuskich przed tą wielką epoką, kiedy bez przesądu, bez miłości własnej roztrząsamy prace ekonomistów francuskich, angielskich, niemieckich po tej epoce, wyznać musimy, że Smith jeszcze dziś jest najpewniejszym wodzem w tej umiejętności dla ludzi z zdrowym rozsądkiem, potrzebnemi naukami, pracą umysłową przygotowanych i światła w naturze rzeczy, w naturze ludzi szukających.

Zdaje mi się, że książka o obiegu, czyli cyrkulacji, powinna poprzedzić książkę o konsumcji.

(Wyraz konsumacja nie jest-że lepszy jak konsumcji?)

Ekonomja polityczna ma być zawsze stosowaną do stanu politycznego narodu, do natury prac w nim, do obyczajów, zwyczajów, nałogów krajowych, do okoliczności miejscowych. Prawidła tej nauki mają być wspierane, oświecane, ile można przykładami ojczystemi. Jak młody człowiek, uczący się tej nauki, wcześnie się przekona, że jeżeli jest łatwo zrozumieć prawidła, jest bardzo trudno stosować je użytecznie. Ekonomja polityczna jest podobna do umiejętności lekarskiej. Niedosyć jest znać choroby, wiedzieć lekarstwa, na nie trzeba jeszcze długiem doświadczeniem i długą uwagą nad zdrowym i chorym człowiekiem nabyć wiadomości o temperamentach, o wpływie na nich afektacji, pasji, prac, o przyczynach chorobowych i jej skutkach: to wszystko trudne do nabycia, a to wszystko za to robi prawdziwego lekarza.

Kiedy mówisz uczniom o p o t r z e b a c h zastanawiaj się nad potrzebami u nas w klasach pierwszych populacji fałszywemi, przeciwnemi szczęściu naszych obywatelów i naszej Ojczyzny, kiedy mówisz o p r a c y łatwo możesz dowieść, że gdyby każda klasa narodu umiała była dobrzeć użyć czasu, użytecznie pracować każda w swoim obrębie, Polska byłaby miała administrację, sprawiedliwość i Polska byłaby dotąd silnym Narodem.

Czytam na k. 19. «Jeżeli obfitość wartości od pracy zawisła, praca nawzajem od powiększającej się coraz obfitości wartości zależy». Nie zdaje mi się, żeby ta myśl wyrażona jakby była prawdą dowiedzioną, miała być za prawdę uważana. Obfitość wartości nie od samej pracy zawisła, ani praca od powiększającej się coraz obfitości wartości. Produkcję, jak ostrzega uczony Malthus, jak dowcipnie dowodzi Sismondi, należy zawsze uważać jak artykuły konsumacji, należy się nad niemi zastanawiać w względzie z liczbą i z potrzebami konsumatorów. Ricardo, Mill, Say etc., nie zastanawiając się nad produkcjami pracy w tym względzie, popełnili błędy, za któremi idą ci z ich uczniów, któ-

rzy się w książkach tylko uczą nauki o bogactwach. Malthus ważną i rozsądną czyni uwagę, kiedy mówi, że wzrost bogactw zawisł najwięcej od proporcji między produkcją a konsumacją, od proporcji między ofiarującemi produkcję i tej produkcji żądającemi. Widzimy w tej nauce, jak wszędzie, jaką pomocą są nam teorje matematyczne do potrzeb życia stosowane. Teorja proporcji dobrze rozbierana, dobrze przekładana, przyspasabia umysł młodego do wyższych zastanawiań w ekonomji politycznej i broni go od błędów, w które dowcip i imaginacja rygorem matematycznym nie wstrzymane wprowadzają tak często pisarzów nawet w tej nauce znanych. Oddaję to pod rozbiór dowcipu Jego, robię je, aby go przekonać jak w tej nauce potrzeba nad wszystkiemi myślami zastanawiać się i one rozbierać.

Znajduję uwagi nad podziałem pracy przy końcu rozdz. II, k. 1 dobre; więcej one mnie jeszcze obiecują, niż to, co czytam, a zastanowienie się Jego nad teraźniejszą sytuacją Anglji, mocują mnie w tej słodkiej nadziei. Trzeba się codziennie uczyć w naszej nauce, codziennie czytać dzienniki różnych krajów, rozkazy różnych rządów, rozprawy różnych zgromadzeń politycznych, ekonomicznych, zdane sprawy różnych ministrów; trzeba zawsze porównywać skutki z przyczynami, zawsze ważyć przypadki i te porządnie notować, bo tak tylko w celu, w którym każdy z nas pracuje, możemy coś, po wielu latach pracy, dodać do umiejętności, gdzie tyle jeszcze jest do zrobienia i gdzie każdy podług swojej zdatności i swojego gustu może zasłużyć na świetne imię pracą swoją.

Prace umysłowe i moralne nie są dotąd roztrząsane w widokach ekonomji politycznej, kiedyż przyjdziemy do prawdziwej wartości i ceny tych prac! Kiedyż wskażemy stosunki ich z pracami fizycznemi? Kiedyż przenikniemy się więcej sprawiedliwą wzgardą dla tych strasznych warsztatów, gdzie tylko pracują, aby zamienić narzędziami cywilnemi lub wojskowemi człowieka moralnego na fizycznego, a człowieka fizycznego na maszynę?

Ta część ekonomji politycznej rzuci nowe światło na towarzystwa ludzkie i ich prace. Ta część poprawi wiele błędów w teorji prac, wiele błędów w podziale prac na korzystne i niekorzystne — productif et nonproductif. Wiele błędów, których sam Smith w swoim czasie ustrzec się nie mógł. Ta część pokaże jak należy łączyć do ekonomji politycznej jak do wszystkich umiejętności tę naukę, tę prawdziwą filozofję, którą Locke nazywa umiejętnością przyczyn.

W rozdz. III, ks. 1 postrzegam uwagi mocne i sprawiedliwe o granicach prac ludzkich. Handel i rękodzieła w Anglji nad miarę przyzwoitą polityką rządową przez wiek wspierane, polityką, która często dobro nawet źle wykonywa, więcej przez niewiadomość, niż przez złą wolę, jak wybornie tu Smith dowodzi, handel, mówię, i rękodzieła szukały w Anglji sposobów do powiększenia produkcji, bez względu na ludzkość, dzieliły pracę bez żadnej na moralnego człowieka uwagi, szukały tylko w człowieku maszyny, a łatwo silniejszą w naturze martwej znalazłszy, postawiły nakoniec człowieka z prac rąk swoich siebie i swoją familję żywiącego w najokropniejszej nędzy. Rząd, który nie wie, w Anglji nawet, że nigdy bezkarnie przepisu praw natury gwałcić nie można, który rzadko nawet przyczyny złego postrzega, a rzadziej jeszcze skutki smutne do prawdziwych przyczyn odnosi, w roku dopiero 1815 zaczął przeglądać, że skutki jego złej polityki mogą być przyczynami okropnych przypadków. Gdzież szuka lekarstwa? Szuka go w tejże samej polityce, szuka go w mocy wojskowej z maszyn ludzkich złożonej.

Postrzega już i tu niebezpieczeństwo, ale zamknięty w swojej nieszczęśliwej polityce jak w cyrkule tam krąży, władzą i powagą swoją odurzony, tam krążyć będzie i tam zapewne znajdzie kiedyś śmierć, pod którym panowaniem są rządy jak ich ustaw instytucje są narody jak ludzie.

Mówiąc na końcu Rozdz. III, k. 1 o żydach, robisz dobre uwagi, ale tu należy się zastanowić nad stanem żydów w stosunku z innemi pracowitemi populacji naszej klasami, każdy żyd umie czytać, pisać i rachować i każdego żyda domowa edukacja dąży we wszystkiem do otworzenia jego przemysłu. W nich mamy przykład, co może zrobić pierwsza edukacja. Tu jeszcze należy zastanowić się nad przyczynami zepsucia żydów, nad sposobami ich poprawienia, nad sposobami poprawienia równie potrzebnego wszystkich naszych klas pracowitych i niepracowitych. Jeżeli nie wolno wskazywać rządowi sposobów do polepszenia stanu tych, z których ciągnie i moc i dochody, jeżeli zastrasza ten straszny dziś Panów świata ukaz: ne misceantur sacra profanis. Można przynajmniej wytknąć, co w tym względzie powinnaby uczynić edukacja Narodowa z użytkiem dla samego rządu i dla nieszczęśliwego narodu, możnaby pokazać z jaką ostrożnością poprawiać uczy ekonomja polityczna najgorsze urządzenia i stosować najpewniejsze jej prawidła i jak jest godną ta nauka protekcji rządu każdego.

Postrzegam, że mój list jest nadto długi. Prześlę resztę moich uwag przez pierwszą pewną okazję.

Ściskam pana serdecznie, dozgonnie i prawdziwie przywiązany».

«Przesyłam ci resztę nad dziełem twojem uwag, przeświadczony, że będą równie przyjęte jako najpewniejszy dowód mojego dla Pana przywiązania i szacunku dla pisma.

W Rozdz. III, Cz. I postrzegam myśli ważne o podziale pracy, o granicach tego podziału pracy w rolnictwie, w handlu, w rzemiosłach. Teorja granic w widoku filozoficznym uważana jest jedną z najważniejszych w umiejętnościach ludzkich teorją, jak jej praktyka jest najpewniejszą podstawą szczęścia rozumu ludzkiego w życiu towarzyskiem, w życiu domowem, jak w życiu politycznem. Gdzie natura nieprzełamane i widoczne stawia granice tak człowiek słuchać natury musi i gdzie rozumem człowieka zakreślić wypada granice, tam rzadko rozum idzie prawdziwem doświadczeniem wsparty, naśladuje w swoich działaniach działań natury. Natura pracom w rolnictwie wskazuje podział na pory roku, przepisuje temu podziałowi granice. Tu rozum wskazuje granice odbytem produkcji na obszernych targach zagrzewany, tworzy bogactwa zawsze w miarę pracowitej populacji. Rolnictwo też jest najpewniejszą zasadą bogactw a handel i rękodzieła w stosunkach tylko z niem pewne i trwałe narodu obiecują bogactwa. Historja narodów potężnych przez sam handel, potężnych przez handel i rękodzieła wspiera tę prawdę w ekonomji politycznej.

O naszej instrukcji. Cesarz ją nam zostawił — mamy fundusz. Co to możecie dobrego robić — w tem zręcznie gadać i młodych ludzi umysł zwracać.

Spóźnienie pomyślności brakom nadbrzeżów morskich przypisać należy. R. III. Łatwo w historji dowieść, że Krzyżakom zostawione brzegi morza są epoką zastanowienia w niej cywilizacji i wzrostu jej. Handel jest instrumentem cywilizacji i bogactw zarazem.

Że można się rozszerzyć o komunikacjach wodnych, Anglję wziąć za przykład, porównanie nietylko okolic bliskich Wisły z odległemi, jak porównanie okolic wszystkich rzek w Europie.

Wkońcu rozdz. IV o monetach wspomniał pan o fałszowaniu monet, możnaby obszerniej zastanowić się i przypisać to

światłu, że nieśmieją tego dziś robić, co daje nadzieję, że już ta niegodziwość się skończy.

Mówiąc o formowaniu kapitałów możnaby mówić o oszczędności stosownie do naszych bogatych. Jak potrzeba używać fortuny etc., to stąd najlepszą można ciągnąć moralność. Wiele rzeczy się mówi, co się niedrukują a tak rzuca się ziarno w serce i umysł młodego. — *Fonds*- zapas dobrzeż nazwany?

Nad formacją kapitałów trzeba się zastanowić mocno, i jasno go wytłumaczyć — tu wiele wyciągniemy prawideł dla nas, lekarstw na nasze rolnictwo. Każda część przemysłu powinna mieć nietylko z a p a s, ale kapitał do użycia poprawy ułatwienia przeszkód, a zysk z przemysłu powinien ciągnąć z niego interes. To jest ważną częścią nauki.

Kapitał s t o j ą c y, o b i e g o w y sąż dobre wyrazy?

Ten o b i e g o w y kapitał powinien przynosić dochód — jak każdy kapitał w dobrze urządzonym przemyśle.

R. VII dzieląc (k. 114) handel na wewnętrzny, zagraniczny i na spekulacyjny czyli przewozowy — niepotrzebny. Spekulacyjny jest-że wyraz dobry? Każdy handel jest spekulacyjny. Termina warte są zastanowienia, a jeżeli można, powinny wpajać naturę rzeczy a przynajmniej nie wpajać nic przeciwnego.

8 R. w pierwszej części — o Produkcji. Część 2 o Dochodach.

Produkcja zasadza się na siłach przyrodzenia, pracy, kapitałach.

Część 2.

Często bierzesz zapas i kapitał za jedno, co jest lepiej jak brać go za fundusz.

W Rozdz. III, części 2 o zarobkach pracy powinieneś dodać o naturze naszych robotników etc. Wysokie zarobki powinny mieć granice. Tu można mówić o moralności robotników, nad którą pracodawca czuwać powinien.

Część 2, R. VI.

Intraty gruntu monopoliczną ceną nazwać nie można. — Zły wyraz tu, bo dla tego samego ma inne znaczenie powszechnie użyte. Monopol jak Pan dobrze go opisał, to wyłączne prawo przemysłowego użycia pracy i kapitałów jednej lub kilku osobom przyznane. K. 270, Części 2, R. VII.

P. 280, Część 2, Rozdz. VII ma za prawdę. Im naród jest bogatszy i lepiej we wszelkie potrzeby opatrzony, tem cena naturalna produktów niższą być musi — czyli że niska naturalna

cena produktów bogactwa narodowego i zamożności powszechnej dowodzi; zastanów się nad Polską, ta sama zbija tę prawdę.

Trzeba łączyć statystykę Polski do oświecenia prawidel bardziej p. 305. mówiąc o feudalności trzeba ją opisać a potem dodać nasz stan.

Ile możności nie mieszać polityki tylko tam, gdzie można wytknąć rządowi korzyści dla niego. Narody mogą się bogacić pod rządami absolutnemi, niszczyć pod rządami popularnemi... *Le Gouvernement d'Etat peut prospérer s'il est bien administré.*

T. II Części III, r. 1, k. 10 kapitały sąż w związku z ludnością? To jest wielki artykuł, formacja kapitałów, ich użycie.

W R. IV Części III o poddaństwie można mówić, co rząd powinien robić. Niedosyć jest znieść poddaństwo. Jakie powinny być względy między tym, który jest Panem gruntu i między tym, którego panem swojej pracy nie prawo, ale Pan pracy i gruntów wszystkich ogłosił. Ale tu jak wszędzie trzeba dowodzić, że tego Pana jest interesem robić dobrze, co jest łatwo dowodzić, a skądże nieszczęśliwy włościanin ma zbierać kapitały, syna mu biorą do żołnierzy, gdzie siły, zdrowie i życie w pokoju traci. Zamiast przedawać dobra narodowe majętnym, czemużby ich nie dzielić na włościanów, czynsz z częścią małą kapitału mało co rok się wypłacających. Marnują dobra narodowe. Możnaby historję naszego przemysłu tu kreślić. Do Kazimierza W., od tego do Walezjusza, od tego aż do naszych czasów. Przyczyny, które nas wstrzymały od cywilizacji Europy — bo z kraju naszego statystyki trzeba wyciągać reguły. Tak Smith wyciągał prawidła.

Część IV. K o n s u m c j a czyli zużycie — słowo złe.

Rozdział V o oszczędności zbytku piękne i moralne rzeczy — ten jest cel nauki, żeby l u d z i poprawiać.

Rozdz. V Części IV o konsumpcji Rządów bardzo dobry!

Część V o biegu czyli cyrkulacji bogactw wiele dobrych rzeczy daje jasne wyobrażenie o cyrkulacji. Co się tyczy rządu, gdy ten jest dobry, pomaga najwięcej do bogactw, bez jego starania cyrkulacja sama byłaby hamowana. Wchodzi on jako przyczyna we wszystkie prace. Jego agenci konsumują a cel ważny produkcji jest konsumcja. Ale trzeba, żeby rząd znał swoje powinności. Tu najwięcej można je wytknąć. Cyrkulacja sama ma granice od natury przepisane. Do pewnego stopnia powiększą bogactwo albo przyczyny bogactw.

W Rozdz. IV bardzo wiele dobrych rzeczy. U nas niema ka-

pitałów. Kredyt gruntowy nie może być tylko na mobilizacji, ale jak ją uorganizować! Jaki dać wpływ rządowi, jaki właścicielom. Jak ustanowić hipotekę, jak urzędownie oznaczyć wartość. W Prusiech za Fryderyka była sprawiedliwość także w Danji». (Rękopis się urywa).

Ażeby ułatwić czytelnikowi odszukanie miejsc i cytat krytyki, podajemy je według naszego wydania. Cytata podana na str. 215 znajduje się w naszem wydawnictwie w t. I, str. 12. Cytaty na str. 217 i 218 — t. I, str. 24 i nn. Str. 218 o fałszowaniu monety — t. I, str. 41—2, tamże o handlu wewnętrznym — t. I, str. 70; str. 219 o produkcji — t. I, str. 73 i nn., tamże o zarobkach pracy — t. I, str. 94, tamże o intracie — t. I, str. 144, dalsza cytata (str. 270 oryginału) — t. I, str. 164, cytata ze str. 280 oryginału — t. I, str. 169. Cytata o feodalizmie str. 220 — t. I, str. 184, tamże cytata o związku kapitałów z ludnością — t. II, str. 6, tamże o poddaństwie — t. II, str. 43, tamże Część IV — t. II, str. 61, tamże cytaty z rozdz. V — t. II, str. 106, tamże cytata z części V — t. II, str. 123 i rozdział IV — t. II, str. 169.

Należy jeszcze dodać, że K. Wł. Wójcicki w swej pracy: Fryderyk hr. Skarbek. Warszawa 1873 podaje na str. 56—7 list Maleszewskiego do Lindego z pochlebną bardzo wzmianką o Skarbku.

TREŚĆ RZECZY

CZĘŚĆ TRZECIA

Str.

O bogactwie narodowem i jego postępach

Rozdział I. *Co stanowi bogactwo narodowe?* . . . 1

Bogactwo narodowe będąc zbiorem bogactw indywidualnych, na tych samych wspierać się musi zasadach, t. j. na pracy, kapitałach i ziemi. — Naród może być uważany jako właściciel zdolności do pracy, kapitałów i ziemi, przez wzgląd na ludność swoją, na ogół kapitałów przez nią posiadanych i na rozległość ziemi w ograniczeniu terytorjalnem państwa zawartej. — *Ludność, kapitały i ziemia* są trzy zasady bogactw narodów. — Zdolność i sposobność do pracy ludności krajowej, ruch i dobre użycie kapitałów i urodzajność ziemi, są warunkami użyteczności i skuteczności tych trzech zasad bogactwa.

Ludność w ścisłym i wzajemnym zostawać musi związku z kapitałami narodowemi, jeżeli ma być zasadą bogactwa. — Kapitały mogą być nią, chociaż w tak ścisłym z ziemią związku nie zostają. — Ziemia jest zasadą bogactwa narodowego o tyle, ile ludność i kapitały tej potrzebie odpowiadają. — Zdolność i sposobność do pracy ludności krajowej jest ostatecznym a koniecznym warunkiem pomyślności i bogactw narodu.

Rozdział II. *Od czego zależy zdolność i sposobność do pracy ludności krajowej?* 8

I. *Co do zdolności* do pracy ludności krajowej ta zależy:

a) Od tego jak dalece ludność jest opatrzona we wszystkie sposoby zadosyćuczynienia pierwszym

potrzebom swoim, bo utrzymanie się jej fizyczne i wzrost najistotniej od tej okoliczności zależy;

b) od tego jak dalece strefa ziemi czyli klimat sprzyja rozwijaniu się i doskonaleniu wszelkich zdolności człowieka;

c) od tego jak dalece układ towarzyski narodu, t. j. stosunek rządu z rządzonemi i instytucje polityczne nie przytępiają tychże zdolności.

II. *Co do sposobności* do pracy ludności krajowej, ta zależy:

a) od tego jak dalece są w kraju rozliczne korzystne sposoby użycia pracy i kapitałów własnych, bo pomimo największej zdolności do pracy nikt użyć jej nie potrafi, jeżeli dla nieszczęśliwego stanu bogactw na sposobach zatrudnienia siebie samego i kapitałów swoich w narodzie zbywać będzie;

b) od wolności przemysłowej, która jest rękojmią tego, że wolno jest każdemu użyć zdolności własnej takim sposobem jaki mu się najkorzystniejszym być zdaje;

c) od wolnego i łatwego odbytu na produkta pracy, bez którego produkcja samego odstręczenia doznaje i wcale istnieć nie może.

Rozdział III. *O skutkach z rozmaitego sposobu użycia pracy i kapitałów na bogactwo narodowe spływających* 23

Wszelkie sposoby użycia pracy i kapitałów w tem się między sobą zgadzają:

1. że zatrudniają samą tylko płodną pracę,
2. że każda osoba płodnie kapitału używająca jest już przez to samo *producentem*,
3. że dochody producentów z ceny produktów przez nich wydawanych są pobierane.

Różnią się między sobą co do wpływu swego na gospodarstwo narodowe, a mianowicie co do tego, ile który z pomiędzy sposobów użycia pracy i kapitałów dla pracujących w kraju zatrudnia i jaką masę wartości do bogactw narodowych dodaje. — Pod tym względem pierwsze miejsce zajmuje rolnictwo, drugie rze-

miosła, a trzecie handel. — Pomiędzy handlami wewnętrzny, który dwa kapitały krajowe w reprodukcyjnem działaniu utrzymuje, daleko ważniejszym jest dla bogactw narodowych od zagranicznego handlu, który tylko jeden kapitał krajowy a drugi zagraniczny wraca, a tem bardziej też od przewozowego handlu, który obcym krajom te świadczy przysługi, któreby własnemu mógł świadczyć. — Tam, gdzie cała masa kapitałów narodowych nie wystarcza na to, ażeby wszystkie rodzaje przemysłu w należytym utrzymać ruchu i działaniu, tam najkorzystniej jest, aby najwięcej kapitałów do tego obracało się przemysłu, który najwięcej rąk pracujących zatrudnia i największą masę wartości wydaje. — Ogólne prawidła postępowania dla rządu względem przemysłów narodowych są:

1. nie sprzyjać wyłącznie jednemu przemysłowi z uszczerbkiem drugiego, przyznać wolność wszystkim,
2. znosić przeszkody, któreby z mocy instytucji i okoliczności używanie tej wolności przemysłowej spotykać mogło,
3. Przypuszczać zagraniczne kapitały do prowadzenia przemysłu narodowego, gdy krajowe do utrzymania wszystkich rodzajów jego nie wystarczają.

Rozdział IV. *O postępach przemysłów i bogactw narodowych* 35

Postępy bogactw są skorsze i pewniejsze, gdy wszystko w zwyczajnym i naturalnym toku jest zostawione. — W *naturalnym* postępie bogactw otrzymuje rolnictwo pierwszeństwo przed rękodziełami i handlem; a to dlatego:

1. że potrzeba wprzód posiadać dostateczną ilość żywności nim się o rzeczach wygody i ozdoby myśleć zechce,
2. ze skłonności ludzi skłaniają ich do oddawania się rolnictwu dlatego, że one im najwięcej pewności, przyjemności i niepodległości podaje.

Obok rolnictwa i skutkiem udoskonalenia jego powstają i kwitną rzemiosła i handel. — W rzemiosłach uzbie-

rane kapitały chętnie do rolnictwa przechodzą. — Wewnętrzne użycie kapitałów otrzymuje pierwszeństwo przed użyciem ich w zagranicznym handlu. — Narody europejskie nie podług tego porządku postępy w oświacie i bogactwie uczyniły. — Rolnictwo spotykało przeszkody w feodalnym układzie a rękodzieła znalazły przytułek, wsparcie i bezpieczeństwo w miastach. — Przemysł miejski stał się dlatego dźwignią przemysłu wiejskiego; prawa i wolność miast początkiem niejakiej niepodległości wsi były. — Postępy przemysłu i bogactwa miejskiego stały się dźwignią rolnictwa:

a) przez łatwy i obszerny odbyt producentom rolnikom na ich płody w wewnątrz kraju dostarczony;

b) przez to, że kapitały w rękodziełach i handlu uzbierane do uprawy rolniczej przechodzą;

c) że się miasta zaprowadzenia lepszego układu towarzyskiego i upadku feodalnych instytucyj przyczyną stały.

Lubo w tym odwrotnym postępie bogactw, narody do pewnego wysokiego stopnia zamożności i potęgi dojść mogą, następnie to jednakże daleko wolniej jak gdy w naturalnym porządku postępują: czego dowodem jest Ameryka.

Rozdział V. *W jakim związku zostaje interes własny mieszkańców kraju z bogactwem narodowem* 53

Wszyscy producenci co do zatrudnień swoich jedynie głosu interesu własnego słuchają bez żadnego względu na dobro pospolite. — Pomiędzy trzech klas producentów są *rolnicy*, właściciele ziemi z powodu interesu własnego najbardziej o dobro powszechne dbali, i najżywszy udział w przygodach krajowych mają. — Interes *robotników* lubo ściśle z bogactwem i pomyślnością narodu związany, nie jest jednakże tak wyraźny i tak dobrze przez nich pojęty. — Interes zaś własny *kapitalistów* w żadnym związku z bogactwem narodowem nie zostaje, mają oni najmniejszy udział w pomyślności powszechnej.

Str.

CZĘŚĆ CZWARTA

O konsumcji

Rozdział I. *Co jest konsumcja czyli zużycie i jakie jego rozmaite rodzaje?* 61

Zużycie jest to zniszczenie wartości przy użytkowaniu z bogactw. — Wszystko to, co przez przemysł wartości nabrało, może ją przez zużycie stracić. — Zużycie może być:

a) szybkie albo wolne,
b) cząstkowe albo całkowite,
c) rozmyślne albo mimowolne.

Rzecz podlegająca zużyciu powinna posiadać zdolność utracenia wartości swojej. — Ścisły zachodzi związek między produkcją a konsumcją. — Zużycie nie sprzeciwia się tworzeniu kapitałów, ponieważ wartości mogą być zużyte, tak, iż się do wydania nowych wartości przykładają; stąd główny podział zużycia:

1. na *płodne* czyli reprodukcyjne, które niszcząc jedną wartość daje początek innej.
2. na *niepłodne*, które niszczy wartości bez wydania żadnej równowartości.

Suma wartości corocznie w całym kraju bądź to płodnie, bądź też niepłodnie zużytych, stanowi roczną konsumcję narodową. — Zużycie narodowe dzieli się:

1. na prywatne i
2. na publiczne.

Każdy człowiek jest konsumentem bez względu na to, czy należy do klasy producentów lub nie. — Zużycie narodowe najistotniej na klasie pracującej zależy. — Im kraj jest bogatszy tem większe w nim zużycie. — Ograniczone zużycie nie może być dowodem pomyślności i bogactw narodu.

Rozdział II. *O zużyciu płodnem czyli reprodukcji i o zużyciu niepłodnem* 70

Płodne zużycie, czyli reprodukcja w niczem się od prostej produkcji nie różni. — Dobre płodne zużycie jest to, które więcej wartości reprodukuje jak ich niszczy,

czyli to, które z największą oszczędnością nakładów do najznaczniejszej przykłada się reprodukcji. — Najlepsze zaś to, które reprodukcyjnie zużywa rzeczy żadnej dawniej wartości nie mających, bo nietylko, że z największą oszczędnością nakładów reprodukuje, lecz jeszcze nadaje wartość rzeczy, która jej dawniej nie posiadała. — Oszczędność w nakładach jest korzystną dla towarzystwa przez to, że zmniejsza koszta produkcji i że zniża cenę produktów. — Brak tej oszczędności przywieść może ruinę prywatnych i publicznych majątków.

Niepłodnego zużycia celem jest zadosyć uczynić potrzebom, wygodom i przyjemnościom życia. — Dobroć jego zależy na dobrem porównaniu i ustosunkowaniu poniesionych strat z wynikającą z nich korzyścią moralną. — Główne względem niego prawidła są:

1. aby zużycie niepłodne rzeczywiste zaspakajało potrzeby,
2. aby do ich zaspokojenia rzeczy w dobrym gatunku i trwałych zużywało,
3. aby ile możności wspólne zaspakajało potrzeby,
4. aby nigdy moralności nie obrażało.

Zbyt wielka nierówność majątków sprzeciwia się upowszechnieniu tych prawideł.

Rozdział III. *O ogólnych skutkach zużycia* 83

Każde zużycie jest zawsze zniszczeniem wartości w celu reprodukcji lub zadosyćuczynienia potrzebie zdziałanem: w pierwszym razie jest wsparciem a w drugim ubytkiem bogactw. — Do każdego zużycia dołożyć potrzeba pewnej pracy, niepłodne zużycie może się odbywać bez szczególnej zręczności ze strony konsumenta, do płodnego zaś potrzeba rozsądku i osobnej wprawy i zdolności: stąd pochodzi, iż reprodukcja nagrodę za tę zdolność czyli zarobek pracy wracać powinna. — Lubo producent może sam być konsumentem pewnej części produktów własnych, większą jednakże część potrzeb swoich za pośrednictwem zamiany zaspakaja czyli czyni na to *wydatki*. — Mieszano wydatki z samą konsumcją, lecz wydatek nie jest zużyciem. Pieniądze przy ułatwianiu zamiany

Str.

i przez wydatki nie podlegają zużyciu. — Zużycie krajowe a nie wydatki pieniędzy zagranicą czynione zmniejszają bogactwo narodowe.

Rozdział IV. *O zużyciu prywatnem* 89

Zużycie prywatne dogadza potrzebom lub swobodom życia pojedyńczych ludzi. — Bogactwo każdego człowieka zawisło od stosunku, który corocznie między dochodem a zużyciem jego zachodzi. — Straty i korzyści z niepłodnego prywatnego zużycia wynikające, względne są do stanu i majątku konsumenta. — Zużycie to w ścisłym związku ze sposobem myślenia i skłonnościami człowieka zostaje. — Dwie namiętności kierują nieraz zużyciem prywatnem, t. j. *rozrzutność* i *skąpstwo*. — Ta ostatnia mniej szkodliwa dla bogactw powszechnych jak pierwsza. — *Oszczędność* jedynie zbawienną zużycia zasadą, — równie jest ważną dla prywatnego jako i dla pospolitego bogactwa. — Pomyślność powszechna nietylko na tem polega, ażeby nad miarę dochodów nie zużywać, lecz na tem, aby z oszczędzonych dochodów coraz nowe kształcić kapitały. — *Zbytek*, silna częstokroć pobudka do zużycia. — Względność jego do stanu oświaty narodowej, do majątków, powołania i znaczenia prywatnych osób. — Chęć celowania w zawodzie próżności jest znamionującą go cechą. — Zbytek sam przez się nie jest wsparciem produkcji. — Obok zbytków w kraju upowszechnionych zawsze się nędza mieścić musi. — Nawyknienie do zbytku nie jest bodźcem pilności i przemysłowości. — Nie przykłada on się do zrównania majątków. — Błędne mniemanie jakoby *ubóstwo* bodźcem pilności pracującej klasy a tem samem pożądanem być miało.

Rozdział V. *Ogólne zasady i skutki publicznego zużycia* 106

Zaspokojenie potrzeb pospolitych narodu daje powód do *publicznego* zużycia. — Jest one tej samej istoty, co prywatne. — Konsumcja publiczna nigdy nie może być wsparciem dla bogactw krajowych. — Dobroć jej zależy na stosunku między moralną korzyścią a mate-

rjalną stratą zachodzącym. — Zużycie publiczne może być płodne i niepłodne; jest po większej części tem ostatniem. — Rząd nie powinien dochodu publicznego w przemyśle używać, niektóre szczególne przypadki wyjąwszy. — Zużycie publiczne jest częstokroć pośrednio płodne, zwłaszcza przy zakładach dla pospolitego dobra czynionych. — Niepłodną konsumcją publiczną klasyfikować można:

1. na tę, która podaje rządowi sposobność zadosyćuczynienia obowiązkom swoim względem rządzonych; i ta jest zawsze użyteczna i potrzebna,
2. na tę, która się w celu osiągnienia pewnego stopnia świetności i chwały narodowej czyni; i ta jest mniej potrzebną, ponieważ chwała i świetność narodu od pomyślności i skłonności rządzonych zależy,
3. na tę, co panującego blaskiem potęgi i przepychu otacza; ta jest niepotrzebna i szkodliwa przez wartości, które trwoni i przez rozkrzewianie złego przykładu zbytków,
4. na tę, która same klęski na towarzystwo zlewa, i tyle tylko upoważnić się daje, ile jest przez konieczność przywiedziona.

Rząd stanowi względem nader znacznej części konsumcji narodowej, dlatego jest oszczędność najświętszym obowiązkiem jego.

CZĘŚĆ PIĄTA

O obiegu czyli cyrkulacji bogactw

Rozdział I. *O obiegu wartości i o związku, który między nim a zużyciem zachodzi* 123

Nagromadzanie wartości do użycia i zamiany zdolnych stanowi bogactwo. — Wartość, która nie czyni zadosyć przeznaczeniu swemu, t. j. że ulega zniszczeniu nie zaspokoiwszy żadnej potrzeby, lub martwą leży, nie może się zwać bogactwem. — Działanie, które wartości w ciągłej czynności, t. j. w nieustannem a ko-

rzystnem przechodzeniu od producentów do konsumentów i przez reprodukcję od tychże do tamtych, utrzymuje, które szybko wartości do właściwego przeznaczenia doprowadza i zapobiega temu, ażeby martwemi nie były, działanie to zowie się *obiegiem* czyli *cyrkulacją wartości*. — Jest to pośrednie między produkcją a konsumcją działanie, dla bogactwa narodowego niezbędne. — Póki wartość reprodukcyjnego zużycia jest przedmiotem i tylko zmienia postać swoję, lecz nie podlega zniszczeniu póty jest bogactwem w obiegu będącem; przestaje być niem, gdy się przedmiotem niepłodnego zużycia staje. — Wartość zaraz po wydaniu swem zużyta w niczem się do bogactw nie przykłada. — Wartość zaś w obiegu będąca wielu płodną pracą zajętym ludziom sposobność użycia sił produkcyjnych i powiększenia dochodów i kapitałów podaje. — Użyteczność obiegu zależy na tem:

1. ażeby jak najwięcej wartości jak najdłużej od producentów do konsumentów i nawzajem z korzyścią dla każdego z nich przechodziły,
2. ażeby jak najmniejszą tylko można zwłokę między produkcją a płodnem zużyciem czynić.

Czyli słowem na tem: ażeby obieg szybko odbywał swe działanie i często je powtarzał. — Obieg jest: albo *płodny*, albo też *niepłodny*.

I-szy Przynosi korzyść, powiększenie wartości za każdem przejściem wartości z rąk do rąk;

2-gi żadnej korzyści z podobnegoż krążenia nie zapewnia.

Pierwszy sam tylko przez długi czas odbywać się może; drugi wkrótce ustaje. — Szybki i płodny obieg wartości jest życiem bogactw i koniecznym ich warunkiem. — Nietylko ilość wartości, lecz szybkość i łatwość płodnego ich obiegu stanowi bogactwo każdego narodu: różnica bogactw między narodami na rozmaitym stopniu szybkości i płodności ich obiegu zależy. — Nie można dzielić obiegu na prywatny i publiczny. — Cyrkulacja wartości za pośrednictwem rządu odbywająca się żadnych nie przynosi korzyści, ponieważ zawsze jest niepłodną i przymuszoną.

Str.

Rozdział II. *Od czego zależy łatwość i szybkość obiegu wartości* 140

Obieg wartości jest zawsze w ścisłym związku ze stanem bogactw i z politycznem położeniem narodu. — Łatwy i szybki obieg nie może istnieć:

a) pod samowładnym rządem,

b) bez wolności przemysłowej,

c) gdzie handel jakiekolwiekbądź przeszkody spotyka,

d) gdzie tem samem odbytu na towary nie masz.

Łatwość i szybkość obiegu zawisła także od mniejszej lub większej sposobności korzystnego użycia pracy i kapitałów w narodzie. — Wolność handlu i odbyt na towary najważniejszym i bezpośrednim obiegu wartości jest warunkiem. — Ażeby towar znalazł łatwy odbyt, potrzeba prócz żądania:

1. aby żądający miał równowartość przez ofiarującego pożądaną,
2. aby zawsze był w stanie dać tę równowartość.

Pieniądze zaradzają pierwszej trudności, brakowi zaś gotowizny w każdym razie, gdy towar jest ofiarowany jedynie zaufanie w rzetelności żądającego pokładane czyli *kredyt* zaradzić może. — Kredyt jest więc zaufanie do zamiany zaprowadzone. — Kredyt opiera się na dwoistej pewności:

a) na *moralnej*, czyli na rzetelności i sposobie myślenia dłużnika,

b) na *materjalnej*, czyli na majątku jego.

Kredyt zależy od stanu bogactw narodowych. — Zdolność do pracy człowieka jako źródło dochodu uważana, najsłabszą rękojmię kredytowi podaje. — Kapitały pewniejszą i rzeczywistszą są zasadą jego, gdy reprodukcyjnie są zużyte. — Ziemia zaś najpewniejszą i najtrwalszą rękojmię kredytu składa. — W ogólności zależy kredyt w narodzie:

1. od stanu bogactw narodowych,
2. od sposobności korzystnego użycia pracy i kapitałów,
3. od dobroci ustaw i rządu krajowego.

Kredyt jest najważniejszem ułatwieniem obiegu warto-

ści. — Kredyt, aby był dla wszystkich korzystny, powinien zapewniać zysk pewien czyli procent wierzycielowi za pożyczkę kapitału. — Niska stopa procentów i współubieganie się kapitałów umieszczenia szukających, jest dowodem upowszechnionego kredytu w kraju. — To upowszechnienie przykłada się zaś do wzrostu bogactw, przez to:

1. że ułatwia i zachęca kształcenie kapitałów,
2. że kapitały do rąk przemysłowych ludzi przeprowadza.

Rozdział III. *O cyrkulacji pieniędzy* 154

Pieniądze tyle tylko są w obiegu, ile za każdem przejściem z rąk do rąk nowemu nabywcy jako własność służą. — Nie są w obiegu pieniądze, które bez tego prawa przez wiele rąk przechodzą. — Pieniądze trojstym sposobem cyrkulują:

1. wzamian za pieniądze,
2. wzamian za równowartości, produktów lub pracy,
3. darmo.

Wogólności zaś jest cyrkulacja pieniędzy ze względu na wydatek czyniącą osobę albo korzyścią albo stratą. — Dzieli się ona na *wewnętrzną* i *zewnętrzną*. — Pierwsza odbywa się między rządzonemi a rządem i między prywatnemi. — Druga jest użyteczna o tyle, ile się skutkiem handlu odbywa, stratną zaś dla jednego narodu, gdy uciążliwemi opłatami powodowana.

Korzyść cyrkulacji pieniędzy na tem zależy: iż jeden pieniądz bez straty przez wiele rąk przejść i wielką ilość wartości wyrównać a tem samem wiele potrzeb zaspokoić może. — Szybkość ich obiegu zastąpić może ich liczbę. — Obieg pieniędzy tyle bogactwu narodowemu korzyści zapewnia, ile ich z wydatków za ich pomocą czynionych wynika. — Szybkość cyrkulacji pieniędzy zależy: od kwitnącego stanu przemysłów w kraju, od tego, czy daniny w pieniądzach czy w naturze są pobierane, od ilości kapitałów umieszczenia szukających i ilość dóbr gruntowych sprzedawanych. — Rządy chciały powiększać cyrkulację pieniędzy: bądź to pośrednio, przez rozdzielanie rzemiosł,

przez szczególne urządzenia, i przez ułatwienie zaciągania pożyczek, bądź też bezpośrednio przez wydatki publiczne. — Ten ostatni środek najszczególniej szkodliwym jest dla kraju.

Rozdział IV. *O obiegu dóbr nieruchomych i o kredycie gruntowym* 169

Wartość dóbr nieruchomych może cyrkulować, a to dwoistym sposobem:

a) za pośrednictwem zamiany,

b) za pośrednictwem kredytu.

Cyrkulacja dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany ulega tym samym warunkom, co i wszelka inna zamiana. — Żywość i łatwość jej zależy:

1. od ilości dóbr na sprzedaż lub dzierżawę wystawionych,
2. od ilości kapitałów na kupno i dzierżawę gruntów przeznaczonych,
3. od zwyczajnej stopy intraty gruntowej w pewnem miejscu i czasie, czyli od odbytu na płody rolnicze,
4. od dobroci rządu,
5. od upowszechnienia kredytu w narodzie.

Z cyrkulacji dóbr gruntowych za pośrednictwem zamiany takie same wynikają korzyści co i z każdej innej zamiany; łatwość jej jest tedy pożądaną dla dobra powszechnego.

Cyrkulacja wartości dóbr gruntowych za pośrednictwem kredytu, dostarcza właścicielowi ziemi potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa zasiłków. — Właściciel ziemi biorąc kapitał w zamian za część wartości dóbr swoich, którą w obieg wypuścił, uskutecznia zamianę i nie jest już właścicielem tejże części. — Cyrkulacja ta o tyle tylko jest korzystna, ile właściciel ziemi z użycia pożyczonych kapitałów sobie i wierzycielowi przynależne ciągnie zyski. — Przy każdem zaciąganiu kapitałów na własność gruntową, należy zważać na stosunek, który między długiem a wartością obecną i przyszłą dóbr zachodzić może. — Rozsądne korzystanie z kredytu gruntowego jest dźwignią rolnictwa

Str.

i interes kapitalistów więcej z interesem narodu wiąże.

Kredyt ten jest niestały i ograniczony bez rękojmi publicznej. — Hipoteki przeznaczone są na to: ażeby go na pewniejszych oprzeć zasadach. — Instytuta kredytowe zaś większą obszerność temuż kredytowi i większą łatwość cyrkulacji wartości nieruchomych nadawać mają.

Rozdział V. *O kredycie handlowym* 187

Kredyt jest sprężyną i duszą handlu. — Opiera on się nie tak dalece na samym majątku kupca, jako raczej na sposobie użycia przez niego kapitałów. — Różni on się od gruntowego w tem: że ten ma trwałą i zużyciu niepodlegającą zasadę, gdy kapitał tyle tylko jest jego rękojmią, ile reprodukcyjnemu podlega zużyciu. — Kupiec ma większą możność i łatwość uiszczenia się z przyrzeczeń i zobowiązań swoich od właściciela ziemi a ten zaś pewniejszą od niego posiada rękojmię. — Kredyt gruntowy nie jest tak niezbędnie rolnictwu jak kredyt handlowy do prowadzenia handlu potrzebny. — Kupiec silniejsze do rzetelności ma pobudki od rolnika, ostrzejszych przeciwko nierzetelności tamtego jak tego potrzeba ustaw. — Dla ułatwienia uiszczenia się z długów kupieckich i dla powiększenia i ożywienia cyrkulacji wartości handlowi powierzonych, służą *weksle* i *banki*.

Przypisy redakcji 195

BIBLJOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

BÖHM-BAWERK EUG. Kapitał i zysk z kapitału. Tłumaczenie z 3-go wydania niemieckiego, pod redakcją Władysława Zawadzkiego. Tomów 3 . . . . . 12·70
BRZESKI T. Ustrój pieniężny. Teorja . . . . . 8·—
GĄSIOROWSKA N. Historja górnictwa i hutnictwa w Królestwie Kongresowem . . . . . 5·—
GIDE K. i RIST K. Historja doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych. Przełożył M. Kwiatkowski. Tomów 2 . . . . . 8·10
KARPIŃSKI Z. Zarys polityki bankowej . . . . . 3·—
KOPERNIKA MIKOŁAJA — Rozprawy o monecie i inne pisma ekonomiczne, oraz J. L. DECJUSZA — Traktat o biciu monety. Opracował Jan Dmochowski . . . . . 5·—
KULISZER J. M. Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej. Przełożył W. Morawski. Przejrzał J. Rutkowski. Tom I. Wieki średnie. Tom II. Czasy nowożytne . . . . . 9·75
L'ÉCOLE DES HAUTES ÉTUDES COMMERCIALES A VARSOVIE. Le vingtième anniversaire de sa fondation (1906—1926) 2·—
MALTHUS T. R. Prawo ludności. Wydał, objaśnił i przedmową poprzedził Ad. Krzyżanowski. Przetłumaczył K. Stein . . . 4·50
MARKOWSKI B. Administracja Skarbowa w Polsce . . . . . 15·—
PAMIĘTNIK DWUDZIESTOLECIA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ W WARSZAWIE 1906—1926 . . . . . 5·—
PIOTROWSKI ST. Szkice Socjologiczne. Przygotował do druku E. Arnekker . . . . . 13·—
QUESNAY F. Pisma wybrane, przełożyła B. J. Pietkiewiczówna, przejrzał i przedmową opatrzył Z. Pietkiewicz . . . . . 7·50
RICARDO DAWID. Zasady ekonomji politycznej i podatkowania, w przekładzie dr. M. Bornstein-Łychowskiej, wyd. II . 14·—
RYBARSKI R. Wartość, kapitał i dochód. . . . . 4·—
ROCZNIK WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ. Rok I . . . . 4·—

Rok II	6·—	Rok V	12·—
Rok III	7·50	Rok VI	10·—
Rok IV	10·—	Rok VII	—·—
Rok VIII			10.—

ROSE E. Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości . . . . 3·50
SKARBEK FR. HR. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Tomów 2 . . . . . 8·—
SMITH AD. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów, w przekładzie O. Einfelda i St. Wolffa. Tom I . . 8·—
SPRAWOZDANIE Z BUDOWY GMACHU DOŚWIADCZALNEGO WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ opracował J. Witkiewicz-Koszczyc . . . . . 3.—
TURGOT A. O tworzeniu i podziale bogactw w przekładzie Z. Dąszyńskiej-Golińskiej. Wyd. 2 . . . . . 4·—
WARTOŚĆ I CENA. Wypisy z dzieł autorów polskich i obcych. Ułożył Wł. Zawadzki . . . . . 3·—
YULE G. U. Wstęp do teorji statystyki w przekładzie Z. Limanowskiego . . . . . 4.—
ZAWADZKI W. Teorja produkcji. Próba zbadania społecznych warunków produkcji 8.50
ZBIÓR TRAKTATÓW HANDLOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Tom I . . . . . 14·—
Tom II . . . . . 7·—